



V7: 350463

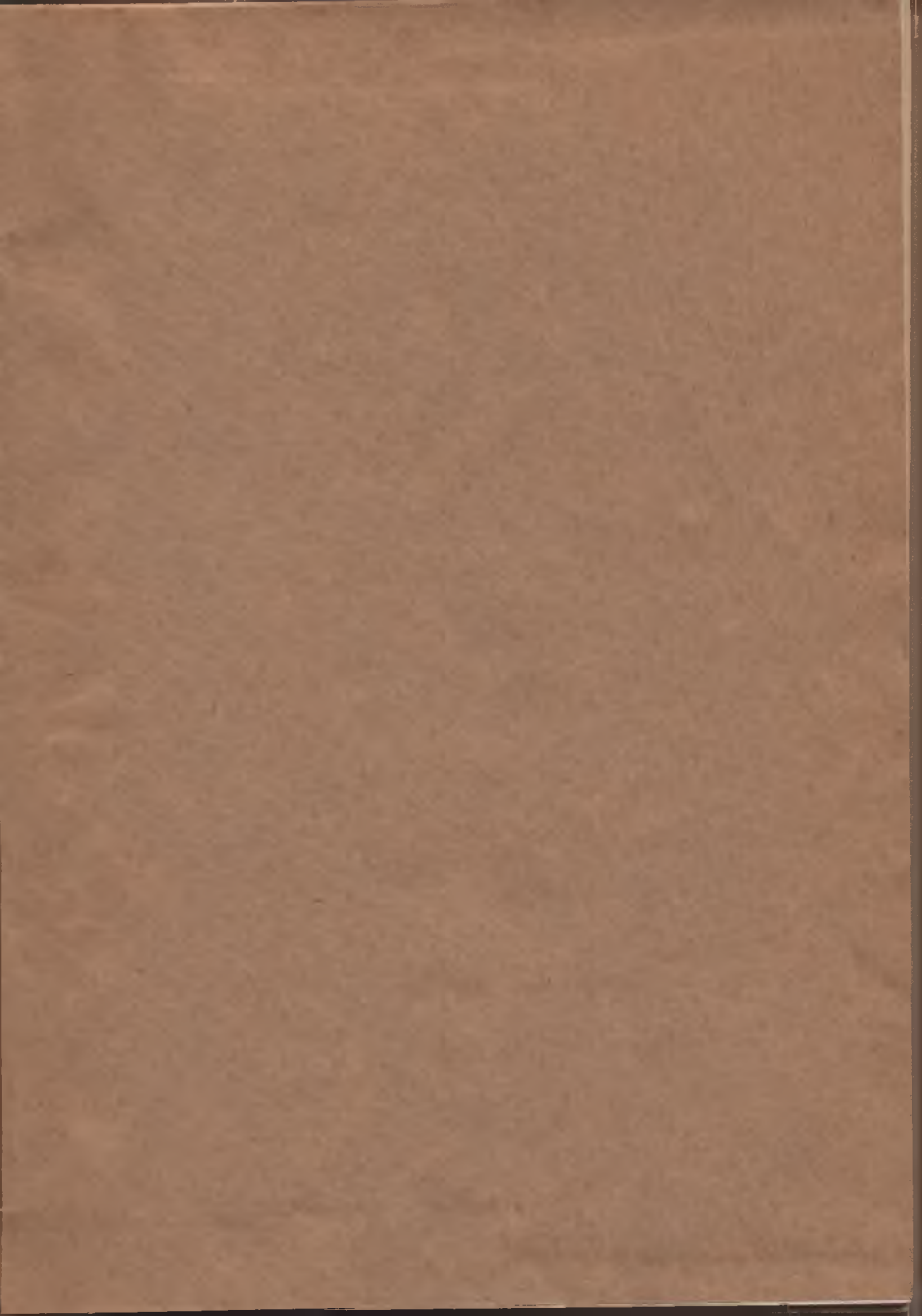
XX 002009213

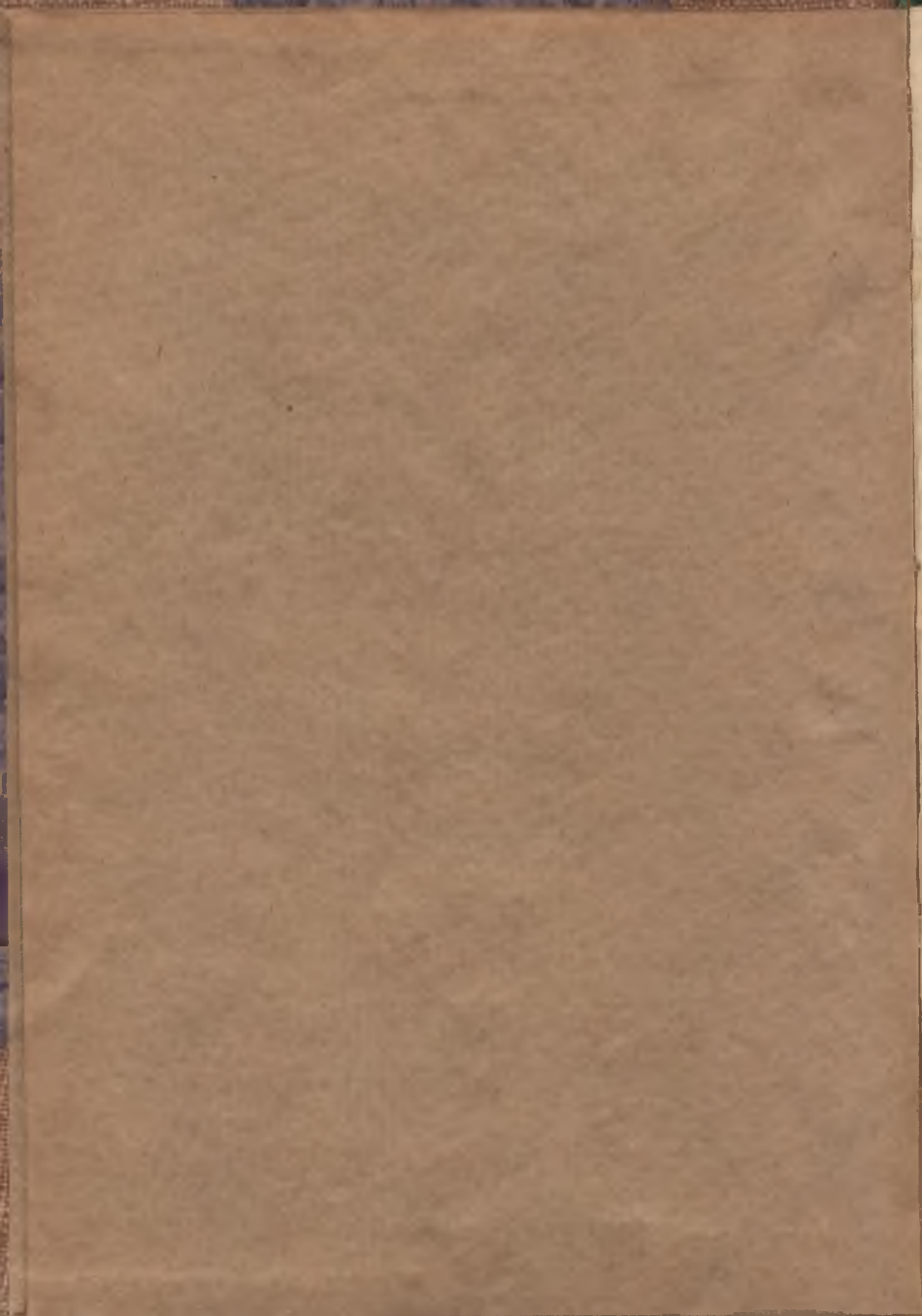
Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800065476

50444





Skauting dla młodzieży.

329.78: 37.091, 6

WSTĘP.

Jak ekonomiczny rozwój społeczeństwa nie da się pomyśleć bez fachowego przygotowania młodego pokolenia w związku z ogólnym jego wykształceniem, tak i moralny rozwój Narodu wymaga przeciwdziałania szkodliwym wpływom współczesnych wielkich środowisk miejskich na zdrowie moralne dorastającej młodzieży.

Względna łatwość zdobycia niezależności i samodzielności zarobkowej w stosunkowo młodym wieku w związku z psychologicznymi właściwościami współczesnego człowieka wpływa w silnym stopniu na wytworzenie charakterystycznej tendencji wśród dzisiejszej młodzieży — dążności do *indywidualności i samookreślenia*.

Dążność ta, rzuca w karby dyscypliny społecznej, oznacza *dzielność, uczciwość, energię, zapal do pracy i skłonność do poświęceń*, a nie zrównoważona uspołecznieniem i karnością wewnętrzną, nabiera potwornych form *anarchizmu i chuligaństwa*.

Chcąc uspołecnić młodzież w rzeczywistości znaczeniu tego słowa, chcąc przygotować ją do przyszłej służby obywatelskiej dla kraju, należy przede wszystkim uznać wrodzone usposobienie i skłonności młodego pokolenia jako realne zjawiska faktyczne, należy liczyć się z nimi, szukać w nich naturalnego ujścia dla wrodzonej energii młodzieży dorastającej i skierować ją w odpowiednie łożysko. Innymi słowy, należy stworzyć system *pozaszkolnego* wychowania młodzieży. System taki powinien mieć na celu przeciwdziałanie niebezpieczeństwu, jakie dziś, dzięki warunkom współczes-

nego ustroju życiowego zagraża młodemu pokoleniu, i dążyć do rozwinięcia wśród niego uczuć szlachetnego współzawodnictwa, zdrowej miłości własnej i ambicji, gotowości do poświęceń, poczucia przynależności zbiorowej i ducha korporacyjnego, umiejętności ograniczania samego siebie, panowania nad sobą, tudzież karności i dyscypliny, opartej nie na przymusie, lecz na pełnym serdeczności przywiązaniu do starszych i przełożonych.

Niektóre z powyżej przytoczonych zadań zaledwie z trudnością dałyby się zmieścić w ramach systemu wychowawczego szkolnego, inne zaś wręcz wychodzą po za granice najdoskonalszej bodaj organizacji szkolnej.

Od kilku lat jesteśmy świadkami niesłychanego rozwoju wśród dorastającej młodzieży na Zachodzie t. zw. *skautingu*, który, stanowiąc na zewnątrz przejaw pewnej tężyzny fizycznej tudzież dążenie do bezpośredniej styczności z przyrodą, posiada niewątpliwie wszelkie znamiona poważnego ruchu etycznego, zmierzającego do *uspołecznienia* młodzieży w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Skauting działa przez czyn, przez ćwiczenia, nie przez oderwane od życia rozumowanie, przez ćwiczenia fizyczne, połączone z wykształceniem charakteru, uczuć i umysłu; jest to dalszy ciąg tej pracy nad udoskonaleniem samego siebie, którą od czasów niepamiętnych prowadzi ludzkość, począwszy od dawnych wikingów i średniowiecznych krzyżowców lub hanzetów, przez epokę odkryć geograficznych i aż do naszych czasów.

W tłumaczeniu dosłownem z angielskiego *skauting* oznacza służbę wywiadowczą, którą na wojnie pełnią oddziały, specjalnie do niej w czasie pokoju przygotowane, składające się z najlepszych i najsprytniejszych żołnierzy, a pozostające pod dowództwem osobnych oficerów, wyćwiczonych dokładnie w tej trudnej i odpowiedzialnej praktyce bojowej.

Rola wywiadowców polega na tem, aby korzystając z wszelkiej nadarzającej się sposobności, wytropić niepostrzeżenie nieprzyjaciela, podejść go w cichości, podkraść się na jaknajbliższą metę, zbadać dokładnie liczebność sił nieprzyjacielskich, rodzaj broni, słabe strony, ogólny stan armii wroga, właściwości terenu i t. p. i przesłać

jaknajszybciej zebrane wiadomości swojej głównej kwaterze, a w razie potrzeby poprowadzić zbadanym szlakiem własne siły na przeciwnika. Takich wywiadowców zwano w dawnej Polsce „zagończykami“, i Henryk Sienkiewicz przypomniał nam w swej „Trylogii“ ów niezapomniany, bohaterski typ harcerza kresowego, tworząc wspaniałe postacie Wołodyjowskiego, który w umiejętności podkradania się pod czambuły tatarskie ustępował jedynie tylko nawpół zdziżałemu Ruszczycowi, lub Andrzeja Kmicica, co jako piskorz potrafił się wywijać z rąk Chowańskiego, a później wilczemi napadami znękał Bogusława Radziwiłła i świetną jego armję doprowadził do zupełnego rozprzężenia.

Istota służby wywiadowczej polega na zgodnem zharmonizowaniu dwóch czynników, to jest możliwie daleko posuniętej *samodzielności* z jaknajdalej sięgającą *odpowiedzialnością*, a więc wychodzi z zasady *indywidualizacji* poszczególnego żołnierza w przeciwstawieniu do służby w szeregu, która, uwzględniając przedewszystkiem zgodność ruchów, dąży głównie do wyrobienia w nim sprawności maszyny. Ztąd też pierwszą zaletą wywiadowcy musi być *zdolność szybkiego oryentowania się* i również szybkiej decyzji, gdyż w każdym niebezpieczeństwie myśl nasza powinna iść zawsze w parze z okolicznościami chwili bieżącej. „Pędząc cwałem — powiadają amerykańscy *cow-boy'e* — należy również myśleć cwałem, jeżeli nie chcemy leżeć na ziemi“.

Te właśnie zalety: samodzielność, poczucie odpowiedzialności i zdolność szybkiego oryentowania się i decyzji cechują przedewszystkiem wszelkiego rodzaju „kresowców“. W zetknięciu się z nieustannem niebezpieczeństwem nietylko hartuje się ich sprawność fizyczna, lecz jednocześnie rozwijają się specjalne szlachetne strony charakteru, jak np. dzielność i rycerskość w postępowaniu, koleżeństwo broni i zmysł korporacyjny, gotowość do usług i altruizm, tem cenniejszy, że wypływający nie z oderwanej teoryi, lecz z realnych warunków współżycia. I czy będą to dawni błędni rycerze, szukający po całym świecie sposobności do walki ze smokami lub wielkoludami, czy samurajowie japońscy, związani przepisami swego *Buszido*, czy wreszcie czerwonoskórzy indyanie,

palący fajkę pokoju na znak zawieszenia broni — wszędzie i zawsze spotykamy się ze skomplikowanym kodeksem rycerskim, obowiązującym wszystkich pod karą infamii i przez wszystkich ściśle przestrzegany, wszędzie i zawsze widzimy dążenie do uszlachetnienia natury ludzkiej przez opanowanie złych impulsów wrodzonych i stworzenie pewnych norm naszego postępowania względem bliźnich i siebie samego, wyprowadzonych z wzniosłych i niewzruszonych zasad etycznych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej dzięki swemu położeniu geograficznemu, a Wielka Brytania dzięki tradycyjnej polityce zdobywczej, bardziej od innych państw współczesnych miały sposobność zrozumienia i ocenienia korzyści, płynących dla państwa z pewnej „kresowości“ w usposobieniu i wyrobieniu swoich obywateli. Nic więc dziwnego, że właśnie w tych krajach, gdzie z biegiem czasu kwestya opieki nad dziećmi w najszerszem znaczeniu tego słowa przybrała cechę jednego z najpoważniejszych zagadnień polityki i kultury narodowej, musiało powstać pytanie, czy nie byłoby stosownym wyzyskać wrodzoną ciekawość młodzieży i jej instynktowne zamiłowanie przygód i niebezpieczeństw za pomocą umiejętnego przystosowania służby wywiadowczej do celów wychowawczych i wciągnięcia przez nią licznych szeregów młodzieży do pracy nad sobą nie tylko w kierunku wyrabiania sprawności fizycznej, lecz i kształcenia charakteru i woli.

Myśl tę poruszono najpierw w Ameryce Północnej, gdzie warunki miejscowe sprzyjały najbardziej wytworzeniu się nowego kierunku w wychowaniu młodego pokolenia. Na czele nowego ruchu po tamtej stronie Oceanu stanął zaszczytnie odznaczony podczas ostatniej wojny hiszpańskiej oficer milicyi w stanie Virginia *Ernest Thompson Seton* (ur. 1853 r.), przewany „Szarym Wilkiem“, autor kilku cennych podręczników w tej dziedzinie i twórca oryginalnego systemu, wzorowanego na przykładach z życia czerwonoskórych indyan.

Właściwe kadry „Związku Kory Brzozowej“, założonego przez wspomnianego Thompsona Setona, a cieszącego się po tamtej stronie Oceanu nadzwyczajną popularnością, stanowi młodzież w wieku od lat 10 do 20,

choć nie brak w nim też i osób starszych. Jak sama nazwa wskazuje, „Związek Kory Brzozowej“ stanowi zrozumiałą, instyktowną reakcję zdrowej natury ludzkiej przeciwko zabijającym warunkom ustroju współczesnego życia, przeciwko przeculeniu i prerafinowaniu, a co zatem idzie, i wyczerpaniu nerwowemu naszego pokolenia przez cywilizację dzisiejszą.

Organizacja poszczególnych związków czyli „obozów“ wzoruje się na pierwotnych urządzeniach plemion czerwonoskórych indyan, a celem jej jest rozbudzenie zamiłowania do życia na łonie natury i do praktycznego poznawania otaczającej nas przyrody, a także do podtrzymania koleżeństwa i uczuć korporacyjnych wśród młodzieży ze szczególnem zwróceniem uwagi na przyzwyczajanie chłopców do współżycia i pogodzenia ich samodzielności z wymaganiami zbiorowości, — innymi słowy: do *umiejętności rządzenia się samymi sobą*.

Ustawy „Kory Brzozowej“ nakazują bezwarunkowe posłuszeństwo wodzowi i „Radzie“ i karzą wszelkie wykroczenia czasowem usunięciem winnego od gier i zabaw, karami pieniężnymi i bezwzględnem wydaleniem z obozu, zakazują zabijania i chwytania ptaków śpiewających, niszczenia gniazd lub podbierania jaj, a także prześladowania wiewiórek, karzą surowo pozostawienie ogniska bez dozoru, nakazują dbałość o drobiazgowy porządek i czystość w obozie, zakazują palenia tytoniu do lat osiemnastu, przynoszenia do obozu alkoholu (bezwarunkowo) i broni palnej, o ile znajdują się w nim chłopcy do lat 14, dla których wystarczać powinny łuki i strzały, nakazują zachowywanie przepisów ustawy leśnej i łowieckiej, wreszcie podnoszą do wysokości absolutnego dogmatu dwa zasadnicze przykazania: „bądź zawsze uczciwym, nawet w zabawie“, i „słowo honoru jest świętem“.

Każdy sport — powiada słusznie Thompson Seton — prowadzi do poznania przyrody w tym lub innym zakresie, a studyowanie przyrody stanowi intelektualną stronę każdego sportu. Uznając ważne znaczenie poznania przyrody dla duchowego odrodzenia ludzkości, musimy też uznać ważne znaczenie sportu, wtajemniczającego nas praktycznie w zjawiska przyrody.

Skaut jest przede wszystkim sportsmanem, a każdy sport, każda gra czy zabawa sportowa polega na przeciwstawieniu własnej sprawności, sprawności innych lub instynktowi i ostrożności zwierząt; poza tem sport jest jednym ze środków rozwijania w dzieciach uczucia koleżeństwa i przyjaźni, szczególnie kiedy łączy się z nim pewna szansa ryzyka czy niebezpieczeństwa. Najlepszym przygotowaniem do tak pojętego przyrodoznawstwa jest oczywiście polowanie, ale sport ten dla większości skautów będzie w prawdziwej swej formie najczęściej niedostępnym. Natomiast strzelba da się z łatwością zastąpić przez aparat fotograficzny, a chwytanie na kliszę zajęcy, królików, sarn, wiewiórek, lisów, jeżów i ptaków najrozmaitszego gatunku w lesie wymaga nie mniejszej, jeżeli nie większej wprawy w tropieniu i podchodzeniu zwierzyny, jak rzeczywiste polowanie.

Ten sam cel rozwijania w chłopcach spostrzegawczości i zdolności szybkiego oryentowania się mają na celu rozmaite specjalne gry i harce skautowskie, których opis znaleźć można w dalszych rozdziałach niniejszej książki.

Hasło powrotu na łono natury przewiduje przede wszystkim pobyt na świeżem powietrzu, a aktualną praktykę i rzeczywisty punkt kulminacyjny takiego pobytu stanowi „obozowanie“.

Obozowanie jest więcej niż sztuka, bo sportem. Jest to umiejętność urządzenia sobie życia pod gołym niebem i poza warunkami współczesnej cywilizacji, o ile można własnym swoim przemyśleniem i tak, aby za pomocą minimalnych środków osiągnąć maximum wygody i komfortu. Wymaga to oczywiście znacznej sprawności zarówno fizycznej jak i duchowej, i da się zdobyć powoli na drodze wytrwałości i pracy.

Największe znaczenie przy obozowaniu posiada niewątpliwie *magiczny wpływ ogniska obozowego*, w którym ludzkość od niepamiętnych czasów upatrywała zawsze symbol światła, ciepła, obrony, przyjaźni, związków rodzinnych i dobrej rady.

Poza tem bezpośrednia styczność z przyrodą zmusza nas do zapoznania się z całym szeregiem norm sprawności technicznej, niezbędnej w życiu pod gołym nie-

bem, a wpływającej korzystnie zarówno na fizyczną jak i na duchową stronę młodego chłopca i wyrabiającej w nim *męskość* w całym znaczeniu tego wyrazu. Dość będzie przytoczyć konną jazdę, polowanie, obozowanie, śledzenie, tropienie i podchodzenie zwierząt i ptaków, znajomość gwiazd, taternictwo, pływanie, wiosłowanie, do których dodać należy gimnastykę i lekką atletykę, wreszcie żaglowanie i — tak modne dziś zagranicą — fotografowanie dzikich zwierząt na wolności. Ale na czele wszystkiego należy postawić osobiste męstwo w jego najwspanialszym przejawie — ocalenie cudzego życia z narażeniem własnego.¹⁾

Ale właściwego początku skautingu w tej formie, w jakiej rozwinął się dziś na Zachodzie, szukać należy w Afryce Południowej, a powołały go do życia twarde konieczności kampanii transwalskiej. W pierwszych miesiącach 1899 r. poważne siły burskie obległy Mafeking, małe miasteczko, bronione przez załogę angielską, złożoną z 700 zaledwie żołnierzy pod dowództwem podpułkownika sir Roberta Baden Powella, autora niniejszego podręcznika, jednego z najdzielniejszych oficerów armii angielskiej, który długie lata spędził w Egipcie, Indjach wschodnich, na granicach Afganistanu, w Birmie, w nieustannych utarczkach i potyczkach z tuziemcami. Baden-Powell uzbroił całą ludność męską Mafekingu i skutecznie wytrzymywał codzienne ataki nieprzyjaciela. Gdy jednak szeregi walczących przerzedzały się coraz bardziej, a służba stawała się coraz cięższą, wpadł Baden-Powell na pomysł powołania do obrony miasta wszystkich chłopców, liczących przynajmniej dwanaście lat życia, i przy pomocy lorda Cecila wyćwiczył w przeciągu niecałego miesiąca korpus młodocianych „wywiadowców“ (*boy scouts*), który w oblężeniu Mafekingu oddał anglikom nieocenione usługi. Służba w korpusie wywiadowczym polegała nietylko na roznoszeniu rozkazów i pełnieniu obowiązków ordynansów, lecz i na podkrada-

¹⁾ Blіszsze szczegóły o „Związku Kory Brzozowej“ i o systemie Setona zob. u Bronisława Bouffalla. *Boy-Scouts. Indyjanizm w wychowaniu 1912.*

niu się pod linje nieprzyjacielskie, w wielu wypadkach nawet na przekradaniu się przez nie.

Po ukończeniu wojny burskiej korpus młodocianych wywiadowców został rozwiązany, ale sir Baden-Powell, który tymczasem został generałem i naczelnym inspektorem kawalerii angielskiej, a w literaturze wojskowej zaznaczył się wydaniem doskonałego, na doświadczeniu kilku kampanij opartego podręcznika: „o służbie wywiadowczej na wojnie“ (r. 1906), poruszył myśl użyteczności tego systemu w czasie pokoju dla celów wychowawczych, i w tym celu — już po opuszczeniu służby czynnej — wydał w r. 1908 niniejszy podręcznik, który w przeciągu lat kilku rozszedł się wśród młodzieży angielskiej w kilkunastu wydaniach i olbrzymim nakładzie ćwierć miliona egzemplarzy!

Podręcznik Baden-Powella był przeznaczony przede wszystkim dla istniejących już organizacyi szkolnych, ale niebawem dzieło szlachetnego myśliciela angielskiego wyrosło ponad pierwotne zamierzenia. Czy w usposobieniu młodzieży angielskiej tkwiły już oddawna instynktowne impulsy, które odgadnął, zrozumiał i sprowadził do wspólnego mianownika wielki przyjaciel młodzieży, zwany dziś popularnie „generałem chłopców“, czy też zbliżająca się fatalnie chwila ostatecznej rozprawy z Niemcami o panowanie nad oceanami wywołała w samej Anglii konieczność obmyślenia nowych form dla dawnych aspiracyi i upodobań — dość że w krótkim czasie niebywała fala entuzjazmu i zapału do nowego systemu zalała nie tylko Wielką Brytanię, lecz i jej kolonie. W świeżo utworzonej federacyjnej Rzeczypospolitej australijskiej generalny gubernator kolonii lord Dudley przyjął tytuł „Naczelnego Skauta“. Malta, Singapore i Smyrna przysłały delegatów na pierwszy zlot skautów we wrześniu 1909 r. w Londynie, a w całej Anglii sami chłopcy z własnej inicjatywy i nie oglądając się na nikogo, utworzyli patrole, i natchnieni przez podręcznik Baden-Powella, zaczęli praktycznie podług zawartych w nim wskazówek ćwiczyć się w wyrabianiu sprawności fizycznej i męzkich zalet charakteru. I zanim sam twórca systemu zdążył zorganizować „Główną Kwaterę Skautów“ zamienioną dziś na t. zw. „Chartered Boy-Scouts Associa-

tion"—już przeszło sto tysięcy młodych skautów zjednoczyło się we wspólnej pracy pod znamienem hasłem: „*be prepared*“, — „*czuj duch!*“, „*bądźcie gotowi!*“.

Kulminacyjnym punktem w tym okresie ruchu skautowego był zorganizowany przez Baden-Powell'a we Wrześniu 1909 r. pierwszy zlot skautów w Kryształowym Pałacu w Sydenham pod Londynem połączony z ćwiczeniami i wielką rewią, w której wzięło udział przeszło 13 tysięcy chłopców. Po rewii generał Sir Baden-Powell, który przyjął tytuł „Naczelnego Skauta“ (zmieniony obecnie na skutek rozszerzenia się organizacji po za granice Anglii na tytuł „Międzynarodowego Komisarza“) odczytał przed frontem orędzie królewskie, w którym Edward VII wypowiedział znamienne słowa: „*pożycie patryotycznej odpowiedzialności i owocnej dyscypliny, którą dziś poznaliście jako dzieci, pozwoli wam, skoro dośrońcie, spełnić wasz obowiązek względem ojczyzny, gdy jej zagrozi niebezpieczeństwo*“. Przykład monarchy pociągnął za sobą arystokrację angielską i szerokie warstwy społeczne; wszędzie na prowincyi potworzyły się komitety miejscowe i stowarzyszenia, mające na celu propagandę skautingu wśród młodzieży, a niektórzy magnaci angielscy otworzyli swoje wspaniałe parki do ćwiczeń, zabaw i obozów młodzieży. Ujednostajnieniem skautingu, prowadzonego dotychczas dość rozbieżnie, a nawet w wielu wypadkach po amatorsku, zajęła się Główna Kwatera, której zadanie polega głównie na dostarczaniu wszelkich informacji, ubrania i przyrządów poszczególnym patrolom skautowskim i na ogólnem instruowaniu poszczególnych oddziałów czy drużyn.

W ostatnich dwóch latach ruch skautowy puścił korzenie i poza granicami Anglii. We Francyi pierwsze patrole wywiadowcze powstały w październiku 1910 r. w Grenelle, zorganizowane przez pastora Gallienne, przeważnie z pośród młodzieży rzemieślniczej. Organizacya ta przyjęła oficjalną nazwę „*éclaireurs-debrouillards*“ albo „*éclaireurs français*“, a jej założyciel w następujący sposób określił cel i zadanie tego pierwszego na ziemi francuzkiej związku skautowego: „*pragniemy, aby nasze kompanje wywiadowcze stały się szkołą przygotowania do życia, w której kształcić się będą przyszli nasi obywatele, którzy, miejmy nadzieję, będą lepiej zdawali sobie sprawę ze swych obowiązków, aniżeli z przysługujących im praw*. Zorganizowani jako wywiadowcy francuzcy, stoimy na wysokości, na której ulegają zapo-

mnieniu drobne nienawiści i zazdrości codziennego życia. Na tej wysokości możliwym jest połączenie wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mają na celu rozwój kraju i dobro publiczne w związku z wychowaniem młodej demokracji". W dalszym ciągu p. Bertier, znany w kołach pedagogicznych francuzkich kierownik jednej ze szkół prywatnych, zorganizował z pośród swoich wychowawców drużyny skautowe, które posłużyły za wzór dla oddziałów i patroli, tworzonych w różnych miejscowościach Francji przez grupy młodzieży chrześcijańskiej. Obecnie ruch skautowy we Francji koncentruje się w specjalnem stowarzyszeniu, „Lidze wychowania narodowego“, której zarząd znajduje się w Paryżu, a przy nim w charakterze instruktora i komisarza technicznego pracuje p. Williamson, Anglik z pochodzenia, ale z urodzenia i wychowania francuz. Organem związku jest miesięcznik p. t. *Revue d'éducation nationale*.

W dalszym ciągu skauting rozwinął się w Szwecji, Danii, Norwegii i Niemczech, szczególnie zaś w Bawarii, gdzie protektorat nad nowopowstałą na wzór angielski organizacją pod nazwą „Pfadfinderbund“ objął sędziwy regent, książę Luitpold, a następca tronu ks. Ruprecht zapisał do niej w charakterze członków czynnych dwóch swoich synów, trzynastoletniego ks. Luitpolda i dziesięcioletniego ks. Albrechta. W większości miast niemieckich istnieją już drużyny skautowe, a głównym ich instruktorem z ramienia Pfadfinderbundu jest baron von Seckendorf. Z innych niemieckich związków młodzieży wskazać należy dwa poważne i liczące po kilkanaście tysięcy chłopców: *Jugendport in Feld und Wald* tndzież *Alt-Wandervogel*, których członkowie w roku zeszłym odbyli kilka wycieczek do Anglii, a na ostatniej wystawie hygienicznej w Drezdnie mieliśmy sposobność oglądać świetnie zorganizowany dział niemieckich Pfadfinderów.

Organem niemieckich skautów jest illustrowany miesięcznik p. t. *Der Pfadfinder*.

Z Niemiec ruch skautowski przedostał się do Austrii, ztamtąd zaś do Galicyi, gdzie w końcu zeszłego roku zaczął nawet we Lwowie wychodzić pod redakcją p. Andrzeja Małkowskiego specjalny dwutygodnik p. t. „Skaut, organ młodzieży polskiej“, poświęcony specjalnie skautingowi, zwanemu tam inaczej—i nie bez słuszności—harcerstwem. Ruch ten, pozostający pod egidą „Sokoła“, rozwija się dotąd przeważnie wśród uczniów szkół średnich i znajduje się jeszcze w fazie przejściowej, tak że byłoby przedwczesnem wyciągać z niego jakiegokolwiek bądź wnioski na przyszłość.

Próby zaprowadzenia skautingu na naszym gruncie rozbijały się przede wszystkim o brak odpowiedniego podręcznika w języku polskim. Chcąc temu brakowi zaradzić, postanowiliśmy wydać podręcznik skautingu dla mło-

dzieży, opracowany podług książki właściwego twórcy tego ruchu generała Baden-Powella a zastosowany do specjalnych warunków, wśród których musi żyć i rozwijać się nasze społeczeństwo.

Oddając w ręce młodzieży niniejszy podręcznik, spodziewamy się, że szlachetny sport skautingowy znajdzie niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie wśród wychowanców naszych szkół polskich, dla których w pierwszym rzędzie książka ta jest przeznaczoną.

B.





SKAUCI ANGIELSCY.

Skauting dla młodzieży.

Uwagi wstępne dla instruktorów.

Instruktor^{em} nazywamy chłopca lub młodzieńca, stojącego na czele patrolu (złożonego z 6—8 chłopców) lub też drużyny (złożonej z kilku połączonych patroli), przez siebie zorganizowanych i wyćwiczonych.

Zadaniem niniejszego podręcznika jest ułatwienie każdemu, bez uprzedniego praktycznego przygotowania i znajomości zasad skautingu wogóle, wyćwiczenia drużyn skautowych i instruowania chłopców.

System niniejszy zastosować można bądź do istniejących już organizacyj młodzieży, bądź też do młodzieży niezorganizowanej, jak to ma miejsce u nas.

Tworzenie poszczególnych patroli, pozostających pod samodzielnem dowództwem jednego z chłopców, noszącego nazwę „przodownika“, powinno stanowić zadanie tych, dla których sprawa rozwoju fizycznego i umysłowego naszej młodzieży nie jest obojętną.

Bliższe wskazówki dla instruktorów jakoteż sposób praktycznego ich zastosowania zostaną podane we właściwym miejscu.

Patrol powinien składać się mniej więcej z 8 chłopców. Instruktor, przygotowawszy odpowiednio swój patrol, wybiera z niego kilku sprytniejszych i zdolniejszych chłopców i poleca każdemu z nich sformowanie nowego patrolu, zatrzymując przy sobie zwierzchni nadzór nad nowopowstającymi oddziałami.

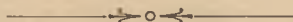
Sprawę tworzenia patroli posunie niewątpliwie otrzymanie pozwolenia korzystania z wygodnego, ciepłego i dobrze oświetlonego pokoju, pustej stodoły lub szkoły na miejsce zebrań dla wspólnych zajęć w sezonie zimowym.

W lecie patrol przenosi się oczywiście do namiotu pod gołym niebem.

Koszty i wydatki przy formowaniu patroli skautowych powinny być bardzo umiarkowane.

Zarządzanie majątkiem patrolu powinno należeć do młodzieży pod kontrolą instruktora.

Każdy patrol winien sam opędzać swoje potrzeby w drodze składek, płaconych przez należących doń członków. Tylko w ostatecznym razie wolno uciekać się do obcych z prośbą o pomoc finansową.



ROZDZIAŁ I.

WIEDZA SKAUTOWA.

Wskazówki dla instruktorów.

Najwłaściwszą metodę nauczania skautingu stanowią odpowiednie ćwiczenia, gry i konkursy wszelkiego rodzaju, oparte na systemie współzawodnictwa.

Każda zabawa powinna stanowić zawsze walkę dwóch obozów, gdzie poszczególny patrol stanowi obóz, i gdzie wszyscy chłopcy są zajęci, a żaden nie stoi w miejscu, gapiąc się niepotrzebnie.

Dla utrzymania karności i dyscypliny wymaganem jest bezwzględnie ściśle obserwowanie przepisów i zasad ćwiczeń, gier i harców skautowych.

Instruktorzy stosownie do warunków miejscowych mogą wprowadzać zmiany, jakie uznają za stosowne.

Wskazówki, zawarte w tym podręczniku, nie posiadają oczywiście żadnej mocy obowiązującej, to też można je uzupełniać i zmieniać, o ile zajdzie tego potrzeba, wprowadzając nowe gry i nowe ćwiczenia.

Poniżej podajemy plan zajęć przygotowawczych na pierwszy tydzień.

Pierwszy wieczór (w mieszkaniu).

Opowiedzieć chłopcom w streszczeniu ogólne zasady wiedzy skautowej (p. rozdział I) przy pomocy pokazów lub latarni magicznej.

Odczytanie i wytłomaczenie roty obietnicy skautowej.

Uformowanie patroli i rozdanie znaczków skautowych, przypięcie pęku wstęg właściwego koloru do ramienia każdego chłopca.

Dzień następny. Zajęcia ranne i popołudniowe.

Ćwiczenia praktyczne, o ile możliwości pod gołym niebem.

Plan zajęć rannych (w mieszkaniu).

Apel. Zabawa skautowa. Nauczenie chłopców umówionego pozdrowienia skautowego, haseł i nawoływań patrolowych, tudzież odpowiednich pieśni. Rysowanie znaków skautowych na ziemi laską lub wapnem na ścianie. Nauka wiązania węzłów. Przygotowanie worków do żywności, guzików skórzanych i t. p.

Plan zajęć rannych (na wsi).

Apel. Wspólna modlitwa w kościele (o ile zajęcia wypadną w Niedzielę lub święto). Ćwiczenia fizyczne. Gimnastyka.

Każdy ze skautów powinien odmierzyć sam osobiście piędź, łokieć, cal, krok i t. p., tudzież zaznajomić się z ważniejszymi miarami.

Spacer w pojedynkę lub parami z obowiązkiem zdania raportu po powrocie.

Wysłanie patrolu dla zbadania okolicy.

Określenie miejsca podług kompasu, słońca i wiatru. Zdanie raportu przez skautów o zauważonych przez nich na wycieczce szczegółach.

Rysowanie znaków na piasku albo wapnem na ścianach i chodnikach.

Wypróbowanie kroku skautowego dla określenia odległości.

Zajęcia popołudniowe.

Wielkie ćwiczenia skautowe pod gołym niebem z udziałem wszystkich skautów. W razie niepogody zabawy i gry w mieszkaniu. Japoński system obrony: *Dzū-Dzitsu*. Taniec wojenny skautów, chóry i t. p.

Zajęcia wieczorne.

Rozniecanie ogniska obozowego. Powtórzenie jakiej gry dawnej. Próba gry nowej. Dyskusja na temat, obrany przez instruktora.

Ćwiczenia takie, trwające przez ciąg całego tygodnia w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych, winny być zakończone w sobotę popołudniu przeglądem patrolu i wielką zabawą, której wzory podane będą poniżej.

Pogadanka obozowa № 1.

Obowiązki skauta.

Przypuszczam, że każdy z was chciałby się nauczyć służyć swemu krajowi. Kto pragnie tego, niechaj zostanie skautem.

Skaut jest to słowo angielskie, oznaczające najlepszego, najsprytniejszego żołnierza, który na wojnie pełni służbę wywiadowczą, zawsze na czele swego oddziału podchodzi i śledzi ruchy nieprzyjaciela, starając się o to, aby pozostać niespostrzeżonym, i składa o wszystkim raporty swemu dowódcy.

Tacy wywiadowcy oddają na wojnie swemu oddziałowi nieocenione usługi. Ale oprócz nich istnieją jeszcze inni skauci — skauci w czasie pokoju. Takimi skautami są wszyscy kresowcy. Ludzie ci, mieszkający w dalekich kolonjach, pilnujący granicy przed nieprzyjacielem, odznaczać się muszą zdwojoną czujnością, energią i zdolnością szybkiego orientowania się.

Wszystkie te zalety cechują np. traperów Ameryki Północnej, myśliwych puszczy afrykańskich, podróżników i misjonarzy, cowboyów, australijskich „ludzi leśnych“ i t. p. Są to wszyscy wyćwiczeni w skautingu

ochotnicy, obywatele w całym tego słowa znaczeniu — znają na wylot tajniki puszczy i dżungli, potrafią żyć zdala od cywilizacji, silni i zręczni, zawsze gotowi zmierzyć się oko w oko z niebezpieczeństwem, a w razie potrzeby przyjść innym z pomocą, gotowi w każdej chwili poświęcić swe życie dla ocalenia życia bliźniego. W ciągłym zetknięciu się z nieustannym niebezpieczeństwem schodzą na drugi plan ich osobiste interesy i pragnienia.

Historia każdego kraju jest w znacznej części dziełem takich szlachetnych awanturników; są oni prawdziwymi „skautami narodu“.

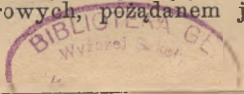
Pięknem i obfitem w przygody jest życie takich kresowców, ale myliłby się, ktoby sądził, że każdy, komu uśmiechać się będzie życie pełne przygód, może zostać skautem bez odpowiedniego przygotowania. Młody skaut, przyzwyczajony do niewygód życia pod gołym niebem, znający tajniki lasu i obyczaje dzikich zwierząt, najlepiej się nadaje do powyżej wskazanych celów.

Skautem może zostać każdy chłopiec, zarówno mieszkaniec wsi jak i mieszkaniec miasta; jednemu i drugiemu w życiu późniejszym przydać się może wiedza skautowa. Uczeń profesorowie dowodzą, że nawet dla nich przedstawia ona pewne korzyści, wzbogacając ich obserwacjami, czynionymi w bezpośrednim zetknięciu się z naturą.

Celem niniejszego podręcznika jest zaznajomienie młodzieży z zasadami skautingu, tak aby mogła sama wprowadzać je w życie, pociągając za sobą najbliższych swych przyjaciół, rówieśników i młodszych kolegów. Nauka ta nie jest ani trudną, ani nużącą, wymaga tylko dużo dobrej woli, trochę wytrwałości i nieco cierpliwości, a sposobem prowadzącym najszybciej do celu będzie — zapisanie się do szeregów już istniejącego patrolu pod kierunkiem odpowiednio wyćwiczonego przodownika.

Ubranie skautów.

Chociaż, zasadniczo biorąc, o umundurowaniu skautów w ścisłym znaczeniu tego słowa mowy być nie może, to jednak ze względów higienicznych, jak również ze względu na konieczność ujednostajnienia zewnętrznego wyglądu patrolu, szczególnie przy ćwiczeniach zbiorowych, pożądanym jest obmyślenie szczegóło-



wych wskazówek, zarówno co do materyałów na ubrania, jak i co do kroju ubrania i jego koloru, w głównych przynajmniej za-
rysach.

Przedewszystkiem więc zarówno bielizna jak i ubranie
zwierzchnie winny być o ile możności z flaneli lub innego ma-
teryału wełnianego, albowiem wełna w razie silnego spotnienia
lub zmoknięcia pochłania wilgoć ciała i utrzymuje je w jedno-
stajnej temperaturze, chroniąc je tym sposobem od przeziębienia.
Wiadomo zaś, że w tych wypadkach bawełna bywa często przy-
czyną poważnej choroby, gdyż dotknięcie wilgotnej zimnej bieli-
zny do rozpalonego wskutek gwałtownego ruchu ciała pociągnąć
może za sobą zajęcie organów oddechowych i sprowadzić nawet
zapalenie płuc. Tymczasem skaut z natury rzeczy wystawionym
jest często na deszcz i niepogodę, zmuszonym bywa niejedno-
krotnie przez czas dłuższy chodzić w przemokłym ubraniu lub
obuwii bez możności zmiany lub wysuszenia, albo po gwałto-
wnem spotnieniu niejako zastygnąć bez ruchu przez dłuższy czas
(np. przy tropieniu lub ukrywaniu się). O przewadze pod tym
względem flaneli nad bawełną wiedzą zresztą wszyscy sportsmeni.

Ubranie skautów angielskich, obmyślane przez Baden-Po-
wella na podstawie długoletniego doświadczenia, nabytego w służ-
bie wojskowej w Egipcie, Indjach Wschodnich i Afryce Połu-
dniowej, stanowi w rzeczywistości połączenie typu amerykań-
skiego *cow-boy'a* ze strojem góralskim, jak świadczą, z jednej stro-
ny: kapelusz, przypominający meksykańskie *sombrero*, i opatrzona
myśliwskimi kieszonkami, a związana chustką pod szyję koszul-
ka, zastępująca kurtkę—z drugiej zaś—gołe kolana, które spoty-
kamy nietylko u szkockich *highlanderów*, lecz i u Tyrolczyków,
Szwajcarów i mieszkańców Alp Bawarskich.

W obozie i podczas zabaw ubranie haremistrza różni się od
ubrania zwykłych skautów jedynie tylko białym kolorem wstęg,
przypiętych do lewego ramienia, tudzież odmiennym rysunkiem
srebrnego znaczka, przypiętego do kapelusza, natomiast na mu-
strach i rewjach skautnastrzy zamiast krótkich, sięgających do
kolan spodni, wkładają spodnie do konnej jazdy i spiralne sztyl-
py brązowego koloru.

Ubranie skauta składa się z flanelowej koszuli w kolorze
brązowym, niebieskim, zielonym lub szarym, z dwiema kieszonkami
na piersiach, zapinanemi na guziczki, z wążkami naramiennikami
tegoż koloru, tudzież z krótkich, nie sięgających kolan majtek
z tego samego materyału i tegoż koloru, ściągniętych rzemien-
nym pasem, spiętym na sprzączkę lub zapinkę z pistolecikami, do
zawieszenia noża lub gwizdka. Pończochy wełniane ciemnego
koloru, ściągnięte zielonemi podwiązkami i założone u góry tak,
aby kolana pozostawały odsłoniętymi, trzewiki sznurowane czar-
ne albo brązowe, tudzież kapelusz miękki typu amerykańskiego
ze sztywnem, płaskim rondem koloru brązowego ze skórzaną
taśmą i takim samym rzemykiem do zapinania pod usta.

Oznakami godności skauta są: specjalny brązowy znaczek
na kapeluszu, pęk wstążek koloru właściwego patrolu u lewego
ramienia, tegoż koloru chustka na szyję, związana specjalnym

węzłem we środku i na końcach, tudzież długa na sześć stóp, względnie pięć stóp i sześć cali laska z drzewa jesionowego z podziałką na stopy i cale. W zawieszonym przez plecy tornistrze z nieprzemakalnego brezentu nosi skaut wszystko to, co mu jest potrzebne na wycieczce lub w obozie, a więc cynową manierkę, przybór kuchenny, złożony z kociołka, rondelka, patelni i talerzyka, chorągiewkę do sygnalizowania systemem semaforowym, mapę miejscowości, żelaza do tropienia, zapasową bieliznę i t. p. Wreszcie u pasa zwiesza mu się topór, typu używanego przez saperów, tudzież rzemyki do przytroczenia kołdry, kawałka nieprzemakalnego płótna, kurtki lub paltota: zresztą te dwie ostatnie części ubrania, jako zbyt obciążające chłopców i tamujące swobodę ruchów, dają się doskonale zastąpić przez wkładany na koszulę *sweater* grubej włóczkowej roboty z szerokim wykładanym kołnierzem, podnoszonym w razie niepogody, deszczu lub wiatru.

Pogadanka obozowa № 2.

Krótki zarys wykształcenia skautowego.

Chłopiec angielski, skoro zapragnie zostać skautem, ma ułatwione zadanie, może bowiem zapisać się do najbliższego oddziału t. zw. „kadetów“, „brygady chłopców“ lub innej organizacyi młodzieży. Inaczej u nas, gdzie podobne zrzeszenia należą jeszcze do dalekiej przyszłości. Chłopiec polski musi przełamać większe trudności; chcąc zostać skautem, musi sam zorganizować patrol.

Patrol składa się z 6—8 chłopców, którzy *wybierają* „przodownika“, ten zaś *mianuje* swojego zastępcę czyli „kaprala“.

Kilka patrolów stanowią „drużynę“, pozostającą pod kierunkiem specjalnego instruktora, „skaut-mastra“ albo „harc mistrza“.

Po sformowaniu patrolu należy przedewszystkiem odebrać od skautów t. zw. „obietnicę skautową“, której dotrzymać winien każdy chłopiec pod groźbą usunięcia go z szeregu skautów *raz na zawsze*.

Składając obietnicę skautową, skaut przyrzeka:

- 1) że zawsze będzie dobrym chrześcijaninem,
- 2) że zawsze i wszędzie będzie starał się nieść pomoc bliźnim,
- 3) że będzie ściśle wypełniał obowiązki, nakazane mu przez prawo skautowe.

Po złożeniu obietnicy skaut powinien zapoznać się z umownymi znakami skautowymi i nauczyć się hasła swego patrolu.

Patrole noszą nazwę któregośkolwiek zwierzęcia lub ptaka i nawołują się odpowiednim rykiem, wyciem lub piskiem w celu porozumienia się z towarzyszami, zwłaszcza w nocy. (Patrole „Wilków“, „Orłów“, „Szczerów“, „Bekasów“ i t. p.).

Żaden skaut niema prawa używać hasła obcego patrolu.

Drugi warunek, na który skaut przysięga, wymaga, aby był zawsze uprzejmy, posłuszny, uczynny i wesoły.

Zalety te wyrabiają się szybko przy grach i zabawach zbiorowych, tudzież wspólnych ćwiczeniach skautowych.

Doszedłszy do pewnej sprawności i nabywszy nieco doświadczenia, rekrut zwany inaczej „frycem“, może awansować na skauta I-ej lub II-ej klasy, t. j. na „fuksa“ albo na „ćwika“, zależnie od stopnia nabytych wiadomości i na zasadzie egzaminu, który odbywa się uroczystie przed harcymistrzem drużyny.

Oznakę godności skauta II-ej klasy, t. j. „ćwika“, stanowi metalowy znaczek w kształcie, zbliżonym do lilii heraldycznej z napisem: „Czuj duch!“

Godłem tem obowiązany jest kierować się w swem codziennem życiu, być przewidującym, przemyśleć dokładnie zawczasu każdy wypadek i każde położenie, w którym może znaleźć się, tak aby zawsze wiedział, jak mu postąpić należy.

Skaut, przystępując do egzaminu, powinien posiadać następujące wiadomości:

1. Doskonałą, najdalej idącą znajomość natury, prawdziwą „wiedzę leśną“, aż do odgadnięcia ze śladu nogi na piasku nie tylko gatunku uciekającego zwierzęcia, ale nawet w jakim tempie uciekało, czy było spłoszone, czy też biegło spokojnie i t. p.

2. Skaut powinien umieć oryentować się łatwo w głównych kierunkach zarówno w dzień, jak i w nocy, znać wszystkie gatunki owoców i roślin, rosnących na polu i w lesie, wiedzieć, które z nich są jadalne, a które szkodliwe, wiedzieć co lubią sarny, a co stanowi przysmak

dla zająca lub wiewiórki i t. p., powinien umieć odtropić każde zwierzę w jego własnej kryjówce, podchodzić ptaki, starać się poznać ich zwyczaje i pilnie obserwować życie wszelkiego stworzenia.

Nie trzeba zapominać, że tropienie zwierzyny jest największą rozkoszą dla prawdziwego myśliwego, tylko że polowanie nie zawsze dostępnem jest dla skauta. Zresztą skaut jest prawdziwym przyjacielem zwierząt i bez potrzeby nie zabije żadnego żyjącego stworzenia.

Pozatem skauci uczą się odnajdywać ślady ludzi, koni, wozów, rowerów, automobili i t. p. zarówno na miękkim jak i na twardym gruncie, wyciągając nieraz z drobnych szczegółów i faktów bardzo ważne wnioski nie bez korzyści dla innych lub dla siebie samych. Tak np. zauważenie zrywającego się stada wróbli może naprowadzić na myśl, że gdzieś w bliskości ukrywa się osoba, która pragnie nie być widzianą. Przyzwyczajenie badania śladów na ziemi ułatwia nieraz znalezienie zgubionych przedmiotów i zwrócenie ich właścicielowi.

Znając dokładnie wszystkie szczegóły uprzęży konskiej, można przez umiejętne dopasowanie nagłówka lub ściągnięcie popręgów ulżyć źlezaprzęzonemu koniowi.

Łącząc obserwację ze zmysłem psychologicznym, łatwo nawet nieraz z drobnych niedokładności ubrania odgadnąć stan wewnętrzny duszy człowieka i ustrzedz go od kroku rozpaczliwego, lub spełnić jedną z najpierwszych powinności skauta: dopomóż mu w trudnem położeniu.

Przedewszystkiem zaś należy zawsze pamiętać, że będzie to wielkim wstydem dla skauta, jeśli ktoś z jego otoczenia spostrzeże coś dużego, czy małego, blisko lub daleko, nisko lub wysoko, czegoby on już przedtem nie zauważył i nie zbadał.

Obozowanie.

Skaut w zasadzie powinien żyć pod gołem niebem w rozbitym przez siebie namiocie, umieć zbudować szałas, urządzić legowisko na noc, rozpalić ognisko, oprawić i upiec upolowaną przez siebie zwierzynę i t. p. Zrozumieć łatwo, że przy tak zbliżonym do Robinsona Kru-

zoe trybie życia niezbędnem jest posiadać również elementarne zasady ciesielki, umieć zbić w lesie belki na tratwę, zbudować na prędcie most, a po za tem trzeba umieć oryentować się w lesie i starać się poznać tajniki i zagadnienia natury, do czego oczywiście nigdy nie dojdzie chłopiec, chowany w mieście i przyzwyczajony do wyręczania się zawsze innymi.

Taki mazgaj, przeniesiony nagle do samodzielnego, swobodnego życia pod otwartym niebem, okaże się wkrótce zwykłym niedołągą.

Gry sportowe, jako to tennis i foot-ball, stanowiące miłą rozrywkę, wyrabiają bystrość oka, zręczność i temperament i są doskonałym przygotowaniem do skautingu.

Niechaj każdy z chłopców rozpali ognisko tak jak umie, po nie udanych próbach pokazać mu właściwy sposób (umiejętne posługiwanie się suchymi drzazgami, układanie gałęzi w piramidę i t. p.) i kazać mu jeszcze raz rozpalić ognisko.

Rycerskość.

Dawni rycerze byli skautami narodu, a prawa ich, przechowane do dnia dzisiejszego, przypominają w ogólnych zarysach ustawy skautowe, a nawet słynne Buszido, zbiór praw obowiązujących samurajów japońskich. Obowiązkiem skauta jest wedle sił i możliwości utrzymywać tradycję dawnych rycerzy i naśladować ich we wszystkim.

Najdroższym klejnotem rycerza był jego honor. Rycerz średniowieczny cenił go nadewszystko i wolał raczej zginąć, niż splamić się czynem nieszlachetnym. Życie niewielką miało w jego oczach cenę, i w każdej chwili gotów był postradać je w obronie Wiary i Ojczyzny. Przykładem służyć mogą krucjaty wieków średnich, zwycięstwo oręża polskiego pod Grünwaldem, które udaremniło germanizację zachodniej słowiańszczyzny, dalej pamiętna odsiecz Wiednia, kiedy król Sobieski uratował chrześcijaństwo i cywilizację współczesną od najeźdy barbarzyńców, słynna wojna Chocimska lub obrona Kamieńca przez Wołodyjowskiego i cały szereg czynów bohaterskich naszych dawnych zagończyków kresowych.

Każdy rycerz miał pod swoim dowództwem poczet, złożony z 5—6 uzbrojonych ludzi, tudzież swego

zastępcę — podobnie jak dziś każdy przodownik patrolu ma pod sobą kaprala i 4—5 skautów.

Mały ten oddziałek oddany był swemu dowódcy na śmierć i życie; jeden duch ich ożywiał, jednej służyli sprawie. Przykazania średniowiecznego prawa rycerskiego były mniej więcej następujące:

1. Rycerz powinien był bezwzględnie dotrzymywać swojego słowa i cenić honor ponad życie.

2. Rycerz miał obowiązek bronić świętej Wiary chrześcijańskiej i swego kraju od nieprzyjaciół.

3. Rycerz winien był być grzecznym i uprzejmym dla kobiet, dzieci, starców, kalek i wogóle słabszych od siebie.

4. Rycerz winien był być pożytecznym i okazywać pomoc tym, którzy o nią prosić go będą.

5. Rycerz powinien był być hojnym i szczodrym dla innych, sam zaś — umieć ograniczać własne potrzeby.

6. Rycerz powinien był być biegłym w sztuce wojennej, aby móż skutecznie stawać w obronie Wiary i Ojczyzny.

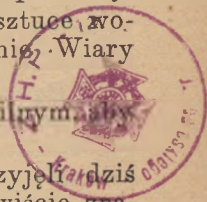
7. Rycerz powinien był być zdrowym i silnym, aby podołać trudom rycerskiego rzemiosła.

Prawo powyższe prawie bez zmiany przyjęli dziś skauci, i trzeba przyznać, że nie mogli rzeczywiście znaleźć dla siebie lepszego pierwowzoru.

Jednym z najszczytniejszych przykazań skautowych jest obowiązek spełnienia codziennie jakiegoś dobrego uczynku. Dlatego też skaut zawiązuje na chustce lub krawacie specjalny węzeł, który ma mu przypominać o spełnieniu tego obowiązku. Przysługa może być drobną, jak np. podanie ręki staruszce przy przejściu przez ulicę, nakarmienie głodnego dziecka, napojenie konia, ustąpienie miejsca słabej osobie, podniesienie pestki na ulicy, ażeby ustrzedz innych od upadku i t. p.

Jeżeli skaut w ciągu dnia zapomni o spełnieniu dobrego uczynku, winien nazajutrz wynagrodzić swoje zapomnienie podwójnie.

Skaut za wyświadczenie usługi nie ma prawa pobierać wynagrodzenia.



Ratownictwo.

Do spełnienia czynu bohaterskiego, oprócz odwagi, zimnej krwi i poświęcenia potrzeba jeszcze należytego przygotowania praktycznego; trzeba umieć znaleźć się odpowiednio i w każdym położeniu umieć zastosować niezbędne środki. Dla tego też każdy skaut powinien przejść odpowiedni kurs ratownictwa w najelementarniejszym chociażby zakresie. Oprócz tego winien nauczyć się oddychać, zatknąwszy nos i usta mokrą chusteczką, ażeby móżdżek w razie potrzeby pozostawać w dymie przez czas dłuższy z zatamowanym oddechem, umieć podrzeć prześcieradło na pasy i zrobić z nich sznur ratunkowy do spuszczenia się po nim w razie pożaru, podnieść z ziemi i przenosić z miejsca na miejsce chorą osobę, umieć wzbudzić sztuczne oddychanie, co mu się przyda przy niesieniu pomocy topielcom lub ludziom, zaduszonym gazem i t. p. Znajomość pierwszych zasad ratownictwa daje spokój i pewność siebie w chwili działania, kiedy zazwyczaj wszyscy tracą głowę, nie wiedząc co czynić należy.

Bywa czasami, że człowiek tonie w rzece na płycie nawet miejscu; tłum ludzi bezradnie stoi na brzegu, i nikt nie śpieszy mu na ratunek, bo nikt nie potrafi zabrać się właściwie do rzeczy.

Tymczasem skaut, który odbył odpowiednią praktykę, potrafi nie tylko ocalić tonącego człowieka, lecz także wynieść dziecko z płonącego domu, uratować człowieka zatrutego gazami i przenieść rannego z miejsca na miejsce na noszach lub na rękach — i wogóle okazać pierwszą pomoc w nagłych wypadkach.

Wytrzymałość.

Chcąc dobrze znosić trudy życia skautowego, trzeba być silnym, zdrowym i energicznym chłopcem. Najlepszym sposobem zahartowania sił i zdrowia jest dużo biegać, brać udział w grach i ćwiczeniach, jeździć na rowerze, pływać i t. d.

Skaut zmuszony jest często sypiać pod gołym niebem. Chłopcy, przyzwyczajeni sypiać przy zamkniętych

cknach, wystawieni nagle na zmianę temperatury w nocy na dworze, mogą łatwo zachorować, nabawiając się ostrego reumatyzmu lub chronicznego kataru. Dlatego też należy zawsze, zimą czy latem, spać przy otwartym oknie; — uchroni to z pewnością od przeziębień. Jest to tylko kwestya przyzwyczajenia, tak dalece, że piszący te słowa, który prawie całe swoje życie spędził w obozie, dziś nie może sypiać w mieście przy zamkniętych oknach, na wsi zaś—inaczej jak pod gołym niebem. Sypianie na miękkich puchowych poduszkach i wygodnych materacach osłabia młodego chłopca i jest powodem przykrych snów. Pół godziny jakiegokolwiek gimnastyki rano i wieczorem wyrabia mięsły i pobudza krążenie krwi.

Wycieranie codziennie całego ciała szorstkim ręcznikiem, zmoczonym w zimnej wodzie, (o ile kąpiel jest niemożliwa) ma także duże dla zdrowia znaczenie.

Skaucci oddychają nosem, a nie ustami, dlatego też nigdy nie mają pragnienia, nie tracą tchu i nie wdychają w siebie trujących mikrobów i zarazków, krążących w powietrzu, — dzięki czemu śpią spokojnie w nocy i niechrapią. Wskazane są także specjalne ćwiczenia oddechowe, które wzmacniają płuca i zasilają krew świeżym przyływem tlenu, ale trzeba odbywać je zawsze na świeżem powietrzu i nie męczyć się zbyt, w przeciwnym bowiem razie można nabawić się choroby serca.

Ćwiczenia oddechowe należy odbywać w sposób następujący: stojąc w pozycji wyprostowanej, wciąga się powietrze nosem, wdychając je wolno i głęboko, — a po chwili wydycha się powietrze ustami zwolna i bez wysiłku.

Najlepszym jednak ćwiczeniem oddechowym będzie zawsze zdrowy ruch fizyczny, a mianowicie: bieganie przy grach i ćwiczeniach.

Alkohol jest wrogiem skautingu, — człowiek, używający stale alkoholu, nie może być dobrym skautem, zresztą niewielki wogóle będzie z niego pożytek.

To samo da się powiedzieć o paleniu. Dzielny, dbający o siebie skaut nigdy nie pali; palenie osłabia wzrok, denerwuje i odbiera równowagę duchową, przytępia węch, (tak nieoceniony zmysł, zwłaszcza w nocy), a dym papierosa zdradzić może kryjówkę jego przed czujnym

nieprzyjacielem. Na tyle niebezpieczeństw nie narazi się skaut, rozumiejący swoje powołanie, dla wątpliwej przyjemności zapalenia papierosa.

Pogadanka obozowa № 3.

Organizacja skautów.

Organizacja skautów jest następująca. Główny wódz wszystkich skautów w danym kraju nosi tytuł „Głównego Skauta“, lub „Naczelnego Harcmistrza“.

Skauting nazywamy również po polsku *harcerstwem* przez pamięć bohaterskich kresowców naszych z czasów istnienia Rzeczypospolitej, zagończyków stepowych w rodzaju Ruszczyca lub Wołodyjowskiego, których nazywano podówczas „harcierzami“.

Skaut-master czyli *harc mistrz* jest dowódcą drużyny, która składa się z kilku patroli (nie mniej jak 2—3 patroli). Skaut, dowodzący patroliem, nosi nazwę *przodownika*. Każdy patrol składa się z 5—6 chłopców. Przodownikiem może zostać każdy chłopiec, który, przeszedłszy sam kurs skautingu, zbierze 5—6 kolegów i wyćwiczy ich na skautów.

Zastępcą przodownika jest *kapral*, który w razie nieobecności przodownika obejmuje dowództwo nad patroliem.

Skautci dzielą się na skautów I-ej klasy, t. zw. *ćwików* czyli *cwaniaków*, i na skautów II-ej klasy czyli *harcery* lub *fuksów*. Chłopiec, który jeszcze nie zdał skautowego egzaminu, nosi nazwę *fryca* (t. zw. „ofiara bez kości“).

Trybunał Honoru składa się z dwóch przodowników patrolowych pod przewodnictwem harcmistrza, albo z przodownika i kaprala, o ile chodzi o jeden tylko patrol. Trybunał ten rozpatruje wszelkie zajścia i spory pomiędzy skautami, a orzeczenie jego jest ostateczne i nie podlega apellacyi.

Egzaminy.

Fryc awansuje na „*fuksa*“ po stwierdzeniu przez jego harcmistrza, że potrafi zawiązać cztery różne ro-

dzaje węzłów w przeciągu mniej niż pół minuty każdy, że potrafi odtropić ślad konia lub zająca na przestrzeni 250 sążni, albo też w mieście opisać mniej więcej dokładnie zawartość wystawy sklepowej, przyglądając się jej nie dłużej jak przez pół minuty, że potrafi przejść wiorstę nie dłużej jak w przeciągu dwunastu minut, że zna umowny znak i pozdrowienie skautowe.

Przy egzaminie na „*ćwika*“, który odbywa się przed Trybunałem Honoru, kandydat musi oprócz tego wskazać kierunek stron świata na kompasie niezależnie od jego ustawienia, odbyć samemu podróż przynajmniej 15 wiorstową pieszo, konno, łódką lub na rowerze, znać główne sposoby ratunku w nagłych wypadkach pożaru, tonięcia, zatrucia gazami, załamania się na lodzie, umieć przewiązać ranę, umieć czytać i pisać, nauczyć przynajmniej jednego fryca sztuki zawiązywania sześciu węzłów, wreszcie rozpaścić ognisko przy pomocy nie więcej jak dwóch zapalek i ugotować na niem $\frac{1}{4}$ kwarty mąki tudzież dwa kartofle bez pomocy naczyń kuchennych.

Odznaczenia.

Odznaczeniem jest znaczek skautowski pozłacany. Odznaczenia te skauci dostają także na zasadzie specjalnych egzaminów i obowiązani są nosić je na prawem ramieniu powyżej łokcia (*por. rys. na str. 11*).

Znaczek ten został ułożony na wzór igły magnesowej, która wskazuje północ na mapie albo na kompasie. Jak igła magnesowa wskazuje kierunek drogi, tak znaczek skauta powinien wskazywać mu drogę obowiązku, tak aby stał się pożytecznym dla innych.

Zawołaniem skauta jest:

„**CZUJ DUCH!**“

co znaczy, że skaut musi być przygotowanym spełnić w każdej chwili swój obowiązek i stawić czoło niebezpieczeństwu, jeżeli wymaga tego dobro publiczne.

Węzeł u dołu przypomina skautowi, że winien spełnić przynajmniej jeden dobry uczynek dziennie.

Znaczek ten, zwany technicznie żetonem, nosi również nazwę „życia“. Skaut otrzymuje go po zdaniu

pierwszego egzaminu z fryca na harcerza i nosi dopóty, dopóki pozostaje w patrolu. Może się zdarzyć, że skaut otrzyma rozkaz „zaryzykowania swojego życia“, t. j. wykonania jakiegoś trudnego polecenia z tem zastrzeżeniem, że jeżeli nie uda mu się go wykonać, utraci „życie“ czyli znaczek. Chłopiec taki może pozostać w patrolu, ale nowy znaczek otrzyma tylko w razie szczególnego odznaczenia się. Chłopiec, któryby złamał słowo honoru, lub dopuścił się jakiegoś czynu hańbiącego, podlega karze śmierci, to znaczy wydaleniu z drużyny i pozbawieniu znaczka. Sygnałem każdego patrolu do rozpoczęcia zajęć jest śpiewka, złożona z 2 zwrotek w murzyńskim narzeczu Metabele: „In gonjame, gonjame, inwubu, ja-bo, ja-bo, inwubu“ — co znaczy: „on jest lwem, tak! więcej jak lwem, bo hipopotamem“.

Odznaczenie za podkradanie się. Skaut, pragnący uzyskać to odznaczenie, powinien złożyć swemu harcistrzowi dwanaście fotografii, przedstawiających zdjęcia dzikich zwierząt z natury.

Punkty będą przyznawane skautom przez właściwego harcistrza z osobistej jego inicjatywy lub na przedstawienie przodownika patrolu za wykonanie pewnych czynności; tak np. skaut, który nauczy fryca zawiązywać przepisane węzły, ma prawo do dwóch punktów.

Sygnalizowanie.

Umiejętność odczytywania i wysyłania depech zapomożą znaków semaforowych z szybkością dwudziestu liter na minutę.

Ratownictwo.

Zdanie specjalnego egzaminu.

Tytuł „Wilka“.

Mianem „Szarego Wilka“ ochrzczili chłopcy amerykańscy, należący do organizacyi skautowej pod nazwą „Czerwonoskórych Indyan“, swego naczelnego wodza, Thompsona Setona, składając tym sposobem największy hołd jego sprawności skautowej, albowiem szary wilk jest to zwierzę znane ze swej przebiegłości. Zwierzę to

widzi wszystko, co się dzieje naokoło, a sam bardzo rzadko daje się podejść człowiekowi.

Dzikie plemiona Afryki Południowej nazywają najlepszych swych wojowników „wilkami“. Niema też większego zaszczytu dla skauta jak otrzymać tytuł „Wilka“.

Obietnica skautowa.

Zanim chłopiec zostanie skautem, powinien złożyć uroczystą obietnicę treści następującej:

„Obiecuję, że będę uczciwie spełniał obowiązki religijne, nakazane mi przez Kościół, że będę pomocnym innym, chociażbym sam miał narazić się na niebezpieczeństwo. i że nie odstąpię ani na krok od prawa skautowego, które mi jest dokładnie znane“.

Przysięgę skaut składa stojąc, prawą rękę podnosząc do wysokości ramienia dłonią na zewnątrz i przyciskając pierwszym palcem paznokiec piątego palca, pozostałe zaś trzy podnosi do góry. Jestto jednocześnie pozdrowienie i umówiony znak skautowy.

Jeżeli rękę przy pozdrowieniu podnosi się do ramienia, oznacza to pół ukłonu, jeżeli zaś dotyka się nią czoła, oznacza to ukłon właściwy.

Patrole.

Każda drużyna nosi nazwę miejscowości, do której należy. Każdy patrol w tej drużynie ma nazwę jakiegoś ptaka lub zwierzęcia.

A więc, dana drużyna może mieć pięć patroli, zwanych: „wilkami“, „krukami“, „kulikami“, „wołami“ lub „puhaczami“.

Każdy skaut posiada swój numer. Przodownik ma 1-szy, kapral—2-gi, poczem idą następujące po sobie numery szeregowców.

Skauci pracują zwykle parami: № 3-ci z 4-tym, 5-ty z 6-tym i t. d.

Podczas ćwiczeń haremistrz i sędziowie noszą białą kokardę, przypiętą do ramienia.

Każdy skaut powinien umieć naśladować głos zwierzęcia lub ptaka, którego nazwę nosi jego patrol. A więc





każdy skaut, należący do kruków, musi umieć krakać. Jest to sygnał, za pomocą którego patrole mogą się porozumiewać między sobą nocą, czając się w zasadzce. Żadnemu skautowi niewolno naśladować sygnałów obcych patroli. Przodownik wywołuje w zwykłych okolicznościach podkomendnych swoich za pomocą gwizdawki i umówionego sygnału.

Kiedy skaut zostawia dla kolegów wskazówki na ziemi, drzewach lub murze, powinien przy nich wyrysować głowę zwierzęcia, którego nazwę nosi patrol. Jeżeli chce ostrzedz, aby nie szli daną drogą, to powinien nakreślić znak odpowiedni i naszkicować głowę zwierzęcia patrolu, aby wykazać, który patrol odkrył, że kierunek ten jest nieodpowiednim, oraz postawić swój numer na lewo od głowy, aby zaznaczyć, który szeregowiec zrobił to odkrycie.

Każdy przodownik patrolu ma małą białą flagę, załkniętą na swoim kiju, z głową swego naczelnego zwierzęcia, wyhaftowaną z obu stron na zielonem suknie.

Wszystkie te znaki skauci powinni umieć narysować stosownie do patrolu, do jakiego należą, ćwicząc się w tem węglem na ścianie, lub też kijem na piasku czy błocie.

Znaki skautów na ziemi lub murze.

-  Droga, którą należy iść.
 -  List ukryty o trzy kroki w kierunku strzały.
 -  Ta droga nie jest właściwa.
 -  Udałem się z powrotem do domu.
- Podpisano:* przodownik patrolu „Kruków“,
15-tej drużyny Lubelskiej.

Nocą patyki, okręcone trawą, powinny być ułożone na drodze w odpowiedni sposób, tak, aby je można namać rękoma.

Skauci na całym świecie podlegają niepisanemu prawu, które obowiązuje ich taksamo, jak gdyby było drukowane czarno na białem. To prawo stanowi pozostałość dawnych czasów.

Japończycy mają swoje *Buszido*, czyli prawa dawnych wojowniczych Samurajów, tak jak my posiadamy dawne prawa średniowiecznych rycerzy. Czerwonoskórzy indyanie amerykańscy mają swoje „kodeksy czci i honoru“, taksamo jak Zulusi i inne dzikie narody.

Niżej wymienione przepisy przyjęte zostały przez skautów, którzy obowiązani są złożyć na nie obietnicę posłuszeństwa.

Dewizą skauta jest: „*Czuj duch!*“, co znaczy, abyś zawsze był przygotowanym do spełnienia swego obowiązku.

„*Czuj duch*“ *umysłowo* przez ćwiczenie się w karności i posłuszeństwie każdemu rozkazowi danemu z góry, a także przez przewidywanie naprzd każdej mogącej się przytrafić okoliczności lub położenia, tak abyś nie stracił głowy i w danym wypadku szybko zorientował się, jak masz postąpić.

„*Czuj duch*“ *fizycznie*, utrzymując ciało twe w zdrowiu, ruchu i sile, tak abyś mógł każdej chwili działać szybko i jak należy.

Pogadanka obozowa № 4.

Prawo skautowe.

1. *Skaut powinien być honorowym*, aby mu zawsze można było zaufać. Jeżeli skaut daje słowo honoru, to jakby złożył najświętszą przysięgę prawdomówności. Taksamo jeżeli przełożony mówi do skauta: „Wierzę, że zrobisz to lub owo“, podwładny obowiązany jest spełnić ściśle rozkaz bez względu na wszelkie przeszkody. Jeśli skaut złamie słowo honoru, lub nie spełni ściśle danego rozkazu, przestaje być skautem i musi oddać swój znaczek skautowski, którego nigdy już nie może potem odzyskać. Zostaje raz na zawsze wykreślonym z szeregów, czyli „traci swoje życie“.

2. *Skaut zachowuje się lojalnie zawsze najzupełniej* względem swoich przełożonych. Musi stać wiernie przy nich w obliczu nieprzyjaciela i stawić czoło nawet tym, którzy źle o nich mówią.

3. *Obowiązkiem skauta jest być zawsze i wszędzie użytecznym i pomocnym drugim.* Powinien spełnić swój obowiązek przede wszystkim, choćby mu przyszło poświęcić osobistą przyjemność, wygodę lub bezpieczeństwo. Kiedy jest w niepewności co czynić, powinien się zastanowić: gdzie jest mój obowiązek? czyli—co jest korzystnym dla drugich? i spełnić bez wahania to, co mu sumienie nakáže. Powinien w każdej chwili być gotów ocalić życie bliźniemu i spieszyć z pomocą pokrzywdzonym, a *codziennie winien wyświadczyć komuś jakąś chociażby najdrobniejszą przysługę.*

4. Skaut powinien być ożywionym życzliwością względem wszystkich ludzi wogóle, a w każdym towarzyszku widzieć brata i równego sobie bez względu do jakiej sfery społecznej należy. To też gdy spotka drugiego skauta, choćby zgoła obcego, powinien przemówić do niego, starać się być mu użytecznym na wszystkie sposoby, dopomagać mu do wywiązania się z danego zadania, nawet nakarmić go w potrzebie. Skaut nie powinien nigdy być zarozumiałym i samolubnym snobem. Snobem jest ten, kto z góry patrzy na uboższego od siebie, albo też wstydzi się swego ubóstwa przed bogatszym. Skaut bierze człowieka takiego, jakim jest, i szuka w nim tylko tego, co jest dobre.

„Kim“, mały bohater powieści Rudyarda Kiplinga, nazwany był przez Indusów *małym przyjacielem całego świata*, i takim powinien być każdy skaut.

5. Skaut jest grzecznym względem wszystkich, a zwłaszcza względem kobiet, dzieci, starców i niedołączonych kalek, a za przysługi, jakie świadczy, nie wolno mu pobierać żadnej nagrody.

6. Skaut jest przyjacielem wszystkich zwierząt. Powinien oszczędzać im, o ile możności, cierpień i nigdy nie zabijać niepotrzebnie żadnego stworzenia, nawet muchy, i w każdym tworze winien uszanować pierwiastek życia, dany od Boga.

7. Skaut spełnia ślepo i bez namysłu rozkazy przełożonego lub harcymistrza, nawet jeżeli mu się nie podobają, a czyni dlatego, że *to jest jego obowiązkiem.* Dopiero po spełnieniu rozkazu wolno mu wyłuszczyć powody, jakie miał przeciwko niemu. Przede wszystkim jednak musi być

posłusznym, na tem bowiem polega dyscyplina i karność społeczna.

8. Skaut powinien się uśmiechać i gwizdać w każdej okoliczności. Kiedy otrzymuje rozkaz, powinien go spełnić ochotczo i wesoło, a nie opieszale i niechętnie, jakby przymuszony, wbrew swej woli.

Skaut nie uskarża się nigdy na trudy swego zadania, nie urąga i nie przymawia drugim, ani klnie, kiedy jest wyprowadzonym z cierpliwości. W każdej nieprzyjemnej okoliczności bierze rzeczy wesoło, z dobrej strony, uśmiecha się, gwizdże jakąś piosenkę i szybko odzyskuje równowagę ducha. Idzie przez życie rażno i wesoło, usiłując rozchmurzyć drugich, a w razie niebezpieczeństwa dodać im odwagi.

Karą za przekleństwa i używanie niewłaściwych wyrazów jest wylanie wiadra zimnej wody do rękawa delikwenta przez innych skautów. Kara ta wymyślona została przed trzema set laty przez kapitana skautów Johna Smitha.

9. Skaut jest oszczędnym, to znaczy że odkłada do kasy oszczędności każdy grosz, aby mieć za co żyć, jeżeli znajdzie się bez zajęcia, i nie stać się ciężarem dla drugich, albo też, aby oszczędnościami swemi przyjść w pomoc potrzebującym.

10. Każdy skaut powinien spełniać ściśle obowiązki tego chrześcijańskiego wyznania, do jakiego należy.

ZIMOWE ZABAWY I HARCE SKAUTÓW.

Na wsi.

Wyprawa północna.

Każdy patrol robi saneczki i uprząż z postronków dla dwojga. Zaprzęga się w nie dwóch skautów lub też psy, jeżeli się je ma wytresowane. Dwaj skauci biegną o jaką wiorstę naprzód, a reszta podąża za nimi saneczkami, kierując się śladami na śniegu lub też nakreślonymi na nim znakami. Każdy rysunek na śniegu ma być pilnie zbadanym i zanotowanym w pamięci. W saneczkach znajdują się zapasy żywności i potrzebne przyrządy ruchome.

Budujcie szałaszy ze śniegu, wazkie, stosownie do dlugosci prętów uzytych na wiązanie dachu, który nalezy pokryć chróstem i przysypać udeptanym śniegiem.

Warownie śnieżne.

Te mogą być zbudowane przez patrole odpowiednio do ich własnych zapatrywań i planów fortyfikacyjnych z otworami dla obserwacyi na zewnątrz. Gdy już są gotowe, patrole wrogiego obozu atakują je kulami śnieżnymi. Każdy skaut, trafiony kulą śnieżną, uważany jest za zabitego. Strona atakująca powinna być liczebnie dwa razy większą od załogi.

Syberyjskie polowanie na ludzi.

Jeden skaut ucieka w dowolnym kierunku, dopóki nie natrafi na jakąś bezpieczną kryjówkę. Reszta po upływie jakichś 20-tu minut lub więcej biegnie w jego ślady. Gdy dopadają do kryjówki, zbieg strzela do nich śnieżnymi kulami, a każdy, którego trafi, uważa się za trupa. Zbieg musi być trafionym przez trzy kule, zanim będzie uważany za zabitego.

W mieście.

Skauci mogą być bardzo użyteczni podczas zimy, pracując pod kierunkiem przodownika nad oczyszczaniem ulic i domów ze śniegu. Mogą to robić z dobrej woli i chęci, albo też pobierać za swoją pracę pewne wynagrodzenie, które winni składać do wspólnej kasy.

Spotkanie się skautów na wsi czy w mieście.

Pojedynczy skauci albo kompletne patrole pod wodztwem przodowników, rozstawione o dwie wiorsty odległości, maszerują ku sobie wzdłuż gościńca, albo też mają sobie wskazany jakiś stromy pagórek lub rosochate drzewo, poza którym ukrywa się przeciwnik, i ku któremu zmierza cały oddział. Patrol, który pierwszy dostrzeże przeciwnika, zwycięża. Przodownik patrolu podnosi wtedy w górę swoją flagę i daje znać gwizdkiem,



aby zawiadomić o swoim zwycięstwie arbitralnym. Patrol nie potrzebuje trzymać się kupy. Ten zwycięzca, kto pierwszy da sygnał flagą, to też poszczególni skauci powinni utrzymywać ciągle czucie ze swoim przodownikiem. Mogą oni uciekać się do fortelów, jak np. wspinać się na drzewa, ukrywać się w wozach i t. p., ale nie wolno im przebierać się w cudze odzienie dla niepoznaki. Ćwiczenia te można też odbywać w nocy.

Poczta.

Skaut zostaje wysłany z depeszą do jakiejś znanej miejscowości, jak np. do pocztowego biura w sąsiednim mieście lub powiecie. Za powrotem musi przedstawić stempeł pocztowy, wybity na papierze. Reszta skautów rozstawioną jest przez przodownika na wszystkich drogach, aby nie dopuścić go do celu, ale nikt nie może stać bliżej dwustu kroków od biura. Posłaniec ma prawo przebierać się i przekradać w sposób, jaki uzna za najodpowiedniejszy dla siebie.

Popisy Kima.

Umieść na tacy, stole lub podłodze 20 do 30 drobnych, rozmaitych przedmiotów, jako to: guziki, ołówki, korki, orzechy, kamyki, scyzoryki, sznurki, fotografie i t. p., cokolwiek wpadnie ci pod rękę, i nakryj je suknem lub płaszczem. Zrób spis tych drobiazgów, zostawiając obok szpaltę na zanotowanie każdej odpowiedzi.

Odkryj sukno na minutę podług zegarka, albo oznacz czas, jaki ci trzeba do odliczenia szybko 60, i nakryj je z powrotem. Wezwij każdego chłopca z osobna, i niech ci szepnie na ucho, ile przedmiotów zobaczył i zapamiętał, potem zaznacz rezultat każdego na liście.

Ten, kto dojrzał największą liczbę przedmiotów — wygrywa.

Zabawa Morgana w mieście.

Skauci mają sobie przykazane biedz do jakiegoś lamusu czy składu rzeczy, gdzie znajduje się arbitrer. Tam wolno im zatrzymać się przez jedną minutę, aby się rozejrzeć dookoła, poczem obowiązani są biedz

co tchu z powrotem do głównej kwatery i zdać dokładną sprawę swemu naczelnikowi ze spostrzeżeń, jakie zrobili.

Rozprawy, sądy.

Dobrem ćwiczeniem na zimowe wieczory jest prowadzenie rozprawy na jakiś zajmujący temat, wniesiony przez instruktora. Powinniśmy mieć zawsze przygotowanych mówców, mogących prowadzić dyskusję zarówno *pro* jak i *contra*. Wysłuchawszy dowodów jednych, wezwie też przeciwników do wypowiedzenia swego zdania, a w końcu zbierze głosy.

Chłopcy wypowiadać będą zrazu nieśmiało swoje zapatrywania i poglądy, chyba że temat przedstawia dla nich jakieś żywotne zainteresowanie. Z czasem jednak nabędą śmiałości i zaczną się wysławiać poprawnie, nabywając wprawy do przemawiania na publicznych zebraniach.

Dla różnaitości można urządzić sąd kryminalny, naznaczyć winowajcę, świadków, prokuratora, sędziów i t. d., naśladować o ile możności cały przebieg procedury prawnej. Niechaj każdy składa swoje zeznania, przesłuchuje świadków, stosownie do swoich pojęć i wyobrażeń, stawia wnioski, sumuje fakty i wydaje sąd o rzeczy.

Taniec wojenny skautów.

Skauci ustawiają się w jednym szeregu z przodownikiem na czele; każdy trzyma w prawem rękę swoją łaskę, a lewą ręką opiera się na ramieniu towarzysza.

Przodownik intonuje śpiew. Skauci wtórują mu chórem, posuwając się naprzód i odbijając takt nogami.

Następnie cofają się w tył; potem zwracają się na lewo, trzymając się zawsze za ramiona, i wirują szerokimi kołami, powtarzając chóralną zwrotkę.

W końcu splatają się w jedno wielkie koło, w którego środek wysuwa się jeden ze skautów i wykonuje taniec wojenny, przedstawiający pościg i walkę z wrogiem. Wykonawszy cały szereg odpowiednich ruchów w powietrzu, kładzie wreszcie trupem przeciwnika przy odgłosie śpiewów i tańców całego zebrania.

Gdy walka już skończona, przodownik intonuje pieśń: „*Czuj duch!*“, której zwrotkę chór powtarza za nim trzykrotnie na cześć zwycięzcy.

Następnie inny skaut występuje naprzód i mimiką stara się opowiedzieć, jak schwytał i zabił dzikiego bawołu. Gdy objaśnia, jak się skradał i czaił, wszyscy skautowie naśladują jego ruchy, przysiadając na ziemi i śpiewając przyciszonego głosem, a w miarę potęgowania się walki zainteresowanie rośnie, rozgrzewając krew młodzieńczą, skauci podskakują do góry, podnosząc głosy aż do zwycięskiej wrzawy. Gdy zwierzę padło pokonane, przodownik znowu intonuje pieśń: „*Czuj duch!*“, a skauci wtórują mu, uderzając laskami o ziemię, i wykrzykują *bum! bum!* poczem zwracają się na lewo, chwytając się wzajemnie za ramiona lewymi rękami, i kręcą się dalej w kole, aż póki się nie rozproszą na różne strony.

Obserwowanie znaków.

Pod słowem *znaki* skauci rozumieją każdy drobny szczegół, podpadający pod wzrok, jako to: ślady stóp na ziemi, złamane gałązki, stratowana trawa, szczątki pożywienia, kropla krwi, włos i t. p., wszystko jednym słowem, co może ich naprowadzić na ślad jakiegoś odkrycia.

Najważniejszą rzeczą, jakiej każdy skaut musi się nauczyć, jest zwracanie bacznej uwagi na wszystko, co go otacza. Nic nie powinno ująć jego oczu; z najdrobniejszej na pozór rzeczy powinien zawsze wyciągnąć odpowiedni wniosek, ale jest to rzecz, wymagająca długiej wprawy i bystrej spostrzegawczości oraz szybkiego oryentowania się.

Skaut poczytuje sobie zawsze za wielkie upokorzenie, jeżeli ktoś drugi spostrzeże to, czego on nie dostrzegł na razie, czy to w pobliżu, czy też na odległość.

Jeżeli jesteś na przechadzce w towarzystwie skauta, przekonasz się, że oczy jego szperają bezustannie w prawo i lewo, zatrzymując się blisko i dobrze na każdym przedmiocie, zwracając z nawyknięcia bystrą uwagę na wszystko, co podpada pod jego zmysły.

Na ulicach obcego miasta skaut kierować się będzie widokiem publicznych gmachów i bocznych ulic,

a zawsze zda sobie dokładną sprawę koło jakich magazynów przechodzi, i co jest wystawione w gablotkach, a także, jakie wehikuly mijają go po drodze, i czy uprzęż koni i podkowy są w należytym porządku. Zwłaszcza też zwracać będzie baczną uwagę na ludzi, jakich napotka, na ich rysy, odzienie, obuwie i sposób chodzenia; — tak, aby jeśli go kto zagadnie z nienacka, czy nie spotkał przypadkiem mężczyzny w granatowym garniturze, mógł odpowiedzieć bez wahania: „tak; szedł, utykając nieco na prawą stopę, miał na nogach amerykańskie kamasze, niósł w ręku pakunek i skręcił w ulicę naprawo“.

Informacje tego rodzaju okazały się nieraz bardzo przydatne do wysledzenia przestępców, ale tylu ludzi chodzi po świecie z zamkniętymi oczami, nie zwracając na nie uwagi.

Bandycki związek włoski, zwany Kamorą, zwykł zaprawiać chłopców do ścisłej obserwacji tego, co ich otacza w sposób następujący: idąc ulicami miasta, spiskowiec stawał z nienacka i zapytywał malca: „jak była ubrana kobieta, która siedziała na stopniach czwartego domu na prawo w trzeciej ulicy, którą minęliśmy?“ — albo: „o czym rozmawiali ludzie, których spotkaliśmy przed godziną?“, „dokąd kazano jechać dorożce, i jaki był jej numer?“, „jaka jest wysokość tego domu i szerokość jego frontu?“ i t. p. Nakazywano też dziecku szybko rzucić okiem na wystawy sklepowe i opisać to, co widziało.

W każdym mieście skaut powinien wiedzieć, gdzie jest najbliższa apteka (w razie wypadku), gdzie posterunek policyjny, szpital, sygnał alarmowy, telefon, ambulans i t. p.

Skaut powinien też dobrze badać grunt pod stopami zwłaszcza po brzegu chodnika, od strony domów i w ściekach. Częstość bowiem zdarza się tam znaleźć cenne przedmioty, koło których mnóstwo ludzi przechodzi, nie dostrzegając ich, i które panie zmiatają sukniami.

Szczegóły, dotyczące ludzi.

Podróżując koleją żelazną lub tramwajem, zwróć pilną uwagę na twoich towarzyszy, na ich twarze, ubiór,

sposób mówienia, tak aby wyryć ich sobie dokładnie w pamięci. Staraj się też z ich zachowania wywnioskować, czy są bogaci czy ubodzy, czem się trudnią, czy są szczęśliwi i zadowoleni, czy też chorzy i zasługujący na współczucie.

Obserwując ich jednakże, czyni to bardzo dyskretnie i niepostrzeżenie, aby nie zwrócić ich uwagi i nie obudzić nieufności. Taka spostrzegawczość i zdolność czytania charakterów i myśli jest nieocenioną w życiu, a zwłaszcza w przemyśle, gdzie często chodzi o wyśledzenie oszustów.

Twierdzą, że charakter człowieka można poznać po sposobie, w jaki nosi kapelusz. Jeżeli nosi go lekko przechylonym na bok, musi być dobrodusznym; jeżeli nosi go naciśniętym na bakier—jest fanfaronem; jeżeli junacko zadartym z czoła, jest z pewnością złym i niewypłacalnym dłużnikiem, nie robiącym sobie nic ze swoich zobowiązań; jeżeli nosi go nałożony prosto na czub głowy,— jest on uczciwym, ale ograniczonym.

Po chodzie człowieka można także wnioskować o jego charakterze. Porównaj niepewny, chwiejny krok wahającego się człowieka z nerwowym, energicznym chodem męża czynu, lub powolne skradanie się złooczyńcy z cichym, szybkim i sprężystym krokiem skauta.

Każda zewnętrzna oznaka zdradza wewnętrzne usposobienie. Wyszwarcowane wąsy i pukiel włosów nasiunęty na czoło są dowodem próżności. Kształt twarzy i głowy staje się też nieraz kluczem do poznania charakteru.

Ćwicz się w obserwacji.

Pewien znany detektyw londyński, dowodził że można poznać charakter człowieka po jego ubiorze. Przytacza on historię pewnego księcia, który ubierał się bardzo skromnie i podróżował 3-cią klasą, gdzie przez jednego z towarzyszy podróży wziętym został za ogrodnika. Dodaje w nawiasie, że człowiek ten nie spojrzął widać na jego obuwie, bo nie mógłby popełnić takiej pomyłki.

Obuwie ze wszystkich części ubrania najbardziej zdradza stan i pochodzenie danej osoby. Znajdowałem

się pewnego razu w towarzystwie jednej pani, która widząc idącą ku nam młodą osobę, wyraziła ciekawość, kto może być ta dama? Odrzekłem bez wahania, że to jest pokojówka. Spostrzegłem bowiem odrazu, że ma bardzo pospolite buciki na nogach, a suknie widocznie podarowane i przerobione na swoją figurę, i domysł mój okazał się prawdziwym.

Rozmawiałem kiedyś z detektywem o pewnym człowieku, którego zajęcie staraliśmy się odgadnąć. W każdym razie jest on rybakiem — rzekłem, — opierając moje przypuszczenie na wystrzępionym nieco lewym jego rękawie.

Wielu bowiem amatorów rybołówstwa, zdejmując haczyki z wędki, zaczepia je o brzeg czapki dla wysuszenia, inni zaś zakładają haczyk za rękaw, co jest przyczyną, że gdy go odczepiają, wystrzępiają nieraz kilka nitek.

Zabawnem jest nieraz, jadąc tramwajem lub omnibusem, obserwować tylko nogi swoich współtowarzyszów, nie sięgając wzrokiem wyżej, i na mocy swoich spostrzeżeń robić domysły, czy należą one do ludzi starych czy młodych, zamożnych czy ubogich, chudych czy tłustych i t. p., a później sprawdzać, czyśmy się nie omylili.

Nat Goodwin, aktor amerykański, opowiadał mi, jak raz, cierpiąc na sztywność w karku, przyszedł przyrzec się wzlotowi balonu, ale nie mogąc spojrzeć w górę, patrzył tylko w dół na nogi zebranej publiczności, a wśród tych poznał nogi, należące do jakiegoś bardzo uprzejmego człowieka, przy którym przystanął, będąc pewnym, że ten podzieli się z nim swemi wrażeniami.

Pewnego razu udało mi się wyświadczyć przysługę jednej pani, będącej w bardzo przykrem położeniu, czego się domyśliłem jedynie z oplakanego stanu jej podeszew, które dostrzegłem, idąc z tyłu za nią na ulicy.

Zadziwiającem jest, ile wniosków wyciągnąć można ze stanu cudzych podeszew i sposobu noszenia obuwia. Twierdzą, że zdercie jednocześnie podeszew i obcasów dowodzi przemyślowych zdolności i uczciwości kupieckiej. Zdercie obcasów na zewnątrz oznacza człowieka wyobraźni, zamiłowanego w przygodach. Zdercie na wewnątrz zdradza słabość i chwiejność charakteru, zwłaszcza u mężczyzn.

Spostrzeżenia na wsi.

Podczas pobytu na wsi zwracaj pilną uwagę na drogowskazy, na dalekie wzgórza, wieże kościelne, drzewa, bramy i t. p., które pomogą ci orientować się w danym kierunku. Staraj się zapamiętać każdy szczegół, bo może ci przyjdzie kiedyś wskazać drugiemu tę drogę; nie pomini też żadnej ścieżki, ani zakrętu gościńca.

Zwróć także uwagę na podrzędniejsze rzeczy, jak np. na ptaki zrywające się i ulatujące w pośpiechu, co dowodzi, że jakiś zwierz lub człowiek musiał je spłoszyć. Kurz i pył przydrożny zdradzają ślady ludzi, zwierząt i wszelkiego rodzaju wehikułów.

Będąc na wsi, obserwuj tak samo jak w mieście, wszystkich przechodniów, ich zewnętrzny wygląd, ubiór, rysy twarzy, sposób chodzenia; — rozpatruj ślady ich stóp na gruncie. Naskicuj je w swoim notesie, abyś mógł je rozpoznać w potrzebie.

Z tych śladów ludzkich, zwierzęcych, ptasich i innych możesz osiągnąć bardzo cenne informacje, jak to wykażę dowodnie w późniejszym rozdziale. Tego rodzaju tropienie i dochodzenie jest tak ważnem, że stanowić będzie przedmiot osobnego wykładu.

Umiej patrzeć.

Niech nie nie uchodzi twojej uwagi. Guzik, zapalka, popiół z cygara, piórko, listek, każdy najdrobniejszy przedmiot, nie znaczący na pozór, posiadać może doniosłe znaczenie.

Skaut powinien patrzeć na wszystkie strony i mieć niejako oczy z tyłu głowy.

Częstokroć, oglądając się za siebie znienacka, spostrzeże zaczajonego wroga lub złodzieja, skradającego się milczkiem.

W interesującej powieści Fenimore Cooper'a: „*Wyszukiwacz dróg*“ czerwonoskóry skaut, mający takie właśnie oczy z tyłu głowy, spostrzegł, przechodząc koło jakichś krzaków, jeden czy dwa zwiędłe listki wśród gąszczy zieleni, co go naprowadziło na domysł, że ktoś je tam musiał przynieść, szukając dla siebie bezpiecznej kryjówki, i to go naprowadziło na ślad zbiegów.

Skauting nocny.

Skaut powinien mieć oczy otwarte na wszystko tak we dnie jak i w nocy i nie tylko oczy, ale słuch i powonienie.

Wśród ciszy nocnej dźwięki wibrują na większą odległość niż w dzień. Jeżeli przyłożysz ucho do gruntu albo do opartego o ramię kija, a zwłaszcza o bęben, położony na ziemię, usłyszysz wyraźnie oddalony tętent kopyt końskich, lub odgłos kroków ludzkich. Inną jeszcze próbę tego rodzaju stanowi zatknięcie w ziemi jednego ostrza otwartego scyzoryka a wzięcie drugiego w zęby. Głos ludzki, choć bardzo cichy, idzie na wielką odległość i brzmi bardzo wyraźnie.

Zdarzało mi się niejednokrotnie przechodzić ciemną nocą przez forpoczty i odkryć posterunek sztyldwachów, słysząc z wielkiego oddalenia cichy szept lub chrapanie ludzi, przy których stali.

Wskazówki dla instruktorów.

Jak należy ćwiczyć uczniów w obserwacji.

W mieście.

Przechadzaj się z chłopcami po ulicy, przykazując im zwracać uwagę na każdy sklep i zapamiętać dokładnie ich kolej, oraz napisy na szyldach. Następnie dozwól im przez przeciąg dwóch minut rozpatrywać przedmioty w wystawowych oknach, przechodząc do innych po przerwie pół minuty.

Chłopcy powinni także zapamiętać wszystkie wybitne gmachy, ilość bocznic i zakrętów, nazwy ulic, wygląd koni i przejeżdżających wehikułów, szczegóły ubrania, rysów i chodu przechodniów, numera samochodów, tramwaj, policyantów i t. p.

Zaprowadź chłopców pierwszy raz sam osobiście, aby im pokazać, jak to mają czynić; potem wyślij ich samych na zwiady i badaj dokładnie za powrotem, nie przepuszczając żadnego szczegółu.

Naucz ich zapamiętywać dokładnie, gdzie w razie nagłego wypadku należy się zwrócić o pomoc; gdzie znaj-

duje się apteka, posterunek policyjny, stacya pogotowia ratunkowego i t. p.

Na wsi.

Wyrowadź patrol na przechadzkę i ucz chłopców rozglądać się pilnie po całej okolicy, notując w pamięci każdy budynek, drzewo, parkan, stóg zboża, rozmaite gatunki krzewów i roślin, ludzi, ptaków, zwierząt, — także charakterystyczną woń kwiatów, ziół, nawozu i t. p. Potem wyślij ich samych i egzaminuj za powrotem ustnie, albo też każ im wszystkim piśmiennie odpowiedzieć na pięć czy sześć pytań, które im zadasz.

Dobrze jest też zawczasu porobić nieznacznie jakieś znaki na ziemi, drzewach czy murach, upuścić gdzieś guzik czy zapałkę, aby się przekonać, czy chłopcy dobrze badają grunt pod nogami i czy pilnie rozpatrują się dookoła siebie.

Badanie charakterów.

Wypraw chłopców na pół godziny, przykazując im wyszukać gdzieś między napotkanymi ludźmi brutalny jakiś charakter, albo też wypadek szlachetnej biedy.

Za powrotem chłopiec powinien umieć dokładnie opisać danego osobnika i wyłuszczyć przyczyny, dla których przypisuje mu taki lub owaki charakter. Powinien także skonstatować, ile innych charakterów napotkał po drodze, ilu ludzi niedorzecznych, dobroduszných, przebiegłych, chwiejnych i t. d., a to wyciągając odpowiednie wnioski z ich zachowania, wyglądu, rysów twarzy i t. p.

GRY OBSERWACYJNE.

Szukanie naparstka.

Wypraw patrol z pokoju. Weź naparstek, obrączkę, drobną monetę, skrawek papieru albo inny drobny przedmiot i umieść go w jakimś miejscu na widoku, ale tak aby się nie rzucał w oczy. Potem zawołaj patrol i każ mu go szukać. Pierwszy, który go znajdzie, niech siądzie spokojnie opodal, nic nie mówiąc drugim. Dopiero po niejakiem czasie wolno mu wydać tajemnicę przed tymi, którzy jej sami nie odgadli.

Wystawy sklepowe.

Arbiter prowadzi patrol po ulicy wzdłuż sześciu sklepów, pozwalając im przystanąć przed każdym z nich przez pół minuty. Potem daje każdemu chłopcu ołówek i kartkę papieru i każe mu spisać z pamięci co widział, dajmy na to w 3-im i 5-ym sklepie. Ten, kto najwięcej zanotuje przedmiotów i spisze je dokładnie — wygrywa. Pożytecznym ćwiczeniem jest również wysyłać po dwóch chłopców naraz, zmieniając pary i dobierając zawsze mniej uzdolnionego ze zdatniejszym, tak aby ten, który przegrał, miał następnie sposobność zrehabilitować się. Tym sposobem najmniej uzdolnieni uczą się i nabierają praktyki.

Drugie ćwiczenie w domu.


Wysyłaj kolejno każdego chłopca do pokoju na pół minuty, każąc mu spisać wszystkie przedmioty, które zobaczy. Ten, kto zrobi najdokładniejszy inwentarz — wygrywa.

Dla uproszczenia procederu najlepiej jest zawczasu spisać listę wszystkich znajdujących się w pokoju przedmiotów, zostawiając obok miejsce dla kreślenia liczb, które następnie łatwo jest zsumować.

Rozpoznawanie miejsc.

Pokaż seryę fotografii i szkiców, zdjętych z okolicy, które każdy skaut może widzieć, jeżeli umie się rozejrzeć dookoła siebie, np. zakręty dróg, drzewa, chorałgiewki na dachach, odbicia przedmiotów w rzece czy stawie i każ im rozpoznawać je od pierwszego rzutu oka.

Dwóch chłopców może się między sobą bawić w tę grę dla praktyki. Przewodnik może ich dobierać parami, a gdy nabędą wprawy, wezwie drugie patrole do współzawodnictwa.



ROZDZIAŁ II. T R O P I E N I E.

Pogadanka obozowa № 5.

Wskazówki dla instruktorów.

Sztuka obserwacji i wyciągnięcia z niej odpowiednich wniosków nie może być ujętą w żadne przepisy ani prawidła. W sztuce tej można wyćwiczyć się tylko praktycznie. Można dać niektóre ogólnikowe wskazówki uczniowi, ale reszta zależy od jego przytomności umysłu, roztargnienia, wyobraźni, oraz okoliczności miejscowych.

Spostrzegawczość i wynikająca z niej dedukcja są to rzeczy wielkiej wagi, na które należy kłaść duży nacisk w wychowaniu. Dzieci zdradzają zwykle bystry zmysł obserwacyjny, ale z wiekiem tracą go wskutek nadmiernej przelotnej wrażliwości na wszelkie zdarzenia potoczne, nie pozostawiające w ich umyśle żadnego śladu.

Chłopiec musi się wyćwiczyć w sztuce obserwacji i zastanowienia nad każdą rzeczą. Tropienie jest też bardzo pożytecznym ćwiczeniem w tej mierze. Dedukcja jest sztuką rozumowania i wyciągnięcia wniosku z każdego podpadającego pod zmysły faktu.

Gdy chłopiec nauczy się myśleć i zastanawiać, uczyni duży krok na drodze swego umysłowego i moralnego rozwoju.

Wyślij „szajaca“ pieszo lub rowerem, dając mu garść zboża, łupin orzechowych, papierowych konfetti albo guzików, i przykazując mu rozrzucać gdzieniegdzie takowe po drodze. Albo też idź i węglem narysuj znak patrolu na murach, drzewach, słupach telegraficznych, latarniach, bruku, jednym słowem wszędzie, gdzie możesz je umieścić, i każ patrolowi odnaleźć trop, kierując się temi znakami. Patrole dla porządku, przechodząc, powinny wymazywać te znaki, tak, aby nie wprowadzać drugich w błąd, gdy te iść będą tą samą drogą.

Trzeba się posługiwać także innymi znakami po drodze, np. zagrojeniem nieodpowiednich dróg, ukryciem listu w danym miejscu, wskazaniem kierunku za pomocą umówionego znaku i t. p.

Ćwiczenia węchu.

Przygotuj pewną ilość papierowych torebek, z których każda zawiera odmienny zapach, jak np. siekana cebula, garbnik, różane liście, anyżek, fijołkowy proszek, skórki pomarańczowe i t. p. Ustaw te pakiety rzędem w pewnej odległości i każ chłopcom powąchać je, każdemu przez pięć sekund. W końcu daj im minutę czasu, aby spisać każdy zapach, lub też zdać z nich ustne sprawozdanie arbitrowi, w należyтым porządku.

Zbliżka i zdaleka.

Arbiter pójdzie wytkniętą drogą z patrolem, ustawionym w szeregu. W ręku mieć będzie listę wszystkich chłopców.

Każdy skaut rozglądać się będzie naokoło a gdy zauważy coś szczególniejszego, pobiegnie do arbitra, aby mu udzielić swoich spostrzeżeń, albo też przynieść mu znalezione przedmiot, jeżeli go znalazł. Arbiter podkreśla zaraz na liście jego nazwisko. Skaut, który otrzyma najwięcej takich punktów, wygrywa.

Tego rodzaju ćwiczenia rozwijają w chłopcach zmysł spostrzegawczy i uczą ich rozglądać się bystro dokoła siebie.

Instruktor powinien za każdym razem żądać innych szczegółów.

Znaleziona zapalka . . .	liczy się za	1 punkt
Znaleziony guzik . . .	" "	1 punkt
Ślad nóg końskich . . .	" "	2 punkty
Łata, zauważona na ubraniu lub obu- wii przechodnia . . .	liczy się za	2 punkty
Siwy koń	" "	2 punkty
Lecący gołąb	" "	2 punkty
Wróbel siedzący	" "	1 punkt
Drzewo	" "	2 punkty
Pęknięty komin	" "	2 punkty
Stłuczona szyba	" "	1 punkt

i t. p.

Pogadanka obozowa № 6.

ŚLADY LUDZKIE. ZWIERZĘCE TROPY. ODGADYWANIE ŚLADÓW.

WSKAZÓWKI DLA INSTRUKTORÓW. TROPIENIE. POŚCIG.

Ślady ludzkie.

Generał Dodge z armii amerykańskiej opisuje, w jaki sposób ścigał oddział czerwonoskórych indyan, którzy wymordowali białych w pewnej osadzie.

Mordercy zyskali tydzień czasu i uciekali konno, ale generał Dodge miał na swoim żołdzie znakomitego wywiadowcę, zwanego Espinoza. Indianie zmykali na niepodkutych koniach z wyjątkiem jednego; Espinoza podążał ich śladami mila za milą, kiedy nagle zeskoczył z siodła, i z przydrożnej szczeliny skalnej wy dostał cztery ukryte w niej podkowy, które widocznie indyanie zdjęli z kopyt końskich, aby zatrzyć za sobą ślady.

Pościg trwał całe sześć dni, a przez cały ten przeciąg czasu nie natrafiono prawie na żaden ślad, widoczny dla niewprawnego oka. Dopiero na odległości 150 wiorst amerykańskie dopadli ich nareszcie i wzięli do niewoli jedynie dzięki przebiegłości i bystrej spostrzegawczości Espinozy.

Innym razem oddział amerykański ścigał indyan, którzy wymordowali białych, a miał on na swoje usługi kilku czerwonoskórych wywiadowców, bardzo przebiegłych i świadomych fortelów wojennej sztuki dzikich. Pościg posuwał się pospiesznie naprzód pod osłoną nocy, a wywiadowcy wymacywali rękami ślady wrogów na gruncie, kiedy nagle zatrzymali się, objaśniając, że takowe skrzyżowały się w poprzek z innymi śladami. Oficer zeskoczył z siodła i kazał skrzesać ognia, aby się przekonać, czy mówili prawdę, i zastał ich jeszcze z rękami na zagłębieniach gruntu, które okazały się śladami starego niedźwiedzia, który przeszedł drogą. Oddział ruszył dalej wczesnym rankiem, doścignął nieprzyjaciela i pokonał go.

Ja sam prowadziłem raz kolumnę nocą przez najezoną przeszkodami górzystą okolicę Matepoo w Rodezyi,

żeby przypuścić szturm do nieprzyjacielskiej fortecy, którą zreknoskowałem dnia poprzedniego. Rozpoznawałem pozostawione po sobie własne ślady na gruncie rękoma, lub też przez podeszwy moich butów, które się były starły i stały bardzo cienkimi, a przychodziło mi to z wielką łatwością.

Ten sposób tropienia, posiadający rozmaite nazwy w różnych krajach, używany jest zwykle przez wywiadowców wszelkich narodowości oraz przez myśliwych na grubego zwierza. Ale nauka ta wymaga długiej praktyki, i trzeba się w niej ćwiczyć od młodych lat tak na wsi, jak i w mieście. Kto ciągle ją stosuje, u tego przechodzi ona w rodzaj nawyknienia. Jest to bardzo pożyteczne przyzwyczajenie, które czyni najnudniejszy spacer bardzo interesującym.

Myśliwi, rozglądający się po okolicy za zwierzem, szukają najpierw jego śladów dawnych i nowych na gruncie, potem badają pilnie najświeższe tropy, aby odkryć, gdzie się zwierzyna ukrywa, a potem dopiero zaczynają obławę. W powrotnej drodze muszą nieraz badać swoje własne ślady, aby się dostać do obozowiska, nie zabłądziwszy w stepie. Skaut wojskowy postępuje w ten sam sposób z wrogiem.

Przedewszystkiem należy dokładnie rozróżnić ślady jednych stóp od drugich po rozmiarach, kształcie, paznokciach i t. p.; — toż samo i ślady zwierzęce.

Z rozmiarów stóp i szerokości kroków można niejako wnioskować o wzroście danego człowieka czy zwierza; to też tropiąc ślady, należy wybrać jeden najwyraźniejszy, i dokładnie wymierzyć długość jego, rozmiar podeszwy, największą szerokość kroku, podbicia, pięty, oraz ilość i kształt gwoździ, wbitych w podeszwę. Trzeba też starannie odmierzyć szerokość kroku, licząc od dużego palca jednej nogi do pięty drugiej.

Wskazówki dla instruktorów.

Każ każdemu skautowi ściągnąć but z nogi i odrysować go ze wszystkimi szczegółami na papierze, albo też będąc na dworze dać skautowi gotowy już szkic stopy i każ mu szukać podobnej na piasku, albo też wycisnąć swoją własną na ziemi i uzupełnij rysunek wszystkimi szczegółami.

Skaut powinien także zanotować długość kroku i odstającą od prostej drogi część stopy.

Pewnego razu wyłowiono z rzeki trupa topielca. Przypuszczano, że wpadł on do wody przypadkowo i zranił sobie głowę o kamienie, leżące na dnie łożyska. Ktoś jednak wpadł na pomysł zdjęcia rysunku z jego butów i, przeszukawszy wybrzeże, natrafił na jego ślady, którymi zaszedł aż na miejsce, gdzie widocznie odbyła się jakaś walka, ziemia bowiem była stratowana, a krzewy połamane i pogniecione aż po nad sam brzeg rzeki, noszący widoczne ślady dwóch jeszcze innych ludzi. A choć tych ludzi nigdy nie odnaleziono, wypadek, przypisywany trafowi, okazał się wyraźnie dziełem zbrodni, czego nikt przedtem nie podejrzewał.

Skaut powinien umieć odgadnąć od pierwszego rzutu oka szybkość, z jaką szedł ten, którego ślady wziął pod swoją obserwację.

Człowiek, idący zwyczajnym krokiem, stawia całą stopę płasko, a każdą nogę o mniej więcej jeden arszyn odległości od drugiej. Jeżeli biegnie z pośpiechem, wielkie jego palce pograżają się głębiej w ziemię, a kroki jego stają się szersze. Zdarza się, że uciekający wraca się niekiedy wstecz, aby zmylić pościg, ale wprawny skaut może to wymiarkować od razu po zwężonym kroku wielkich palców, zwróconych nieco ku wewnątrz, i po piętach, silniej zagłębionych w ziemi.

Wielkie palce u nóg zwierząt, poruszających się szybko, są silnie wciśnięte w grunt, z którego wyrzucają nieco ziemi, i chód ich jest więcej wyciągniętym niż przy zwykłym tempie. Trzeba też umieć od razu odróżnić po śladach szybkość biegu danego konia.

Koń, idący stępa, zostawia po sobie równomierne ślady dwóch podków,—lewa tylna noga w następstwie prawej przedniej, i odwrotnie. W kłusie ślad jest podobny pierwszemu, ale krok szerszy. Tylne nogi u koni są zwykle dłuższe i wyższe od przednich, co także łatwo poznać ze śladu.

Wprawni wywiadowcy przechwalają się, że po śladach mogą odgadnąć nie tylko płeć i wiek danej osoby, ale nawet jej charakter. Twierdzą oni, że ci, których wielkie palce odwrócone są na zewnątrz, są kłamcami.

Dawni rozbójnicy używali często fortelu, zasadzającego się na odwracaniu podków końskich w przeciwną

stronę w celu zmylenia poszlak, ale dobry skaut nie da się na to złapać. Dzisiejsi złodzieje również często chodzą raczkami, ale to nie powinno wprowadzać nas w błąd.

Ślady kół powinny także być studyowane, dopóki skaut nie nauczy się rozróżniać pomiędzy śladami armaty, powozu, wozu, samochodu i roweru, oraz poznać kierunek, w jakim idą. W dodatku trzeba umieć rozpoznać tempo ich ruchu i wymiarkować dokładnie, jak dawne są te ślady. Jest to bardzo ważny szczegół, wymagający długiej praktyki i doświadczenia.

Ślady są w wielkiej mierze zależne od natury gruntu i od pogody. Jeżeli prowadzimy badania w suchy i wietrzny dzień na rozmaitym gruncie, spostrzeżemy, że na lekkiej, piaszczystej glebie ślady zacierają się bardzo prędko, bo wilgotne grudki ziemi, wyrzucone ze spodu, tężeją szybko, przybierając barwę pyłu na powierzchni, a ostre kanty śladów nóg wygładzają się pod technieniem wiatru, unoszącego kurz w powietrzu. Na gruncie nieprzepuszczalnym ślady o wiele dłużej zachowują swoją świeżość, bo słońce częściowo tylko wysusza poruszoną ziemię, a wiatr nie poleruje ostrych zagłębień. Ślady, wyciśnięte w glinie lub w cieniu drzew, gdzie słońce nie operuje, bardzo długo zachowują swoją pierwotną świeżość.

Wskazówkę co do tego, jak dawne są ślady, znaleźć można w pozostałej wodzie deszczowej, (jeżeli wiadomo, kiedy deszcz padał), w kurzu i nasionach, przyniesionych przez wiatr (jeżeli pamiętamy, kiedy było wietrzno na dworze), albo też w innych śladach, wyciśniętych w strątowanej czy wydeptanej trawie w stosunku do jej świeżości lub wyschnięcia. W pościgu za koniem z długości czasu od jego przejścia można wywnioskować ze świeżości lub uwiadu trawy z uwzględnieniem operacji słonecznej, działania deszczu, i przelotu ptactwa.

Nauczywszy się rozpoznawać tempo i wiek śladów, skaut musi uprawić się następnie w rozróżnianie ich z odpowiednim uwzględnieniem właściwości danego gruntu. Jest to sztuka, wymagająca ciągłego ćwiczenia, w którą uprawiać się trzeba przez całe życie, doskonaląc ją stopniowo.

Ważną też wskazówkę stanowi popiół wygasłego ogniska, ciepły czy już wystygły, oraz pozostałe szczątki jedzenia, obfitego lub też skromnego.

Skaut powinien bacznie rozglądać się nie tylko w znakach, zrobionych przez własny patrol, ale i w tych, które nakreślił nieprzyjaciel. Obey skautowie mają także swoje znaki porozumienia, taksamo jak włóczęgi i żebracy, którzy kreślą je węglem na ścianach domów, gdzie udawali się z prośbą o jalmużnę, a pragną ostrzedz drugich, idących po nich.

W Sudanie i w Egipcie znajdują się wyborni tropiciele, których nieraz widziałem przy robocie.

Pułkownik egipskiej kawalerii, w którego domu popełniono znaczną kradzież, zawezwał do pomocy takiego tropiciela z sąsiedniego plemienia, który, odnalazszy trop złodzieja, poszedł za nim w pustynię aż do miejsca, gdzie znalazł zakopane klejnoty. Ślady te, wracając do koszar. Kazano więc całemu pułkowi ustawić się w szeregu. Tropiciele jednak, obejrawszy buty żołnierzy, orzekł stanowczo, że złodziej nie służy w szeregach. W tejże chwili przyboczny sługa pułkownika podszedł do niego, wręczając mu jakiś list, a tropiciel wskazawszy na niego, rzekł bez wahania: „oto jest złodziej“.

Sługa, załapany w ten sposób, przyznał się do winy. On to ukradł klejnoty, nie przypuszczając nigdy, aby podejrzenie mogło paść na niego.

Deakin, premier Australii, opowiadał mi pewnego razu, jak przeprowadził się przez morze z australijczykami, którzy nigdy przedtem nie byli na pokładzie okrętu. Gdy statek wypłynął na pełne morze, przyjaciel mój zauważył, że dżicy rzucili się do luk okrętowych, i, leżąc na brzuchu, wpatrywali się z najwyższym natężeniem w nurty wody. Byli tak zaabsorbowani, że na razie nie mógł wydobyć od nich żadnej odpowiedzi na zaпытanie, czego tam szukają; w końcu dopiero jeden z nich rzekł: „nie możemy zrozumieć jakim sposobem okręt odnajduje swoją drogę wśród wód, bo nie możemy nigdzie dopatrzeć śladów, jakimi się kieruje. Mamy doskonały wzrok na lądzie, kiedy prowadzimy białych ludzi, z pomocą, którego oni dostrzedz nie mogą, a który

jest bardzo wyraźnym, bo mamy zgoła odmienne oczy. Ale tu na oceanie, anglicy, widać kierują się jakimiś innymi śladami, bo my żadnych tropów dopatrzeć się nie możemy na wodzie“.

Natrafiwszy na bardzo świeże ślady człowieka czy zwierza, doświadczony tropiciel, zwykle trzyma się nieco z tyłu, z obawy, aby nieprzyjaciel nie obejrzał się poza siebie, chcąc się przekonać, czy nie jest ściganym. Okrąża go więc tylko zdala, aż póki nie znajdzie mu drogi z przodu.

Wskazówki.

Tropiciele ze Scindy ścigali skradzionego wielbłąda z Kawaczi do Sehwanu, przez 150 kilometrów po piaskach i skałach. Złodzieje, aby ująć pościgu, przeprowadzili swoją zdobycz wzdłuż ludnych ulic miasta, chcąc zatrzeć ślady, ale tropiciele, przewidując to, obeszlisko dookoła miasto, i natrafiwszy na miejsce, skąd szły ślady, dotarli niemi do celu.

Jeśli ci trudno śledzić trop na łące albo na twardej ziemi, zauważ kierunek ostatniego, dostrzegalnego śladu stopy, potem rzuć daleko okiem przed siebie o jakie 20 — 30 metrów, a z pewnością dostrzeżesz zgniecione lub wydeptane źdźbła trawy, a na twardym gruncie, prawdopodobnie porysowane lub też porozrzucane kamyczki, drobne znaki, które, idąc jedno za drugim, wskażą ci kierunek, któregośby inaczej nie spostrzegł. Pewnego razu wytropiłem ślady roweru, na asfaltowej drodze, na której nie zostawił najlżejszych rysów, a to przypatrując się powierzchni gościńca na długą odległość naprzód w promieniach, wschodzącego właśnie słońca. Kierunek obrany stał się zupełnie wyraźnym, skutkiem prawie niedostrzegalnej powłoki rosy, która osiadła na ziemi. Stojąc na śladach i patrząc się na nie zblizka, nie absolutnie nie mogłem widzieć. Najlepiej jest trudny do odnalezienia trop badać *pod słońce* tak, aby najmniejsza nieregularność gruntu odcinała się cieniem na jego powierzchni.

Jeżeli stracisz trop, staraj się odszukać go w następujący sposób:

Położ chustkę, kij, lub jakikolwiek inny przedmiot na pierwszym śladzie, jaki spostrzeżesz, potem rozpatruj się pilnie, zataczając coraz szersze kręgi dookoła, na przestrzeni 50 lub 100 metrów, szukając miękkiego gruntu, na którym ślady stają się wyraźniejsze. Jeżeli jesteś z patrolem, lepiej jest, aby wszyscy stali na stronie, póki jeden lub dwóch skautów robi poszukiwania, gdyby bowiem wszyscy rzucili się od razu do badania śladów, łatwo zatarliby wszelkie tropy, udaremniając zupełnie robotę.

Robiąc to doświadczenie, usiłuj przedewszystkiem wyimiarkować, w którą stronę mógł się udać nieprzyjaciół, i zwróć swoje poszukiwania w tym kierunku. Przypominam sobie pewną obławę na dzika, który uciekał przez pola zamulone i zalane wodą. Bardzo łatwo było go odtropić, dopóki nie wpadł na twarde, skalisty grunt, gdzie ślady jego zatarły się zupełnie. Użyto więc następującego sposobu, aby odszukać je ponownie. Zaznaczono ostatni ślad łap, poczem tropiciel rozejrzał się dookoła po okolicy, stojąc w miejscu, gdzie stał zwierz, zapytując się siebie samego: „gdybym był zwierzem, w którąbym też stronę się udał?“. Opodal ciągnął się płot kaktusowy, a w nim znajdowały się dwa otwory, do których myśliwy dotarł, ale i tu nie znalazł żadnych widocznych śladów, tylko na liściu kaktusa dostrzegł grudkę błota, co go naprowadziło na ślad pożądanego odkrycia. Nie było bowiem błota na tym twardym gruncie, więc odyniec widocznie przyniósł go z sobą z zalanego powodzią pola. Ten drobny znak wystarczył, aby zwrócić myśliwych we właściwym kierunku.

Widziałem pewnego sudańczyka, tropiącego na dalekiej przestrzeni ślady zupełnie niewidoczne dla zwykłego ludzkiego oka. Póki ślady te były wyraźne, wstawał w nie swoje własne stopy, i szedł niemi, krok za krokiem, uderzając laską o ziemię, jakby podpierając każde swoje stąpięcie. Kiedy ślady znikły na twardym gruncie, czy też na naniesionym zdaleka piasku, nie przestawał iść dalej tymże samym krokiem, zaznaczając laską miejsca, gdzie przypuszczalnie powinny być znajdować się stopy zbiega. Od czasu do czasu natrafiał na lekkie zagłębienie gruntu lub inne drobne ślady, które go

utwierdzały w przekonaniu, że obrał właściwy kierunek.

Wskazówki dla instruktorów.

Ćwiczenia w sztuce tropienia.

1. Instruktor każe skautom zrównać gładko ziemię na przestrzeni piętnastu kwadratowych metrów, a jednemu z chłopców przejść przez nią, potem przebiegnąć, potem przejechać ją na rowerze. Część tej przestrzeni powinna być sucha, a druga wilgotna jakby po deszczu.

Wtedy niech uczy ich rozpoznawać ślady, tak aby chłopcy mogli z nich wnosić, czy dany człowiek szedł wolnym krokiem, czy też biegł pospiesznie.

Jeżeli to jest możliwe, należy nazajutrz zrobić świeże ślady obok poprzednich i porównać je, aby chłopcy nauczyli się poznawać różnicę pomiędzy nimi i z niej wyciągnęli wnioski o czasie, jaki upłynął od ich pozostawienia na gruncie.

Następnie trzeba zrobić rozmaite inne ślady, krzyżujące się jedne z drugimi, np. ślady roweru, spotykające się ze śladami chłopca, idącego pieszo, i inne tym podobne zmylone poszlaki, i uczyć chłopców rozpoznawać ich znaczenie.

2. Instruktor wysyła chłopca, obutego w żelaza do tropienia i każe patrolowi śledzić go, badając, w których miejscach jego trop krzyżuje się z innymi śladami, wykazującymi, że inni ludzie lub zwierzęta przechodziły tą drogą.

NB. Żelaza do tropienia stanowią wynalazek Thompsona Setona i mogą tak jak łyżwy być przytwierdzone do butów, tak że w którąkolwiek stronę uda się skaut, pozostawia zawsze po sobie ślady, podobne do śladów sarny.

Ćwiczenia pamięci.

Każ patrolowi usiąść z nogami podniesionymi tak, aby skauci mogli dobrze im się przyjrzeć przez trzy minuty czasu. Potem każ chłopcom odejść, a jednemu z szeregowców każ wycisnąć ślad swojej stopy na gruncie, wtedy zawołaj skautów, aby odgadli, kto pozostawił ten ślad.

Rysunki śladów.

Wywołaj patrol i poślij go śladami czyichś stóp. Obiecaj nagrodę temu, kto najdokładniej zdejmie rysunek ze śladów, którymi należy iść, dopóki się nie natrafi na bardzo wyraźne ich odbicie.

GRY I HARCE.

Przemytnicy na granicy.

Granicę stanowi pewna przestrzeń długości około 400 metrów gościńca, lub też piaskowej wydmy, na której ślady wyciskają się wyraźnie. Jeden patrol strzeże granicy, ustawiwszy warty wzdłuż drogi, a rezerwa stoi na stronie. Ten posterunek powinien stać w pół drogi pomiędzy granicą a miastem, które przedstawia kępa drzew, budynek jakiś, lub flaga, zatknięta na pół wiorsty od granicy. Przemytnicy usiłują przekroczyć ją bądź zbiorowo, bądź pojedynczo, kierując się ku miastu zwykłym krokiem lub też pędem. Wśród nich jeden tylko niesie kontrabandę, mając na nogach żelaza do tropienia, tak, że szyldwachy mogą przechadzać się spokojnie, czekając na jego przybycie. Biedz wolno im tylko po usłyszeniu alarmu. Skoro szyldwach dostrzeże ślad, daje sygnał alarmu, a sam rzuca się za tropem. Rezerwa spieszy szyldwachowi z pomocą, usiłując schwytać przemytnika, zanim dotrze do miasta. Gdy uda mu się przedostać do niego, jest już zabezpieczony przed pościgiem, i wygrywa.

Alarm.

Zawiesza się czerwony łachman w obozie albo w pokoju. Arbiter obchodzi wszystkich skautów, szepcząc każdemu na ucho: „złodziej zakradł się do obozu!“, a jednemu z nich dodaje po cichu: „złodziejem tym jesteś ty!“, przyczem wymienia mu jakąś znaną miejscowość w obrębie jednej wiorsty odległości, to znaczy, że musi ściągnąć łachman w przeciagu trzech godzin czasu, i uciekać z nim do wskazanego miejsca. Nikt prócz niego nie wie, kto jest złodziejem, i dokąd kazano mu uciekać. Kto pierwszy zauważy, że czerwony łachman znikł, daje alarm, a wszyscy rzucają swoje zajęcia i rozbiegają się na różne strony w pościgu za zbiegiem. Skaut, który zdobywa bodaj strzęp łachmana, uważa się za zwycięzcę. Jeżeli nikt go nie zdobędzie, ten, co go porwał, jest zwycięzcą. Uciekający musi mieć łachman na miejscu widocznym, a nie ukrywać go w kieszeni lub gdzieindziej.

Pogadanka obozowa № 7.

CZYTANIE ZNAKÓW I DEDUKCYA. ZESTAWIENIE ZNAKÓW. WNIOSKI I DEDUKCYA. WSKAZÓWKI DLA INSTRUKTORÓW. PRAKTYKA. KSIĄŻKI O DEDUKCYI.

Skaut, nauczywszy się odczytywać znaki, musi ćwiczyć się następnie w zestawianiu ich i w robieniu z nich odpowiednich wniosków i wywodów. To się nazywa *dedukcyą*.

Żołnierz, służący w kawaleryi, przepadł raz bez wieści, a jego towarzysze daremnie przeszukali całą okolicę, wreszcie napotkali chłopca miejscowego i zapytali, czy go nie spotkał. Chłopiec odrzekł bez wahania:

— Czy panowie mówicie o wysokim kawalerzyście, który jechał na deroszowatym, lekko kulejącym koniu?

— Tak, to on — odparli, Gdzieżeś go widział?

— Ja go nie widziałem — rzekł chłopak, ale wiem dokąd się udał.

Żołnierze zaaresztowali go, będąc przekonani, że towarzysz ich został zamordowanym, i że chłopiec świadomy był zbrodni. Lecz on wytłomaczył im, że natrafił tylko na ślady jeźdźca, które im wskazał, i doprowadził ich do miejsca, gdzie tenże widocznie przystanął, na dowód czego pokazał im trochę dereszowatej sierści końskiej, przylegającej do kory drzewa, o które widocznie wierzhowiec się był otarł. Po słabszych śladach kopyt na ziemi poznać było można, że koń utykał na jedną nogę i nie tak silnie opierał się na niej jak na innych. Że zaś jeździec był wojskowym, dowodził ślad jego butów na ziemi.

Gdy zapytano chłopca, z czego wnosił o jego wysokim wzroście, tenże wskazał na ułamaną wysoko gałązkę na drzewie, której nie dosięgnąłby człowiek przeciętnej miary. A więc dedukcyą, wysnuwając jeden wniosek z drugiego, stawia je wyraźnie, czarno na białem, jak litery czytanej książki.

Analfabeta, widząc czytającego z książki, zapyta go: „jakim sposobem to czynisz?“ a ten pokaże mu, że pewna liczba takich małych znaczków na karcie sta-

nowi litery, z których układają się pojedyncze słowa, z tych zaś tworzą się całe zdania.

Podobnie doświadczony skaut zestawi w myśli drobne i nic nie znaczące na pozór poszlaki i wyciągnie z nich odpowiedni wniosek, który nie przyszedłby nigdy do głowy przeciętnemu człowiekowi.

Przez praktykę i ciągle ćwiczenie może skaut dojść do takiej wprawy, że orientuje się w jednej chwili, tak jak czytający biegle nie potrzebuje tracić czasu na sylabizowanie każdego słowa, litera po literze.

Znalazłem się raz podczas wojny w Afryce Południowej z pewnym krajowcem w pobliżu gór Matopo na szerokiej płaszczyźnie zarośniętej trawą. Naraz spostrzegliśmy świeże ślady na wilgotnej jeszcze i zielonej, choć stratowanej trawie, a wszystkie one szły w jednym kierunku. Idąc za nimi, doszliśmy do piaszczystej wydmy, i wtedy dostrzegliśmy, że były to zbiorowe ślady wązkich kobiecych stóp o drobnym kroku i chłopców o małych nogach i posuwistym chodzie, którzy wszyscy szli, nie śpiesząc się, do odległego o jakie pięć wiorst miasta, gdzie jak sądziliśmy, wróg się ukrywał.

Opodal tropu, o jakie dziesięć metrów, dostrzegliśmy leżący listek. Nie było wcale drzew w tej okolicy na całej przestrzeni, ale wiadomo nam było, że drzewa z gatunku, z jakiego pochodził ten liść, rosły w wiosce o jakie piętnaście wiorst od kierunku, w którym szły ślady. Przypuszczalnie więc kobiety, udając się na wzgórze, przyniosły z sobą ten listek.

Podniósłszy liść i powąchawszy go, przekonaliśmy się, że był wilgotny, i że czuć go było piwem krajowego wyrobu. Krótkie kroki kobiet zdawały się oznaczać, że dźwigały one jakiś ciężar. Domyśliliśmy się więc, że krajowym zwyczajem niosły one na głowie kruże z piwem, zatkane wiechciem z liści, z których snad jeden wypadł; że zaś znaleźliśmy go o jakie dziesięć metrów od tropu, musiał go tam zanieść wiatr, co dowodziło, że dzień był wietrzny. Obecnie, a była to godzina siódma wieczorem, było spokojnie na dworze, ale o piątej rano był wiatr.

Z tych drobnych, razem zestawionych znaków wy-miarkowaliśmy, że partya kobiet i wyrostków przekra-

dła się tędy nocą z wioski, oddalonej o 15 wiorst, aby dostawić piwo wrogowi na wzgórzach, gdzie stanęła około godziny 6-ej zrana.

Mężczyźni zabrali się pewnie zaraz do picia piwa, które kwaśniej prędko na upale. Jeżeli zdążymy dość wcześnie przedostać się do obozu, pewnie będą czuli się senni i ociężali, co da nam pożądaną sposobność wybadania dokładnie ich pozycyi.

Puściliśmy się więc szybko śladem kobiet, znaleźliśmy nieprzyjaciela, jak to przewidywaliśmy, i bez trudności zebraliśmy potrzebne nam informacye, a wszystko to na podstawie wniosku, osiągniętego z jednego listka.

Jest to dowodem, jak nigdy nie trzeba lekceważyć nawet tak drobnej na pozór rzeczy.

Prawdziwe przygody skautów.

Kapitan Stigand w swoim dziele o skautach i rekonesansach w dzikich krajach przytacza następujące przykłady pierwszorzędných wniosków, wyciągniętych z bardzo drobnych poszlak.

Obchodząc pewnego rana swój obóz—pisze on—zauważyłem świeże ślady kopyt konia, który widocznie szedł stępa. Wobec tego, że wszystkie moje konie chodziły zawsze kłusa, wniosłem, że musiał to być obcy koń, i w istocie przekonałem się, że konny żołnierz z wrogiego obozu spokojnie obszedł mój obóz pod osłoną nocy.

Dotarłszy do pewnej wioski w Afryce Centralnej, z której wszyscy mieszkańcy zbiegli w popłochu,—pisze w dalszym ciągu kapitan Stigand—nie mogłem wiedzieć, do jakiego pokolenia należała, póki nie znalazłem nogi krokodyla w jednej z chat, z czego wniosłem, że zamieszkiwało tu plemię Awissa, które karmiło się krokodylowem mięsem, czego inne sąsiednie pokolenia nie robiły.

O jakieś pół wiorsty dalej spostrzegliśmy człowieka, jadącego na wielbłądzie. Krajowiec, widząc go, rzekł: „Ten człowiek ma w sobie krew niewolniczą“. „Zkąd wiesz o tem na taką odległość?“ — zapytałem. „Bo ma jedną

nogę zwieszoną. Prawdziwy arab, jadąc, trzyma zawsze nogę tuż przy szyi wielbłąda.

General Joubert, który był głównodowodzącym armią w czasie wojny burskiej w 1900 r., opowiadał mi na parę lat przedtem, że w poprzedniej wojnie pierwsza jego żona spostrzegła angielskie wojska, zajmujące górę Majuba. Boerowie rozłożeni byli obozem u stóp tego wzgórza, a mały tylko oddział ludzi znajdował się na wierzchołku na zwiadach. Tego dnia mieli zamiar wczesnym rankiem wyruszyć w dalszą drogę, pikiet więc nie wysłano na zmianę.

Kiedy robiono przygotowania do drogi, pani Joubert, która widocznie posiadała oczy prawdziwego skauta, spojrzawszy w górę, zawołała nagle:

— Co to jest? Co to za anglik, którego widzę na szczycie Majuby?

Boerzy zaprzeczyli.

— Nie, to musi być jeden z naszych ludzi, który odłączył się od reszty.

Ale pani Joubert upierała się przy swoim.

— Patrz, jak on chodzi i porusza się. To nie żaden boer, to anglik.

I okazało się, że miała słusność.

Angielski patrol wspiął się był nocą na szczyt góry, a mundury angielskie, odcinające się na tle wschodzącego słońca, zdradziły obecność jego przed boerami, którzy, podkradłszy się nieznacznie ku niemu pod osłoną skał, odebrali mu pozycję z wielką stratą dla przeciwnika.

Pewien oficer stracił polową lunetę podczas manewrów na pustyni o jakie pięć kilometrów od Kairu i wezwał krajowych tropicieli, aby mu ją odszukali. Ci zażądali przedewszystkiem, aby im pokazano ślady jego konia, którego w tym celu przeprowadzono przed obozem. Przyjrząwszy się dokładnie śladom końskim, udali się oni na pole, gdzie odbywały się manewry, a tam wśród licznych krzyżujących się śladów konnicy i artylerji, odnaleźli szybko te, których szukali, a idąc za tropem, w głąb pustyni, dotarli do miejsca gdzie leżała luneta, która wypadła była z futerału.

Krajowcy są znakomitymi tropicielami wielbłądów. Dla niewprawnych w tego rodzaju poszukiwaniach ślad jednego wielbłąda w niczem nie różni się od śladu drugiego, ale dla wytrawnego oka ślady te są tak różne jak rysy ludzkie i równie wyraźnie zaznaczają się w pamięci tropicieli.

Przed rokiem skradziono wielbłąda w okolicach Kairu. Zawezwano specjalistę, i policya wskazała mu ślad, którym wielbłąd szedł kawał drogi aż do ulic miasta, gdzie ślad zaginął zupełnie wśród innych jemu podobnych. Ale w rok potem agent policyjny wpadł niespodzianie na ślad tegoż wielbłąda, który był dobrze sobie zanotował w pamięci. Szedł on w parze ze śladami drugiego wielbłąda, stanowiącego własność znanego złodzieja. To też nie szukając dalej, poszedł do miasta do policji, z którą udał się do stajni przestępcy i tam odnalazł zgubę.

Wskazówki dla instruktorów.

Przykłady dedukcji.

Proste wnioski ze znaków, jakie zauważyłem podczas spaceru pewnego rana na skalistej drodze w Kaszmirze.

Znaki. Pień drzewa, trzy stopy wysoki, rosnący przy drodze. Leżący obok niego kamień wielkości kokosowego orzecha, do którego przylegało kilka łupin zgniecionego suchego orzecha włoskiego. Takież same łupiny leżały na pniu drzewa. Dalej na ścieżce o jakie 30 metrów leżały szczątki łupin czterech zgniecionych orzechów. Opodał obok drogi wznosiła się wysoka, spadzista skała. Jedyne drzewo orzechowe w okolicy rosnęło o jakie 150 metrów od pnia. U stóp pnia leżała grudka stwardniałego błota, nosząca ślad sandału. Z tego wyciągnąłem następujące wnioski:

Człowiek jakiś, udający się w daleką podróż na południe, dźwigał ciężar na sobie i odpoczywał pod skałą, posilając się włoskimi orzechami.

Wniosłem, że człowiek niósł ciężar, ponieważ ludzie obarczeni, kiedy chcą spocząć w drodze, nie siadają, ale opierają swój ciężar o spadzistą skałę i sami opierają się plecami o niego. Gdyby był nie niósł ciężaru, byłby pra-

wdopodobnie usiadł na pniu drzewa, tymczasem wolał iść dalej 30 metrów do miejsca, gdzie wznosiła się skała. Kobiety w tym kraju nie zwykły nosić ciężarów, więc musiał to być mężczyzna. Wpierw potłukł on kamieniem, na pniu drzewa orzechy, zerwane z drzewa o 150 metrów dalej na północ. Kierował się więc na południe i musiał mieć długą drogę przed sobą, bo nie szedł boso jak ci, którzy nie oddalają się daleko od domu. Przed trzema dniami padał deszcz, bo grudka ziemi została poruszona, kiedy grunt był jeszcze wilgotny, a obecnie zaschła, gdyż deszcz ustał. Łupina orzecha była też suchą, co potwierdzało poprzednie przypuszczenie. Jest to tylko przykład codziennej praktyki obserwacji, w jakiej powinni ćwiczyć się skauci.

Gry konkursowe.

Namów kilka osób, zgola nieznanymi chłopcom, do przejścia się po ulicy lub po gościńcu i każ skautom przyjrzeć się im bacznie, a potem po pewnym czasie badaj swoich chłopców szczegółowo co do wyglądu przechodniów, ich znamienych znaków itp., każąc im odgadywać, dokąd śpieszył każdy z nich, albo pozwól chłopcu porozmawiać przez dwie minuty z twoim przyjacielem i każ mu potem zdać sobie sprawę z wniosków i obserwacji, jakie zrobił przez ten przeciąg czasu.

Przygotuj pokój albo odpowiednią przestrzeń gruntu, rozrzucając po nim drobne znaki, potem przeczytaj głośno historię wypadku i każ każdemu chłopcu albo patrolowi przypatrzeć się znakom przez jakiś czas, a potem zdać ci sprawę z wniosków, do jakich doszedł.

Zacznij od najprostszych, najelementarniejszych tematów, które należy stopniowo coraz bardziej komplikować. A więc np. zacznij od pewnej ilości śladów stóp na ziemi i kilku wypalonych zapalek, porzuconych pod drzewem, a dowodzących, że dany człowiek miał pewną trudność w zapaleniu swej fajki.



ROZDZIAŁ III.

ZNAJOMOŚĆ ZWIERZĄT I NATURY.

Pogadanka obozowa № 8.

Wskazówki dla instruktorów.

Jak uczyć historii naturalnej.

Jeżeli jesteś w mieście, zaprowadź chłopców do menażeryi a w Warszawie do Gabinetu Zoologicznego. Pokaż im niektóre zwierzęta, przygotowawszy się do pogadanki o nich. Sześć okazów wystarczy na jeden dzień.

Jeżeli przebywasz na wsi, poproś rolnika lub woźnicę, aby chłopcom pokazał, jak się zaprzęga i siodła konie, jak się je poi, karmi, podkuwa, jak chwycić uciekającego konia, jak doić krowę i t. d.

Studuj zwyczaje zwierząt, ptaków, królików, pstrągów itp., obserwując dokładnie jak się zachowują w każdym wypadku.

PODCHODZENIE.

Poradnik obserwacyi. Jak się ukrywać?

Jak się uczyć podchodzić?

Podczas ostatnich manewrów dwa nieprzyjacielskie patrole szły ku sobie, szukając się wzajemnie, aż stanęły na otwartej przestrzeni, tak że żaden skaut nie mógł niepostrzeżenie przedostać się na drugą stronę. Tylko mały rowek, głęboki na jakie dwie stopy i zarośnięty krzakami, ciągnął się przez część płaszczyzny od miejsca, w którym ukrył się w zasadzce jeden ze skautów. Ten spostrzegł dwoje cieląt, idących polem od przeciwnej strony, cielęta, dotarwszy do rowu, zatrzymały się, rozbiegły się i zaczęły szczypać trawę. Skaut rzucił się wtedy naprzód, czołgając się niepostrzeżenie ku rowu w nadziei, że tam odkryje jakiś sposób prześlizgnięcia się dalej albo przynajmniej zrekonoskowania na odległość pozycyi wroga. Ale w pół drogi otrzymał kulę od skauta, który już tam leżał zaczajony. Kiedy arbiter podjechał ku niemu, pytając, jak się tam dostał, że go nie spostrzeżono, skaut

objaśnił, że nie widząc innego sposobu przedostania się przez pole do rowu niepostrzeżenie, chwycił dwa cielęta, pasące się opodal zarośli, w których ukrywał się jego patrol, i ukrywszy się pomiędzy nie, a trzymając się ich ogonów, przeprowadził je przez rów, w który się osunął milczkiem, poczem je znowu puścił na paszę.

Jak się ukrywać.

Kto chce obserwować dzikie zwierzęta, musi podchodzić je po cichu tak, aby go nie mogły dostrzedz ani też poczuć węchem. Myśliwy, zasadzający się na dzikiego zwierza, ukrywa się przed nim tak samo, jak na wojnie żołnierz, podchodzący nieprzyjaciela. Tak samo policyant nie łapie złodziei, stojąc w mundurze na ulicy i czekając na nich, ale ubiera się po cywilnemu i przystaje przed sklepami, przypatrując się wystawom w oknie, widzi w niem wszystko, co się dokoła dzieje, odbite jak w zwierciadle.

Podstawy obserwacyi.

Przestępca, czując zwróconą na siebie uwagę, zaczyna odrazu mieć się na baczności. Człowiek niewinny, poddany obserwacyi, czuje się tem podrażniony. To też jeżeli chcesz obserwować kogo, nie wpatruj się w niego otwarcie, ale chwytaj w lot jednym rzutem oka szczegóły, których szukasz, a jeżeli to ci nie wystarcza, przejdź się poza plecami danego osobnika. Patrząc z tyłu, dowiesz się o tem, co chcesz wiedzieć równie dobrze, jak patrząc z przodu, a nawet więcej, jeżeli jesteś wytrawnym wywiadowcą, mającym głowę na karku.

Wojskowi skauci albo myśliwi, podchodzący zwierza, zwracają zawsze baczność uwagę na dwie rzeczy w celu ukrycia się przed okiem przeciwnika:

1) aby ich odzienie miało tę barwę, co grunt, na którym operują, lub krzewy, budynki i t. p., stanowiące tło krajobrazu,

2) aby, jeżeli nieprzyjaciel albo zwierz oglądają się za nimi, nie ruszać się z miejsca i nie dawać żadnego śladu życia.

W ten sposób skaut nawet po otwartem polu często przemknie się niepostrzeżony.

W wyborze tła trzeba mieć na uwadze kolor ubrania. Jeżeli masz na sobie brązowy garnitur, nie stawaj przy białym murze albo przed ciemnymi krzewami, ale stań tak, aby mieć za sobą łąn pola, żółtawy piasek, szarą skałę, lub zwiędłe brunatne liście drzew, i stój bez ruchu, a żaden nieprzyjaciel nie dopatrzy cię nawet na względnie blizkiej odległości.

Jeżeli jesteś ciemno ubrany, zaszyj się w ciemny gąszcz krzewów lub w cień drzew, albo stań pod skałą, ale pilnuj, aby tło na którym stoisz, było ciemne, bo jeżeli za drzewami rozciąga się słoneczna przestrzeń, postać twoja zarysuje się na niej wyraźnie.

Jeżeli jesteś ubrany jasno, umieść się naprzeciw ceglanych budynków, albo na gruncie, zabarwionym czerwono.

Obierając wzgórze na miejsce posterunku, kiedy stajesz na zwiadach, uważaj, aby nie stawać na szczycie, na tle błękitnego nieba. Jest to błąd, który niedoświadczeni często popełniają.

Bardzo pouczającym jest obserwować dobrego skauta, jak zużytkowuje wzgórze lub falujący grunt. Czołgać się będzie na czworakach, leżąc na brzuchu w trawie. Stanąwszy na szczycie, będzie stopniowo cał po cału podnosił głowę do góry, dopóki wzrokiem nie ogarnie całej okolicy. Jeżeli dostrzeże wroga w oddaleniu, nie będzie go spuszczał z oka, a jeżeli podejrzywa, że go obserwują, będzie trzymał głowę nieruchomo przez niezmiernie długi przeciąg czasu, tak aby wzięto go za kłodę drzewa lub kamień. Jeżeli uda mu się nie być spostrzeżonym, będzie powoli i stopniowo opuszczał głowę, aż przypadnie całym ciałem do trawy i zacznie się cofać w tył, czołgając się jak poprzednio. Każdy bowiem nieopatrzny ruch, odbijając się na jasnym tle nieba, mógłby go zdradzić nawet na względnie wielkiej odległości. Nocą trzeba trzymać się przeważnie nizin, rowów, zagłębień w gruncie i t. p., tak aby szybko w razie potrzeby mózg zanurzyć się w ciemności, gdy ścigający nieprzyjaciel na wzniesieniu zarysuje się wyraźnie całą postacią, na tle gwiazdzonego nieba. Zanurzając się nocą w ciemnościach gęstych krzewów i stojąc zupełnie nieruchomo, dopuściłem raz

wroga do siebie na trzy kroki odległości tak, że kiedy odwrócił się do mnie plecami, mogłem zniemacka wynurzyć się z ukrycia i obezwładnić go, zarzucając mu arkan na szyję.

Bardzo ważnym względem, o którym nigdy zapominać nie wolno, jest, jeżeli pragniemy ujść uwagi wroga, posuwać się powoli i spokojnie, a zwłaszcza nocą, torując sobie drogę wśród ciemności. Uderzenie podeszew zwykłego człowieka o grunt rozchodzi się na wielkie przestrzenie, ale skaut i myśliwy stąpają bardzo lekko i sprężyste na przedniej części stopy, a nie opierając się na pięcie. Jest to praktyka, w której powinien się ćwiczyć we dnie i w nocy, w domu i na dworze, póki ci to nie wejdzie w zwyczaj, i nie nauczysz się chodzić cicho i lekko, jakby ślizgając się po powierzchni ziemi. Przekonasz się też z czasem, że ten sposób chodzenia oszczędzi ci zmęczenia, i że będziesz mógł przebywać bez trudu znacznie większe przestrzenie, niż opierając się silnie nogami o ziemię, jak to zwykli czynić profani.

Pamiętaj również, że chcąc odtropić zwierza lub przebiegłego skauta, musisz iść pod wiatr, choćby podmuch jego był jaknajłżejszy. Zanim więc puścisz się w trop za wrogiem, zbadaj dokładnie, z której strony wiatr wieje, i idź przeciwko niemu. Chcąc przekonać się o kierunku wiatru, zwilż duży palec śliną, wystaw go na powietrze i wymiarkuj, z której strony oziębł się, albo też rzuć przed siebie garść kurzu lub parę zwiedłych liści albo źdźbeł trawy i zauważ, w którą stronę upadną.

Czerwonoskórzy skautowie, chcąc zrekonoskować obóz nieprzyjacielski, zwykli wkładać skórę wilczą na grzbiet i pełznąć na czworakach, naśladując wycie wilka.

W Australii krajowcy tropią kazuary, wielkie jak strusie ptaki, nakładając na siebie ich skórę i krocząc z pochylonem ciałem, ręką zgiętą i podniesioną do góry, aby naśladować głowę i szyję ptaka.

Amerykańscy skautowie, przechylając się nad brzegiem przepaści, a pragnąc ukryć się przed wrogiem na tle nieba, narzucają na głowę dla niepoznaki rodzaj czepca, zrobionego ze łba wilczego z uszami, tak aby ich wzięto za zwierza.

Nasi skautowie, rekognoskując zarosłe trawą przestrzenie, niech obwiązują sobie również głowę sznurkiem lub przepaską, za którą niech zatkną nieco trawy i liści, tak aby głowa ich nie uwidoczniła się na tle otaczającej zieloności. Kryjąc się za dużym kamieniem albo za pagórkiem, niech nie wychylają nigdy głowy od góry, ale niech zawsze starają się patrzeć z boku.

Jak uczyć podchodzić nieprzyjaciela.

Wykaż doniosłość stosowania barwy ubrania do koloru otoczenia, wysyłając jednego z chłopców o jakie 500 metrów i każ mu stawać kolejno na rozmaitych tłach, aż natrafi na tło, zbliżone kolorem do swego odzienia.

Reszta patrolu niechaj stoi, obserwując stopniowe zacieranie się jego postaci na odpowiednim tle. I tak np. chłopiec w popielatym ubraniu odcina się wyraźnie na tle ciemnych zarośli, ale postawa jego zaciera się stopniowo, jeżeli umieści się naprzeciw skały lub szeregu budynków. Chłopiec w ciemnym ubraniu widocznym jest na otwartym polu lub zielonej łące, ale postać jego ginie, jeżeli stanie w otwartej bramie.

ZABAWY I HARCE.

Polowanie na skautów.

Jeden skaut idzie ukryć się gdziekolwiek, a po jakimś czasie drudzy biegną go szukać. Skaut wygrywa, o ile koledzy nie odkryją jego kryjówek, albo jeżeli uda mu się okrążyć zakreśloną przestrzeń w przepisany czas i wrócić na miejsce, z którego był wyszedł.

Poczta.

Skaut otrzymuje rozkaz zanieść depezę lub list do wskazanego miejsca lub domu w naznaczonym czasie. Skautowie, należący do przeciwnego obozu, mają mu w tem przeszkadzać i zasadzają się w rozmaitych miejscach, aby mu przeciąć drogę. Posłaniec ma być uważany za jeńca, jeżeli dwóch skautów dotknie go, zanim dopadnie do miejsca przeznaczenia.

Pościg na zmianę.

Patrole usiłują wzajemnie ubiedz się w dostawieniu depeszy na daleką odległość w najkrótszym przeciągu czasu za pomocą zmiany gońców lub cyklistów, rozstawionych po drodze. Każdy patrol obowiązany jest wysłać kolejno z miejscowości, odległej o jakie dwa kilometry, trzy depesze czyli znaki, które można zastąpić zwykłymi gałązkami. Przodownik, wyprowadzając swój patrol, rozstawia po drodze skautów na odpowiednich miejscach, ci zaś biegną z depeszą od jednego posterunku do drugiego, wręczając ją z rąk do rąk, a potem wracają szybko na swoje miejsca.

Podchodzenie.

Instruktor udaje jelenia, nie kryjąc się bynajmniej przed pościgiem, ale stojąc w miejscu i kiedy niekiedy tylko poruszając się nieco w prawo i lewo. Skauci usiłują, każdy na swój sposób, podejść go niepostrzeżenie. Skoro instruktor dostrzeże skradającego się skauta, każe mu stanąć, co się liczy za przegranę. Po jakimś czasie, instruktor woła: „stój!“ i wszyscy zatrzymują się momentalnie w miejscu, do którego zdążyli podejść, a skaut, który podszedł najbliżej, zwycięża.

To samo ćwiczenie ma na celu wprawę w lekkim stąpaniu bez szelestu. Arbitrowi zawiązują oczy. Ćwiczenia lepiej jest odbywać w miejscu, gdzie na ziemi znajdują się suche gałęzie lub żwir. Skaut może wyruszyć z odległości jakich stu metrów dla podejścia ślepego nieprzyjaciela i musi się bardzo szybko sprawiać, aby w niedłuższym przeciągu czasu jak półtorej minuty dotknąć go ręką, zanim ten go dosłyszy.

Podchodzenie ze zdaniem raportu.

Arbiter staje na otwartem polu i wysyła wszystkich skautów pojedynczo albo parami w rozmaitych kierunkach o jakie pół wiorsty drogi. Kiedy podniesie do góry chorągiewkę, co jest hasłem rozpoczęcia zabawy, wszyscy kryją się, a potem, skradając się cichaczem, usi-

łują podczołgać się ku niemu niepostrzeżenie, nie spuszczać go ani na chwilę z oka. Kiedy arbiter drugi raz potrząśnie chorągiewką, wszyscy podnoszą się, i każdy przychodzi z raportem słownym lub piśmiennym, zdając sprawę z tego co widział i jaki ruch zauważył u arbitra. Ten zaś, tymczasem, ma uwagę zwróconą we wszystkich kierunkach i wielokroć dojrzy którego ze skautów, przekreśla dwie kreski na liście obok jego nazwiska. On sam ze swojej strony wykonywa rozmaite ruchy, jako to: siada na ziemi, przykłęka, patrzy przez lunetę, wyciąga chustkę od nosa, zdejmuje kapelusz z głowy, przechadza się parę kroków, aby dać skautowi coś do zanotowania i zaraportowania. Skauci otrzymują trzy punkty za każdy dokładny raport. Dla ułatwienia dobrze jest, aby arbiter przygotował sobie listę z wypisanemi nazwiskami wszystkich skautów i z odpowiedniami kolumnami u spodu dla odnotowania za pomocą kresek, wygranej lub przegranej.

Pająk i mucha.

Pewną przestrzeń gruntu na wsi albo też część miasta na pewnej przestrzeni przeznacza się na tak zwaną *sieć*, której granice mają być zakreślone i opisane.

Patrol lub też część jego występuje w charakterze *pajaka*, obierając sobie odpowiednią kryjówkę.

Drugi patrol lub też część jego wychodzi w kwadrans później jako *mucha* na poszukiwanie pajaka. Może on rozproszyć się na wszystkie strony, ale każdy ze skautów musi raportować przodownikowi o swoich obrotach i odkryciach.

Każdemu oddziałowi towarzyszy arbiter.

Jeżeli w przeciągu określonego czasu, dajmy na to w przeciągu dwóch godzin, mucha nie odnajdzie kryjówki pajaka, pajak wygrywa. Pajaki zapisują sobie nazwiska każdej napotkanej muchy z przeciwnego obozu i miejsce ich zasadzki. Tak samo muchy zapisują sobie pajaków i ich kryjówki, a za każdy dobrze złożony raport otrzymują punkt od arbitra.

Obie strony powinny nosić odmienne barwy albo też mieć odmienne ubranie, (np. jedna strona z zakasanemi rękawami).

Rzucanie asagai.

Tarczę stanowi cienki worek, lekko wypchany słomą, kawał tektury lub płótna, naciągniętego na drewnianą ramę.

Asagaje robią się z kijów o zaokrąglonych końcach albo z żelaznych prętów z metalową kulka, nadzianą na szpic.

Najazd z flagami.

Dwa lub więcej patrole stają po każdej stronie.

Każdy obóz ustawia się placówkami na drodze dla obrony trzech flag (albo nocną porą trzech latarni, ustawionych o dwie stopy nad ziemią w odległości nie mniej 200 metrów w dzień, a 100 metrów w nocy). Każdy obóz wysyła swoich skautów dla zrekognoskowania pozycji nieprzyjaciela. Gdy ci odkryją placówki, rzeczą ich będzie podejść je zniecacka, nie będąc widzianymi, pochwycić flagi i dostawić je do swojej kwatery. Jeden skaut nie może zdobyć więcej niż jedną flagę.

Flagi.

Każdy skaut, o ile został dostrzeżony o 50 metrów, ma być wycofanym z akcji. Jeżeli uda mu się podczołgać niepostrzeżenie do placówki, wówczas dopiero gra może rozpocząć się w porządku.

Skaucci, ustawieni na warcie jako placówki, nie mogą schodzić ze stanowiska, ale siły ich liczą się podwójnie, i mogą oni wysyłać pojedynczych gońców do sąsiadów albo do swego własnego obozu.

Przy każdej placówce i każdym patrolu skautów powinien znajdować się arbiter. W końcu wszystkie czynności zostają zawieszane, i chłopcy zgromadzają się w umówionym miejscu dla zdania władzy swojej raportów.

Udzielane są stopnie następujące:

- za każdą flagę czy latarnię—5 punktów,
- za każdy raport ustny lub piśmienny o pozycji, zajętej przez wroga—3 punkty,
- za każdy raport o obrotach patrolów nieprzyjacielskich—do 5 punktów.

Obóz, który wykaże najwięcej punktów, wygrywa..

Pogadanka obozowa № 9.

ZWIERZĘTA.

WABIENIE DZIKICH ZWIERZĄT. ZWIERZĘTA. PTAKI. PŁAZY. RYBY.
OWADY. PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE ZWIERZĄT. GRY.

ZABAWA ZE ZWIERZĘTAMI

Skauci we wszystkich krajach naśladują głosy dzikich zwierząt dla porozumiewania się pomiędzy sobą, zwłaszcza nocą, w gęstych zaroślach lub podczas gęstej mgły na dworze. Nauczyć się naśladować te głosy musi także ten, kto chce podpatrzeć obyczaje mieszkańców lasu. Zaczynaj więc od naśladowania kurcząt, albo rozmawiaj z psami psim językiem, a przekonasz się niebawem, że potrafisz doskonale naśladować groźne warczenie psa i figlarne jego szczeknięcie. W ten sam sposób można nauczyć się z łatwością naśladować głosy puchaczy, dzikich gołębi, wilg i t. p.

W Indjach widziałem cygańskie plemię, żywiące się mięsem szakali. Otóż szakal jest najbardziej podejrzliwym zwierzęciem ze wszystkich, jakie tylko istnieją na świecie, i bardzo trudno schwytać go w zasadzkę, ale cyganie chwytają je, wabiąc w niżej przytoczony sposób.

Kilku ludzi i psów ukrywa się w wysokich trawach i zaroślach dookoła niewielkiej przestrzeni, w środku staje jeden z cyganów, i naśladując nawoływania się szakali, podnosi głos coraz wyżej, aż zdaje się, że już się zbiegła cała ich gromada. Wtedy cygan zaczyna warczeć, skomleć i wyć, jakgdyby całe stado gryzło się pomiędzy sobą, przyczem jednocześnie potrząsa garścią suchych liści w powietrzu, aby naśladować skoki zwierząt wśród zwiędłych traw i sitowia. Potem rzuca się na ziemię, wyrzucając kurz w powietrzu, który otacza go nakształt gęstej chmury, nie przestając przytem wyć i szamotać się. Jeżeli szakal znajduje się w pobliżu, wypada z dżungli, i rzuca się w kłębiącą się i podrzucaną ciągle w górę ziemię, aby wziąć udział w mniemanej walce. Znalazszy tam człowieka, wymyka się w pośpiechu, ale tymczasem psy zostają spuszczone, otaczają go, i zagryzają na miejscu.

William Long w interesującym dziele p. t. „Zwierzyna w polu“ opisuje, jak raz udało mu się zwabić amerykańskiego łosia. Jest to rodzaj wielkiego jelenia z bardzo brzydkim, opadającym na dół nosem. Zamieszkuje on lasy Ameryki Północnej i Kanady, jest bardzo trudnym do podejścia, i niebezpiecznym, kiedy go myśliwi rozdrażni.

Long płynął czołnem, łowiąc ryby, kiedy usłyszał łosia w lesie, więc dla zabawy przybił do brzegu, uciął gałąź z brzozy, zrobił z niej rodzaj wabika i zaczął naśladować stękanie łosia. Rezultat wabienia okazał się zdumiewającym. Stary łось przybiegł z głębi boru i rzucił się ku niemu, a gdy Long schronił się pospiesznie do czołna, chciał nawet wskoczyć za nim do wody, i tylko wiosłując z całych sił, myśliwiec uszedł napaści.

Jedną z najmilszych rozrywek afrykańskich skautów jest ściganie grubego zwierza, jak słoni, lwów, nosorożców i t. p. Trzeba być wytrawnym skautem, aby z takiej obławy wyjść zwycięsko.

Nie brak przytem silnej podniety ani niebezpieczeństwa, i trzeba mieć dobrze w pamięci tu wszystko, com wyżej napisał; pamiętać też trzeba o ciągłej obserwacji, tropieniu i ukrywaniu się w porę. Przytem trzeba doskonale znać obyczaje zwierząt, z którymi się ma do czynienia.

Ściganie i tropienie dzikiego zwierza jest, jak wyżej powiedziałem, najmiłą rozrywką skautów. Nie mówię tego jednak o zabijaniu, bo w miarę jak zapoznajemy się bliżej ze zwierzętami, uczymy się coraz bardziej je kochać i wreszcie dochodzimy do przekonania, że szkoda jest tępić zwierzęta dla samej przyjemności zabijania. Im bardziej przypatrujemy się zblizka zwierzętom, tem więcej podziwiać w nich musimy twórcze dzieło Boże.

Cała przyjemność obławy polega więc na przygotowaniach w dżungli, na zmierzeniu swoich sił z siłami przeciwnika, na równych szansach zwycięstwa, na ciekawości samego wytropienia jego śladów, na podejściu go znie-nacka, na obserwowaniu go z ukrycia, i na poznaniu obyczajów zwierzęcia. Zabijanie zwierząt stanowi pod-rzędną stronę zabawy.

Trzeba wszędzie i zawsze szanować pierwiastek życia. To też żaden skaut nie zabije zwierzęcia czy ptaka bez rzeczywistej potrzeby, a gdy musi to uczynić, nie będzie znęcał się nigdy nad nim, i zwiększał mu cierpienia.

Wielu nowoczesnych myśliwych woli nawet strzelać do zwierzyny z aparatu fotograficznego niż ze strzelby, a polowanie takie daje również bardzo interesujące wyniki. Co innego, jeżeli chodzi o zaspokojenie głodu, wtedy zabijanie staje się godziwym i usprawiedliwionem.

Brat mój polował niedawno na grubego zwierza w Afryce Południowej i zaznał wiele ciekawych przygód, żyjąc na puszczy, tropiąc, śledząc, podchodząc i fotografując słonie, lwy i nosorożce.

Pewnego dnia podczołgał się dość blisko do słonia, i ustawił na niego swój aparat fotograficzny, kryjąc głowę pod sukno, kiedy naraz towarzyszący mu krajo-wiec krzyknął: *baczność!* i sam rzucił się do ucieczki. Brat mój szybko wysunął głowę z pod nakrycia, i spostrzegł wspaniałego słonia, idącego wprost na niego, nacisnął więc tylkę w pośpiechu guzik i pobiegł co miał sił w zarośla. Słoń podszedł do aparatu, obejrzał go ze wszystkich stron, potem, parsknąwszy jakby z pogardą, zawrócił i majestatycznie skrył się w dżungli.

Książka Schillinga p. t. „*Z kodakiem i strzelbą w Afryce*“, zawiera nader interesujący zbiór migawkowych zdjęć dzikich zwierząt, fotografowanych przeważnie nocą przy magnezyowem świetle. Otrzymał on tym sposobem znakomite i wspaniałe podobizny lwów, tygrysów, hyen, bawołów i innych dzikich mieszkańców puszczy. W tej liczbie jest fotografia lwa, schwyconego w chwili, gdy rzuca się w powietrzu na kozła.

Dzik afrykański jest najodważniejszym ze wszystkich zwierząt. Jest on prawdziwym monarchą puszczy, o czym wiedzą dobrze inni mieszkańcy leśni, którzy obawiają się go bardzo. Obserwując strumień wody nocą, zobaczysz zawsze ściągające do niej zewsząd różne zwierzęta, wylęknione, i oglądające się na wszystkie strony i wypatrujące ukrytego wroga. Jeden tylko odnieniec kroczy śmiało i wyzywająco, potrząsając kudłatym łbem i błyskając groźnie białemi, wystającemi kłami. Nie dba

on o nic, bo nikogo się nie boi. Nawet tygrys, zaspakajający swoje pragnienie w strumieniu, ryknie pocichu i prędko zmyka z pola.

Niejedną księżycową noc przeleżałem w dżungli, obserwując zwierzęta, a zwłaszcza dziki, i znalazłem w tem może jeszcze więcej przyjemności, niż w polowaniu.

Schwyciłem też raz młodego warchlaka i małą panterkę. Warchlak żył później w moim ogrodzie, lecz nigdy nie dał się całkiem obłaskawić, choć go schwyciłem w kniei maleńkim.

Przychodził wprawdzie do rąk, kiedy go wołałem, ale nigdy nie chciał iść do żadnego krajowca ani do obcego człowieka, przybierał zawsze wojowniczą postawę i usiłował ciąć drobnymi kłami, ostrząc je i zaprawiając na korze starego drzewa, rosnącego w ogrodzie. Wprawiał się też codziennie dookoła jego grubego pnia, wykonywując dziwaczne jakieś ósemki, poczem, zmęczony, rzucał się na ziemię i wypoczywał, dysząc ciężko.

Moja mała panterka, również śliczne i rozkoszne stworzonko, zwykła chodzić krok w krok za mną jak pies, ale w stosunku do obcych była bardzo niepewną i nie wzbudzała zaufania.

Sądzę, że człowiek najlepiej uczy się poznawać dzikie zwierzęta, trzymając je przy sobie w charakterze faworytów pokojowych, a także obserwując ich obyczaj na wolności.

Ale przed udaniem się do dżungli, trzeba wpierrw doskonale obznajmić się tak z dzikimi, jak z domowymi zwierzętami i ich sposobem życia. Każdy skaut powinien posiadać i hodować jakiegoś psa, kota, kuca, ptaka, królika, a choćby żywe motyle.

Każdy chłopiec powinien wiedzieć wszystko co dotyczy domowych zwierząt, które napotyka na każdym kroku. Powinien umieć nakarmić, napoić, oczyścić konia, osiodłać go i rozkieleznać, wymiarkować kiedy i dlaczego kuleje, i kiedy niepowinien iść do roboty i t. p. Gdy siodłasz konia, powinieneś to czynić ostrożnie i umiejętnie, aby mu nie zadać niepotrzebnego cierpienia.

Dzisiejszy książę Walii miał się kiedyś wyrazić, że skoro zostanie królem, wyda trzy następujące prawa:

1-o. aby nikt nie obcinał ogonów szczeniakom, bo to je boli.

2-o. aby nikt nie grzeszył w kraju.

3-o. aby nikt nie używał fasulca, bo to bardzo dokucza koniom.

Co dowodzi, że przyszły Edward VIII będzie kiedyś nie tylko monarchą humanitarnym, ale też daleko widzącym politykiem, bo to ostatnie prawo mogłoby już obecnie, jako bardzo pożyteczne, zostać wprowadzonym w życie.

Fasulce są to dodatkowe cugle, przeciągnięte przez nagłówek, a przypięte do popręgu konia, aby go zmusić do podnoszenia głowy do góry. Woźnice podciągają je zwykle tak wysoko, że sprawiają one dotkliwy ból koniowi, skoro tylko opuści głowę na dół. Gdyby zaś nie były tak silnie podciągnięte, nie miałyby żadnego celu.

Niema na świecie lepszych furmanów od londyńskich dorożkarzy i woźniców omnibusowych, ale ci nigdy nie używają fasulców. Konie ich zaś mają lepszy i przyzwoitszy wygląd od tych, które chodzą w karetach.

Koń, ciągnący ładowny wóz, musi pochylać się naprzód łbem, opuszczonym ku dołowi; tymczasem fasulec naciska mu szwy warg, zmuszając do trzymania łba do góry.

Widziałem kiedyś człowieka, powożącego ładownym wozem, zaprzężonym w konia, skrępowanego w ten sposób. Gdy koń pomimo wszystko nie mógł uciągnąć wozu przez błotnistą drogę, woźnica jął go okładać batem. Nieszczęśliwe zwierzę z bólu i strachu zaczęło cofać się, wierzgając zadniemi nogami, za co silniejsze jeszcze otrzymywało razy.

Patrząc na to, miałem ochotę wyrwać bat z rąk oprawcy, i zacząć jego samego nim okładać, ale po namyśle podszedłem do niego, mówiąc, że zdaje mi się, iż potrafię zrobić, aby koń ruszył z miejsca. Woźnica zaśmiał się, kiedy zacząłem odpinać fasulec, dowodząc, że przyjdzie mi pewnie doprzęgnąć drugą szkapę do pierwszej. Ale kiedy biedny koń poczuł, że ma wolną głowę,

wę, ruszył całym wysiłkiem naprzód, i przeciągnął wóz przez wybój na gościńcu.

Często można dopomóc koniowi podczas ślizgawicy, posypując drogę piaskiem lub popiołem. W Anglii pewna przyjaciółka zwierząt zwykła była w ten sposób przychodzić w pomoc biednym koniom zaprzężonym do ładownych wozów, a umierając, zapisała w testamencie pewną sumę pieniędzy na ten cel.

Inne zwierzęta domowe, które należy również poznać, są to psy. Dobry pies jest najwierniejszym towarzyszem skauta, który powinien go sam sobie wychować i wytresować, co wymaga dużo cierpliwości, łagodności i miłości zwierząt.

Pies charakterem swoim zbliża się bardzo do człowieka; zdawałoby się mogło, że ma w sobie coś z natury ludzkiej. Jest on zawsze układny, gotów do zabawy, wierny i przywiązany.

Skaut, mieszkający na wsi, ma oczywiście daleko więcej sposobności do obserwowania natury, aniżeli skaut, mieszkający w mieście. Ale nawet mieszkaniec miasta może przypatrywać się wielu zwierzętom i ptakom na ulicy, w parkach, zwierzyńcach i menażeryach, albo też w gabinecie zoologicznym. Na targach i u handlarzy znajduje się też zawsze mnóstwo żywych zwierząt.

Dobrze jest zacząć obserwację, wystawiając w oknie żłobek z żywnością dla ptactwa.

Jeśli masz czas wolny, idź w pole za miasto, i tam staraj się podchodzić takie zwierzątka jak króliki, zające, jeże, albo ryby, wróble i t. p. Przypatruj się wszystkiemu, co one robią, ucz się ich życia, nazw, a także zwracaj pilną uwagę na ślady, jakie pozostawiają na ziemi czy śniegu, jak ścielą sobie gniazdko, gdzie składają jajka i t. p.

Jeżeli masz aparat fotograficzny, nie możesz go lepiej użyć, jak robiąc sobie kolekcję zdjęć migawkowych z rozmaitych zwierząt i ptaków na wolności. Taki album stanowi stokroć bardziej interesującą i pouczającą rozrywkę, aniżeli wszelkie zbiory marek, herbów lub autografów, które każdy niedołęga, siedząc spokojnie w domu, potrafi zebrać.

Aparaty fotograficzne są obecnie bardzo tanie i przystępne niemal dla każdej kieszeni.

Skłonni jesteśmy zwykle przypuszczać, że zwierzęta kierują się tylko wrodzonym, odziedziczonym instynktem, którym ich natura obdarzyła. Wyobrażamy sobie, że wydra zacznie zaraz pływać, jak tylko ją wrzucimy do wody, lub, że zając ucieka przed człowiekiem z wrodzonego lęku przed nim; tymczasem stwierdzono, że zwierzęta najczęściej zawdzięczają swoją zręczność nauce matek, które je zaprawiają do tego od małości. Wydra nosi na grzbiecie swe małe do wody i uczy je pływać razem ze sobą, potem wymyka się z pod nich, zanurzając się głębiej w wodzie, aby je tym sposobem zmusić do samodzielnego walczenia z prądem fali, trzymając się jednak w pobliżu na wszelki wypadek.

Widziałem raz starą lwicę w Afryce Wschodniej, siedzącą na skale z czterema lwiatami i czekającą spokojnie, aż się przybliżą. Wyglądała zupełnie tak, jakby chciała je nauczyć, jak mają sobie w danym razie postąpić, jakby pragnęła pokazać im białego człowieka, zdając się mówić: przypatrzcie się mu! Gdy podeszcie bliżej, wtedy powinniście zerwać się, podskoczyć w górę i umykać co prędzej. Z chwilą gdy zaszyjecie się w gęste haszcze, musicie czołgać się i węszyć, z której strony wieje wiatr; potem podchodźcie wroga milezkiem, pilnując się kierunku wiatru, tak aby wiał zawsze od wroga ku wam.

Przypatrz się gniazdu wron; zobaczysz matkę stojącą nad gniazdem i rozpościerającą skrzydła nad piskletami. Za chwilę ujrzysz je, jak naśladują matkę i unoszą skrzydełka do góry. To stanowi pierwszą lekcję.

Nazajutrz może zobaczysz starą wronę, stojącą na palcach i utrzymującą się w powietrzu za pomocą silnego uderzania skrzydłami. Pisklęta usiłują znowu naśladować jej ruchy, i przekonują się, że skrzydła mogą je utrzymać w przestrzeni. Następnie oboje rodzice uczą dzieci przeskakiwać z gałęzi na gałęź w pobliżu gniazda, a pisklęta idą w ich ślady, i, same niewiedząc kiedy, uczą się fruwać.

Ptaki.

Człowieka, studyjującego ptaki, nazywamy ornitologiem. Marek Twain, znany humorysta amerykański, mówi: „bywają ludzie, którzy piszą książki o ptakach, i tak je lubią, że o głodzie i chłodzie idą wyszukiwać nowych gatunków, a znalazłszy, tępią je.

„Ja sam o mało co nie stałem się do nich podobnym. Wyszedłem pewnego dnia do lasu, i ujrzałem ślicznego ptaszka, siedzącego na zeschłej gałęzi, i śpiewającego rozkosznie na całe gardziółko z główką, odrzuconą w tył i z otwartym dziobkiem. Nim się zastanowiłem, co robię, wycelowałem i strzeliłem do niego. Śpiew ustał, i biedna ptaszyna, brocząc krwią, padła martwa na ziemię. Podbiegłem żywo i podniosłem ofiarę mego bezmyślnego okrucieństwa. Ptaszek był jeszcze ciepły, główka opadła na stronę, bo śrut strzaskał mu szyjkę, patrzył na swego zabójcę nawpół zamkniętymi oczkami, a czerwona kropelka krwi sączyła mu się z boku. Reszty nie mogłem już widzieć z powodu łąz, które puściły mi się z oczu. Od tego dnia nigdy już nie zamordowałem żadnego żywego stworzenia i nie targnę się na żadne, dopóki żyję!“

Dobry skaut powinien być dobrym ornitologiem, to jest znać ptaki, podchodzić je i obserwować, gdzie i w jaki sposób wiją sobie gniazda.

Nie skrada się on jak zwyczajny pustak, aby wybierać jajka z gniazd, ale lubi przypatrywać się jak wykluwają się pisklęta, jak matka i ojciec uczą je fruwać i zdobywać sobie pożywienie. Zaznajamia się ze wszystkimi gatunkami ptaków, z ich głosem, śpiewem i sposobem latania, wie, które zimują u nas, a które odlatują na południe, czem się żywią i kiedy zmieniają swoje upierzenie, z czego budują gniazda, i jaki kształt mają ich jajka.

Można też zaznajomić się z historią naturalną, hodując ptaszki w domu lub obserwując je na ulicy, zwłaszcza jeżeli będziemy rzucać im okruszyny zimą. Interesującym jest rozróżniać ich głosy i rozmaity sposób śpiewania; — jedne śpiewają, aby się zalecać drugim, inne znów, aby wyzwąć wroga do walki.

Ciekawem także obserwować jest, jak się wykluwają ze skorupki małe pisklęta, jedne nawpół nagie, bez żadnego opierzenia, z oczyma, zasłoniętymi cienką błoną, roztworzonym dziobkiem, inne znów, spowite jakby w miękki puch, zdają się od razu pełne energii i życia. Małe kurki wodne zaczynają pływać, jak tylko wyklują się z jajka. Kurczątko zaczynają też od razu biegać i polować na muszki i owady, ale wróbel przez dłuższy czas jest jeszcze niedołączny, i potrzebuje karmienia i ogrzewania przez rodziców.

Istnieje przeszło czterdzieści gatunków ptaków, które w pewnej określonej porze roku przybywają do Europy z Indyi i Afryki, zwłaszcza na wiosnę, a w tej liczbie jaskółki, słowiki, kukułki i t. d. Mnóstwo ptasich gatunków wymiera u nas, bo tylu złych i niegodziwych chłopców wybiera i niszczy ich jajka.

Wyszukiwanie gniazd ptasich stanowi także bardzo zajmującą zabawę. Przepatrujesz krzewy i zarośla, widzisz wyfruwające zeń ptaki, i znajdujesz w nich gniazda. Ale strzeż się niszczyć je, albo wybierać z nich jajka. Jeżeli robisz kolekcję jaj ptasich, wyjmij ostrożnie jedno, a zostaw resztę; a przedewszystkiem nie wstrząsaj gniazdem, bo jeżeli poruszy je, rodzice porzucą je z pewnością, aby zbudować sobie inne, i wszystkie jajka, z których mogło wykluć się młode stadko, pójdzie na marne.

Lepiej jest zdjąć szkic lub fotografię samiczki, siedzącej na gniazdku, i zrobić kolekcję podobizn rozmaitych gniazd, uwitych przez rozmaite ptaki.

Parę lat temu w końcu marca tak silne wichry i zamiecie śnieżne nawiedziły Szkocję, że cała górna część kraju zasypana została śniegiem, a ptactwo z wyżyn zleciało na wybrzeże morskie. Mnóstwo ludzi wyruszyło na nie z siłkami, sieciami, wszelkiego rodzaju pułapkami i bronią. Wielką ilość ptaków schwytano i wysłano do miast na sprzedaż.

Pewien pan spotkał człowieka, wyprzedającego za wartość dużej klatki, tak przepelnionej, że biedne ofiary, tłocząc się i szamocząc rozpaczliwie, kaleczyły się wzajemnie, usiłując wydostać się na wolność. Zdjęty litością, zakupił towar, i wypuściwszy ptaki w izbie sta-

rego lamusu, dostarczył im obficie pożywienia i wody. Następnie zaofiarował się kupić po cenach targowych wszystkie skowronki, jakie wystawione będą na sprzedaż i dostarczono mu ich około tysiąca sztuk. Te znowu umieścił w dużej izbie, gdzie używały względnej swobody, mając żywności pod dostatkiem.

Nakoniec zima przeszła, słońce zajaśniało, pola i łąki okryły się zielonością, a wtedy dobry człowiek, który pozwolił przezimować ptakom, otworzył drzwi lamusu, i całe stado, świergocąc i śpiewając rozkosznie, pomknęło gromadnie w słoneczną przestrzeń, ścieląc sobie gniazdka na każdym drzewie, tak, że po dziś dzień okolica ta obfituje w skrzydlatych mieszkańców.

Przez nieznamość historyi naturalnej wielu leśniczych oraz myśliwych nie odróżnia krogulców od kosów lub pustulek, i tępią je bez różnicy, jako szkodliwe ptactwo. Krogulce i kosy wyławiają wprawdzie młodą zwierzynę, ale pustulki nigdy tego nie czynią, gdyż żywią się prawie wyłącznie myszami polnemi. Poznać je można po locie; — wiszą one w powietrzu, upatrując myszy, na które rzucają się z góry. Krogulec skacze dookoła skał i płotów, usiłując znienacka podejść nieprzyjaciela. Kos jest bardzo małym, ale odważnym i przedsiębiorczym ptakiem i chwytą swoją ofiarę w lot.

Płazy i ryby.

Zwykłe płazy znane w Europie są: węże, żmije, żaby, ropuchy i jaszczurki. Ryby zaś powszechnie znane są: pstrągi, lipienie, sandacze, karasie, karpie, płotki, klenie, jelce, szczupaki, łososie, jesiotry i wiele innych.

Każdy skaut powinien umieć łowić ryby, aby w razie potrzeby mógł sobie zdobyć pożywienie. Żeby osiągnąć powodzenie na tem polu, trzeba dobrze znać obyczaje ryb, w jakim miejscu lubią przebywać, w jaką porę dnia i jaką pogodę zwykły szukać pożywienia, co lubią i jak daleko widzą. Bez tych niezbędnych wiadomości nie uda się żaden połów.

Ryba ma zazwyczaj swoje ulubione miejsce w rzece, i gdy ją raz tam podpatrzysz, możesz podejść blisko i obserwować wszystkie jej ruchy.

Powinieneś też nabyć wprawy w wiązaniu specjalnych węzłów z bardzo delikatnych kieszek, co dla niezgrabnych rąk nie jest wcale łatwą sprawą.

I musisz uzbroić się w wielką cierpliwość. Wędką twoją zaczepia się o krzaki lub sitowie albo o twoje własne odzienie, albo też zaplątuje się w węzeł, trudny do rozwiązania. Na nic się nie zda wtedy szarpać go, niecierpliwiąc się, bo to tylko zaciśnie węzeł jeszcze silniej. Jedno co ci pozostaje do zrobienia, to przybrać pogodny wyraz twarzy i zabrać się spokojnie do rozplątania węzła. Przygotuj się też z góry na mnóstwo strat i zawodów skutkiem zerwania sznurka i innych katastrof tego rodzaju, ale pociesz się, że niepowodzenia spotykają zawsze każdego nowicyusza, i że przezwyciężenie tych trudności stanowi właśnie rozkosz rybołówstwa.

A kiedy schwytasz rybę, zrób jak ja robię: zatrzymaj te tylko, które potrzebne ci są na stół, albo te, które pragniesz zachować jako szczególniejsze okazy, a resztę wrzucić napowrót do wody. Ranka w ich pyszczku, która powstała skutkiem połknięcia haczyka, zagoi się prędko.

Płazy.

Skaut musi przedewszystkiem szukać zwierząt, których mięso służyć by mu mogło za pożywienie. Płazy wogóle nie służą do jedzenia, prócz udek zielonej żaby, które we Francyi stanowią przysmak dla smakoszków. Natomiast w Indyach i w Afryce jadają węże i jaszczurki, zwane iguana, których mięso przypomina węgorka. W Europie większość płazów należy do rzędu nieszkodliwych z wyjątkiem żmii, którą łatwo poznać po czarnych widelkach i ciemnym zygzaku na grzbiecie.

W dzikich okolicach jadowite węże mają brzydką zwyczaj zakradania się do namiotów i wślizgiwania się w nasze buty. To też doświadczony krajowiec zawsze starannie przepatruje swoją pościel, i rankiem wytrząśnie obuwie, zanim je włoży na nogi.

Węże nie lubią się przeslizgiwać po szorstkiem, to też indusi aby ochronić się przed niemi, często ubijają rodzaj ścieżki dookoła swych domostw, posypując ją kamieniami, a w Ameryce Północnej, myśliwi otaczają der-

ki, na których sypiają, powrozem, splecionym z włosia, którego wystające końce wpijają się w gładką skórę płaza, zmuszając go do ucieczki.

Jadowite węże przechowują jad w małych torebkach wewnątrz paszczyki. Mają one dwa śpiczaste kły, poruszające się jakby na zawiasach i leżące płasko na dziąsłach. Kiedy płaz zostanie podrażnionym, zęby jego podnoszą się nagle, a wąż szybkim ruchem rzuca się głową naprzód, godząc w nieprzyjaciela i zatapiając w niego swoje zęby. Jad przelewa się z woreczka, czyli tak zwanego gruczołu w dwa otwory, zrobione przez ostre kły w ciele ofiary, i powoduje niechybną śmierć, o ile niezwłocznie rana nie zostanie wyssaną, ateryje zaś w odpowiedni sposób przewiązane dla powstrzymania rozlania się trucizny w całym organizmie.

Owady.

Owady stanowią bardzo zajmujący przedmiot do obserwowania, fotografowania i kolekcjonowania.

Dla skautów, studyujących ryby, ptaki i płazy, bardzo ważnym jest zapoznać się z pewną liczbą owadów, stanowiących zwykle ich pożywienie w rozmaitych porach roku. Do takich owadów zaliczamy ćmy, świerszce polne, robaczki świętojańskie, mole, mrówki, motyle, pszczoły i osy, pająki, chrząszcze i gnidy.

O pszczołach pisano całe książki, bo posiadają one zadziwiający sposób lepienia plastrów, zmysł orientowania się na bardzo rozległej, nieraz kilkuwiorstowej przestrzeni, wyszukiwania odpowiednich dla siebie kwiatów, z których wysysają słodycz, i odnajdywania drogi z powrotem do ula.

Pszczoły tworzą prócz tego wzorowe państwo, albowiem szanują władzę i wytępiają bez miłosierdzia nieużytecznych członków swego społeczeństwa.

Niektóre owady przydatne są również na pożywienie. Pewien gatunek mrówek zastępuje sól kuchenną, szarańcze, stanowiąc duży gatunek świerszczy, uchodzą za przysmak w Indyach i Afryce Południowej. W czasie wojny z boerami napotkaliśmy pewnego razu chmurę szarańczy w okolicach Mafekingu, a że od trzech dni

nie mieliśmy nic w ustach prócz sucharów, więc zebrawszy je do pustych worków, wysuszyliśmy na słońcu i zjedliśmy z wielkim apetytem.

Wskazówki dla instruktorów.

Wypraw skautów na spacer i każ im obserwować i złożyć sobie szczegółowe sprawozdanie.

Na wsi. Jak królik kopie norę w ziemi? Kiedy stadko królików zostaje spłoszone, czy pojedynczy królik ucieka tylko dlatego, że inne zostały spłoszone, czy też wpraw rozgląda się, usiłując rozpoznać, skąd grozi mu niebezpieczeństwo? Czy dzieciocił kuje korę drzewa, aby wydobyć z pod niej owady, czy też wydobywa je z dziupli, i jak się do nich dobiera? Czy pstrąg, spłoszony przez przechodni, idących brzegiem, ucieka z prądem wody, czy też przeciwko niemu? Czy emigruje na stałe, czy też wraca do poprzedniego miejsca, i po jakim przeciągu czasu?

W mieście. Czy widzieli kulejące konie ze startą od uprząży skórą na karku, z pokaleczonemi wargami skutkiem zbyt-ego ściągnięcia fasulca?

Każ patrolowi zbudować jeden lub dwa ule, osadzić w nich pszczoły, i zająć się pszczelnictwem. Niech skauci zaczną uczyć się wyrabiać pułapki, żelaza, sidła na ptaki i zwierzęta.

Odnaczenia i oznaki honorowe.

Za narysowanie poprawnie śladów dwunastu zwierząt lub ptaków—3 punkty.

Za prawidłowe nazwanie dwunastu gatunków ryb i wskazanie, po czem je poznajemy—2 punkty; jeżeli zaś skaut oprócz tego potrafi wyrysować lub wymodelować je w glinie—4 punkty.

Za fotografie i szkice, zdjęte z 12 zwierząt, ptaków lub płazów na wolności wraz z krótkim opisem, zdjęte i wywołane przez samego skauta—5 punktów.

Połowanie na lwa.

Lew, którego rolę bierze na siebie jeden ze skautów, wychodzi w pole, mając na nogach żelaza do tropienia, i biorąc ze sobą garść zboża lub fasoli tudzież sześć tenisowych piłek lub kłębków, zrobionych ze szmat. W pół godziny potem, patrol puszcza się za nim, tropiąc jego ślad, a każdy skaut bierze ze sobą piłkę tenni-

sową służącą do „zabicia“ spotkanego lwa. Lew może się ukrywać, czołgać lub biegać podług swego uznania, ale ile razy wejdzie na grunt twardy lub na łąkę, powinien co kilka kroków rzucić na ziemię trochę ziarna, aby zaznaczyć swój ślad. Jeżeli myśliwi go nie odtrąpią, gra pozostaje nierozegraną. Jeżeli go odnajdą, lew rzuca w nich tenisowymi piłkami, a każdy skaut trafiony uważa się za zabitego i niema prawa strzelać do lwa. Jeżeli lew został trafiony piłką, uważany jest za rannego, ale ginie dopiero od trzeciego strzału. Każdy skaut może strzelać do lwa tylko raz jeden; niewolno podnosić z ziemi raz rzucone piłki i używać je po wtórnie.

Każdy skaut musi zebrać i oddać swoje piłki podług rachunku po skończonej zabawie.

Zimą można odbywać te ćwiczenia bez żelaz do tro-pienia, a zamiast piłek rzucać w siebie śnieżkami.

Pogadanka obozowa № 10.

ROŚLINY. DRZEWA I LIŚCIE. ROŚLINY JADALNE. ĆWICZENIA I GRY.
DRZEWA.

Skaucci powinni również mieć dokładne wiadomości o drzewach, albowiem nieraz wypadnie im opisać jakąś okolicę, a jeżeli okolica ta jest lesista, może być rzeczą pierwszorzędną wagi wiedzieć, w jaki rodzaj drzew obfituje.

Jeżeli np. las jest sosnowy lub modrzewiowy, to znaczy, że może on dostarczyć odpowiedniego materiału do budowy mostów. Skaut powinien też poznać od pierwszego rzutu oka topolę, i nie używać nigdy jej drzewa w obozie, bo topola podług dawnego przesądu przynosi „pecha“ skautowi. Natomiast niechaj zbiera po listku z każdego drzewa dla porównania ich ze sobą.

Rośliny.

Skaut powinien wiedzieć przedewszystkiem, jakie rodzaje roślin służą za pożywienie. Jeśli bowiem znajdzie

się kiedy w lesie bez zapasów żywności, może umrzeć z głodu lub otruć się, gdy nie będzie wiedział, jakie owoce lub korzonki są zdatne do jedzenia, a jakie trujące.

Istnieje dużo jagód, orzechów, korzeni, kory i liści zdatnych do jedzenia, nie mówiąc już o rozmaitego rodzaju zbożu, nasionach, łodygach roślin, a nawet trawach i mchach.

Wskazówki dla instruktorów.

Każ skautom zbierać rozmaite liście, kwiaty, pączki drzew i krzewów, i zastanawiać się nad kształtem i naturą drzew zarówno latem jak i zimą. Niechaj skauci nauczą się odrysowywać każde drzewo, wypisując przytem jego nazwę u dołu. Na wsi każ im obserwować kiełkowanie zboża w jego stopniowym rozwoju, tak aby mogli zawsze poznać rodzaj i gatunek zasiewu. Zakładaj ogródki pojedyncze albo zbiorowe i oddaj je pod kierunek jednego z uczniów lub też całych patroli. Każ chłopcom hodować w nich kwiaty i jarzyny, aby z pieniędzy, jakie ztąd otrzymają, mogli np. pokryć kosztą swego umundurowania i wyekwipowania. Pokaż im dzikie rośliny, zdatne do pożywienia.

Odnaczenia.

Nagrodeę otrzyma ten, kto przedstawi zbiór nie mniej jak 25-ciu gatunków liści, zasuszonych i zaopatrzonych w odpowiednie napisy. Nagroda taka wynosić będzie 3 punkty, należy ją dać również temu skautowi, który wykaże się najlepszą hodowlą roślin pokojowych.

ZABAWY.

Wyprawa po rośliny.

Wyślij skautów pieszo lub na rowerze w dowolnym kierunku, i każ im przynieść sobie jakikolwiek okaz wymienionej przez siebie rośliny, np. gałązkę cisu, pęd więzozołdu, pręt głogu czy tarniny i t. p. dla wyrobienia w nich pamięci miejsca, w których te drzewa rosną. Każ im powracać prędko, nie tracąc czasu po drodze.

ROZDZIAŁ IV. ŻYCIE OBOZOWE.

Pogadanka obozowa № 11.

TOROWANIE DRÓG. ZAWIĄZYWANIE WĘZŁÓW. BUDOWANIE SZALASÓW. OSTUKIWANIE DRZEW. STAWIANIE MOSTÓW. BRANIE WYMIARÓW. RĘKODZIELA.

Pionierami albo saperami nazywamy ludzi, wysłanych przodem dla torowania drog oddziałowi, idącemu za nimi.

Służąc wojskowo na wschodnim wybrzeżu Afryki, miałem pod swemi rozkazami duży oddział krajowych wywiadowców, i wszyscy, rozumie się, staraliśmy się, o ile można, być jaknajbardziej pożytecznymi głównemu korpusowi naszej armii. To też nie tylko chodziliśmy na zwiaady i tropiliśmy nieprzyjaciela, ale dokładaliśmy również wszelkich starań, aby ułatwić pochód wojsk przez puszcze, gdzie było tylko jedno wąskie przejście wśród gęstych haszczy i zarośli. Wszyscy wywiadowcy musieli przeto zamienić się w pionierów, tak dalece, że w ciągu dwu miesięcznego marszu zbudowaliśmy przeszło dwanaście mostów z drzewa wpoprzek rzek i strumieni. Ale z początku wielu z nich nie umiało wziąć siekiery do ręki, nie mówiąc już o ścinaniu drzew, a z wyjątkiem jednego oddziału, złożonego z 60 ludzi, nikt nie potrafił zawiązać najprostszego węzła, co bardzo utrudniało nam pracę.

Każdy skaut powinien więc umieć zawiązać najrozmaitsze węzły, używane przy budowie przenośnych mostów. Na pozór wydaje się to rzeczą prostą; istnieją jednak właściwe i niewłaściwe sposoby wiązania węzłów, a nie trzeba zapominać, że życie ludzkie zależy często od sposobu, w jaki dany węzeł został zawiązany.

Węzeł powinien być tak zawiązany, żeby nie ustąpił nigdy pod żadnym naciskiem, a jednocześnie, aby go można było w każdej chwili rozwiązać z łatwością. Żle

zawiazanym węzłem nazwiemy natomiast taki, który ustępuje pod silnym naporem, a z drugiej strony daje się rozwiązać tylko z trudnością.

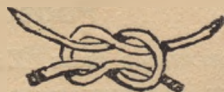
Następująca tablica zawiera wzory węzłów, które każdy skaut powinien umieć zawiązać i rozwiązać. Po-



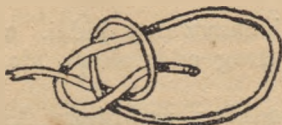
rys. 1.



rys. 2.



rys. 3.



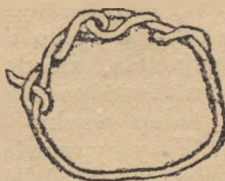
rys. 4.



rys. 5.



rys. 6.



rys. 7.



rys. 8.



rys. 9.



rys. 10.

stronki dadzą się zastąpić powrosłem z łądyg pnących roślin lub łożyny, a wreszcie prętami wierzby i leszczy-ny, któremi chłopci wiążą naręcza chrustu. Niektóre węzły dadzą się zawiązywać tylko ze sznurów, ale drze-wo daje się wiązać nawet prętami (por. rys. 7).

Chcąc żyć wygodnie w obozie, skaut musi umieć zbudować sobie schronisko nocne albo też szałas, jeżeli mu wypadnie pozostawać dłużej w danej miejscowości. Jakiego zaś rodzaju ma być to schronisko, zależnem jest od okolicy, klimatu i pogody.

Wiążąc dach czy to z gałęzi sosnowych, czy z sitowia lub trawy, należy postępować tak, jakbyśmy mieli do czynienia z gontami lub łupkiem; a więc trzeba zaczynać od dołu, tak aby wyższy pokład pokrywał dolny, a to dla ułatwienia ścieku wody deszczowej. Zauważywszy zkad wiatr zwykle wieje, należy zbudować ognisko na przedzie, tak aby go wiatr nie gasił i nie rozrzucał gałęzi. Najprostszy sposób zbudowania szałasu polega na wbiciu w ziemię pręta, rozszczepionego u góry w kształcie wideł i zatknięciu w to rozszczepienie pochyłego drąga, który ma opierać się o żerdzie lub gałęzie, obetknięte szczelnie mchem i trawą, a stanowiące boczne ściany naszego schroniska. Inny, lepszy jeszcze sposób zasadza się na tem, aby oprzeć żerdź o pień drzewa i, silnie przytwierdziwszy ją do ziemi, opleść z obu stron gałęziami, przetykanemi mchem.

Gdzie niema odpowiednich żerdzi, trzeba radzić sobie jak krajowcy w Afryce, którzy układają wysoki stos z chrustu i wrzosowiska, budując go w półkole, aby ochronić się od wiatru. Ognisko musi być oczywiście na wolnem powietrzu. W dnie upalne dach szałasu należy zawiesić derkami od góry lub nasłać po wierzchu niego słomy. Im grubszym będzie nasz pułap, tem chłodniej będzie w szałasie.

Chcąc uchronić się od zimna w dnie słotne i chłodne, należy podszyć ściany od spodu grubszą warstwą mehu i liści, albo też zbudować dookoła wał z darni wysokości półmetrowej. Nie trzeba zapominać o otoczeniu szałasu małym rowkiem, tak aby w razie nocnej ulewy woda miała gdzie ściekać, i deszcz nie zalał podłogi.

Murzyni robią szałasy, wtykając w ziemię rząd wysokich giętkich prętów, potem naginają ich wierzchołki i związują silnie wpośrodku. Następnie oplatają ściany innemi prętami, robiąc rodzaj okrągłego kojca, którego boki pokrywają szczelnie słomianemi matami,

chrustem i mchem. Czasem zostawiają też mały otwór u góry, tam gdzie związane są pręty; tworzy to tym sposobem rodzaj komina, wypuszczającego dym na zewnątrz. Czerwonoskórzy indyanie budują szalasy z żerdzi, powiązanych razem w kształcie piramidy, a na wierzch kładą rodzaj płóciennej opony, co z oddalenia nadaje ich wigwamom wygląd kościelnej dzwonnicy.

Ścinanie drzew.

Skaut musi umieć obchodzić się z siekierą i tasakiem do rąbania i odcinania mniejszych gałęzi z drzew. Zabierając się do ścięcia drzewa, trzeba najpierw odraubać kawałek u samego spodu pnia po tej stronie, po której chcemy, aby upadło. Potem, przeszedłszy na drugą stronę, należy rąbać pień o parę cali wyżej ponad poprzedniem cięciem, aż dopóki drzewo się nie wywróci. Trzeba długiej praktyki, aby zostać dobrym drwalem, ściąć drzewo i samemu nie pokaleczyć się przytem.

Budowa mostów.

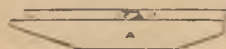
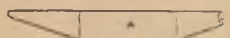
Jak już mówiłem, moi wywiadowcy afrykańscy musieli zbudować przeto dwieście mostów, posługując się jedynie tylko materiałem, jaki im wpadł pod rękę.

Istnieje wiele rozmaitych sposobów stawiania mostów przenośnych. Saperzy wojskowi robią je zwykle z kłód drzewa, powiązanych ze sobą. W Indyach krajowcy wiążą mosty z trzech powrozów, przerzuconych przez rzekę, i co kilka metrów spojonych drewnianymi widełkami w kształcie litery V, tak, że środkowy powróż tworzy kładkę, dwa zaś boczne stanowią poręczce. Są to mosty wąskie i uginające się pod ciężarem ludzi, ale względnie dość bezpieczne.

Najprostszym sposobem połączenia brzegów wąskiej, ale głębokiej rzeki jest ścięcie drzewa, rosnącego nad brzegiem, tak aby upadło na stronę przeciwną. Można też użyć do tego celu krokwi, albo też zbić tratwę nad brzegiem rzeki i spuścić ją na wodę, pilnując, aby prąd zaniósł ją w odpowiednie miejsce i ustawił ją tak, jak sobie tego życzymy.

Jak zbudować łódkę.

Weź dwie deski, oznaczone literami *A* i *B*, 12 stóp długie, 12 cali szerokie, a $\frac{3}{4}$ cala grube. Potnij je według załączonego wzoru (fig. 1). Przybij pomiędzy nie deszczułkę *C*, w pośrodku, a drugą podobną poniżej. Wy-



ciosaj silny kłoc drzewa (*D*) tak, aby stanowił przód czółna, ostro zakończony, i tył statku, dwie stopy długie, a 10 cali szerokie. Złącz oba boki czółna *A* i *B*, przybijając je do kłoca *D*. Połącz dwa końce, przybijając je do tyłu łódki. Przewróć czółno dnem do góry i przybij gwoźdźmi deski *FF* tak, aby stanowiły dno. Zatkaj szczelnie szpary pakułami, wciskanymi w nie za pomocą dłuta lub szpikulca, i pociągnij je smolą lub dziegciem, aby woda nie mogła dostać się do środka. Oznacz

miejsca *GG* na siedzenia, i przytwierdź za pomocą gwoździ kawałki drzewa na wysokości jednej stopy od dna czółna, tak aby służyły za podpory dla ławek. Na tych drewniankach oprzyj dulki i przytwierdź je z obu stron. Przybij parę silnych kolków do brzegów czółna, tak aby móżdż o nie opierać wiosła. Wyjmij deskę *C*, i będziesz miał gotowe czółno.

Własne wymiary.

Każdy pionier powinien znać dokładnie swoje własne wymiary w następujących szczegółach, zdjętych z wzrostu przeciętnego człowieka: 1) zgięcie ręki do łokcia, 2) długość ramienia od łokcia do wskazującego palca, 3) długość od kolana do ziemi, 4) szerokość wyciągniętych ramion od końca jednego wskazującego palca do drugiego.

Puls uderza 75 razy na minutę, czyli nieco częściej niż raz na sekundę. Krok równa się zwykle arszynowi. Idąc szybko, można zrobić wiorstę mniej więcej w 10 minut.

Skaut jest zawsze czynnym.

Pionierzy nie stoją nigdy z założonemi rękoma. Pionierzy stawiają mosty i reperują drogi na czele armii, niszczą mosty nieprzyjacielskie i koleje żelazne tak, aby wróg miał odcięty odwrót, wysadzają w powietrze forty, ułatwiając swemu wojsku wtargnięcie do wnętrza oblężonego miejsca. W czasie pokoju spełniają czynną służbę w koszarach, pracując jako cieśle, ślusarze, malarze, malując, heblując co wypadnie, robiąc krzesła, stoły, piłki i t. p. To też skauci powinni być obznajmieni z każdym rzemiosłem, co w różnych okolicznościach może im oddać wielkie usługi. Skauci powinni też umieć łątać obuwie i ubranie, i sami sobie je przygotowywać. Ja sam robiłem buty z różnych materiałów z rozmaitem powodzeniem, ale zawsze żałowałem, że nie nauczyłem się szewstwa.

Wskazówki dla instruktorów.

Sformuj oddział cieśli albo elektrotechników, kowali i t. p. w celu wyczerpania chłopców rzemiosł, które mogą im przydać się w późniejszym życiu. Jeżeli sam nie potrafisz być dobrym instruktorem, zaproś specjalistę, aby dawał chłopcom odpowiednie wskazówki wieczorem i zaznajamiał ich praktycznie z narzędziami i modelami, wystaraj się o pozwolenie zwiedzania fabryki z chłopcami w celu obznajmienia się z maszynami, motorami i t. p. Naucz chłopców rąbać drzewo, każ im rozbijać stare paki i robić naręcza z desek, przez co dasz niejednemu sposób korzystnego zarobkowania. Naucz ich też robić tanie mechaniczne zabawki. Tym sposobem zaznajomisz ich z elementarnymi zasadami mechaniki i wyrobisz w nich sprawność i zręczność w obchodzeniu się z narzędziami pracy.

Przykłady praktyczne.

Zaprawiaj chłopców w sztuce wiązania węzłów, i niech się nauczą współzawodniczyć ze sobą w szybkości wykonywania tej pracy. Tych, którzy pozostali w tyle, zapisuj do następnego konkursu, dopóki nie wykryjesz najmniej zdolnych. Tym sposobem, (który należy stosować do wszelkich innych gałęzi nauczania), najgorsi wykonawcy zyskają najwięcej praktyki, a chęć od-

znaczenia się i obawa zajęcia ostatniego miejsca wyradza pożądanę współzawodnictwo i dodaje bodźca nawet największym próżniakom.

Wiązania węzłów należy uczyć nietylko w dzień, lecz i po ciemku; w tym celu instruktor powinien wymienić rodzaj żądanego węzła i zaraz potem zgasić światło na pewien przeciąg czasu.

Niech chłopcy robią też płoty, oplatając wikliną rząd wbitych w ziemię palików, niech robią też modele mostów ze swoich lasek skautowskich, powrozów, desek i starych pak.

Pogadanka obozowa № 12.

OBÓZ.

WYGODY W OBOZIE. POZYTECZNE FORTELE. OGNISKA OBOZOWE.
ŁAD I PORZĄDEK.

Wielu ludzi skarży się na niewygody obozowego życia. Są to przeważnie nedorajdy i ciemięgi. Doświadczony skaut umie sobie poradzić i zna tysiączne sposoby ułatwienia życia. Jeżeli np. brak mu namiotu, nie siada na ziemi, drżąc z zimna i klnąc na czem świat stoi, ale odrazu zabiera się do budowy jakiegokolwiek schroniska czy szałas, zaczynając od tego, że wybiera odpowiednie miejsce, gdzie mu nie grozi zalanie w razie deszczu. Potem rozpala ognisko i robi sobie przy niem wygodne posłanie ze mchu i trawy.

Wytrawny skaut ma na wszystko sposoby, umie sobie radzić w każdej okoliczności, potrafi przewyciężyć każdą trudność, i zapobiedz skutecznie wszelkim brakom i niewygodom. Posiada też mnóstwo fortelów i wybiegów, i pod tym względem może rywalizować nawet z Sienkiewiczowskim Zagłobą.

Biwak oznacza postój na otwartem polu i trwa zwykle krótko. Obóz jest miejscem dłuższego wypoczynku, gdzie oddział rozbija namioty lub buduje szałas.

Istnieje dużo sposobów posłania sobie wygodnego łoża w obozie, ale najlepszym będzie zawsze wzięcie ze sobą grubej derki lub wołoku dla rozciągnięcia na wilgotnej ziemi. Trawa, mech, słoma lub liście paproci, usłane wysoko, stanowią wyborny materiał, ale nie zawsze można je mieć pod ręką, i często jesteśmy zmuszeni położyć się na ziemi. W tym wypadku dobrze jest przede wszystkim wykopać małe zagłębienie w tym miejscu, gdzie mamy zamiar ulokować nasze biodra. Bardzo wygodne łożo, prawie że również wygodne jak materac sprężynowy, ścielą sobie kanadyjczycy, ścinając mnóstwo jodłowych gałęzi i zatykając je w ziemię na wzór szczeciny w szczotce, tak, że całość tworzy bardzo miękkie, uginające się pod nami łożo.

Pamiętaj zawsze trzymać się ciepło. Sypiając w obozie, należy mieć pod sobą tyleż derek, co i na sobie. Układając się do snu przy ognisku, wszyscy skauci powinni zwrócić swe nogi ku niemu. O ile derki nie wystarczą, trzeba narzucić na nią warstwę słomy lub liści paproci, albo też stare gazety, jeżeli je mamy pod ręką. Można też zabezpieczyć się od chłodu przez okrucenie się papierem na całym ciele pod ubraniem, co dodaje dużo ciepła i może zastąpić nawet płaszcz watowany.

Chcąc zrobić tapczan przygotuj cztery żerdzie, dwie na wysokość siedmiu stóp, a dwie na trzy. Wyciosaj cztery kołki na dwie stopy długie, zaostrz je u góry, i wbij w ziemię po czterech rogach tak, aby utrzymać żerdzie w miejscu. Potem zetnij sosnę, odrąb wszystkie gałęzie, i ułóż je na drugie, jak dachówki, aż utworzą grube posłanie, poczem przykryj całość derką lub wołukiem.

Lichtarze obozowe robią się przez skręcanie w śrubę kawałka drutu, albo też używając rozszczepionego drewnianka, zatkniętego w drzewo lub mur. Szklany klosz można zrobić, wycinając dno butelki i stawiając ją dołem do góry ze świecą, zatkniętą w szyjkę.

Dno butelki można wykroić, nalewając nieco wody na dno, i stawiając ją na rozżarzonych węglach, póki się woda nie zagrzeje, i dno nie odpadnie samo. Można też sznurkiem opasać butelkę i trzeć silnie, póki się

szkło nie rozgrzeje, a wtedy od jednego zręcznego uderzenia (lub też od zanurzenia w zimnej wodzie) butelka pęka równo w miejscu, gdzie ją natarł sznurek.

Widelce obozowe można zrobić ze skręconego drutu, zaostrego na końcach.

Trzeba też wiedzieć, jak siadać w obozie na wilgotnej ziemi. Indianie przysiadają na piętach, ale to jest bardzo męczące dla tego, kto nie przywykł do tego od dzieciństwa, choć można sobie ułatwić siedzenie, podkładając pod pięty kamyk lub kawałek drzewa. Boerzy opierają się całym ciężarem na jednej pięcie.

Ponieważ na wycieczce guziki często się obrywają, przeto trzeba umieć fabrykować je samemu ze sznurówadeł od kamasy albo ze sznurków. Skauci powinni też umieć robić spinki do kołnierzyków z drzewa, kości lub rogu.

Wielką wygodę na noclegu w obozie stanowi płócienna torba, którą można zwinąć w trąbkę, kiedy jest próżna, a w nocy torba taka, napełniona trawą lub ubraniami, stanowi doskonałą poduszkę pod głowę.

Sposób rozkładania ogniska obozowego.

Przed rozpaleniem ogniska należy wyciąć albo wypalić wszystkie paprocie, wrzosi i trawę rosnącą, dookoła, a to dla uniknięcia zajęcia się ogniem sąsiednich łąk lub krzaków. Wiele pożarów leśnych powstało na skutek nieumiejętnego rozpalania ognisk przez niedoświadczonych wyrostków. Podpalając trawę, należy czynić to ostrożnie, i zawsze mieć w pogotowiu pod ręką gałęzie drzew albo stare worki, aby być w stanie w razie potrzeby w każdej chwili zagasić ogień. Skauci powinni zawsze być gotowi do stłumienia niebacznie wzniesionego pożaru. Trudnej sztuki rozpalania ogniska obozowego można nauczyć się tylko w drodze praktyki osobistej.

W książce pod tyt. „*Dwa male dzikusy*“, „szary Wilk amerykański“, t. j. Thompson Seton, podaje przepis następujący: „Weź kawał suchej brzozonej kory, po-

tem kilka zeschniętych gałązek lub miękkiego drzewa, dorzucić parę sosnowych szyszek, a otrzymasz ogień tak jasny, że będzie ci się zdawało, iż siedzisz przy kominku u rodziców w domu.

„Możesz też ułożyć niewielką ilość bardzo drobnych kawałków połamanych gałązek i porąbanego drzewa, zupełnie suchego i lekko natrząsnętego, a na wierzchu narzucić garść słomy i szmatę starej gazety lub wogóle papieru. Podeprzyj stos małemi patykami, ułożonemi w kształcie piramidy, a dookoła ułóż rząd większych żerdzi, ustawionych pochyło. Kiedy płomień strzeli do góry, możesz dorzucać coraz grubsze gałęzie, a w końcu nawet kawałki drzewa“.

Chcąc otrzymać ogień do gotowania potraw, ważną rzeczą jest mieć w swoim rozporządzeniu duży stos żarzących się popiołów. Ułóżmy więc na ziemi trzy polana w kształcie gwiazdy, lub jak szprychy koła, stykające się wpośrodku. Ognisko w ten sposób rozłożone, może być stale podtrzymywane, bo w miarę spalania się polan od końca, można je przesuwać bliżej do środka, otrzymując tym sposobem coraz większy zapas żarzących się węgla. Taki ogień jest zupełnie odpowiedni do gotowania potraw, a przytem daje bardzo mało płomienia i dymu, któryby mógł zdradzić kryjówkę naszą przed nieprzyjacielem.

Chcąc podtrzymać ognisko przez noc, trzeba je nakryć warstwą popiołu, a ogień będzie tlić się pod nim; nazajutrz zaś można z łatwością rozdmuchać płomień.

Mając zamiar palić ogień przez całą noc, aby grzać się przy nim, trzeba ułożyć spore polana w kształcie gwiazdy, jak wskazaliśmy powyżej, a jedno dłuższe mieć zawsze pod ręką tak, aby nie potrzebując podnosić się, mógł od czasu do czasu poprawić ognisko i pechnąć polana ku środkowi. Podpałkę zastąpić mogą doskonale stare buty, jakie można nieraz znaleźć na śmietniku.

Inny sposób rozpalania ognia do gotowania potraw używany jest w Ameryce Północnej przez miejscowych cow-boy'ów. Najpierw trzeba wbić nieco pochyło w ziemię dwa grube pale w odstępach czterech stóp, a ściawszy młode drzewo, porąbać je na polana. Ułożywszy trzy takie polana, jedno na drugim pochyło, i oparłszy

je o pale, otrzymujemy podstawę naszego ogniska. Dwa krótkie polana służyć nam będą jako podpałka, a jedno, ułożone w poprzek, utworzy rodzaj okapu. W tym improwowanym kominie ułożymy stos drzewa w kształcie piramidy, który nam da silny ogień. Takie ognisko powinno oczywiście stać przeciwko wiatrowi, który je będzie rozniecać jakgdyby miechem.

Przy obozowem ognisku potrzebne są cęgi i porzebacz, które można zrobić z gałęzi bukowego lub innego twardego drzewa, zestrugawszy je wpośrodku do odpowiedniej grubości, i zgiąwszy pręt tak, aby oba końce zetknęły się z sobą.

Miotłę, potrzebną do zamiatania ogniska, można zrobić z łatwością, wiążąc dookoła kija kilka gałęzi.

Suszenie ubrania.

W obozie zdarza się często skautom przemoknąć do nitki. Tylko bardzo niedoświadczony nowicjusz pozwoli bez koniecznej potrzeby wyschnąć przemoczonemu ubraniu na sobie, ale doświadczony skaut nie robi tego, gdyż wie, że jest to najpewniejszy sposób nabawienia się febry lub zapalenia płuc.

Kiedy więc zaskoczy nas w polu ulewa, skorzystajmy z pierwszej sposobności, aby ściągnąć z siebie przemoczone ubranie, i wysuszmy je, choćbyśmy nie mieli innego na zmianę. Zdarzało mi się to nieraz, siadywałem wówczas w stroju Adama pod wozem, póki mój jedyny garnitur nie wysechł przy ognisku. W takich razach trzeba rozpalić ognisko, dające duży stos gorących popiołów, i zbudować nad niem w kształcie ula rodzaj kojca, utworzonego z żerdzi, połączonych we środku, a nad tą klatką rozwiesić przemoczone odzienie, które w ten sposób wysycha prędko. Niezdrowo również w dzień upalny chodzić w przepoconem ubraniu. W Afryce nosiłem zawsze ze sobą zapasową koszulę, zawieszoną na plecach, a rękawami zawiązaną dookoła szyi. Na każdym popasie ściągałem z siebie mokrą koszulę i nakładałem tę, która się już wysuszyła w słońcu na moim grzbiecie. Tym sposobem unikałem febry, na którą chorowali wszyscy moi towarzysze.

Porządek.

Obozowisko powinno być zawsze utrzymane w porządku nie tylko dla ustrzeżenia go od robactwa, ale dlatego, że jeżeli zostawiamy po sobie ślady, nieprzyjaciół może z nich wyciągnąć różne wskazówki i informacje. Dlatego to skaut powinien trzymać się zawsze porządku czy to w obozie, czy po za nim. Kto zaniedbuje się w domu i lekceważy przepisy porządku, ten będzie z pewnością brudasem i w obozie.

Skaut powinien dbać o utrzymanie swego namiotu czy pokoju we wzorowym porządku, bo w każdej chwili musi być gotów na wezwanie do służby. Zawsze zresztą może się zdarzyć coś nieprzewidzianego, a jeżeli niewiadomo, gdzie czego szukać, stracimy dużo czasu, zwłaszcza jeżeli otrzymamy rozkaz do wymarszu nocą. To też co wieczór, kładąc się spać, trzeba się przyzwyczaić składać swoje odzienie tak, aby w każdej chwili po ciemku wiedzieć, gdzie go szukać, sięgnawszy po nie ręką.

Skaut powinien dbać nawet o to, aby sznurowadła jego obuwia były porządnie zawiązane, a nie zaplątane byle jak.

Wskazówki dla instruktorów.

Udając się do obozu, trzeba mieć kilka rozkazów dziennych opublikowanych, — do tych zaś można stopniowo przyłączać następne. Te rozkazy trzeba dokładnie wytłumaczyć przodownikom patroli, którzy odpowiadają za ściśle wykonanie ich przez swoich podkomendnych. Takie przepisy mogą zawierać rozkaz, aby każdy patrol obozował z osobna, co da sposobność harcmistrzowi skostatowania porównawczo porządku, przestrzegane go w namiotach.

Każdy patrol posiada zazwyczaj swój namiot, oddalony od innych, ale rozpięty w pobliżu namiotu harcmistrza, który może mieć swój własny w odległości, ułatwiającej szybkie porozumienie się z podkomendnymi.

Przodownik patrolu raportuje o sprawowaniu się skautów, który to raport wciągnięty zostaje w książeczkę harcmistrza, i oznaczonym odpowiednią liczbą punktów.

Odpozynek południowy trwa półtorej godziny.

Kąpiel odbywa się pod kontrolą przodownika, aby zapobiedz wszelkiemu niebezpieczeństwu mniej wprawnych pływaków. Dwóch wytrawnych pływaków w kąpielowych kostiumach z narzuconym na nie płaszczem, zawsze stać będzie w pogoto-

wiu podczas kąpieli skautów, aby każdej chwili mógł się rzucić na ratunek tonącemu. Dopiero po ogólnej kąpieli wolno im samym wejść do wody.

Ruchome obozy.

Dobłą zmianą po długim wystawianiu na miejscu, są codzienne marsze i rozkładania się obozem przy drogach i t. p.

Wychodki obozowe.

Wykopać zwyczajny długi dół na szerokość jednej stopy i umieścić nad nim drąg na kozłach, a potem słomianymi lub płóciennymi matami, przegrodzić go co cztery stopy. Takie same maty powinny być ustawione z boku dla osłonięcia wychodka. Nawet w pojedynczych razach skaut powinien wykopać mały dołek i zasypać go zaraz po użyciu.

Pogadanka obozowa № 13.

ŻYCIE OBOZOWE.

GOTOWANIE. PIECZENIE CHLEBA. HODOWANIE BYDŁA. CZYSTOŚĆ.
WODA.

Gotowanie.

Każdy skaut powinien umieć sam sobie zgotować posiłek i upiec chleb bez żadnych naczyń po temu. Chcąc zagotować wodę, może zawsze użyć swego blaszanego kubka i w nim także zgotować mięso i jarzyny, ale często potrzebuje też kubka do picia; musi więc obmyśleć inny sposób przyrządzania mięsa. Sposób ten polega zwykle na zatknięciu mięsa na drewnianych widelkach i zawieszeniu ich nad ogniem;—albo też można użyć blaszaną pokrywkę od pudełka z konserwami w miejsce patelni. Posmaruj ją tłuszczem, polej wodą tak, aby się mięso nie przypaliło. Można także mięso zawinąć w kilka arkuszy mocno zwilżonego papieru albo oblepić je gliną i położyć na rozpalone węgle.

Ptaki i ryby mogą być pieczone w ten sam sposób, a jeżeli te pierwsze t. j. ptaki, oblepimy gliną, niepotrzebujemy je wcale skubać, bo pióra w miarę gorąca tak silnie przylegają do gliny, że gdy ją rozłupiemy, ptak, wydzie cały oskubany, jak jądro z łupiny orzecha.

Inny jeszcze sposób polega na wypatroszeniu ptaka, włożeniu wewnątrz kamienia odpowiedniej wielkości, rozgrzanego niemal do czerwoności, i przystawieniu go do ognia na ruszcie lub drewnianym rożenku.

Ptaki najlepiej jest skubać zaraz po zabiciu. Nie zabieraj się jednakże do gotowania tak, jak ja to uczyniłem pewnego razu przez niedoświadczenie.

Wypadła na mnie kolej gotować, więc umyśliłem urozmaicić kolegom obiad, dając im zupę. Miałem zapas grochowej mąki, przeto rozbełtałem ją z wodą i zagotowałem, podając jako grochówkę, ale nie dodałem smaku z żadnego mięsa. Nie wiedziałem, że to jest konieczne potrzebne, i nie myślałem, że koledzy zauważą; ale odrazu zwąchali pismo nosem, wyśmieli moją zupę, a co gorzej, zmusili mnie do zjedzenia jej. Nigdy już po raz drugi nie popełniłem takiej pomyłki.

Aby zagotować wodę w blaszance, trzeba albo ją postawić na drewnianych kozłach, uważając, aby się nie przewróciła, albo też, co lepiej, wstawić ją w gorący popiół, albo zrobić mały trójkąt z tyczek i łańcuszkiem albo drutem przytwierdziwszy do niego blaszankę, zawiesić ją nad ogniem. Strzeż się tylko, jeżeli jaki stary skaut znajduje się w obozie, aby tego trójkątu nie robić z topolowych gałązek, bo mają oni przesąd, że im topole nie szczęście przynoszą.

Najlepszem jest obozowe ognisko, zrobione z dwóch kęp darni, cegieł, kamieni lub grubych kłód drzewa, spłaszczonych na końcu; gruby koniec powinien być zawsze zwrócony ku wiatrowi.

Inny jeszcze sposób, kiedy mamy kilka blaszanek do zagrzania, jest ustawić je dwoma rzędami w odstępie paru cali tak, aby jeden koniec szeregu był zwróconym przeciw wiatrowi. Rozłóż szczyptę drzewa pomiędzy dwoma szeregami, i ustaw trzeci szereg blaszanek nad pierwszymi, tak aby brzeg dotykał kantów, tworząc pod spodem jakby sklepienie małego tunelu. Od strony tego przejścia,

zwróconego w kierunku wiatru, roznieśmy ogień. Ciąg powietrza roznieś go wzdłuż całego tunelu i ogrzeje blaszanki. Ogień ten trzeba podtrzymywać, dorzucając ciągle do niego szczapy i drobne drzazgi porąbanego drzewa.

Gotując wodę na ogniu, nie zamykaj zbyt szczelnie pokrywy garnka, tak aby para nie rozsadziła go, nie znalazłszy ujścia.

Aby się przekonać, czy woda już się zagotowała, nie potrzebujemy zdejmować pokrywy, ale przyłożmy do czajnika koniec patyczka lub ostrze scyzoryka, a jeżeli zacznie on drżeć, to dowód, że woda zaczyna kipieć.

Szaszlyk angielski. Pokraj mięso na drobne kawałki, nadziej je na patyk lub żelazny rożenek, i zatknij go w ziemię, przy ogniu, albo zawieś nad płomieniem przez kilka minut, póki mięso się nie zrumieni.

Bigos obozowy. Pokraj mięso na drobne kawałki, oskrob i dodaj pokrojonych jarzyn, jak kartofle, marchew, cebula i t. p. i zalej to wszystko wodą do połowy garnka czy blaszanki. Dodaj mąki, soli, pieprzu i wymieszaj dokładnie. Wody powinno być tyle tylko, aby przykryła mięso. Postaw blaszankę na węglach, aby się to wszystko dusiło razem przez pięć kwadransów. Z jarzyn najdłużej gotują się kartofle. Gdy te są już miękkie, co należy wypróbować widelcem, bigos gotowy.

Pieczenie chleba.

Skaut powinien mieć piec podpłomyki czyli placiki owsiane i wędzić mięso. Zabierając się do pieczenia chleba, niechaj skaut ściągnie z siebie wierzchnie odzienie i rozpostrze je na ziemi podszewką do góry, tak aby wierzch nie był splamionym, kiedy je włoży napowrót na siebie. Potem niech doskonale obmyje sobie ręce, a następnie niech nasypie mąki na ubranie, zgarniając ją rękoma, tak aby na wierzchu utworzyć mały dołek, w który wlewa kubek gorącej wody, dodając odpowiednią ilość drożdży, z którymi zagniata ciasto. Po zagnieceniu, posypawszy sobie ręce mąką, aby ciasto do nich nie przyległo, wyrabia je dokładnie, nadając mu

kształt jednego lub kilku placków, które kładzie na ruszt na rozrżarzonych węglach, albo też zgarnia ogień w jedną stronę, i na opróżnionem, gorącym miejscu układa placki, otaczając je dookoła węglami, zostawiając je tak, aż się upieką. Tylko podpłomyki owsiane niewielkiej objętości można piec w ten sposób.

Jeżeli chodzi o zrobienie chleba, trzeba zbudować rodzaj pieca, używając potemu albo stary garnek, albo sporą blaszankę, którą kładzie się do ognia, nakrywając ją rozżarzonemi węglami. Można też ulepić piec z gliny, wypalając go ogniem, a gdy ten już dobrze rozgrzany jest wewnątrz, wygarnąć węgle i wsunąć bochenek na to miejsce, zatykając szczelnie otwór od zewnętrznej strony.

Inny jeszcze sposób polega na wyciosaniu mocnej pałki z drzewa, zastruganiu jej ostro na końcu, obłupaniu z kory i rozgrzaniu w ogniu. Rozciągnij ciasto i poznacz je na pasy, na pół cala grubości, któremi okręć spiralnie pałkę. Potem zatknij ją w ziemię i przystaw do ognia, obracając niekiedy, aby się ciasto nie spaliło.

Torby zapasowe. Często na wycieczce otrzymuje skaut podwójną porcję mąki zamiast chleba lub sucharów, kawał mięsa, łyżeczkę soli, pieprzu, cukru, drożdży sproszkowanych i garstkę kawy lub herbaty. Niedoświadczony chłopiec wpakuje z pewnością pieprz w jedną kieszeń, sól w drugą, mąkę do kapelusza, mięso weźmie do jednej ręki, kawę do drugiej; ale jeżeli jesteś tylko w koszuli i majtkach, jak zwyczajnie noszą się na wycieczce skautowie, to ci nie starczy kieszeni ani rąk, żeby pomieścić to wszystko.

Wytrawny skaut nosi zawsze przy sobie trzy torbki zapasowe, które może sfabrykować ze skrawków odzienia lub kory drzewnej, i w nich chowa swoje zapasy.

Jeżeli zaraz po rozdaniu zapasów otrzymywaliśmy rozkaz wymarszu, i nie było czasu upiec z mąki chleba, rozbełtywaliśmy ją wodą i wypijaliśmy od razu, co koniec końcem wychodziło na jedno.

Zapędzanie i bicie bydła.

Kto chce upiec zająca, musi go schwytać. Toż samo ma miejsce z baranem czy wołem. Musisz ich zabić, poćwiartować, a potem dopiero zjeść.

Skauci powinni umieć zapędzać owce, bydło i konie. Niedoświadczeni zapominają często o tem, by wysłać jednego człowieka przodem, któryby prowadził całe stado.

Owce są skłonne zbijać się w gromadę, tak, że te, które znajdują się wpośrodku, tłoczą się, duszą, i nieraz omdlewają z kurzu i gorąca. Pożytecznym też jest, gdy pastuch przedostaje się od czasu do czasu do środka stada, żeby je rozproszyć, utorować przystęp powietrzu, i przynaglić owce do pochodu.

Jeżeli natrafisz na drodze na przeszkodę jakąś lub płot, przesadz przez nie jedną lub dwie owce, a reszta pójdzie za ich przykładem, tylko nie trzeba je zbyt nagle.

Skauci powinni także umieć bić bydło. Bydło bije się siekierą, albo też wbiciem gwoźdźcia w czoło za pomocą krzemienia, albo wystrzałem w skroń, albo wbiciem ostrego noża w kręgosłup tuż za rogami; ale głowę zwierzęcia należy wpierw silnie przywiązać do koła od wozu lub parkanu. Owce zabija się, kładąc je na bok, przerżnięciem gardła ostrym nożem lub wystrzałem w skroń z rewolweru lub strzelby. Zwierzę po zabicu powinno być wypatroszone i wszystkie wnętrzności wyrzucone, z wyjątkiem wątroby i nerek. Chcąc ściągnąć skórę ze zwierzęcia, połóż je na grzbiecie i przetnij skórę z góry do dołu w kierunku brzucha, potem przetnij wyższą część nóg, ściągnij z nich skórę, dopomagając sobie nożem, najpierw z jednej strony, potem z drugiej, aż do kręgosłupa. Jeżeli jest to gatunek grubego zwierza, przetnij go nawpół. Barana także przekrawa się na połowę, a przednią część i pośladek znowu dzieli się na dwie części. Skaut powinien umieć doić krowy i kozy, gdyż inaczej może być narażony na pragnienie, mając ochłodę pod ręką. Koza nie jest tak łatwą do wydojenia, jak się zdawać może. Musisz bowiem jedną ręką przytrzymywać jej głowę,

a drugą nogi. Murzyni zwykli palcami od nóg przytrzymywać nogi zwierzęcia, a tym sposobem mieć jedną swobodną rękę do dojenia.

Czystość.

Powinieneś zawsze mieć to w pamięci, że kto choruje w obozie, staje się do niczego, a co ważniejsze, robi się ciężarem dla drugich. Chorujesz zaś tylko zwykle z własnej winy: albo nie zmieniłeś przemokłego odzienia, albo spożyłeś nieczyste jedzenie, albo napiłeś się niezdrowej wody. To też gotując swoją żywność, pamiętaj zawsze bardzo starannie oczyścić i wyszorować narzędzia kuchenne, noże, garnki i t. p.

Muchy bywają bardzo szkodliwe, bo roznoszą zarazki chorobotwórcze na swoich mackach, i często składają je na jedzeniu, z którym przechodzą później do kiszek. Nie dziwmy się więc, jeżeli z tego ludzie chorują. Muchy i inne owady żyją zwykle w ekskrementach, a resztki jedzenia rozrzucone bywają wszędzie. Dlatego też trzeba obóz utrzymywać w jaknajwiększym porządku, tak, aby nie przyciągać much. Wszystkie okruchy, szczątki i odpadki jedzenia powinny być wrzucone do wykopanego w ziemi dołu, i zasypane, nie zaś rozrzucone dookoła. Przodownicy patrolów powinni zwracać na to pilną uwagę.

Woda.

Dobra woda do picia jest najważniejszym warunkiem zdrowia podczas kampanii. A że każda woda zawiera mnóstwo mikroorganizmów, które dostrzedz można tylko pod mikroskopem, a z których wiele jest chorobotwórczych, zatem więc, aby uczynić wodę nieszkodliwą, trzeba ją przegotować przez kwadrans czasu, a potem ostudzić przed piciem. Nie dość jest wodzie dać się raz tylko przegotować, bo mikroby te posiadają dużo żywotności, którą trzeba zniszczyć.

Z tej racji niebezpiecznie jest pić wodę ze strumieni, a zwłaszcza ze stawów. Jeżeli masz tylko staw do ochłodzenia się, lepiej jest wykopać dołek na trzy stopy głęboki o jakie dziesięć stóp od stawu, a woda

przecieknie wkrótce do niego, i stanie się przez to zdrowotniejszą. Próbowaliśmy tego sposobu w Mafeking, kiedy boerzy odcięli nam wszelki dostęp do bieżącej wody, i przez to uniknęliśmy wielu chorób.

Wskazówki dla instruktorów.

Praktykuj zagniatanie i pieczenie ciasta; jest to nauka bardzo pożyteczna. Jeżeli możesz, ucz chłopców u piekarza, ale niech każdy skaut sam dolewa do ciasta ilość wody, którą uważa za odpowiednią, bo przez to nabędzie doświadczenia.

Dobrze też jest zwiedzać rzeźnie, aby się nauczyć ćwiartowania mięsa.

Niechaj sami skauci szyją sobie zapasowe torebki.

Wydawaj surowe zapasy, i niechaj każdy skaut sam uczy się rozpałać ogień i gotować swoje pożywienie.

ROZDZIAŁ V.

OBOZOWANIE.

Pogadanka obozowa № 14.

ŻYCIE NA ŁONIE NATURY.

U dzikich plemion papuasów i zulusów istnieje ciekawy zwyczaj pasowania młodych chłopców na wojowników. Kiedy chłopiec dochodzi do lat 16, dorośli mieszkańcy jego wioski rodzinnej rozbierają go uroczyście do naga, poczem malują białą farbą od stóp do głów przyszłego wojownika i wręczyszy mu tarczę i włócznię murzyńską (asagaj) albo dzidę, usuwają go poza granice wioski, zapowiadając mu, iż nie wolno mu wrócić do swoich, dopóki biała farba nie zejdzie z niego do szczytu, a każdy, kto go spotka w tym czasie w obrębie wioski, ma prawo zabić go bezkarnie. Chłopiec idzie w głąb dzikiej, przepelnionej zwierzem puszczy, ukrywa się przed okiem ludzkim i poluje na zwierzynę, uzbrojony tylko w swoją dzidę myśliwską. Upolowaną zwierzynę oprawia i piecze przy rozpalonem

przez siebie ognisku, dobywa ognia przez tarcie dwóch drewniek, ze skór oprawionej zwierzyny robi dla siebie okrycie, żywi się dzikimi jagodami, korzonkami, grzybami, i wreszcie, o ile nie umrze z głodu i wycieńczenia i nie zginie pod pazurami dzikich zwierząt, po miesiącu takiej niebezpiecznej włóczęgi powraca do rodzinnej wioski. W tym czasie mniej więcej zacierają się ślady pomalowania białą farbą.

Krewni i przyjaciele witają go z radością; on sam zdobywa wreszcie tytuł wojownika, złożył dowody, że potrafi dać sobie radę w życiu.

Tego prawdziwie murzyńskiego pomysłu nie można oczywiście zastosować do wychowania naszych chłopców, a jednak iluż tchórzów, niedołęgów i mazgajów wyrosłoby z pewnością na dzielnych ludzi, gdyby ich w swoim czasie sposobem murzyńskim pomalowano na białą i wysłano na puszcę. Zadaniem skautingu jest właśnie zastąpić tę poważną lukę w dotychczasowem wychowaniu naszej młodzieży.

Pewien stary kanadyjczyk, skaut i traper, opisał przygody swego życia w zajmującej książce p. t. „*Sześćdziesiąt lat mego życia w stepie*“. Ten stary, zahartowany w niebezpieczeństwach wilk stepowy niczego tak się nie obawiał, jak wpaść w ręce swych zakłętych wrogów czerwonoskórych indyan.

„Przypiekanie na wolnem ogniu — mówi z przekonaniem, pełnem zabobonnej trwogi — jest nieomal dobrodziejstwem w porównaniu z wyrafinowanemi torturami, praktykowanemi przez naszych nieprzyjaciół czerwonoskórych. Zapytywano mnie nieraz: dlaczego dobrowolnie narażamy się na takie niebezpieczeństwa?

„Kto nie zna rozkoszy życia w stepie, ten nie jest w stanie zrozumieć uroku, jaki przedstawia dla ludzi, miłujących swobodę. Czyż można myśleć o drobnostkach wobec wspaniałych zjawisk natury, z którymi się ciągle obcuje?

„Każdy człowiek żyjący na stepie jest szczery, wspaniałomyślny, kocha swych braci, Ojczyznę i Boga“.

O prawdzie słów starego trapera przekonałem się niejednokrotnie, obserwując osobiście ludzi, przybywają-

cych z t. zw. „Dzikich Pól“, którzy w większości wypadków dali mi się poznać jako skończeni dżentelmeni, pełni rycerskiej uprzejmości dla kobiet, prawdziwej dobroci i szlachetności w stosunku do słabszych od siebie. Zdrowe życie na łonie natury wyszlachetniło ich surowe żołnierskie dusze.

Nowy ten zwrot w wychowaniu młodzieży znalazł również szczerego zwolennika i protektora w osobie b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Teodora Roosevelta.

Jestem gorącym zwolennikiem gier i ćwiczeń sportowych na świeżem powietrzu, nie znajdując bynajmniej, aby gry te wyrabiały w dzieciach dzikość i brutalność, jak zdają się sądzić niektórzy t. zw. „pedagogowie“. Mam przekonanie, że naogół, chłopcy wysportowani, zahartowani na świeżem powietrzu, okażą się w dalszem życiu ludźmi uczciwsiymi, szlachetniejszymi i dzielniejszymi od wypieszczonych a przeczulonych gagatków.

Zastrzegam się tylko, że na zajmowaniu się sportami nie powinna nigdy cierpieć nauka młodzieży, o czem pamiętać powinni rodzice i opiekunowie. „Baw się szczerze i pracuj szczerze“,—oto zasada, którą wszyscy młodzi powinni kierować się w całym swoim życiu szkolnem.

Znałem również pewnego starego boera, weterana kampanii transwalskiej, pamiętnej bohaterską obroną tego małego kraiku przez jego dzielnych mieszkańców.

W gawędach swoich o ubiegłych wypadkach wyznał się nieraz z politowaniem o braku przygotowania młodych żołnierzy i o niedołęstwie ich na polu bitwy. Przyzwyczajona do wygod życia miejskiego, młodzież z trudnością znosi życie w namiocie i na siodle, i wiele czasu upłynie, zanim nowicyusz wyrobi się z rekruta na dzielnego żołnierza. Młody chłopiec, który nigdy w życiu nie ugotował sobie obiadu, nie oczyścił obuwia i ubrania, nie był zmuszony poszukać źródła w lesie kiedy zachciało mu się pić, nie zatroszczył się nigdy o dach nad głową i miejsce, gdzieby mógł się wypać, taki chłopiec, znalazłszy się sam w polu w źle skleconym namiocie, pędzi w pierwszych miesiącach życie godne politowania.

Jakżeż inaczej poradziłyby sobie w tych stosunkach chłopiec, wyćwiczony w skautingu, od dziecka pozosta-

wiony własnemu instynktowi i znający wszystkie sekrety udogodniania sobie życia! A po powrocie do kraju nikt silniej od niego odczuwać nie będzie przyjemności, jaką sprawia korzystanie ze wszystkich dobrodziejstw kultury współczesnej.

Wycieczki krajoznawcze.

Jednym z najważniejszych punktów programu ćwiczeń skautowych są wycieczki piesze lub na rowerze.

Chłopcy wyruszają w drogę grupami, po kilku czy kilkunastu, lub też, dobrawszy sobie towarzyszy na wzór dawnych błędnych rycerzy, wędrują z miejsca na miejsce, i wszędzie, gdzie się tylko zdarzy sposobność, starają się być użytecznymi ludziom, których spotykają w podróży.

Dla zahartowania się od przeziębienia radzimy sypiać zawsze pod gołym niebem, o ile na to pogoda pozwoli; w razie niepogody zaś można się przespać w pustej stodole lub śpichrze.

Dla oryentowania się w podróży skaut powinien mieć przy sobie mapkę i kierować się nią samodzielnie, nie pytając o drogę ludzi, spotykanych na gościńcu. O obietnicy spełnienia co dzień jednego przynajmniej dobrego uczynku trzeba przypominać sobie codziennie.

Wycieczki odbywać należy zawsze z pewnym z góry ułożonym planem. Patrol, złożony z chłopców, wychowanych w mieście, może przedsięwziąć wyprawę w celu poznania jakiego starego zamku, miejsca pamiętnej bitwy, malowniczych ruin, jeziora i t. p. — chłopcy, wychowani na wsi będą zwiedzali większe miasta, piękne budynki, muzea, teatry i t. p.

Patrol skautowy na wycieczce rozgląda się bacznie naokoło, starając się w najdrobniejszych szczegółach zapamiętać drogę, którą przeszedł, i wskazać ją innym na żądanie,

Odręczne zrobienie mapki okolic, które się zwiedza, doskonale dopomaga do oryentowania się w drodze. Miłą pamiątką jest także dziennik, opisujący przygody każdego dnia w podróży, ze szkicami i fotografiami

mi, ilustrującami ciekawsze chwile i rzeczy godne widzenia.

Wycieczki łódką.

Dalsze wycieczki łódką w pogodny dzień letni stanowią nie tylko doskonały trening skautowy, lecz i jedną z najulubieńszych rozrywek zdrowej młodzieży. Wszyscy chłopcy, biorący udział w wyprawie, muszą umieć pływać i utrzymywać się w razie potrzeby przez dłuższy czas na wodzie. Zbyt często, niestety, gazety przynoszą nam wiadomość o nieszczęśliwych wypadkach niedoświadczonych lub nieumiejętnych wiosłarzy. O ile wszyscy chłopcy będą dobrze umieli pływać, mogą śmiało puszczać się na dalekie nawet wyprawy, grozi im co najwyżej zimna kąpiel, która stanowi również dobry trening skautowy.

Odbyłem kiedyś wyprawę łódką wzdłuż Tamizy w towarzystwie moich dwóch braci. Wzięliśmy ze sobą sporą łódkę spacerową, namiot do rozbijania w razie deszczu, zapasy żywności i naczynia kuchenne, aby móżdż spędzić cały czas w łódce, nie przybijając do brzegu. W ten sposób płynęliśmy wzdłuż rzeki prawie aż do samych jej źródeł, a łódka nasza posuwała się z trudem, napotykając po drodze przewrócone kłody drzew i połamane gałęzie, które musieliśmy usuwać.

Bardziej przyjemnej, a mniej kosztownej wycieczki doprawdy nie można sobie wymarzyć

SPORT WODNY.

Pływanie, Wiosłowanie, Rybołówstwo.

Bardzo ważną rzeczą dla skauta jest umieć dobrze pływać, nigdy bowiem nie wie, kiedy będzie zmuszony rzucić się do wody, czy to dla uratowania własnego życia, czy to dla pośpieszenia z pomocą tonącemu. Każdy z młodych, o ile jeszcze nie umie pływać, winien niezwłocznie zabrać się do nauki pływania.

Pływanie nie jest rzeczą trudną, trening jednego lata wystarczy do tego, żeby zostać dobrym pływakiem.

Oprócz umiejętności pływania skaut powinien również być doskonale obznajmiony z łódką i wiosłowaniem,

umieć kierować nią lekko z wodą i pod wodę, wiedzieć kiedy i jak rozwinąć i nastawić żagiel, jak przeprowadzić łódkę pomiędzy arkadami mostu, umieć dobrze sterować i obracać łódkę wiosłami, potrafić we właściwym czasie wyminąć parostatek, gdyż spotkanie się z nim może być dla wiosłarza bardzo niebezpiecznym, umieć przetrzucić zręcznie linę do drugiej łodzi albo na brzeg przystani, a także schwycić rzuconą linę i przymocować ją do łodzi.

Zdarzyć się może także, że skaut znajdzie się nad brzegiem rzeki i, zmuszony przeprawić się na drugi brzeg, nie znajdzie w okolicy łódki. Nie pozostanie mu wówczas nic innego, jak zbić z tego, co będzie miał pod ręką, najpierwotniejszą bodaj tratwę z desek, belek, kłód, obręczy od beczek, snopów słomy i t. p. Widząc tonącego niedaleko przy brzegu, skaut winien rzucić mu jaknajprędzej linę ratunkową, nie tracąc czasu na próżne rozmyślanie. Oczywiście tego wszystkiego nauczyć się można jedynie tylko w drodze praktyki i dłuższego doświadczenia.

I rybołówstwo nie powinno mieć również tajemnic dla dobrego skauta, który musi być dokładnie obznajmionym ze sportem tego rodzaju, gdyż w przeciwnym razie może znaleźć się na wycieczce w bardzo przykrem położeniu, skoro zabraknie mu żywności.

Taternictwo (sport górski).

Żaden sport nie nadaje się tak do rozwinięcia wszystkich przymiotów, cechujących dobrego skauta, t. j. zręczności, przytomności, odwagi i siły, jak taternictwo czyli sport górski. U nas Tatry, perła Karpatów, z całym urokiem gór, których wspaniałości nie zdążyła jeszcze zatrzeć współczesna turystyka, stanowią odpowiedni teren dla osób, zamiłowanych w wycieczkach górskich. Szybki rozwój taternictwa w ostatnich czasach dowodzi, że sport ten przyjął się wśród naszej młodzieży.

Nader ważnym dla turysty jest umieć szybko oryentować się w górach, kierując się słońcem i kompasem. Nic łatwiejszego, jak zgubić drogę, idąc krętą ścieżką górską, biegnącą przez wzgórza i doliny z coraz to in-

nym widokiem, ukazującym się przed oczami jak w kalejdoskopie, nie mówiąc już o tym największym wrogu turystów, jaką jest mgła w górach. Doświadczyłem tego osobiście, wybrawszy się kiedyś na dłuższy spacer w górach szkockich w towarzystwie starego doświadczonego przewodnika, znajdującego od dziecka każdą piędź ziemi, po której mieliśmy odbyć wycieczkę.

Mgła była tak gęsta, że o kilka kroków nie było widać, postępowalem za moim przewodnikiem krok w krok, ufając, że mnie poprowadzi dobrą drogą, ale po pewnym czasie zauważyłem, że wiatr, który w chwili wyjścia z domu wiał z lewej strony, zmienił kierunek, czułem go bowiem dotkliwie na prawym policzku; po chwili znowu wiatr dał już nie z prawej strony, ale z tyłu, i wtedy dopiero doszedłem do przekonania, że jedno z dwojga: albo góry tańczą koło nas, albo też my kręcimy się w kółko.

Kiedy mgła opadła, sprawdziliśmy, że stoimy w tem samym miejscu, z którego wyszliśmy przed godziną.

Schodząc po śliskich, stromych stokach gór, pokrytych lodem, górale związują się ze sobą długą liną w celu zabezpieczenia się od spadnięcia w przepaść lub rozpadlinę. W ten sposób kilku ludzi stanowi żywy łańcuch, i jeśli nawet jeden z nich zrobi krok nieostrożny i, poślizgnąwszy się, straci równowagę i zsunie się do przepaści, pozostali, opierając się całym swym ciężarem, wyciągną go ztamtąd z łatwością. Odległość pomiędzy ludźmi, związanymi liną, wynosi zazwyczaj nie mniej jak 15 cali; do liny przymocowane są sznury, któremi każdy z biorących udział w wycieczce przewiązuje się w pasie u lewego boku, wszyscy zaś muszą iść w takiej odległości od siebie, ażeby lina pomiędzy nimi była zupełnie wyciągnięta. W tych warunkach każdy energiczny ruch przywiązanego towarzysza z tyłu powstrzyma od upadku idącego na przodzie, jeżeli ten się potknie lub straci równowagę. Przy dalszych i trudniejszych wycieczkach system ten oddaje nieocenione usługi i każdy patrol skautowy powinien go zawsze przed wyruszeniem w góry wypróbować.

Patrolowanie.

Patrolowanie, t. j. chodzenie na wycieczkę skautową odbywa się najczęściej parami, czasami pojedynczo. *Tres faciunt collegium*: jeżeli na wycieczkę idzie co najmniej trzech skautów, formują oni patrol. Patrol skautowy nie chodzi nigdy szeregiem, lecz zawsze w rozsypanie, albowiem w ten sposób zajmuje większą przestrzeń i nie da się nigdy schwytać w zasadzkę lub odciąć od głównego oddziału; zawsze pozostanie ktoś, kto da znać pozostałym o zasadzce.

Patrol, złożony z 6-ciu skautów, powinien przypominać latawiec, to znaczy, że na przedzie idzie kapral, skauci №№ 3 i 4 o kilka lub kilkadziesiąt kroków za nim na prawym i lewym flanku, № 6 idzie pomiędzy nimi obok przodownika, a pochód zamyka № 5, postępując o kilkanaście kroków z tyłu.

Patrol przechodzący przez miejscowości otwarte (szosy, łąki, gościńce), gdzie grozi mu niebezpieczeństwo odkrycia, posuwa się krokiem skautowym, t. j. kolejno przebiega 50 kroków, następne zaś 50 idzie wolno. Ukrywszy się w gąszczach i zaroślach przed okiem ludzkim, chłopcy mogą spocząć na chwilę i nabrać sił do dalszego marszu.

Jeżeli skaut, idący na przedzie, oddali się zanadto od swych towarzyszy, powinien znaczyć drogę co kilkadziesiąt kroków suchymi gałązkami, liśćmi, źdźbłami trawy i t. p., albowiem ślady tego rodzaju ułatwią patrolowi i jemu samemu oryentowanie się w powrotnej drodze.

Skaut powinien również znaczyć przydrożne drzewa, t. j. nacinać korę scyzorykiem, chlapać je wapnem i rysować umówione znaki skautowe na ścianach, na ziemi, na piasku i t. p.

Skauting w nocy.

Skaut powinien widzieć w nocy również dobrze i oryentować się w okolicy z równą łatwością jak w biały dzień. Wywiadowcy amerykańscy odbywają większą część swoich marszów nocą, przesuwając się niepostrzeżenie nieraz tuż pod nosem nieprzyjaciela, w dzień zaś

odpoczywają. Ale trzeba *umieć* chodzić w nocy, w przeciwnym razie nic łatwiejszego jak zabłądzić w ciemności. Przy świetle księżyca najlepiej znane nam miejscowości zmieniają swój wygląd, odległości zwiększają się, ciemna noc utrudnia oryentowanie się. Poza to każde nieostrożne stąpienie, szelest suchych liści lub trzask łamiącej się gałęzi pod stopami zdradzić mogą łatwo obecność naszą przed nieprzyjacielem. Patrol, wychodzący na zwiady nocne, powinien więcej liczyć na swe uszy niż na oczy, zwłaszcza zaś węch oddaje wówczas nieocenione usługi. Skaut, który nie przytępił swego powonienia paleniem papierosów, potrafi zawsze zwietrzyć nieprzyjaciela na dalszą nawet odległość, jak to sam niejednokrotnie sprawdziłem na sobie z wielkim dla sprawy pożytkiem.

W nocy patrol idzie w nieco bardziej skupionym ordynku niż w dzień, a w bardzo ciemnych miejscach np. w gąszczach i haszczach leśnych skauci iść muszą w kupie, jeden koło drugiego, trzymając się laski idącego obok towarzysza.

Skaut, idący w pojedynkę, toruje sobie drogę laską, usuwając z jej pomocą suche gałęzie i t. p.

Oddaliwszy się od swych towarzyszy, skaut daje znać o miejscu swojej kryjówki, naśladując pisk lub ryk opiekuńczego zwierzęcia patrolu, do którego należy, nie budząc tym sposobem podejrzeń nieprzyjaciela.

Gwiazdy są dobrymi przewodnikami i przyjaciółmi skauta w wycieczkach nocnych.

Wskazówki o pogodzie.

Nikt lepiej nie może znać się na pogodzie od wypraktykowanego skauta, a znać się na pogodzie—znaczy umieć czytać znaki niebieskie i wyciągać z nich odpowiednie wnioski. Zwłaszcza w wycieczkach górskich i dalszych wyprawach znajomość taka może oszczędzić nam wiele niewygód i przykrości, a także przeziębienia, kataru, lub przemoknięcia do suchej nitki.

Jeżeli słońce zachodzi czerwono, oznacza to z pewnością, że na jutro będzie piękna pogoda, natomiast czerwony wschód słońca stanowi przepowiednię deszczu, tak samo jak złota luna przy zachodzie oznacza wiatr.

Wilgoć i mgła wczesnym rankiem stanowią przepowiednię pięknej pogody w ciągu dnia. Jeśli w powietrzu ostro i wyraźnie odcinają się kontury widoków, oznacza to, że ma się na deszcz, albo deszcz tylko co padał. Różowy świt stanowi zapowiedź dnia pogodnego. Małe rozrzucone na horyzoncie chmurki zapowiadają deszcz, a zaś zbite w większą gromadę—pogodę. Skłębione i postrzępione chmury zwiastują silny wiatr, a nawet burzę.

Wskazówki dla instruktorów.

Naucz chłopców sztuki przewiązywania się sznurem przy wchodzeniu na góry. O ile masz łódki, zorganizuj wycieczki rzeczne, nauczywszy wpród chłopców pływać, wiosłować, sterować, obchodzić się z żaglem, przerzucać linę z łódki na przystań i odwrotnie. Naucz ich obserwować pogodę i czynić z niej wnioski na dzień następny.

Gry skautowe w otwartem polu.

Wysłać patrol skautowy w nocy, zaopatrzywszy chłopców we flowery ze ślepemi nabojami lub świstawki, ażeby nauczyli się chodzić, widzieć i słyszeć w nocy. W ślad za nimi niech wyruszy drugi oddział, który ma obowiązek śledzić i podchodzić nieprzyjaciela, a odkrywszy go, wziąć go do niewoli. Skaut, usłyszawszy podejrzany szmer, daje znać o tem wystrzałem, gwizdkiem, lub wołaniem i staje w miejscu. Arbiter zapytuje go, z której strony pochodził dźwięk. Jeśli skaut odgadnie kierunek, wygrywa, w przeciwnym razie uważa się za wziętego do niewoli. O ile komu z nieprzyjacielskich skautów uda się podejść do patrolu na odległość 15 kroków, winien rzucić na ziemię jakiś przedmiot, np. chustkę do nosa, dla oznaczenia miejsca, na którym stanął; ułatwi to skautowi niewątpliwie orientowanie się przy odgadywaniu kierunku.

GRY I HARCE SKAUTOWE.

Polowanie na wieloryba.

Wielorybem jest duży klocek z drzewa o zgrubsza wyciosanym łbie i ogonie. Dwie łódki, których osady sta-

nowią dwa poszczególne patrole, wyruszają na polowanie. Przodownik pełni obowiązki kapitana, kapral zaś jest harpownikiem, zarzucającym hak z liną na wieloryba, pozostali zaś wiosłują. Każda łódka odbija od swej przystani mniej więcej w odległości jednej wiorsty od drugiej. Arbiter puszcza sztucznego wieloryba na wodę mniej więcej pośrodku pomiędzy jedną przystanią a drugą, i na dany sygnał obie łódki wyruszają na spotkanie wieloryba, starając się wyprzedzić jedna drugą. Łódka, która pierwsza zarzuci hak na wieloryba, holuje go na lince do swej przystani. Przeciwnik zaś ściga zwycięzcę, a dopędziwszy go wykręca łódź w przeciwną stronę i zaczepiwszy hakiem wieloryba stara się przeciągnąć go w kierunku do swojej przystani. Osady obu łódek walczą do upadłego, zwycięża zaś ta, która potrafi przeciągnąć wieloryba, a jeśli się uda, to i łódkę swego przeciwnika do własnej przystani. Jaknajdalej posunięta karność i bezwzględne posłuszeństwo w wykonywaniu rozkazów kapitana przechylają zazwyczaj szalę zwycięstwa na stronę tego obozu, który więcej od swego przeciwnika pojmuje doniosłe znaczenie dyscypliny w wycieczkach zbiorowych.

Gra w chowanego w górach.

Haremistrz wysyła o świcie w góry „zające“ z poleceniem ukrycia się w kryjówce, po południu zaś wyrusza sfora „psów“ w celu ich odszukania w przeciągu pewnego okresu czasu, np. do godziny 4-ej po południu. Jeżeli do tego terminu uda się „psom“ odnaleźć wszystkie „zające“ chociażby za pomocą lunety, wskazać je z daleka, poznać i wymienić nazwisko każdego z nich, wygrana będzie po ich stronie. Przy tej grze granice terenu zabawy, poza które niewolno wychodzić, winny być ściśle określone, a niezastosowanie się do jej warunków pociąga za sobą wykluczenie winnego z zabawy.

Wyścig skautowy.

Haremistrz wyznacza stanowisko trzem skautom lub trzem oddziałom po kilku skautów w odległości 300 do 1200 kroków od startu. Oddziały te powinny różnić się

ubraniem i trzymać w ręku niejednakowe przedmioty np. kije, zawiniątka, flagi i t. p. Jeżeli zabawa odbywa się w miejscowości zaludnionej, uczestnicy muszą odróżniać się od przechodniów np. przyklękając na jedno kolano, lub przybierając inną umówioną pozę. Następnie instruktor zakresła teren (około $\frac{1}{4}$ wiorsty) dla biorących udział w wyścigu, wyznaczając trzy punkty, w których biegnący powinni się zatrzymać. Na dany znak współzawodnicy, stający do wyścigu, ruszają od startu i biegną, nie zatrzymując się do punktu № 1, gdzie arbiter określa im podług kompasu kierunek w którym stoi pierwsza grupa. Każdy ze współzawodników jest obowiązany opisać możliwie najdokładniej:

- 1) z ilu chłopców składa się każda grupa?
- 2) jak są ubrani, i czem się różnią jeden od drugiego?
- 3) w jakiej pozycji stoją?
- 4) w jakiej odległości stoją od miejsca, w którym znajduje się sam współzawodnik?

Następnie każdy ze skautów, biorących udział w wyścigu, biegnie do punktu № 2 i 3, przy każdym z nich przystaje i opisuje w podobny sposób wskazaną sobie grupę, a dobiegłszy do mety, składa raport komisji arbitrow.

Za dokładne i szczegółowe opisanie każdej grupy skaut otrzymuje 5 punktów, t. j. 15 punktów za cały wyścig. Natomiast za każde 10 minut spóźnienia potrąca mu się 1 punkt, a także po punkcie lub po pół punkta za drobne omyłki lub niedopatrzony szczegół w raporcie.

Pogadanka obozowa № 15.

ORYENTOWANIE SIĘ.

ODNAJDYWANIE DRÓG I ŚCIEŻEK. OKREŚLENIE ODLEGŁOŚCI
I PÓLNOCY.

Czerwonoskórzy indyjanie Ameryki Północnej ludzi wyróżniających się biegłością w oryentowaniu się w obcej okolicy nazywają „odkrywaczami dróg”. W ich po-

jęciu wojownik, pozbawiony wyższych instynktów, nie go-dzien jest nazwy wojownika.

Niejedna nasza „ofiara bez kości“ znalazłszy się bez opieki starszych w puszczy, zginęłaby z pewnością z głodu, nie mogąc trafić z powrotem nawet własnymi śladami. Znam kilka podobnych smutnych wypadków, które da-łyby uniknąć się z pewnością, gdyby każdy chłopiec od dziecka uczył się skautingu.

Pewien podróżny, przebywający pocztową karetką dzikie lasy Matabelelandu, oddalił się od niej na kilka minut, w czasie kiedy zmieniano na postoju muły. Nie zdołał ująć dalej jak jakie kilkadziesiąt kroków, gdy dylżans był już gotów do drogi. Po dłuższem wycze-kiwaniu i nawoływaniu pocztyljon, nie mogąc tracić dłu-żej czasu, ruszył w dalszą drogę, a naczelnik stacyi pocztowej urządził prawdziwą obławę, w celu odszukania nieostrożnego podróżnego. Przetrząsnięto wszystkie za-rośla, szukano śladów, które na kamienistym gruncie za-tarły się bardzo szybko; poszukiwania te trwały kilka tygodni, wreszcie znaleziono zwłoki biednej ofiary własnej nieostrożności mniej więcej o 15 wiorst od stacyi pocztowej tuż obok gościńca, który byłby niechybnie za-wiódł go do sąsiedniego miasteczka. Często wałęsając się po lesie, polu, lub nawet spacerując po mieście, nie zwracamy uwagi na drogę, którą idziemy, zapominając o tem, że okrążając skałę, lub obchodząc drzewo, powa-lone na ziemię, łatwo zmienić bezwiednie poprzedni kie-runek i, nie zauważywszy zmiany, iść dalej w przekonaniu, że jesteśmy na właściwej drodze. Pamiętać trzeba, że każdy człowiek, idący w prostym kierunku, skłonny jest zawsze do zboczenia w prawo; nieraz więc zdaje się nam, że idziemy wprost przed siebie, a tymczasem zu-pełnie nieświadomie zbaczamy z drogi i błądzimy. To też, o ile ktoś nie umie oryentować się w nieznannej miej-scowości podług kompasu, słońca, lub zapamiętywanych po drodze przedmiotów, łatwo zdarzyć się może, że, za-kreśliwszy koło, znajdzie się w końcu przechadzki w tem samem miejscu, z którego był wyszedł.

Niedołęga, który się znajdzie sam bez pomocy w głębi lasu i zrozumie, że nie masz dla niego ratunku, o ile sam nie znajdzie go dla siebie, traci zwykle głowę, denerwuje

się, biegnie jak nieprzytomny przed siebie właśnie wtedy, kiedy przedewszystkiem chodzić winno o zachowanie całej przytomności umysłu i zimnej krwi, żeby mózg przypomnieć sobie i odszukać swoje własne ślady. Jeżeli jednak pamięć go zawiedzie i nie będzie mógł znaleźć powrotnej drogi do domu, niech rozpali ognisko, którego jasny płomień zdaleka może przyciągnąć wysłanych na poszukiwania ludzi. Najważniejszą rzeczą, o której każdy skaut winien pamiętać, jest nigdy nie tracić głowy w pierwszej chwili. Doświadczony skaut, wychodząc rano, stara się przedewszystkiem zauważyć, z której strony wieje wiatr; zrób więc to samo, wychodząc rano z domu i nie zapomnij stwierdzić na kompasie, kierunek w którym się puszczasz w drogę, co ci ułatwi oryentowanie się; jest to wielkie ułatwienie, zwłaszcza w dzień pochmurny bez słońca.

Mówiliśmy już o tem, że dobrze jest zawsze zapamiętać okolicę, przez którą prowadzi nasza droga, pamiętaj więc zwracać uwagę na wysokie wieże kościelne, dzwonnice, wzgórza, mosty, ciekawsze okazy drzewa i t. p.; wszystko to ułatwi ci później odnalezienie powrotnej drogi. To samo da się powiedzieć o spacerach w mieście. Wychodząc z pociągu, gdy znajdziesz się w obcym mieście, zauważ przedewszystkiem, w którym miejscu znajduje się na niebie słońce i w którą stronę wiatr pędzi dym z kominów, a w drodze staraj się zapamiętać kościoły, kominy fabryczne, nazwy ulic i sklepów, gmachy publiczne lub bardziej charakterystyczne co do budowy. Ileż to osób, skręciwszy za węgł ulicy w nieznanem mieście, gubi się i pyta bezradnie o drogę.

Są różne sposoby poznawania kierunku wiatru, a sposoby te wszystkim są znane, i podajemy tu dwa najprostsze: wziąć na dłoń garść lekkiego piasku lub popiołu i wystawić ją na wiatr, albo rzucać w powietrze źdźbła suchej trawy, albo też zwilżyć palec i wystawić go na wiatr.

Prowadzący patrol lub wycieczkę powinien iść w milczeniu, nie wdając się w żadne gawędy, które mogą odwrócić jego uwagę w chwili, kiedy będzie mu najbardziej potrzebna. Ztąd też starzy skauci są po większej części bardzo małowówni, bo rzeczą ich jest nie pleść

trzy po trzy, ale skupiać się w sobie i obserwować. Gadulstwo jest wrogiem obserwacji.

Określenie wysokości i odległości.

Każdy skaut powinien umieć określić możliwie dokładnie odległości, poczynawszy od jednego cala do wiorsty i więcej. W tym celu musi znać przedewszystkiem wymiar powierzchni swojej dłoni, szerokość wielkiego palca, wymierzyć długość od łokcia do kostki, odległość pomiędzy jednym ramieniem a drugim a także długość nogi; jeśli zanotuje dobrze w pamięci te wymiary, przekona się, jak będą mu pożyteczne przy mierzeniu innych przedmiotów, Dobrze jest także naznaczyć miarę na kiju, robiąc nacięcia w odległości cala, sześciu cali, łokcia i arszyna. Przedtem trzeba wymierzyć je sobie tasiemką, oznaczając każdą miarę supełkiem. Określenie odległości danego przedmiotu nabywa się tylko przez wprawę i doświadczenie. Określenie przypuszczalne czasu trwania podróży (przejścia danej ilości wiorst) robi się zwykle na zasadzie dwóch danych: czasu, w jakim przeszło się drogę, i tempa, w którym się ją odbyło. Przypuśćmy, że robimy wycieczkę pieszo w tempie 4 wiorst na godzinę, jeżeli przebywamy ją w przeciągu półtorej godziny, możemy być pewni, że przeszliśmy około sześciu wiorst.

Odległość łatwo także określić za pomocą dźwięku; jeżeli dojdzie do nas zdaleka odgłos wystrzału rewolwerowego, policzywszy sekundy, które ubiegają pomiędzy pierwszym błyskiem a hukiem wystrzału, będziemy w stanie przypuszczalnie określić, jak daleko znajdujemy się od miejsca, skąd pochodził wystrzał.

Dźwięk podróżuje z szybkością 365 metrów na sekundę; akurat tyłu, ile mamy dni w roku.

Określenie wysokości poczynawszy od paru cali aż do 2000 — 3000 stóp i więcej leży także w zakresie umiejętności skautowych. Skaut powinien umieć określić na oko, jaka jest głębokość rowu, którego brzegiem przechodzi, wysokość płotu, domu, drzewa i t. p. Przychodzi to z łatwością po kilku ćwiczeniach tego rodzaju. Z książki, oczywiście, niepodobna nauczyć się tych rzeczy.

Pożyteczną jest także umiejętność określania wagi różnych przedmiotów, począwszy od najlżejszych. Dobrem ćwiczeniem jest zgadywanie z wyglądu człowieka jego wagi. Do tego również dochodzi się tylko przez wprawę.

Skaut powinien także umieć określić na oko każdą mniej więcej ilość przedmiotów tak, żeby znalazłszy się w tłumie, mógł w przybliżeniu powiedzieć, z ilu osób się składa, tak samo musi umieć odgadnąć w przybliżeniu, ile osób znajduje się w tramwaju, ile owiec liczy stado, ile kafli jest w piecu i t. p. Te ćwiczenia skaut ciągle powtarza zarówno na wsi, jak w mieście. W armii niemieckiej instrukcyja wywiadowcza podaje następujące wskazówki co do określenia odległości.

Z odległości 50 kroków widzi się dokładnie usta i oczy nieprzyjaciela. Na odległość 100 kroków oczy ukazują nam się tylko jako kropki. Z odległości 200 kroków—guziki i inne szczegóły umundurowania powinny być jeszcze łatwe do odróżnienia. Na 300 kroków można jeszcze dostrzedz twarz,—na 400 ruch nóg,—na 500 kolor umundurowania. Przy dalszych odległościach zauważ punkt w połowie drogi do przedmiotu obserwowanego, określ na jaką odległość znajduje się od ciebie, potem podwój ją, a otrzymasz odległość pomiędzy tobą a przedmiotem obserwowanym. Jest inny sposób też określania odległości, a polega on na tem, aby wziąć na oko najdalszą i najbliższą odległość, na jaką przypuszczamy, że dany przedmiot może być od nas oddalony, i wyprwadzić z nich przeciętną.

Przedmioty, widziane zdaleka, wydają się nam bliżej, aniżeli istotnie się znajdują, jeżeli 1) są silnie oświetlone i błyszczą w słońcu; 2) widzimy je po drugiej stronie wody lub na tle śniegu, z góry lub na dół; 3) przedmioty oddalające się od nas, jeżeli je widzimy w cieniu, w dolinie, jeśli znajdujemy się na tle podobnego koloru, jeśli obserwujemy je w pozycyi klęczącej lub leżącej, wreszcie przy mgle lub szronie.

Gdzie jest północ?

Każdy chłopiec okrętowy umie doskonale oryentować się na kompasie. Dla skauta znajomość ta jest ko-

niecznym warunkiem, słusznie wymaganym przy egzaminie. Z własnego doświadczenia wiem, jak wielką pomocą przy dalszych wyprawach, kiedy się zaczyna tracić ślad, jest umieć określić, stronę nieba, w której jest północ. Jeśli nie mamy przy sobie kompasu, możemy odnaleźć północ, kierując się słońcem w dzień a księżycem i gwiazdami w nocy. O szóstej rano słońce znajduje się wprost na wschodzie, o dziewiątej skręca na południowo-wschód, o dwunastej na południe, o trzeciej po południu robi obrót ku południo-zachodowi, o szóstej wieczorem stoi na zachodzie. W zimie słońce zachodzi znacznie wcześniej, ale przy zachodzie znajduje się wyżej na niebie.

Starożytni fenicyjanie w żeglugach swoich naokoło Afryki, siadając na okręt o wschodzie słońca, zauważyli, że mają słońce po lewej stronie i wywnioskowali ztąd, że jadą napółudnie. Po powrocie oświadczyli, że odkryli dziwny kraj, w którym słońce wschodzi z przeciwnej t. j. z prawej strony, Było to tylko złudzenie. Istotnie, płynąwszy przylądek Dobrej Nadziei, żaglowali dalej na północ wzdłuż tegoż samego południowego brzegu Afryki.

Łatwo odnaleźć północ o każdej porze dnia podług słońca, potrzebny jest do tego tylko zegarek, zwrócony cyferblatem do słońca, poczem przekręcamy go powoli, aż do chwili, kiedy wskazówka godzinowa stanie nawprost słońca. Wtedy, nie zmieniając pozycji zegarka, kładziemy ołówek lub kawałek skręconego papieru na cyferblacie zegarka, tak, aby jednym końcem wskazywał cyfrę XII, drugim zaś zwrócony był ku wskazówce godzinowej. Linia tego ołówka będzie oznaczać zupełnie dokładnie kierunek południa i północy.

(Nauczyć chłopców odnajdywać północ podług zegarka).

Gwiazdy i ich konstelacje.

Patrząc na niebo usiane w nocy gwiazdami, wydaje się, że to one zakreślają koło nad naszemi głowami. Jest to złudzenie, które zawdzięczamy obracaniu się ziemi wraz z nami pod firmamentem niebieskim.

Istnieją różne grupy czyli konstelacje gwiazd, które noszą nazwy rozmaitych ludzi lub zwierząt.

Na samej północy błyszczy Wielka Niedźwiedzica—grupa gwiazd w kształcie pług, z których cztery ostatnie tworzą ogon. Jest to jedyny niedźwiedź, jakiego zdarzyło mi się widzieć z tak długim ogonem. Konstelację tę skaut powinien przedewszystkiem umieć odróżnić, gdyż ona wskazuje mu, w której stronie jest północ. Dwie gwiazdy z tej grupy wskazują na Gwiazdę Polarną czyli Północną. Wszystkie gwiazdy i konstelacje zmieniają swe położenie na firmamencie oprócz jednej Gwiazdy Polarnej, która zawsze stoi nieruchomo na północ.

Mała Niedźwiedzica jest to grupa w Wielkiej Niedźwiedzicy, a ostatnia gwiazda tej konstelacji jest właśnie Gwiazdą Polarną.

Cały firmamet z wszystkimi gwiazdami porównać można do olbrzymiego parasola, rozciągniętego nad naszymi głowami z Gwiazdą Polarną jako z punktem środkowym. Znalazł się nawet dowcipny fabrykant, który zrobił parasol, wyobrażający niebo, na którym wszystkie gwiazdy były oznaczone we właściwem miejscu. Stojąc pod tym parasolem i obracając go zwolna dookoła rączki, można było widzieć wszystkie gwiazdy oprócz Gwiazdy Polarnej, stojącej nieruchomo pośrodku.

Istnieje jeszcze jedna większa konstelacja gwiazd, zwana „Orionem“, której figura przedstawia pewne podobieństwo do człowieka w pasie z mieczem u boku. Nie trudno poznać ją po trzech gwiazdach pośrodku w jednym rzędzie, stanowiących pas, i trzech mniejszych, umieszczonych prostopadle, a wyobrażających miecz. Nogi tworzą dwie gwiazdy, umieszczone w dole, po prawej i po lewej stronie, podobne w górze oznaczają ramiona, wreszcie trzy małe gwiazdki pomiędzy nimi wyobrażają głowę.

Konstelację „Oriona“ możemy widzieć z każdego punktu, zarówno z północy jak i z południa. Jeżeli przeciągniemy na niebie linię od gwiazdy w środku pasa „Oriona“ przez jedną z trzech gwiazd, mających wyobrażać głowę, a potem przeprowadzimy ją dalej w tym samym kierunku przez dwie gwiazdy, które znajdują się

po drodze do trzeciej, to ostatnia będzie właśnie Gwiazdą Północną czyli Polarną.

Jeżeli przeciwnie zaczniemy od środkowej gwiazdy w pasie, ale przeciągniemy linię w przeciwnym kierunku poprzez gwiazdy, stanowiące miecz, to przejdziemy do małej grupy gwiazd w kształcie litery L; w niedalekiej od nich odległości znajdować się będzie biegun południowy, nieoznaczony niestety żadną gwiazdą. Krótko mówiąc, te małe gwiazdy umieszczone prostopadle w mieczu „Oriona“ wskazują z jednej strony biegun północny, z drugiej zaś południowy. Murzyni w najrozmaitszy sposób tłumaczą sobie rysunek konstelacji „Oriona“. Zulusi nazywają ją „Zugolubu“ i wyobrażają sobie, że są to trzy świnię, pędzone przez trzy psy. Dziocy plemienia Masaï na zachodnim wybrzeżu Afryki widzą w niej trzech mężczyzn, ściganych przez trzy stare panny. Mieszkańcy kuli ziemskiej poniżej równika w Południowej Afryce, Ameryce i Australii nie widzą na firmamencie „Wielkiej Niedźwiedzicy“, zato mogą obserwować grupę gwiazd, zwaną „Krzyżem Południowym“, która u nas jest zupełnie niewidoczną. „Krzyż Południowy“ dla skauta półkuli południowej jest równie dobrym przewodnikiem w odszukiwaniu bieguna południowego, jak dla nas Wielka Niedźwiedzica dla odnalezienia Gwiazdy Północnej.

Wskazówki dla instruktorów.

Nauzcz chłopców orientowania się w konstelacjach na niebie, jak dojść śladem Wielkiej Niedźwiedzicy do Gwiazdy Północnej; odszukać konstelację Oriona; zgadywać godzinę podług słońca; odnaleźć północ z zegarkiem w ręku. Zapoznaj ich z mapami; pokaż jak nakreślić plan podróży podług mapy; jak zostawiać ślad po sobie, znacząc swoje przejście zeszlami gałązkami, kamieniami i rysunkami na ziemi po drodze; odbywaj wreszcie ćwiczenia w określeniu odległości, wysokości, wagi, jako też ilości obserwowanych przedmiotów.

Chcąc określić odległość od przedmiotu, który znajduje się po drugiej stronie rzeki; wybieramy sobie jakiś przedmiot (x), powiedzmy drzewo, skałę i t. p. na przeciwnym brzegu, poczem z miejsca, w którym stoimy (A), zaczynamy iść pod kątem prostym wzdłuż brzegu. Uszedłszy, dajmy na to, 60 kroków zatrzymamy w ziemi kij albo kamień, uszedłszy jeszcze 30 kroków dalej, t. j. 90 kroków od punktu, z którego wyszliśmy, skręcamy w punkcie (C) znowu pod kątem prostym tym razem w kierunku,

przeciwnym od rzeki, licząc kroki do miejsca, z którego ujrzymy zatknięty kij i drzewo na przeciwnym brzegu na jednej prostej linii (D). Odległość pomiędzy punktami C i D będzie równać się połowie odległości pomiędzy punktami A i X .

Ażeby oznaczyć wysokość jakiegoś przedmiotu np. drzewa, albo domu (AX), oddalamy się od niego na odległość 8 kroków, zatykamy w ziemię kij mniej więcej 6 stopowej wysokości, potem idziemy dalej aż do punktu, z którego zobaczymy wierzchołek kija na linii prostej, idącej do wierzchołka drzewa (C). Wtedy odległość od podnóża drzewa (AC) będzie w takim stosunku do wysokości drzewa (AX), jak odległość od miejsca zatknięcia kija (BC) do wysokości tegoż samego kija. Tym sposobem jeśli cała odległość (AC) wynosi 33 stopy, a odległość (BC) od kija 9 stóp, drzewo mieć będzie 22 stopy wysokości.

Dobrze jest oznaczyć na deseczce dokładny wymiar odległości i wysokości różnych ulic i gmachów, dobrze znanych chłopcom. Deseczka ta służy im jako jednostka porównawcza, do której stosować wszystkie inne. Następnie trzeba oznaczyć im niektóre przedmioty, gmachy i t. d. i kazać zgadywać ich odległość, wysokość i t. p., sprawdzwszy poprzednio dokładnie ich wymiary.

Instruktor może, jadąc na rowerze, mierzyć odległość między jedną miejscowością a drugą, licząc obroty kół rowerowych, a sprawdzwszy w ten sposób ilość wiorst, kazać zgadywać chłopcom i poprawiać ich pomyłki.

Ćwiczenia w oryentowaniu się.

Instruktor bierze ze sobą patrol w pełnym składzie do obcego miasta lub w nieznaną i trudną do oryentowania się okolicę, mając ze sobą dokładną mapkę do pomocy, i oznacza miejsce, do którego chłopcy mają obowiązek go doprowadzić. Każdy skaut z kolei prowadzi wycieczkę jako przodownik nie dłużej jednak jak 7 minut, jadąc na rowerze, lub 15 minut w wycieczce pieszej. Skaut ma obowiązek oryentowania się na mapie i prowadzenia właściwymi drogami do celu wyprawy. Przy wyruszeniu na wycieczkę każdy z przodowników otrzymuje 10 punktów; za każdą zmyłkę odtrąca się jeden punkt. Jeżeli zaś który z chłopców nie z myli drogi ani razu w ciągu całej wyprawy, otrzyma w dodatku do poprzednich 10 punktów.

Odnajdywanie gwiazd.

W jasną pogodną noc ustaw chłopców w pewnej odległości od siebie i każ każdemu oddzielnie odnaleźć

na niebie Gwiazdę Północną, konstelację Oriona i t. p. i wskazać je na każde zawołanie.

Odnajdywanie północy.

Ustaw skautów w odległości 30 kroków jeden od drugiego. Niech każdy z nich położy swoją laskę na ziemi, obracając ją końcem ku tej stronie, w której podług niego leży północ (lub południe), oryentując się bez pomocy żadnych instrumentów, poczem arbiter sprawdzi kierunek każdej laski podług kompasu. Kto odgadnie najdokładniej kierunek, otrzyma nagrodę. Tę pożyteczną zabawę powtarzać można zarówno w dzień pochmurny i słoneczny, jakoteż w nocy.

Pogadanka obozowa № 16.

SYGNALIZACYA.

DEPESE. SYGNAŁY. OGNIE. GWIZDKI. FLAGI.

Skaut powinien celować w zręcznem przenoszeniu depesz, raportów i wiadomości tudzież sygnalizowaniu różnymi sposobami. W czasie wojny znajomość ta oddaje nieocenione usługi. Podczas wojny z boerami przed oblężeniem Mafekingu otrzymałem od nieznanego przyjaciela z Transwaalu sekretny raport, zawiadamiający mnie dokładnie o liczbie nieprzyjaciela, ilości koni, zapasów amunicji i t. d.. Te wiadomości były spisane na małym świstku papieru, skręconym w kulkę i umieszczonym wewnątrz grubego kija. Krajowiec, niezdaający sobie sprawy z roli, jaką odgrywał, doręczył mi ją jako podarunek od „białego człowieka”. Domyśliłem się odrazu znaczenia tego podarunku i złamawszy kij, znalazłem wewnątrz pod grubą pieczęcią z wosku szacowne dla nas wiadomości.

Innym razem otrzymałem list od przyjaciela, pisany w narzeczu hindustańskim, ale alfabetem łacińskim. Ludzie, nie znający tego narzecza, nie mogli odcyfrować ani jednego wyrazu, dla mnie zaś znaczenie jego było tak jasne jak słońce.

W czasie oblężenia Mafekingu przesyłaliśmy wiadomości przez chłopców, którzy przeszliżiwali się przez forpoczty nieprzyjacielskie, a przeszedłszy linię przednich straży, uważani byli przez wroga za swoich, nie ściągając żadnych podejrzeń. Listy, które przynosili, pisane były na cieniutkim papierze, skręconym w kulę, owiniętą papierem ołowianym, jaki używają zwykle do zawijania paczek z herbatą. Takie kule posłańcy brali w ręce

przewieszali sobie na sznurkach przez ramię, ażeby w czasie niebezpieczeństwa porzucić je w jednej chwili na ziemię. Szare kule wyglądały na ziemi, jak kamienie i nie mogły zwrócić niczyjej uwagi. Należało tylko zauważyć sobie okolice (parę wybitniejszych punktów czyli drogowskazów), ażeby trafić do miejsca, w którym leżały porzucone listy i iść śmiało naprzód, a spotkawszy patrol boerski, poddać się śmiało rewizyi, nie mając nic przy sobie do ukrycia, przeczekawszy zaś dzień lub dwa dla odwrócenia podejrzania chłopcy nasi wracali do miejsca, gdzie porzucili paczki z listami, zabierali je i nie turbowani już przez nikogo, przedostawali się przez linje nieprzyjacielskie.

Sygnalizowanie.

Sygnalizowanie wynalazł trzysta lat temu angielski kapitan John Smith, który jeden z pierwszych zaczął za pomocą odpowiednich sygnałów układać i przysyłać na dalekość pojedyncze wyrazy i całe zdania. Były to czasy pamiętnej wojny tureckiej za czasów, kiedy Sobieski szedł na zwycięzką wyprawę pod Wiedeń. Smith walczył w szeregach austriackich i wynalazł system sygnalizowania nocnego za pomocą pochodni, które, trzymane i poruszane w umówiony sposób, oznaczały pewne wyrazy. Kilku oficerów wojsk austriackich rozwinęło i uzupełniło z biegiem czasu sztukę przysyłania wiadomości za pomocą świateł pochodni. Kiedy jeden z nich wraz z całym swoim garnizonem osaczony został przez Turków, Smith przyciągnął mu z pomocą i stanawszy na wzgórzu w pobliżu fortecy, znajdującej się już po części w rękach tureckich, za pomocą umówionych znaków pochodniami, wskazał przyjacielowi swemu sposób obrony.

Sygnały w dzień za pomocą światła.

Każdy skaut powinien umieć przysyłać sygnały za pomocą dymu w dzień, a zapomocą płomieni w nocy.

Sygnały za pomocą dymu.

Trzy wielkie słupy dymu w pewnych odstępach czasu oznaczają: „naprzód!“ Szereg małych dymków oznacza: „na pomoc!“ Długi słup dymu oznacza „stój!“ Duże i małe słupy dymu, zmieniające się w pewnym odstępie czasu, oznaczają wezwanie na pomoc w razie grożącego niebezpieczeństwa.

Chcąc mieć dymiące ognisko trzeba rozpalić ogień jak zwykle, a kiedy wystrzeli jasnym płomieniem, przy-

tłumić go świeżymi liśćmi, albo też mokrem sianem czy trawą.

Kolejne słupy dymu otrzymujemy, przykrywając ognisko mokrem prześcieradłem; odchylając prześcieradło, pozwalamy wzbić się dymowi wyżej lub niżej, zależnie od tego, na jak długo i jak wysoko je podnosimy. Krótki słup dymu otrzymamy odkrywając ognisko na: „raz, dwa“, długi zaś, przykrywając go prześcieradłem i licząc do ośmiu, następnie zaś znowu odkrywając i licząc do dwóch. Jeśli do sygnalizowania potrzebny jest duży słup dymu, prześcieradło należy odkryć conajmniej na 6 sekund.

Sygnaly nocą za pomocą płomieni.

Płomienie, ukazujące się w krótszych lub dłuższych odstępach czasu. będą miały te same znaczenie w nocy, co wyżej opisane słupy dymu w dzień.

Trzeba rozpaścić ognisko z suchych gałęzi lub drzazg tak, aby ogień buchał bardzo jasnym płomieniem. Kiedy to nastąpi, dwóch skautów trzyma prześcieradło przed ogniem na każde zawołanie. Kiedy nadajdzie stosowna chwila, prześcieradło opuszcza się na ognisko, licząc do dwóch na mały płomień, do sześciu zaś na wielki, a pomiędzy jednym i drugim opuszczeniem prześcieradło winno być podniesionem na cztery sekundy.

W czasie wojny amerykańskiej kapitan Clowry, dowiedziawszy się wypadkowo, że nieprzyjaciel zamierza napaść w nocy na oddział federalistów, postanowił ostrzedz dowódcę przed niebezpieczeństwem. Przesłać ostrzeżenie zwykłą drogą było niepodobieństwem, gdyż dzieliła go od oddziału wezbrana rzeka, zwłaszcza, że silne grzmoty i niebo zaciągnięte ołowianymi chmurami, zapowiadały właśnie w tej chwili burzę. Co uczynilibyście na jego miejscu?

Kapitan Clowry wpadł na pomysł prawdziwie genialny. Zobaczywszy stojącą obok relsów starą lokomotywę, rozpaścił w niej ogień, wypuścił z kotła parę i za pomocą gwizdków zaczął dawać znaki systemem Morsa, t. j. kolejno dłuższymi lub krótszymi gwizdnięciami. Po chwili oddział odpowiedział mu, trąbiąc na rogu, że zro-

zumieli i oczekują dalszych wyjaśnień. Wtedy już pomysłowy kapitan wysygnalizował im z łatwością ostrzeżenie o grożącym napadzie i uratował dzięki swej przytomności umysłu oddział złożony z 20,000 ludzi.

Niektóre plemiona Afryki Środkowej wynalazły sposób przesyłania sygnałów, bębniąc w pewien umówiony sposób.

Każdy skaut powinien przyswoić sobie sztukę sygnalizowania systemem Morsa. Przy dobrej woli nie będzie to rzeczą trudną, a w wielu wypadkach okaże mu się ta znajomość w życiu nader pożyteczną.

Znajomość sygnalizowania oddała mi nieocenioną przysługę w czasie ostatniej wojny boerskiej.

Stałem na czele kolumny, która usiłowała przeдрzeć się przez oddział boerów, zamykający wejście do wąwozu górskiego. Przekonawszy się, że siły nieprzyjaciela były zbyt wielkie, postanowiliśmy późnym wieczorem zaniechać ataku. Nie zdradzając bynajmniej naszych dalszych planów, pozostawiliśmy rozpalone ognie na widoku nieprzyjaciela, sami zaś, okrążywszy w szybkim marszu góry, znaleźliśmy się nad ranem na tyłach nieprzyjaciela, który się tego bynajmniej niespodziewał. Z łatwością odnaleźliśmy linię telegraficzną, łączącą ich oddział z główną kwaterą oddaloną o jakie 50 wiorst, poczem z łatwością przejęliśmy i odczytaliśmy wszystkie tajne raporty i sprawozdania, które nieprzyjaciel nasz przysyłał do swego głównego sztabu. Manewr udał się tylko dzięki temu, że kilku wywiadowców, znajdujących się w moim oddziale, umiało odcyfrowywać depeche systemem Morsa.

Istnieje prócz tego sygnalizowanie systemem semaforowym, polegające na poruszaniu rękami, a ściślej mówiąc, trzymaniami w nich flagami w pewnym umówionym porządku, tak, że każde poruszenie oznacza bądź literę, bądź nawet cały wyraz. Poniżej podajemy alfabety obu systemów, t. j. Morsa i semaforowy, przyczem w tym ostatnim grubsze kreski oznaczają odpowiednie ustawienie flag pod właściwym kątem do ciała osobnika, przesyłającego depeche.

Do pokazywania liter od A. do G. używa się tylko prawego ramienia, robiąc ówierć obrotu na każdą z kolei

literę. Następnie od *H* do *N* (oprócz *F*) prawe ramię stoi niezmiennie w pozycji, wyobrażającej literę *A*, lewe



A	N
B	O
C	P
D	Q
E	R
F	S
G	T
H	U
I	V
J	W
K	X
L	Y
M	Z

zaś zakreśla odpowiednie koło. Od *O*. do *S*. prawe ramię stoi w pozycji *B*, a lewe zakreśla koło jak wyżej. Dla *T*. *V*. *Y*. prawe ramię wyobraża literę *C*., lewe zaś przesuwa się zwolna w linii kolistej. Figury od *A*. do *K*. oznaczać mogą także cyfry od 1—9 jeżeli przedtem zrobi się ruch, oznaczający literę *X*., który uprzedza, że od tej chwili kończy się przesyłanie liter, a zaczyna się przesyłanie cyfr.

Gwizdki i sygnały za pomocą flag.

Każdy dowódzca patrolu powinien obowiązkowo mieć przy sobie świstawkę, przewieszoną u szyi na taśmie lub sznureczku.

Harcemistrz powinien nauczyć swoich chłopców najprostszej komendy sokolskiej i wyćwiczyć ich w sprawnym i szybkim ich wykonywaniu.

Słowa komendy.

- „Do szeregu!“ (ustawić się w jednej linii).
- „Baczność!“ (wyprostować się i czekać rozkazu).
- „Do spoczynku!“ (stać swobodnie).
- „Łam szeregi!“ (rozejść się).

Sygnaly i znaki skautowe.

Jeżeli haremistrz chce zwołać rozproszoną drużynę, poleca trębaczowi zagrać „pobudkę skautową“. Na to hasło każdy przodownik daje sygnał gwizdkiem i nawołuje patrol krzykiem swego opiekuńczego zwierzęcia.

Sygnaly gwizdkiem są następujące:

1) Jedno przeciągłe gwiznięcie oznacza: „Spokój!“, „Uwaga!“, „Czekać na dalsze sygnaly!“.

2) Szereg następujących po sobie przeciągłych świstów: „Do ataku!“, albo, „Przybliżyć się!“, „Rozciągnąć się po linii!“

3) Szereg następujących po sobie krótkich gwizdek: „Apel!“, „Przybywajcie!“, „Do szeregu!“

4) Szereg krótkich i długich gwizdków, następujących kolejno po sobie: „Alarm!“, „Baczność!“, „Być w pogotowiu!“.

Trzy krótkie gwizdki, po których następuje długie trąbienie na rogu przez haremistrza, oznacza sygnał dla przodowników: „Przodownicy do mnie!“. Wreszcie istnieją też t. zw. nieme sygnaly, polegające na odpowiednich poruszeniach ręką po nad głową, lub też — co lepsiej — trzymaną w ręce flagą.

Jeżeli przodownik patrolu wydaje rozkaz z pewnej odległości, skaut, do którego rozkaz jest skierowany, powinien na znak, że go słyszy, przyłożyć rękę dłonią do czoła. O ile nie może zrozumieć rozkazu, winien stać spokojnie, nie robiąc żadnych poruszeń, aż do chwili, kiedy przodownik każe mu przybliżyć się do siebie, albo też podniesie głos, tak, żeby mógł być usłyszany.

Skaut, wysłany na rekonesans przez swój patrol, może z niezbyt dużej odległości porozumiewać się z nim za pomocą sygnałów, dawanych laską, tak np. kij, trzy-

many oburącz równolegle do ziemi po nad głową, oznacza: „nieprzyjaciel w małej liczbie w pobliżu!“, lecz jeżeli będziemy nim poruszali nad głową zwolna, oznacza to, że znaczne siły nieprzyjacielskie ukazały się na horyzoncie. Jeżeli widzimy, że skaut, stojący na stanowisku, macha kijem ponad głową, możemy z tego wywnioskować, że nieprzyjaciel w znacznej liczbie ukazał się w niedalekiej odległości. Trzymanie kija nieruchomo nad głową w pozycji pionowej oznacza: „nie widać nigdzie śladów nieprzyjaciela“.

Ćwiczenia w sygnalizacyi.

Naucz skautów rozpałać ognisko, i dawać sygnały za pomocą dymu lub płomieni. Naucz ich obchodzić się z gwizdkiem. Obznajmij z sygnalizacją Morsa i semaforową.

Przy urządzaniu gier i ćwiczeń skautowych pamiętać należy koniecznie, o tem, aby w zabawie brali udział bezwarunkowo wszyscy chłopcy, rozwijając w równej mierze swój spryt i swoją zręczność. Nie należy z gier i harców skautowych robić terenu dla popisu najbardziej uzdolnionych, jak to często bywa; gra ma polegać nie na wykazaniu największej sprawności kilku wybranych, lecz na równorzędnym rozwoju sprawności u wszystkich chłopców.

Przenoszenie depeszy.

Jeden ze skautów otrzymuje depeszę z poleceniem przeniesienia jej do miasta, obleżonego przez nieprzyjaciela i przyniesienia odpowiedniego pokwitowania. Miastem tem może być najbliższe miasteczko, wioska, zajazd i t. p. Wysłaniec ma przypięty do ramienia pęk kolorowych wstęg dla odróżnienia od innych. Start winien być oddalony co najmniej o cztery wiorsty od miasta. Nieprzyjaciel, oblegający miasto, ma za zadanie odtropić wysłanego skauta i przeszkodzić mu w doręczeniu depeszy. Przed zabawą należy określić odpowiedni teren i jego granice. Każdy skaut, którego arbiter znajdzie poza określonymi granicami, podlega rozstrzelaniu przez broniący się w mieście garnizon. Niosący depeszę ma prawo używać wszelkich możliwych podstępów i sposobów wyprowadzenia w pole nieprzyjaciela, lecz niema

prawa przebierać się za kobietę. Przez cały czas zabawy winien zachować pęk czerwonych wstęg u ramienia, a przegrywa, jeśli nieprzyjaciel zerwie mu tę ozdobę.

Wysłaniec obowiązany jest doręczyć depeszę obłożonym i wrócić do startu z odpowiedzią w przeciągu 10 godzin od rozpoczęcia zabawy. W grze tej wysłaniec może postawić na kartę swoje „życie“, t. j. znaczek skautowy. Jeżeli wygra, zasłużył na najwyższe odznaczenie, lecz jeśli nie zdoła prześliznąć się szczęśliwie z depeszą, traci raz na zawsze swój znaczek skautowy bez nadziei otrzymania go kiedykolwiek, chociaż utrata znaczka w tym wypadku nie odbiera mu prawa pozostawania w szeregach skautowych. Skaut z nieprzyjacielskiego obozu, który przejmie depeszę, lub zerwie pęk wstęg z ramienia wysłanca, otrzymuje trzy punkty, lecz traci też trzy punkty za każdym razem, kiedy mu się ten manewr nie uda.

ROZDZIAŁ VI.

HARTOWANIE SKAUTÓW.

Wskazówki dla instruktorów.

Stwierdzenie niewątpliwej degeneracji fizycznej współczesnego pokolenia winno pobudzić myśl ludzką do obmyślenia odpowiednich środków zapobiegawczych. Jedną z przyczyn upadku państwa rzymskiego była zniewieściałość ówczesnej młodzieży, która zatraciła dawną dzielność i bart, właściwe pierwotnym osadnikom Wiecznego Miasta. Tak samo i dzisiaj lekkomyślne obchodzenie się ze zdrowiem, pijaństwo i rozpusta prowadzą do chorób, zagrażających naszemu życiu lub prawidłowemu rozwojowi fizycznemu. Nadmierny wzrost ludności, szczególnie wśród klas uboższych, sprzyja różnym nadużyciom tak ze strony mężczyzn jak i kobiet.

Wykształcenie skautów byłoby istotnie niezupełnem, gdybyśmy nie starali się zaradzić tym brakom. Jako podstawę wychowania należy przyjąć zasadę, że każdy chłopiec powinien mieć pewne pojęcie o higijenie i o jej zastosowaniu w stosunku do własnej osoby.

Na zasadzie pewnych danych skonstatowano, że w czasie wojny boerskiej można było uniknąć połowy strat w ludziach,

gdymby żołnierze i oficerowie posiadali odpowiednie wiadomości z dziedziny higieny i nauki o pielęgnowaniu własnego zdrowia. Dałoby się to samo powiedzieć w ogóle, że nietylko na wojnie, lecz i w czasie pokoju zachowanie odpowiednich ostrożności ustrzeżłoby z pewnością wielu ludzi od zapadnięcia na zdrowiu lub nawet kalectwa. Niech więc instruktorzy nie zapominają, że od ich inicjatywy na tem polu zależy do pewnego stopnia zdrowie fizyczne, a co za tem idzie, i zdrowie moralne przyszłych pokoleń.

W rozdziale niniejszym zamierzamy wykazać, że każdy chłopiec powinien nieść *osobistą odpowiedzialność* nietylko za własne siły i zdrowie, lecz i za warunki zdrowotne swego otoczenia.

Pogadanka obozowa № 17.

JAK WYROBIĆ W SOBIE SIŁĘ?

SKAUT POWINIEN BYĆ SILNYM. ODPOWIEDNIE ĆWICZENIA. PIELEGNOWANIE CIAŁA. NOS. USZY. OCZY. ZĘBY. ĆWICZENIA PRAKTYCZNE.

Wytrzymałość skautów.

W pewnem mieście w Indyach Wschodnich leżał w szpitalu młody skaut, który zasłabł na jedną z najstraszniejszych chorób, dziesiątkujących ludność tamtejszą, a mianowicie na cholereę. Doktor powiedział pielęgnującemu go indusowi, że jedyny sposób uratowania życia choremu polega na gwałtownem rozgrzewaniu jego nóg i podtrzymywaniu cyrkulacyi krwi przez bezustanne nacieranie. Indus wysłuchał rozkazu doktora, lecz z chwilą, kiedy lekarz wyszedł od chorego, zaprzestał tarcia, rozsiedział się wygodnie w fotelu i zapalił papierosa. Biedny pacjent zrozumiał położenie, w jakim się znalazł i, oburzony postępowaniem indusa, zrobił mocne postanowienie, że wyzdrowieje bez jego pomocy, chociażby dlatego, aby mu dać odpowiednią nauczkeę, a zrobiwszy takie postanowienie, w rzeczywistości wyzdrowiał. Hasłem skauta powinno być: „nie umrę, dopóki resztką tehu kołaczę się we mnie“, a jeżeli zawsze postępować będziemy zgodnie z tą zasadą, wyjdziemy nieraz zwycięzko z położenia, w którem wszystko zdawało się sprzysiędz przeciwko nam. Połączenie męztwa, cierpliwości i siły nazywamy *wytrwalością*.

Piękny przykład wytrwałości dał kilka lat temu pewien południowo-afrykański myśliwy, podczas wyprawy łowieckiej na północnym brzegu rzeki Zambezi. W nocy obóz jego został nagle otoczony przez wrogi szereg murzyński, nieliczna drużyna naszego myśliwego w jednej chwili rozproszyła się w ciemnościach, lub pochowała się w wysokiej trawie. Ale myśliwy nie stracił przytomności umysłu. Schwycił karabin i kilka naboju i ukrył się wraz z innymi. Z ukrycia widział, że nieprzyjaciel rozgościł się w jego obozie na dobre, postanowił zatem skorzystać z kilku godzin nocy, podczas których mógłby uciec niepostrzeżenie, i wyruszył na południe, orientując się w kierunku „gwiazdy południowego krzyża“, o której mówiliśmy na swoim miejscu. Przeczolgawszy się przez warty nieprzyjacielskie, podsłuchiwał rozmowę sztyldwachów, a przepłynawszy rzekę, wy dostał się na bezpieczną drogę, mając na sobie tylko koszulę, spodnie i buty. Przez następne kilka dni i nocy wytrwały anglik szedł ciągle na południe, ukrywając się często przed krajowcami. Żywił się zwierzyną, zabita po drodze. Pewnej nocy jednak, kiedy przechodził przez wioskę, ukradziono mu karabin, przez co pozostał prawdziwie na łasce Opatrzności, bez żadnych środków obrony lub sposobu zdobycia żywności. Pomimo tego wszystkiego nie zwątpił o swoim ocaleniu, należał bowiem do kategorii zuchów, którzy nigdy nie opuszczają rąk, dopóki nie zgaśnie ostatnia iskra nadziei utrzymania się przy życiu. Szedł więc ciągle przed siebie, aż wreszcie spotkał kilku ze swoich ludzi, którym również udało się uciec, i po trzech tygodniach męczącej i niebezpiecznej wędrówki dostali się wszyscy razem do okolicy, gdzie znaleźli przyjaciół i życzliwą opiekę.

W dzisiejszym systemie gimnastyki przeważa przekonanie, że jedynym celem ćwiczeń ciała jest rozwój mięśni. Ale chcąc zostać silnym i zdrowym należy zacząć pracę od wyrobienia w sobie prawidłowego krążenia krwi i normalnej pracy serca. W tym celu należy: a) *pobudzić sprawność serca* tak, aby mogło doprowadzać krew równomiernie do wszystkich części ciała, kości i mięśni, b) *rozwinąć siłę płuc*, starając się odżywiać krew wciąganiem świeżego powietrza, do czego służy

głębokie oddychanie, c) *pobudzić pracę żołądka*, w celu odżywienia krwi, d) *wyrabiać siłę każdego muskułu oddzielnie*, ażeby ułatwić do każdej części ciała przyływ krwi i w ten sposób wzmocnić ciało.

Tajemnica zachowania zdrowia polega na utrzymaniu w czystości krwi i pobudzaniu jej do normalnego krążenia. Kto pamięta o codziennych ćwiczeniach fizycznych, ten nigdy nie będzie chorował, a induskie przysłowie powiada: „kto dużo biega, a wieczorem pije gorącą wodę, nigdy nie umrze“.

Japończycy odznaczają się wyjątkowem zdrowiem i siłą, jak to wykazała ostatnia wojna z Rosyą. W armii japońskiej zdarzało się bardzo mało wypadków chorób, a ranni nadzwyczaj prędko przychodzili do zdrowia, zawdzięczając temu, że skóra ich była czysta, a krew zdrowa i krzepka. Japończycy więc są dla nas najlepszym przykładem do naśladowania: jest to naród, który doprowadził higienę ciała do wysokiego stopnia doskonałości. Japończycy kąpią się 2 albo 3 razy dziennie, jadają bardzo proste potrawy, przeważnie ryż i owoce, i to w niewielkich ilościach, piją dużo wody i nie używają alkoholu. Oprócz tego lubią ruch, gry i zabawy na świeżem powietrzu, a są przytem zawsze weseli i pogodni. Japońskim sportem narodowym jest tak zw. „Dżu-Dżitsu“, które obecnie cieszy się wielkiem uznaniem w szkołach angielskich, ale u nas, niestety, praktykowanem jest bardzo rzadko. Gra odbywa się na świeżem powietrzu i znakomicie rozwija i hartuje mięsły i ciało, nie wymaga zaś ani specjalnych przygotowań, ani też przyrządów.

Nos.

Dobry węż jest niezbędnym przymiotem skauta, który czasami widzi się zmuszonym odtropić ślady nieprzyjaciela za pomocą zmysłu powonienia. Pierwszą zasadą powinno być oddychanie zawsze nosem, a nie ustami. Sto lat temu pewien doktor amerykański napisał książkę pod tytułem „Ocal życie, zamknąwszy usta“, w której między innemi podkreślił fakt, że czerwonoskórzy indyane, pragnąc u dzieci swoich rozwinąć cenny dla nich przymiot, podwiązują im na noc szczyki tak,

by musiały oddychać tylko nosem. Oddychanie nosem zapobiega przedostawaniu się zarazków i mikrobów z powietrza do gardła i żołądka, niedopuszcza do tworzenia się w głębi gardła narośli, tamujących oddech nosem i często powodujących głuchotę. Dla skauta oddychanie nosem ma szczególne znaczenie. Mając usta zamknięte podczas pracy fizycznej, nie odczuwa pragnienia, w nocy zaś oddychanie nosem zapobiega chrapaniu, które zdradzić może obecność skauta w chwili, w której sobie tego nie życzy. Dla wszystkich tych powodów należy przyzwyczaić się do zamykania ust i oddychania zawsze nosem.

Uszy.

Skaut powinien mieć dobry słuch. Uszy należą do rzędu organów bardzo delikatnych, i każde ich uszkodzenie może z łatwością pociągnąć za sobą zupełną głuchotę. Tymczasem jesteśmy bardzo skłonni do lekceważenia uszu, czyszcząc je rogiem chustki od nosa, albo szpilką od włosów, lub zatykając je twardą watą, która podrażnić może bębenek uszny. Należy również pamiętać o tem, że targanie dzieci za uszy, jako środek pedagogiczny, stosowanem być winno bardzo ostrożnie z obawy uszkodzenia konchy.

Oczy.

Oczy są największym skarbem każdego człowieka, a dla skauta dobry wzrok jest nieodzownym warunkiem powodzenia. Skaut powinien widzieć literalnie *wszystko* naokoło siebie, zauważyć wszystko odrazu i widzieć na daleką przestrzeń. Można wzmocnić wzrok, przyglądając się rzeczom bardzo odległym. W młodości należy oszczędzać wzrok, w przeciwnym razie stracimy go na starość; trzeba więc unikać dłuższego czytania przy lampie, jak również siedzenia przy pracy nawprost okna. Zmęczenie oczu u dorastających chłopców jest częstym objawem, na który nie zwracamy dostatecznej uwagi. Przyczyny częstego bólu głowy należy także szukać nieraz w zmęczeniu oczu; marszczenie czoła u chłopców jest także często znakiem, że oczy ich są zmęczone.

Skaut poza dobrym wzrokiem powinien umieć rozróżniać kolory. Tak zw. daltonizm, t. j. nieprawidłowe różnicowanie barw, jest poważną wadą wzroku, pozbawiającą młodego chłopca wielu przyjemności i uniemożliwiająca mu pracę w niektórych zawodach.

Zęby.

Podczas wojny z boerami pewien ochotnik zgłosił się do biura poborowego, aby się zapisać do szeregów; uznano go za dostatecznie silnego i dobrze zbudowanego, ale gdy przyszło do zbadania zębów, musiano go zabrać. „Co?—zapytał—przecież żołnierze na wojnie nie są obowiązani do zjadania zabitych nieprzyjaciół?”

Chłopiec, posiadający zepsute zęby, nie nadaje się wcale na skauta, gdyż ten zmuszony bywa nieraz zjadać twarde suchary i mięso wędzone, a takich rzeczy ani zjeść, ani strawić bez dobrych zębów niepodobna. Zdrowie zębów zależy od pielęgnowania ich w młodości. Conajmniej 2 razy dziennie, t. j. rano i wieczór należy czyścić zęby zarówno z zewnętrznej jak i z wewnętrznej strony szczoteczką i kredą paloną, przytem trzeba płukać często wodą, o ile można po każdym jedzeniu, a zwłaszcza po owocach i kwaśnych potrawach. Prawdziwy skaut, którego życie, pełne przygód, zmusza nieraz do przebywania w puszczy, lub zdala od cywilizacji, nie zawsze znajdzie pod ręką szczoteczkę do zębów, lecz z łatwością zastąpić ją może kawałkiem suchego patyka, postrzępionego na końcu. Znany jest fakt odesłania podczas wojny boerskiej z placu wojny 3000 ludzi jedynie dlatego, że zęby ich były tak zepsute, iż nie mogli gryść sucharów, które stanowiły jedyne pożywienie.

Hodowcy bydła w Kanadzie, czyli tak zw. trapezy, pełniący trudną i niebezpieczną pracę zdala od miast i cywilizacji, zachowują jednak kulturalny zwyczaj czyszczenia zębów 2 razy dziennie, rano i wieczór.

Przed wielu laty, odbywając konną wycieczkę wzdłuż Afryki Południowej i szukając schronienia na noc, natknąłem się na lepiankę, widocznie zajmowaną przez człowieka białego, chociaż nikogo nie było w pobliżu. Rozglądając się we wnętrzu chaty i podziwiając prawdziwe spar-

tańskie jej urządzenie, zdziwiony byłem, dostrzegłszy w kącie rodzaj umywalki, a na niej kilka szczoteczek do zębów.

Wnioskując z tego, że właściciel tej chaty musi być porządnym człowiekiem, rozlokowałem się w niej jak u siebie w domu, a gdy wrócił, przekonałem się, że przewidywania moje były zupełnie słuszne.

Wskazówki dla instruktorów.

ĆWICZENIA DLA ROZWIJANIA SIŁY FIZYCZNEJ. WYMIARY CHŁOPCA.

Każdy obywatel kraju powinien nieść całkowitą odpowiedzialność za swój rozwój fizyczny i zdrowie.

Gimnastyka przyczynia się oczywiście nie tylko do prawidłowego rozwoju fizycznego, lecz i do wyrobienia w chłopcach karności i posłuszeństwa. Niestety, nie daje mu ona wcale właściwego poczucia odpowiedzialności.

Każdy chłopiec powinien wiedzieć, jakimi są w jego wieku przeciętny wzrost, waga i miara piersi, a gdy porówna wymiary normalne ze swymi własnymi, pozna swoje braki i będzie starał się im zaradzić przez odpowiednie ćwiczenia. Pomiarów chłopców należy dokonywać periodycznie, mniej więcej co trzy miesiące.

GRY I HARCE SKAUTOWE.

Boks, walka francuzka, wiosłowanie, skoki na wysokość, foot-ball i t. p. ćwiczenia i gry sportowe posiadają dla zdrowia młodzieży bardzo poważne znaczenie, podtrzymując w chłopcach siłę i energię życiową, i wpływają dodatnio na ich rozwój fizyczny.

Dla wyrobienia, rozwinięcia i zaostrenia wzroku zalecić możemy ćwiczenie następujące:

Przygotuj 12 małych kwadracików z białej tektury i rozdaj je skautom, dodając do każdego z nich ołówek, poczem każ im oddalić się na pewną odległość (500 kroków na dworze—jak można najdalej w pokoju). Arbiter podnosi do góry duży kwadrat białej tektury, do którego przymocowane są za pomocą szpileczek małe kążki czarnego papieru, tworząc jakąkolwiek bądź figurę podług uznania organizatora zabawy. Wszyscy uczestnicy na dany znak zbliżają się stopniowo do pokazywanego kwadratu i, znalazłszy się w odległości, z której rozróżnić można czarne kążki, tworzące czarne plamki na bia-

łem tle papieru, starają się jaknajdokładniej skopiować rysunek na swoich kwadracikach i oznaczyć, w jakim miejscu znajduje się każdy krążek. Wygrywa ten, kto z najdalszej odległości potrafi oznaczyć największą ilość krążków na swoim kwadraciku. Gra powyższa, o ile ją chłopcy często praktykować będą, wyrabia doskonale nie tylko wzrok na dalszą metę, lecz także i tak zwaną szybkozroczność, czyli zdolność chwytania w jednej chwili wzrokiem wszystkiego tego, co się w około nas dzieje. Trzeba tylko, miast stopniowego ukazywania chłopcom tektury zdaleka, unosić ją na 5 sekund do góry, poczem każdy ze skautów powinien ją odrysować z pamięci. Zwycięża ten, czyj rysunek będzie najbardziej zbliżony do pokazanego wzoru.

Walka.

Dwóch chłopców staje nawprost siebie w pozycji wojowniczej w blizkiej odległości od siebie, a wyciągnawszy ręce i splótszy się silnie dłońmi, zaczynają mocować się, dopóki nie zderzą się ze sobą pierściami. Gra polega na tem, aby z tej pozycji przepchnąć swego współzawodnika do ściany lub linii, z góry przez arbitra oznaczonej. Z początku parę minut walki wyczerpuje zupełnie zapaśników, lecz po pewnym czasie dzięki wzmożeniu się działalności serca u obu, walka może przeciągnąć się znacznie dłużej.

Mocowanie się rękami.

Ćwiczenie to wykonywać można samemu. Splótszy ręce, tak, aby palce prawej ręki znalazły się w górze, palce zaś lewej u spodu, trzeba zacisnąć pięści z całej siły i starać się prawą ręką przeforsować lewą rękę, a lewą rękę nie poddawać prawej, dopóki tylko siły starczą.

Oba powyższe ćwiczenia są pozornie bardzo proste, mają jednak duże znaczenie przy wyrobieniu siły, gdyż wzmacniają się przytem mięśnie, a zwłaszcza mięśnie sercowe. Walka nie powinna trwać długo, minutę, dwie najwyżej; powtarzać ją należy jaknajczęściej, chociażby po kilka razy dziennie.

Łatwy i ulubiony sposób mocowania się naszej młodości polega na tem, aby, oparłszy się silnie na łokciu, spleść dłoń z dłonią przeciwnika, zacisnąć pięść i starać się przegiąć mu rękę w piąstce, a potem przycisnąć ją mocno do stołu.

Pogadanka obozowa № 18.

CO NALEŻY CZYNIĆ DLA ZDROWIA?

UTRZYMYWAĆ CIAŁO W CZYSTOŚCI—NIE PALIĆ—NIE PIĆ—WSTA-
WAĆ WCZEŚNIE—ŚMIAĆ SIĘ—BYĆ WESOŁYM I NABIERAĆ CIAŁA.

Jak utrzymać zdrowie?

Myśliwi, podróżnicy i skauci muszą koniecznie znać zasady sztuki leczniczej. Warunki, w których żyją, zmuszają ich do tego; muszą pamiętać, że mogą być narażeni na choroby, nieszczęśliwe wypadki, rany i kalectwa. przyczem niezawsze łatwo znaleźć aptekę lub pomoc lekarską. Jeśli więc skaut nie zna się choć trochę na leczeniu, najlepiej zrobi, pozostając w domu. Dbajmy o własne zdrowie, abyśmy mogli z czasem nauczyć też innych, jak się mają zachowywać pod tym względem. Na tej drodze można zostać bardzo użytecznym i zrobić bliźnim dużo dobrego. Znany podróżnik afrykański, Dawid Livingstone, który był jednocześnie misjonarzem i doskonałym skautem, był uwielbiany przez krajowców właśnie dzięki umiejętności leczenia ludzi. Pamiętać też należy, że kto sam zna się na sztuce lekarskiej, oszczędza sobie niepotrzebnego wydatku na doktora i aptekę, co w budżecie niejednego z nas stanowi czasami poważną sumę.

Jak utrzymywać ciało w czystości?

W czasie ostatniej wojny transwalskiej armia angielska straciła ogromną liczbę ludzi w rannych i chorych, tymczasem japończycy w wojnie z Rosją ponieśli stosunkowo nieznaczne straty. Złożyło się na to zapewne wiele czynników. Anglicy, pomimo wysokiej kultury,

zwracali niedość uwagi na higienę, nie badali wody, którą wypadło im pić po drodze, jedli znacznie więcej mięsa niż należało, przytem nie utrzymywali w czystości ani swego ciała, ani swego ubrania. Japończycy zaś zachowywali zawsze i wszędzie wzorową czystość, kąpiąc się codziennie, odżywiali się zdrowo, a przedewszystkiem jedli niezbyt obficie.

Przy małym nawet skaleczeniu, jeśli ręka jest czysta i świeżo umyta, ranka zagoi się szybko, ale trochę brudu wywołuje natychmiast zapalenie i ból dolegliwy, a także opóźnia proces gojenia się. Cóż dopiero na wojnie, gdzie na skutek niezachowania czystości każda najmniejsza rana staje się przez to samo bardzo niebezpieczną!

Czystość skóry wpływa na czystość krwi. Japończycy utrzymują słusznie, że korzyść każdego sportu zmniejsza się o połowę, o ile nie weźmie się kąpieli natychmiast po ćwiczeniu. Zapewne, że nie zawsze można kąpać się codziennie, ale w takim razie trzeba wytrzeć się wilgotnym, a w ostateczności chociażby suchym ręcznikiem. Należy również dbać o czystość w ubraniu, które trzeba codziennie wytrzeć i oczyścić przed włożeniem.

Chcąc być zdrowym i silnym, trzeba starać się oddychać prawidłowo i głęboko dużą ilością czystego i świeżego powietrza, a także dbać o regularne wypróżnienia żołądka. Chcąc mieć regularny żołądek, należy pić dużo dobrej wody, szczególnie wieczorem przed położeniem się spać, i wykonywać ćwiczenia, polegające na przeginianiu tułowiu.

Nigdy nie należy rozpoczynać pracy przed spożyciem jakiegokolwiek posiłku, bodaj filiżanki gorącej wody. Niema żadnej potrzeby zażywania ziół, pigułek i lekarstw, ogłaszanych i reklamowanych przez rozmaitych farmaceutów, gdyż najczęściej przynoszą one tylko szkodę zdrowiu.

Bardzo szkodliwą, a nawet niebezpieczną dla zdrowia jest kąpiel w zimnej wodzie zaraz po jedzeniu, gdyż wywołuje ona kurcze.

Palenie.

Skaut nie pali. Każdy przeciętny chłopiec może palić, nie jest to przecież ani wielka, ani trudna sztuka. Skaut nie pali, bo rozumie szkodę, którą ten nałóg wyrządza młodemu organizmowi, wie, że, o ile chłopiec przed dojściem do zupełnej dojrzałości zacznie palić papierosy, to narazi się na osłabienie działalności serca, a serce jest najważniejszym organem naszym, który rozprowadza krew po całym ciele, krew zaś odżywia wszystkie tkanki, mięśnie i kości. A jeśli serce nie funkcjonuje należycie, ciało nie może rozwijać się prawidłowo.

Każdemu skautowi wiadomo także, że palenie psuje wzrok i wpływa ujemnie na powonienie. Wielu znanych sportsmenów i myśliwych porzuciło zupełnie palenie, przekonawszy się, że przeszkadza ono w osiągnięciu maximum sprawności fizycznej.

Biura kolejowe i pocztowe w Ameryce nie przyjmują wcale chłopców, palących papierosy. W Japonii chłopcom do lat 20 nie wolno palić, a jeżeli który z nich wyłamie się z pod tego przepisu, rodzice płacą karę pieniężną. W Anglii wolno palić dopiero od lat 16, za palenie w szkołach winni podlegają karze cielesnej.

Co najciekawsze, że żaden chłopiec nie zaczyna palić dla tego, że mu to sprawia istotną przyjemność, lecz czyni to najczęściej z obawy, aby nie być wyśmianym przez kolegów, albo też, aby przez to wyglądać na dorosłego młodzieńca. W rzeczywistości zaś młody chłopiec z papierosem w ustach wygląda albo na błazna, albo na andrusa z nad Wisły. Dlatego też każdy skaut powinien postanowić sobie nie palić, a postanowiwszy, wytrwać w tem postanowieniu, co będzie godniejszem dorosłego mężczyzny, niż wałęsanie się z papierosem w ustach.

ĆWICZENIA I HARCE.

Musztra.

Skaucci powinni być wymusztrowani, to znaczy, że patrol ma być w stanie szybko przenosić się z miejsca na miejsce w całym składzie, w szyku i dobrym porząd-

ku. Musztra przyczynia się do rozwoju fizycznego i uczy młodzież sprawności i zręczności, wzmacnia mięśnie, ułatwia proste trzymanie się, rozwija serce i płuca, jednym słowem pozwala całemu organizmowi spełniać prawidłowo swoje funkcje.

Dorastający chłopcy garbią się bardzo często. Jest to zła skłonność, z którą należy walczyć za pomocą musztry i ćwiczeń fizycznych. Stojąc czy siedząc, trzeba trzymać się prosto. Przy siedzeniu należy dobrze całą powierzchnią pleców oprzeć się o oparcie krzesła. Żywość ruchów oznacza żywość umysłu i winna stanowić właściwą cechę prawdziwego skauta, który nawet w życiu praktycznym może osiągnąć z tego niewątpliwe korzyści. Niejeden pracodawca będzie wolał chłopca o żywych ruchach i ruchliwej twarzy od zaspianego i pochmurnego mazgaja.

Pisząc w pozycji pochylonej nad biurkiem lub schylając się przy wykonywaniu jakiegokolwiek bądź pracy, nie należy garbić pleców, lecz ściągnąć łopatki w tył, przez co wracamy odrazu do prawidłowej pozycji.

ROZDZIAŁ VII. RYCERSKOŚĆ.

Wskazówki dla instruktorów.

Jednym z zadań skautingu dla młodzieży jest powrót pod pewnym względem do tradycji dawnych rycerzy, którzy w wiekach średnich nosili wysoko sztandar honoru, wpływając tym sposobem na uszlachetnienie ówczesnych obyczajów. W Japonii do dziś dnia żyje tradycja dawnych samurajów, przechowywana w szkołach. Cnoty, których wymagało dawne prawo rycerskie, dadzą się streścić w trzech głównych zasadach:

- 1) rycerskość w stosunku do ludzi,
- 2) opanowanie samego siebie i
- 3) dążenie do udoskonalenia się pod każdym względem.

Pogadanka obozowa № 19.

RYCERSKOŚĆ.

BŁĘDNI RYCERZE. NIESIENIE POMOCY TYM, KÓRZY JEJ OD NAS
POTRZEBUJĄ. UPRZEJMOŚĆ WZGLĘDEM KOBIEC.

Czem w wiekach średnich byli błędni rycerze, tem w naszych czasach, tak dalekich od szlachetnych porywów i bezinteresownych poświęceń, stać się powinni przodownicy patrolów, stojący na czele garstki dzielnych oddanych sobie skautów.

Na młodzieży naszej leży dziś piękny obowiązek podtrzymania ginącej tradycyi rycerskiej. Naród nasz, dzisiaj biedny i znękany, posiada być może najświetniejszą historję rycerstwa, nic więc dziwnego, że pragnęlibyśmy zaszcześcić w sercach dorastającego pokolenia gorące umiłowanie tradycyi naszej świetnej przeszłości i chęć podążenia w ślady wielkich naszych przodków. Przyszłość Ojczyzny leży w rękach młodzieży, i słusznie napisał wiekopomny Staszic, że „takie będą zawsze Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie“.

Święty Jerzy.

Patronem dawnych rycerzy był św. Jerzy, którego tradycya kościelna przedstawia we zbroi, na koniu, walczącego ze straszliwym smokiem. Św. Jerzy przypada na dzień 23 kwietnia. Skauci, jako duchowi spadkobiercy dawnych rycerzy, uważają również św. Jerzego za swego patrona, widząc w nim wizerunek nieustraszonego bohatera i wzór do naśladowania.

Kodeks rycerski.

„Stawaj w obronie słabych, broniąc tych, którzy sami nie mogą się bronić“.

„Bądź zawsze gotów do walki za dobrą sprawę, potykaj się dobrem potykaniem“.

„Pamiętaj, że każdą pracę masz wykonać uczciwie w miarę sił i możliwości, gdyż od tego zależeć będzie twoje dobre imię u ludzi“.

„Nie łam nigdy przysięgi“.

„Broń swego honoru nawet z narażeniem życia“.

„Raczej umrzyj z honorem, niż byś miał żyć zhańbiony“.

Pragnąc stać się godnymi swych wielkich przodków, chłopcy dzisiejsi winni spełniać każdą pracę chętnie i wesoło, a przede wszystkim starać się czynić dobrze naokoło siebie, gdyż to właśnie stanowi kamień węgielny kodeksu rycerskiego, na którym wzoruje się nasze prawo skautowe.

Pijaństwo.

Pewnego wieczoru przyszedł do mnie jakiś niezna-ny mi człowiek i pokazując świadectwo uwolnienia od służby wojskowej, powołał się na nasze wspólne koleżeństwo broni w Afryce Południowej, prosząc o jakiegokolwiek zajęcie. Skarżył się gorzko, że wszędzie spotyka go odmowa. Lecz mój wzrok i powonienie w jednej chwili odkryły mi właściwy powód jego niepowodzenia. Zdaleka dolatywał od jego ubrania przykry zapach tytoniu i piwa, końce jego palców były żółte od dymu papierosów, z ust zaś dochodził zapach miętowych pastylek, które biedny nałogowiec starał się zagłuszyć zapach wódki. Czy można się dziwić, że w tych warunkach nie mógł znaleźć zajęcia?

Alkohol jest wrogiem ludzkości, niszczy zdrowie, osłabia wolę, marnuje czas i pieniądze, jest cichym współnikiem wielu zbrodni i doprowadza nieraz ludzi, hołdujących temu zgubnemu nałogowi, do pomieszania zmysłów. Skaut powinien pamiętać, że, jak mówi przysłowie, „silne trunki robią słabych ludzi“, i zrobić w młodym wieku silne postanowienie nie używania nigdy żadnych mocnych trunków i napojów. Woda, herbata, lub kawa wystarczają w zupełności, aby zaspokoić pragnienie lub orzeźwić się; podczas upału lemoniada lub woda z sokiem cytrynowym smakują znakomicie, zresztą prawdziwy skaut ma rzadko pragnienie. Trzeba pamiętać, że jeśli przy chodzeniu lub

bieganiu trzymać zawsze usta zamknięte, pragnienie nie przyjdzie tak prędko jak wtedy, gdy idziemy z rozdzieloną gębą, jak to często robią młodzi chłopcy. Otyłość zwiększa pragnienie, i kto używa mało ruchu, temu zawsze będzie chciało się pić.

Wczesne wstawanie.

Najlepszą porą dla skauta jest wczesny poranek, jest to bowiem ta pora, kiedy dzikie zwierzęta wychodzą na poszukiwanie żeru. To też skaut powinien przyzwyczać się do wczesnego wstawania, a skoro raz wdroży się we wczesne wstawanie, nie będzie mu to potem sprawiało żadnej przykrości, owszem stanie się dlań prawdziwą potrzebą.

Znamy ludzi, którzy wprawiają nas w podziw swoją energią, zdawałoby się, że dzień ma dla nich podwójną ilość godzin, a zawdzięczają to jedynie przyzwyczajeniu wstawania o godzinę lub dwie wcześniej od innych. Wstając wcześniej, można też łatwiej znaleźć wolną chwilę do zabawy, a stare polskie przysłowie powiada, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.

Jak zachować zdrowie?

Głębokie oddychanie jest nadzwyczaj ważne dla wprowadzenia świeżego powietrza do płuc, a przez nie do krwi, i dla rozwoju klatki piersiowej. Trzeba jednak wykonywać je bardzo ostrożnie i ściśle według instrukcyi; nie należy nadużywać głębokiego oddychania, gdyż może ono osłabić serce. Japończycy codziennie wykonywują parominutowe ćwiczenia oddechowe rano zaraz po wstaniu z łóżka, i zawsze na świeżem powietrzu. Ćwiczenia te polegają na wciąganiu powietrza przez nos, dopóki żebra nie rozejdą się jak można najszerszej. Po krótkiej pauzie należy zwolna i stopniowo wydychać powietrze ustami, poczem trzeba po chwili wdychać je znowu jak poprzednio.

Ubranie.

Ubranie skauta powinno być o ile możności z flaneli i wełny, ponieważ zarówno flanela jak i wełna pręd-

ko wysycha, Płótno bezpośrednio przy skórze nie jest zdrowem, chyba, że je zmienić natychmiast, skoro zwilgotnieje, inaczej można łatwo się zaziębić, a skaut traci swoją wartość, jeśli musi się położyć. Jedną z najważniejszych rzeczy, na które skaut powinien zwracać specjalną uwagę, i która zwiększa jego wytrzymałość i ułatwia długotrwałe marsze, jest obuwie.

Skaut, którego nogi bołą od chodzenia, staje się ciężarem dla swego patrolu. To też trzeba dbać o to, aby mieć dobre, dostatecznie obszerne i dobrze dopasowane buty, dosyć grube i możliwie wygodne, odpowiadające kształtowi bosej nogi. Skaut potrzebuje wygodnych, lecz bynajmniej nie eleganckich butów.

Nogi należy utrzymywać możliwie sucho, gdyż jeżeli tylko zamoczymy je, na skórze powstają bąble, przez co noga odparza się łatwo od obuwia do żywego mięsa. Chcąc uniknąć przemoczenia nóg, należy nosić wełniane pończochy. Kto nosi cienkie bawełniane lub jedwabne pończochy, nie będzie nigdy dobrym piechurem. Dobrze jest przed wycieczką wysmarować tłustością nogę, a także pończochę przed jej włożeniem. Jeżeli nogi pocą się bardzo, należy je przesypywać mieszaniną w równych ilościach kwasu bornego, krochmalu i cynku; jest to również doskonały środek, zapobiegający tworzeniu się odcisków, szczególnie pomiędzy palcami. Można też zahartować odpowiednio nogi za pomocą namoczenia ich w wodzie z ałunem lub solą. Chcąc mieć buty miękkie, należy je smarować grubo tłuszczem, sadłem baraniem lub olejem rybcynowym, zwłaszcza po zamoczeniu ich. Nogi należy myć codziennie.

Poświęcenie.

Znany z wojen krzyżowych król angielski Ryszard Lwie Serce, wzór do naśladowania pod względem rycerskości i szlachetności, porzucił królestwo, rodzinę i życie spokojne, aby stanąć w obronie chrześcijaństwa. Szlachetny ten poryw o mało nie przypłacił utratą korony, albowiem w czasie jego nieobecności rodzony brat usiłował podstępnie odebrać mu tron angielski. W powrotnej drodze Ryszard Lwie Serce schwytyany został przez

arcyksięcia austriackiego i wtrącony do lochu, w którym przebył 12 długich miesięcy. Z niewoli uratował go fortel wiernego minstrela. Śpiewak ten wpadł na pomysł obchodzenia wszystkich więzień i śpiewania pod oknami ulubionych piosenek, które nieraz w chwilach swobody i wesela umiłał czas swemu panu, domyślał się bowiem, iż w jednym z tych więzień pędzić musi życie król angielski. I oto pewnego razu w odpowiedzi na jego piosenkę usłyszał słaby głos, wtórujący mu za kratami. Wpadłszy na ślad więźnia, wierny sługa przedsięwziął środki ocalenia, i rzeczywiście po długich trudach zdołał uwolnić go z więzienia.

Wypadków szlachetnych poświęceń nie brak i w naszych czasach, co dowodzi, że iskra Boża, która tliła się w piersiach dawnych rycerzy, nie wygasła jeszcze wśród naszej młodzieży. Wzruszającym przykładem poświęcenia jest czyn pewnego chłopca z pod Jarosławia w Galicyi, który, ujrawszy małą dziewczynkę na drodze kolejowej i nadjeżdżający całym pędem pociąg, bez chwili wahania rzucił się na szyny, chcąc uratować dziecko od pewnej śmierci. Małe kalectwo, spowodowane niedawnym wypadkiem, nie pozwoliło mu jednak odskoczyć na czas przed nadjeżdżającym pociągiem, i dostał się wraz z dziewczynką, którą chciał uratować, pod koła lokomotywy, z pod której wyciągnięto tylko straszliwie zmiażdżone ciała obu dzieci. Ale choć młodemu bohaterowi nie udało się uratować dziecka, nie zmniejsza to jednak bynajmniej jego zasługi. Był to prawdziwy bohater, skaut w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa.

Uprzejmość.

Uprzejmość i grzeczność należą do rzędu rzadkich cnót, a hiszpańskie przysłowie dodaje: „bądź grzecznym dla wszystkich. nie patrząc komu grzeczność wyrządzasz”, co znaczy, że trzeba być zawsze grzecznym i uprzejmym w równej mierze zarówno dla wielkich, jak i dla małych tego świata.

Rycerz uważał za swój święty obowiązek czynić ludziom dobrze, a wiedząc, że życie nasze na ziemi jest krótkie, starał się nie odkładać dobrych uczynków, nie

opuszczając nigdy sposobności przyjścia komuś z pomocą. I dziś każdy skaut obowiązany jest wyświadczyć codziennie bodaj najmniejszą przysługę: ustąpić miejsca w tramwaju starszej osobie, dopomódz dziecku przejść przez ulicę, wreszcie chociażby wrzucić do puszek dla biednych kilka groszy. Wstając rano, spojrzycie na węzeł w chustce i na znaczek skautowy, i czyńcie dobrze nie tylko znajomym i przyjaciółom, lecz nawet ludziom nieznanym, a jeśli okoliczności tak się złożą, nawet osobistym nieprzyjaciółom waszym.

Hojność.

Są ludzie, którzy mają namiętność ciułania pieniędzy dla samej przyjemności ich posiadania bez żadnego pożytku dla innych. Dobrze jest być oszczędnym, trzeba jednak umieć wydawać pieniądze tam, gdzie zachodzi prawdziwa potrzeba. Jest to nawet jeden z powodów, dla których warto oszczędzać i zbierać pieniądze. Umieć dobrze wydawać pieniądze niełatwo. Wspomagać biednych należy ostrożnie i z wielką rozważą, w przeciwnym razie łatwo stać się ofiarą oszustów i wyzyskiwaczy. Nic łatwiejszego, jak wyjąć z portmonetki parę groszy i dać je na ulicy biednemu, który w większości wypadków okaże się oszustem, a nierzadko i zawodowym złodziejem, gdy jednocześnie tysiące ludzi głodnych czeka napróżno pomocy. Są położenia, w których kilka groszy stanowi może dobrodziejstwo, zesłane z nieba. Istnieją różne stowarzyszenia dobroczynne, które zajmują się właściwem skierowaniem grosza, poświęconego na filantropję. Można być miłosiernym, nie będąc wcale bogatym. Rycerze, pełniący służbę miłosierdzia w odległych czasach, nie posiadali innego majątku prócz miecza i konia, na którym odbywali wyprawy po świecie. Jeden z najdawniejszych herbów angielskich wyobraża dwóch rycerzy na jednym koniu, co każe przypuszczać, że kiesa świetnego rycerza nie pozwalała mu nieraz nawet na posiadanie własnego wierzchowca.

Grzeczność.

Przykład grzeczności dali Anglikom Francuzi w pamiętnej bitwie pod Fontenoy.

Gwardya francuzka, przedostawszy się na szczyt góry, znalazła się niespodzianie oko w oko naprzeciw gwardyi angielskiej. Oba wojska były tak zdziwione tem spotkaniem, że na chwilę zaprzestano ognia.

W owych czasach pojedynki bywały częste, a przepisy honorowe obowiązywały obie strony do strzelania jednocześnie. Zdarzało się jednak niekiedy, że jeden z przeciwników, chcąc dowieść odwagi i rycerskości, pozostawiał pierwszy strzał drugiemu. Tak samo miało miejsce i tym razem. Komendant gwardyi francuzkiej, uchyliwszy kapelusza, odezwał się z dworską grzecznością:

— Messieurs, tirez le premiers—(Panowie, strzelajcie pierwsi).

Anegdotę, przytaczaną również często przez dawnych rycerzy, stanowi przykład grzeczności, jaki dał niegdyś Juljusz Cezar. Zaproszony na wieczerzę przez ubogiego włościanina, zjadł podaną mu jakąś bardzo niesmaczną, korzenną potrawę, twierdząc, że mu bardzo smakuje, choć na prawdę spaliła mu tylko usta i wzbudziła niesmak.

W Hiszpanii, jeżeli zapytasz jakiego przechodnia o drogę, skłoni ci się grzecznie, i nie tylko, że ci ją wskaże, ale sam zaprowadzi cię, gdzie chcesz, nie przyjmując za to żadnego wynagrodzenia.

Francuz wielekroć zagadnie kogoś obcego, uchyli zawsze kapelusza. Tak samo holenderscy rybacy, rubaszni i nieokrzesani, zajmują niekiedy sobą całą ulicę; ale jeżeli mają do czynienia z cudzoziemcem, ustępują mu na bok i pozdrawiają uprzejmym uśmiechem, zdejmując czapkę z głowy.

Pewna dama opowiadała mi, że będąc raz w Ameryce, wystraszyła się bardzo, spotkawszy na ustronnej ulicy gromadę dziko wyglądających cowboyów. Ci jednak, ujrzawszy ją, stanęli szeregiem i, zdjawszy kapelusze, ukłonili się nisko, ustępując jej kroku.

Grzeczność względem kobiet.

Średniowieczni rycerze okazywali zawsze wyjątkowy szacunek i grzeczność kobietom bez względu na ich stanowisko.

Powała z Taczewa był skończonym typem rycerza dawnych czasów. Choć bardzo niskiego wzrostu i niepozornej postaci, a przytem nawpół ociemniały skutkiem wypadku na wojnie, odznaczał się on niezwykłą odwagą, a przytem był bardzo skromnym i skorym w niesieniu pomocy każdemu.

Ale nadewszystko szanował kobiety. Miał brzydką i ordynarną żonę, ale zawsze wysławiał jej urodę i zalety, gotów potykać się z każdym, ktoby ośmielił się o nich wątpić.

Względem każdej ubogiej kobiety, młodej czy starej, zachowywał się zawsze z dworską grzecznością. Tak powinien postępować każdy skaut.

Król Artur, który był twórcą Zakonu rycerskiego, zwanego rycerzami „Okragłego Stołu“, okazywał zawsze dworskie względy każdej kobiecie.

Pewnego dnia młoda dziewczyna wpadła do zamku, wołając ratunku. Włosy miała roztargane, odzienie podarte i zabłocone, a okrywały ją same łachmany, dowodzące wielkiego ubóstwa. Napadła ją banda rabusiów, grasująca w okolicy. Słyszając jej skargi i lamentsy, król Artur wskoczył na konia i rzucił się w pościg za złoczyńcami. Dotarłszy aż do ich jaskini w lesie, z narażeniem własnego życia rozbił osobiście bandę napastników.

Idąc z kobietą czy dzieckiem, skaut powinien zawsze trzymać się lewej strony, aby mieć rękę prawą wolną w razie potrzeby, dla ich obrony.

Prawidło to podlega zmianie, jeżeli idzie ulicą. Wtedy bowiem skaut powinien iść od strony gościńca, aby uchronić ich od możliwego wypadku z końmi lub od obryzgnięcia błotem.

Spotkawszy kobietę, skaut powinien zawsze ustąpić jej z drogi, choćby mu przyszło zejść z chodnika.

Tak samo, jadąc w natłoczonym omnibusie czy tramwaju, skaut nie powinien dopuścić, aby kobieta lub dziecko stały, jeżeli sam siedzi. Powinien wstać natychmiast, nie dając się wyprzedzić w tem nikomu, i poprosić ich grzecznie z uprzejmym uśmiechem, zdradzającym zadowolenie, że może oddać te drobną przysługę.

Idąc ulicą, rozglądaj się zawsze dookoła, czy nie możesz być w czemś komuś pomocnym. Dobrą sposob-

nością potem będzie pomódz komuś wahającemu się przejść przez ulicę wśród tłoku przejeżdżających powozów i tramwajów, lub też zawołać mu dorożki, albo objaśnić go co do drogi. Nie wolno przyjmować za to żadnej nagrody.

Widziałem kiedyś chłopca, który pomógł jednej pani wsiąść z karety, a gdy wydobyla swój woreczek, chcąc mu za to podziękować, ustąpił na bok i, uchyliwszy czapki, odezwał się grzecznie: „Nie, dziękuję pani. Spełniłem tylko swój obowiązek“. Ucisnąłem mu rękę, bo czułem, że choć działał pod wpływem instynktownego odruchu grzeczności, był on z natury swojej urodzonym skautem.

Ten rodzaj uprzejmości należy wpajać i rozpowszechniać wśród naszej młodzieży. Niedawno w Warszawie dziewczyna która została okradzoną przez ulicznego złodzieja, rzuciła się w pogoń za nim, i schwyciwszy go za kołnierz, nie pozwoliła mu uciec. Tłum gawiedzi przypatrywał się jej obojętnie, i nikt nie ruszył się z miejsca, aby jej przyjść z pomocą.

W każdym wypadku czy zamieszczeniu skauci powinni przedewszystkiem myśleć o ocaleniu kobiet i dzieci, zanim pomyślą o sobie. Tu znów możnaby przytoczyć bohaterskie zachowanie się załogi nieszczęsnego *Titanic'a*, której rycerskość względem kobiet i dzieci pozostanie na wieczne czasy wiekopomnym przykładem męstwa i dworskości.

Wyraz angielski *gentleman* streszcza w jednym słowie zalety prawdziwego mężczyzny, który powinien być łagodny, grzeczny, uprzejmy (*gentle*) a zarazem mężny i silny.

Jeżeli siedzisz, kiedy kobieta wchodzi do pokoju, wstań i ustąp jej swego krzesła, i nie siadaj dopóki ona stoi.

Praktyki.

Możesz wyświadczać drobne przysługi bliźnim w rozmaity sposób. Posypuj popiołem lub piaskiem śluzkie drogi, na których konie mogą połamać sobie nogi. Odsuwaj na bok skórki pomarańczy lub przedmioty, o które przechodnie mogą się łatwo poślizgnąć. Nie zostawiaj

za sobą bram ani drzwi otwartych, nie uszkadzaj płotów ani parkanów, i nie chodź po zasianem polu. Dpomagaj starym ludziom ciągnąć wodę ze studni lub rozrzucac nawóz po zagonach. Przyczyniaj się do utrzymania czystości i porządku na ulicach, nie rozrzucaj papierków ani ogryzków od owoców.

Wskazówki dla instruktorów.

Każ każdemu skautowi zawiązać sobie węzeł na chustce na szyi co rano, aby pamiętać wyświadczyć codziennie komuś jakąś przysługę, aż póki to nie wejdzie w jego nawyk. Zaprowadź chłopców do zbrojowni i objaśnij im znaczenie i użytek rycerskich zbroi. Poleć skautowi przyprowadzić ze sobą obcego jakiego chłopca jako gościa, aby wziął udział w zabawach i słu chał obozowych pogadank.

Lykurg twierdził, że bogactwo kraju nie polega na ilości złota, ale na ludziach, zdrowych na ciele i duchu, wytrwałych w trudzie, karnych w dyscyplinie i widzących rzeczy we właściwym świetle,

Honor.

Prawdziwy rycerz cenił honor swój nad wszystko w świecie i poczytywał go za rzecz świętą. Nie splamił się nigdy niegodnym czynem, nie skalał ust kłamstwem, ani wprowadzeniem w błąd swoich przełożonych. Człowiek honorowy zasługuje powszechnie na zaufanie i nakazuje dla siebie szacunek. Honor przewodniczy mu we wszystkim. Kapitan na ginącym okręcie trwa niewzruszenie na stanowisku do ostatniej chwili. Życie jego jest cenniejszem od życia kobiet i dzieci, które wiezie, ale ratuje wszystkich, zanim pomyśli o własnem ocaleniu. A dlaczego? Bo okręt został mu powierzony, więc kapitan wie, że musi wytrwać na posterunku i stawia wyżej swoją powinność od własnego życia. Tak samo skaut powinien cenić honor i obowiązek ponad wszystko, pamiętając, że Zbyszko z Bogdańca w „Krzyżakach“ Sienkiewicza wolał nawet iść na rusztowanie, niż ukorzyć się przed butnym niemcem Lichtensteinem.

Szlachetność.

Jeżeli ujrzysz starszych chłopców, bijących młodszego, powstrzymaj ich, bo to nie jest szlachetnie i po rycersku

znęcać się nad słabszym od siebie. Jeżeli w walce powalisz nieprzyjaciela o ziemię, nie kop go i nie znęcaj się nad nim. Byłbyś nieszlachetnym, postępując w ten sposób, chociaż niema żadnego prawa, które by tego zabraniało. Szlachetność w postępowaniu z wrogiem jest dawną zasadą rycerskiego zakonu; jest ona prawem, które powinniśmy zawsze przestrzegać.

Często zdarza się słyszeć o rannych, dobijanych na polu bitwy; ale żołnierze postępujący w ten sposób, nie zasługują na nazwę żołnierzy: są to pospolicci kaci.

Uczciwość.

Uczciwość jest znamioną cechą człowieka honorowego. Uczciwemu człowiekowi można zaufać we wszystkim. Każde oszustwo jest zwyczajną podłością.

Jeżeli przy grze masz ochotę użyć jakiego fortelu w celu wygrania, lub czujesz się bardzo zgnębnym grożącą ci przegraną, powiedz sobie: „Bagatela! koniec końców, to tylko zabawa. Gdybym nawet przegrał, to i cóż z tego? Będę jednak próbował, a może jeszcze mi się uda postawić na swoim!” — A jeśli tak sobie powiesz, bardzo być może, że ci się uda, bo przegrana bywa często spowodowaną nadmiernem natężeniem nerwów i gorączkowym niepokojem.

I pamiętaj także o tem, że ilekroć zostaniesz pobitym, jeżeli jesteś prawdziwym skautem, nie stracisz dobrego humoru, podasz rękę przeciwnikowi i powinszujesz mu wygranej. Tę zasadę powinni skauci przestrzegać we wszystkich swoich zabawach i harcach.

Karność i posłuszeństwo.

Jako wiekopomny przykład karności, dyscypliny i posłuszeństwa służyć może zachowanie się załogi i większości pasażerów olbrzymiego parowca transatlantyckiego *Titanica*, podczas strasznej katastrofy rozbicia się tego okrętu w d. 14 kwietnia 1912 r. skutkiem spotkania się z lodowcem. Kiedy późnym wieczorem sygnalizowano niebezpieczeństwo, pomimo straszliwego popłochu, jaki powstał wśród kobiet i dzieci, mężczyźni zachowali zu-

pełną zimną krew, a cała załoga w milczeniu i z najgłębszym spokojem spełniała rozkazy bohaterskiego kapitana Smitha, który, ustawivszy szpaler majtków, kazał najpierw kobiety i dzieci przepuszczać do łodzi ratunkowych wśród nieprzebitych ciemności nocy i dojmującego chłodu, gdy tymczasem orkiestra okrętowa grała do ostatniej chwili, dopóki okręt się nie pograżył w oceanie, hymn: *Blżej Ciebie, o Boże!* głuszac nim rozdzierające jęki nieszczęśliwych żon i matek, rozdzielanych z mężami i synami; ci zaś dla dodania im otuchy upewniali je, że odpłyną innemi łodziami. Czynów bohaterskich jakich ta noc straszna była świadkiem, nie daje się tu opisać. Kobiet i dzieci z I-ej klasy uratowano 100⁰/₀, tyleż z 2-ej, a z 3-ej 87⁰/₀. Z polaków, którzy zginęli w tej strasznej katastrofie, zaznaczyć należy ks. Montwiłła z Wilna: kapłan ten do ostatniej chwili pomagał ratować kobiety i dzieci, sam odmówił zajęcia miejsca w łodzi ratunkowej, a gdy statek pograżał się w fale, wybiegł jeszcze na mostek kapitański, i, wyciągnawszy ręce, błogosławił ginących, udzielając im rozgrzeszenia *in articulo mortis*. Był to prawdziwy skaut-kapłan w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa.

Skromność.

Nie wyobrażaj sobie, że masz jakiegokolwiek prawa na tym świecie prócz tych jakie sam sobie zdobędziesz. Masz prawo do zaufania, jeżeli zawsze mówisz prawdę, tak samo jak inni mają prawo zamknąć cię w więzieniu, jeżeli popełnisz coś karygodnego. Są jednak ludzie, którzy głośno rozprawiają o swoich prawach; a nic nie zrobili, ażeby na nie zasłużyć. Spełnij przedewszystkiem swój obowiązek, a potem mów o swoich prawach.

Odwaga.

Nie wielu ludzi rodzi się odważnymi, ale każdy może zostać odważnym, jeżeli od dziecka zacznie się zaprawiać w męztwie.

Odważny człowiek rzuca się na oślep w niebezpieczeństwo, wtedy kiedy tchórz się cofa. To samo ma miejsce z kąpielą. Jedni chłopcy idą się kąpać do

rzeki, i długo się zastanawiać będą nad brzegiem, czy woda jest bardzo głęboka. Drudzy dadzą wprost nurka do wody i za chwilę użyją całej rozkoszy pływania.

Kiedy stajesz wobec niebezpieczeństwa, nie namyślaj się długo, co masz czynić, bo im dłużej będziesz myślał, tem więcej wyda ci się ono groźnem. Idź śmiało naprzód i zmierz się wprost z niebezpieczeństwem, a przekonasz się najczęściej, że djabeł nie taki czarny, jak go malują.

Podczas ostatniej wojny japońsko-rosyjskiej pionierzy japońscy otrzymali rozkaz wysadzenia w powietrze bramy rosyjskiego fortu, aby utorować wejście oblegajacemu wojsku. Kiedy już prawie wszyscy padli od kul, kilku pozostałym przy życiu udało się podejść pod bramę z ładunkami prochu. Te trzeba było silnie przycisnąć do drzwi, a potem podpalić. Dzielni japończycy przycisnęli naboje własnymi piersiami, potem zapalili lont i bramę wysadzili w powietrze wraz ze sobą samymi. Zginęli, lecz ich bohaterskie poświęcenie przyczyniło się do zwycięstwa.

Hart duszy.

Dawni rycerze nigdy nie dawali za wygranę, póki jeszcze mogli oddychać. W „Krzyżakach“ Sienkiewicza stary Maćko z Bogdańca podnosi męstwo rycerzy francuskich, którzy, powaleni na ziemię, mówili jeszcze waleczne słowa, choć ich zrozumieć nie było można, gdyż mowa francuzka jest taka, jak gdyby kto misy cynowe potrząsał. Rycerze średniowieczni zwykli się byli bronić do upadłego. Większość ludzi jednak trwoży się i niepokoi w przewidywaniu złego. Nasi chłopcy zbyt często rzucają zaczętą robotę, gdyż nie idzie im odrazu jak z płatką, i zrażają się niepotrzebnie, chociaż w większości wypadków osiągnęliby z pewnością zupełne powodzenie, gdyby tylko cierpliwie zechcieli na nie poczekać. Każdy człowiek powinien zawczasu przygotować się na nieodczwonne niepowodzenia i zawody w życiu.

W Japonji, kiedy urodzi się dziecko, rodzice wywieszają przed domem lalkę lub rybę, stosownie do tego,

czy dziecię jest płci męskiej czy żeńskiej. Lalka oznacza dziewczynę, która kiedyś mieć będzie własne dzieci do wykarmienia, a ryba chłopca, który, gdy wyrośnie, borykać się musi z różnemi trudnościami, jak ryba pływająca przeciw prądowi wody. Człowiek niezdolny stawić czoła przeciwnościom, nie godzien jest nazwy mężczyzny.

Czy znacie historję dwóch żab?

Dwie żaby wyszły pewnego dnia na spacer i natknęły się na drodze na duży dzban śmietanki. Zaglądając do niego, wpadły obie do środka.

Jedna rzekła: „To jakiś nieznany rodzaj wody. W tem niepodobna pływać. Na nic się nie zda próbować“. To mówiąc, przestała poruszać łapkami i poszła na dno.

Druga żaba, energiczniejsza i bardziej przedsiębiorcza, zaczęła próbować pływać, usiłując utrzymać się na powierzchni mleka, a gdy ją ciągnęło na dno, dobywała ostatnich sił, nie dając za wygranę, aż wreszcie opuściła ją wszelka nadzieja, lecz w tej chwili zdarzyła się szczególna rzecz. Okazało się, że tak silnie biła śmietankę łapkami, że nagle — usiadła wygodnie na osełce masła!

To też, chociażby świat cały miał sprzysiądz się na ciebie, wyzwij go do walki i powiedz sobie: *Nie dam się!*, a przekonasz się, że wyjdiesz zwycięzko z walki. Słusznie powiedział nieboszczyk Pan Zagłoba, że niemasz na świecie takowych terminów, z których by człowiek przy Bożkiej pomocy i własnych fortelach wykręcić się nie był w stanie.

Wesołość i dobry humor.

Rycerze średniowieczni dbali o to, aby zawsze być w dobrym humorze, i nigdy go też nie tracili, poczytując za niewłaściwe wpadać w złość lub rozgoryczenie.

Jeżeli pracujesz ochoczo, praca twoja stanie ci się wkrótce przyjemną, a jeżeli będziesz wesoły, to i drugich rozweselisz dookoła siebie, co znaczy, że spełnisz obowiązek każdego skauta. Ci, którzy powinni być niejako słonecznym promieniem w życiu drugich, niemogą sami być smutni; uszczęśliwiając drugich, uszczęśliwiamy przez to samo i siebie.

Jeżeli nauczysz się brać zawsze rzeczy z wesołej strony, rzadko kiedy znajdziesz się w prawdziwym kłopotcie, bo gdy cię spotka jakaś nieprzyjemność, lub zagrozi niebezpieczeństwo, będziesz śmiał się w końcu z tego, choćby ci to zrazu z trudnością przychodziło. A z chwilą, gdy zaczniesz brać rzecz wesoło, większość trudności usunie się sama przez się, i w końcu zawsze dasz sobie jakąś radę.

Dobry humor można wyrobić w sobie przez silną wolę, a jest on nierównanym sprzymierzeńcem we wszystkich harcach i zabawach, a zwłaszcza w różnych przygodach życia i niebezpieczeństwach. Pozwala on wyjść zwycięzko z wielu trudnych położzeń, z których zgryźliwy i łatwo dający się zastraszyć człowiek nie wybrnąłby nigdy.

Wielu chłopców, kiedy wyprowadzi ich kto z cierpliwości, ma zwyczaj kłąć i wymyślać, sądząc, że dają przez to dowody swojej mękości; nie czują jednak, jak się przez to stają śmiesznymi. Rozumny człowiek stara się zawsze panować nad sobą. Człowiek, który wychodzi z cierpliwości, klnie, rzuca się i traci głowę w trudnem położeniu, nie zasługuje na zaufanie. Trzeba zawsze zachować cały spokój i zimną rozwagę wobec największych niebezpieczeństw, a gdy cię trawi niepokój i czujesz się niezwykle podrażnionym i podnieconym, nie wzbuchaj potokiem przekleństw, ale usiłuj uśmiechnąć się, a gniew i trwoga przejdą w jedne chwili.

Harce.

Zwołaj ochotników na jakieś niebezpieczne przedsięwzięcie, jak n. p. roznoszenie depez, lub inne harce, w których zwyciężony poczytywany będzie za zabitego, to jest utraci swój znak skautowy. Wygrywający może otrzymać do 15-tu punktów. Wszelkie gry, jak football lub tenis, w których zasady gry są ściśle określone, nadają się doskonale do wprawiania skautów w karność i uprzejmość względem siebie; to samo można powiedzieć o strzelaniu z łuków i proc, które skauci powinni o ile możliwości fabrykować sami, lub o japońskich zapasach, zwa-

nych Dżu-Dżitsu, które również nadają się doskonale do tych ćwiczeń.

Pogadanka obozowa № 20.

PRACA NAD SOBĄ.

RELIGJA. OSZCZĘDNOŚĆ. JAK POSTĘPOWAĆ KU DOBREMU.

Wskazówki dla instruktorów.

Ta pogadanka otwiera dla instruktorów szerokie pole najważniejszej pracy w całym systemie wychowawczym, zmierzającym do obywatelskiego wyrobienia skautów i przygotowania ich na użytecznych członków kraju i społeczeństwa.

Brakowi uczyć religijnych, dającemu się spostrzegać w obecnych czasach, należy zapobiegać, wpajając w chłopców religję czynu i miłości braterskiej.

Poprawa samego siebie. Wiele ubóstwa i niezdolności do poważnej pracy wynika z tego, że rodzice pozwalają chłopcom biegać samopas po za murami szkolnymi, albo też od dziecka wysyłają ich za drobnym zarobkiem, z posyłkami i t. p. Dzięki temu właśnie, wyrosłszy na ludzi, nie mają oni praktycznej znajomości żadnego rzemiosła, ani określonego sposobu zarabiania na życie, i nieumieją przyłożyć ręki do żadnej pracy. Bezradność pociąga za sobą brak zajęcia. Tu instruktor może chłopcom wyświadczyć nieobliczoną przysługę, omawiając z każdym prywatnie plany jego przyszłości, wytykając mu jakąś odpowiednią drogę i przyspasabiając go do przyszłego fachu. Należy też zachęcać chłopców do uprawiania jakiegoś rzemiosła.

Obowiązki względem Boga.

„Życie nasze wydało mi się podobnem do lotu wróbla przez wielką świetlicę, gdzie siedzimy przy płonącym jasno na kominie ognisku, podczas kiedy na dworze szaleje burza, a ciemności zaległy dokoła. Ptaszyna wpada, niewiadomo którędy, czas jakiś kręci się i ogrzewa się przy płomieniu, a potem znowu wyfruwa w mroku nocy. Tak samo dzieje się z życiem człowieka. Niewiadomo, z kąd się bierze ono, trwa na świecie czas krótki, a potem znika, i niewiadomo, gdzie się podziewa. Ale nauczacie nas, że jeżeli przez krótki przeciąg czasu naszego pobytu na ziemi, spełnimy wiernie nasz obowią-

zek, nie dostaniemy się tam, gdzie panują wieczne ciemności i chłody, bo Chrystus otworzył nam bramę lepszego schronienia, gdzie dozwolono nam będzie żyć w spokoju i bezpieczeństwie“. Tak przemawiał pewien stary wódz anglo-saski w imieniu wszystkich innych wodzów do króla, który wprowadził do kraju chrześcijańską religję, a wszyscy ją przyjęli, bo dawała ludziom więcej pociechy od wiary w bożków pogańskich.

Przepisy religji są bardzo proste i dają się streścić w kilku słowach:

„Wierz w Boga“.

„Czyń dobrze bliźnim“.

Dawni rycerze byli bardzo pobożni. Uczęszczali do kościołów na nabożeństwa, zwłaszcza przed wojną i każdym ważniejszym przedsięwzięciem. Byli zawsze przygotowani na śmierć, jak przystoi prawdziwemu chrześcijaninowi. Szlachta polska podczas czytania Ewangelji wyciągała szable do połowy na znak, że gotowa jest do śmierci bronić Wiary. Prócz hołdów i czci, jaką składali Bogu, szanowali dzieła Jego we wszystkich tworach ziemskich, jak np. zwierzęta i rośliny. Dzisiejsi skauci powinni naśladować pod tym względem dawnych rycerzy. Niech kochają wszystko co ich otacza: lasy, góry, łąki i pola, niech obserwują obyczaje zwierząt, i podziwiają piękność kwiatów i majestat drzew. Żaden człowiek nie może w pełni odpowiedzieć swemu zadaniu, jeżeli nie wierzy w Boga i nie spełnia Jego przykazań. Każdy skaut powinien wierzyć w Boga i spełniać obowiązki swego wyznania.

Istnieje kilka chrześcijańskich wyznań, ale łączy nas wszystkich wiara w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jesteśmy jako żołnierze, podzieleni na różne pułki, które służą jednej Ojczyźnie, chociaż pod rozmaitemi znakami. To też jeżeli spotkasz chłopca innego wyznania, nie uprzedzaj się do niego, jeżeli tylko jest chrześcijaninem, i nie bądź źle dla niego usposobionym. Pamiętaj, że to wspólny towarzysz broni, choć służy pod inną chorągwią i nosi odmienny mundur.

Spełniając obowiązki względem Boga, przejmij serce swoje wdzięcznością ku Niemu za wszystkie dobro, które

od Niego dostałeś. Wielekroć doświadczysz jakiejś przyjemności lub powodzenia, albo też jeżeli uda ci się wyświadczyć komu coś dobrego, okazać potrzebującemu jakąś przysługę, nie zaniedbaj wznieść na chwilę myśl swą do Boga, dziękując Mu za radość doznaną i za sposobność stania się użytecznym bliźniemu. Rozciągaj życzliwość swoją na wszystko, co cię otacza, co żyje, co potrzebuje pomocy, opieki lub dobrej rady. Nie krzywdź nigdy bez potrzeby zwierzęcia ani krzewu. Nie wyrażaj się o nikim i niczem z uniesieniem i złością. Opatrz ranę skaleczonego psa lub kota, napotkanego na drodze, zwróć kwiat ku słońcu, naprostuj nadłamana gałąź, i życz dobrze wszystkim. Jeżeli n. p. widzisz wyruszający pociąg lub odpływający okręt, pošlij za nim myśl życzliwą, aby pomyślnie doszedł do celu lub dopłynął do portu.

Spełniając obowiązek swój względem każdego człowieka, starając się zawsze być pomocnym i użytecznym każdemu, bądź też wdzięcznym za każdą okazaną ci pomoc i przysługę, i umiej wdzięczność twą okazać i wypowiedzieć. Pamiętaj, że dar, który otrzymałeś, staje się twoją własnością dopiero wówczas, jeśli za niego podziękujesz. Póki danem ci jest żyć na tej ziemi, staraj się uczynić coś takiego, co by pozostało po tobie. Pewien misionarz katolicki w Sudanie wyraża się w sposób następujący:

„Czasem zdaje mi się, kiedy słońce zachodzi, że cały świat zasłania od światła niebios jakaś olbrzymia opona w której gwiazdy stanowią małe otwory, wybite przez tych, którzy coś dobrego zrobili na świecie. Gwiazdy są rozmaitej wielkości: jedne duże, drugie małe. Tak i ludzie; jedni spełnili na tym świecie wielkie bohaterskie czyny, a drudzy tylko drobne przysługi. Ale wszyscy zrobili swoje dziurki w oponie niebieskiej, czyniąc dobrze na ziemi przed pójściem do Nieba po nagrodę. Tak i ty zaznacz czemś dobrem, że żyłeś na świecie i pamiętaj, że *być dobrym*—to wiele, ale dużo lepiej jest: *czynić dobrze*“.

Obowiązek przedewszystkiem.

Generał Gordon poświęcił życie dla obowiązku. Oblężony w Chartumie przez zbuntowanych arabów,

mógł łatwo ująć z życiem, ale poczytywał za swój obowiązek dzielić los Egipcjan, których tam przywiódł ze sobą, choć nie żywił dla nich wielkiego podziwu ani przywiązania. Pozostał więc na stanowisku, a gdy miasto zostało wziętem, zginął wraz z innymi.

Napoleon widząc raz oddział swego wojska, idący do ataku straconej niemal placówki, zauważył bladą, lecz zdeterminowaną twarz jednego z żołnierzy i rzekł do któregoś ze swoich generałów: „To jest odważny człowiek, bo zna niebezpieczeństwo, a nie cofa się przed niem“. To samo możnaby powiedzieć o bohaterskiej załodze cytowanego już raz powyżej *Titanic*a. Wszyscy mężczyźni odrazu zrozumieli całą grozę położenia, ale nikt nie wahał się przed spełnieniem rycerskiego obowiązku ratowania najpierw kobiet i dzieci. Dwaj anglicy, znajdujący się już w łodzi ratunkowej, wskoczyli bez wahania do wody, gdy ta wskutek nadmiernego ciężaru zaczęła tonąć. Ojciec Boyle, ksiądz katolicki, do ostatniej chwili odmawiał pacierze z największym spokojem, udzielając rozgrzeszenia tym, którzy skazani byli na niechybną śmierć, i sam poszedł na dno oceanu. William Stead, znany publicysta, jadący do Ameryki, aby wygłosić odczyt w Carnegie Hall, czekał śmierci z niezachwianą odwagą i polecił swemu sekretarzowi, umięjącemu pływać, aby, jeżeli ocali się, powiedział jego żonie, iż mąż jej spełnił swój obowiązek do końca. O ks. Montwille z Wilna, bohaterskim kapłanie-skaucie, mówiliśmy już wyżej.

Wstrzemięźliwość.

Pijaństwo nigdy nie pomogło nikomu; przeciwnie, w miarę jak się staje nałogiem, przyczynia nam mnóstwo zgryzot i nieszczęść. Daje ono na kilka godzin zapomnienie kłopotów, ale z niemi razem i wszystkiego innego w życiu, czyni człowieka niezdatnym do spełniania obowiązków rodzinnych i społecznych i tchórzem, bojącym się własnego cienia.

Pijak nie zasługuje na żadne zaufanie, nikt niechce wziąć go do roboty, i zazwyczaj kończy w nędzy. Pijaństwo rujnuje zdrowie, przyszłość i szczęście całych ro-

dzin. Jedno jest tylko tę chorobę lekarstwo: nigdy alkoholu nie używać.

Oszczędność.

Pomiędzy wami, chłopcy, czytający te słowa, jedni będą kiedyś bogatymi, a drudzy może znajdą się w nędzy, ale od was samych zależy, do której kategorii macie być zaliczeni. Możecie z góry powiedzieć, jaka przyszłość was czeka. Chłopiec, który zaczyna robić oszczędności za młodu, robić je będzie, wyrósłszy na mężczyznę. Zrazu przychodzić mu to będzie z pewną trudnością, ale gdy raz zacznie, z czasem nawyknie odkładać zawsze coś na bok, na czarną godzinę, zwłaszcza jeżeli nauczy się cenić pieniądź, zarobiony własną, ciężką pracą:

Jeżeli chcesz z łatwością przyjść do pieniędzy przez zakłady, wygrane partje bilardu lub totalizatora, zawsze w końcu będziesz stratnym. Na tego rodzaju spekulacjach zarabiają tylko zwykle pośrednicy lub oszuści. Ale tysiące nieroztropnych ludzi, zachęconych małą wygraną, dają się wciągać do gry, nie oglądając się na jej następstwa, i padają w końcu ofiarą swej lekkomyślności.

Każdy ubogi chłopiec może dorobić się majątku, jeżeli zrobi mocne postanowienie wydobycia się z nędzy. Zabrawszy się wytrwale do pracy, niech składa każdy zarobiony grosz w kasie oszczędności.

Każdy z nas więc ma to, co ludzie nazywają powszechnie *szansą*, a co jest tylko silną wolą, wcieloną w czyn. Od was samych zależy wyzyskać ją. Miljarder Astor zaczął swoją karierę jako ubogi ulicznik, posiadający na całą własność siedem piszczałek, które sprzedawał przechodniom, i ten handel stał się podstawą późniejszej jego kolosalnej fortuny.

Dawni rycerze obowiązani byli w myśl przepisów swego zakonu do oszczędności, to jest do odkładania na bok jaknajwiększej ilości pieniędzy; nie trwonili złota, ale obracali je na niesienie pomocy drugim oraz utrzymanie samych siebie, tak, aby nikomu nie być ciężarem. Nie wolno im było ani prosić, ani przyjmować jałmużny, ale musieli w jakikolwiek godziwy sposób pracować i zarabiać

na życie. Tym sposobem męskość i szlachetność idzie w parze z zarobkowaniem, pracą i wstrzemięźliwością.

Chłopcy nie są nigdy za młodzi, aby zarabiać cośkolwiek.

W każdym zagranicznym mieście setki ubogich chłopców pracuje dzielnie, zarabiając na życie, a nie opuszczając nauki w szkole. Wstają oni o świcie po 4-tej zrana, i do 8-ej roznoszą po domach mleko lub pieczywo, a potem idą do szkoły. Wróciwszy popołudniu do sklepu, zabierają się do czyszczenia blaszanek. Tym sposobem otrzymują codziennie jakąś zapłatę, którą oddają rodzinie, lub też składają w kasie oszczędności. Zanim dojdą do lat dwunastu, są już skończonymi ludźmi, stanowiąc dla drugich chłopców przykład godny naśladowania.

Jak zyskać powodzenie?

Przed kilku laty Ameryka prowadziła wojnę ze zbuntowaną Kubą. Dawny prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley chciał wysłać list do wodza kubańczyków Garcii, ale niewiedział jak się wziąć do tego, zważywszy, że zbuntowany naród odznaczał się niezwykłą dzikością i zamieszkiwał kraj, najeżony trudnościami i przeszkodami. Gdy się naradzał ze swoim otoczeniem, ktoś z obecnych wskazał mu młodzieńca, nazwiskiem Rowan, który uchodził za niezwyklego śmiałka i nie cofał się przed żadną trudnością. Posłano po niego, a prezydent wytłomaczył mu o co chodzi i wręczył mu list: chłopak zaś tylko uśmiechnął się, skinął głową, odparł: „rozumiem“, i wyszedł z pokoju, nie dodawszy ani słowa więcej.

Upłynęło kilka tygodni, i Rowan zjawił się znów do prezydenta i rzekł: „wręczyłem list Garcii“, poczem zabierał się do odejścia, ale Mc. Kinley zatrzymał go, zapytując, jak to uczynił. Okazało się, że wsiadł w łódkę i kilka dni błąkał się po morzu, poczem przybył do wyspy Kuba i zniknął w dżungli. Po trzech tygodniach ukazał się znowu na drugim brzegu wyspy, przeszedłszy przez nieprzyjacielskie wojska, odszukał Garcie i oddał mu list prezydenta. Był to więc prawdziwy zuch, i wszyscy skauci powinni postępować w ten sam sposób. Gdy otrzymają

rozkaz, muszą go wypełnić bez względu na wszelkie trudności, idąc do dzieła ochoczo i z *uśmiechem* na ustach. Im trudniejsze zadanie, tem więcej powinno ono wzbudzać ich zapał i zainteresowanie.

W ten sposób należy zwalczać wszystkie trudności życia. Jeżeli masz przed sobą jakiś kłopot czy trudne zadanie, nie cofaj się przed niem. Uśmiechnij się, szybko skombinuj, w jaki sposób masz z tego wybrnąć, i zabierz się odważnie do dzieła, a nie dawaj za wygraną, póki nie osiągniesz celu.

Miej zawsze to w pamięci, że każda przeszkoda ustępuje przed odwagą, która z uśmiechem podejmuje swoje zadanie.

Nie obawiaj się pomyłek. Napoleon mówił, że nigdy nie osiągnie powodzenia ten, kto w swoim czasie nie popełnił wielu błędów.

Pamięć. Ćwicz się w pamięci; to stanowi wielki atut w życiu. Mnóstwo ludzi ma złą pamięć, bo jej nigdy nie ćwiczyli odpowiednio. Wielka wyspa koralowa w oceanie zbudowaną jest z drobnych żyłatek, ściśle przylegających do siebie. Tak samo i wiedza w człowieku składa się z zespolenia i zestawienia razem mnóstwa drobnych faktów i szczegółów, związanych w jedną całość *za pomocą pamięci*.

Szansa. Jeżeli chcesz wskoczyć do tramwaju w biegu, nie siadasz na ławce i nie czekasz, aż przejedzie obok ciebie, a potem nie narzekasz na swój *pech*,—ale biegniesz i dopędzasz go. To samo ma miejsce z ludźmi, którzy zwykli narzekać na swój *pech* i brak sposobności w życiu. Trzeba rozglądać się dookoła i szukać sposobności uczynienia czegoś wielkiego, a znalazłszy ją, chwycić w lot, nie zaś siedzieć z założonymi rękami, i czekać aż cię ona ominie. Sposobna chwila jest tym tramwajem, który rzadko gdzie przystaje w miejscu.

Obierz sobie karierę. Trzeba być przygotowanym na wszystko, co nas może spotkać w przyszłości. Jeżeli jesteś w tem położeniu, że jako chłopiec zarabiasz na życie, pomyśl, co zrobisz, jak skończysz swoje dzisiejsze zadanie. Powinieneś nauczyć się jakiegoś fachu czy rzemiosła,

i zbierać tymczasem grosz do grosza, aby mieć z czego żyć, zanim nowe zajęcie da ci chleb do ręki.

Staraj się też poznać nieco inne jeszcze rzemiosło, aby mieć o co zaczepić ręce w razie, gdyby cię pierwsze zawiodło, co się często zdarza.

Pewien przedsiębiorca mówił mi, że nigdy nie weźmie do roboty chłopca, który ma żółte końce palców od palenia tytoniu, albo chodzi z otwartymi ustami (co oznacza zawsze brak inteligencji). Każdy człowiek wstrzemięźliwy, energiczny i posiadający jakieś oszczędności, może zawsze być pewien, że znajdzie zajęcie.

ROZDZIAŁ VIII.

RATOWANIE ŻYCIA.

Jak postępować w nagłych wypadkach.

Pogadanka obozowa № 21.

BĄDŹ PRZYGOTOWANYM NA WSZELKIE WYPADKI.

Wskazówki dla instruktorów.

Treść niniejszego rozdziału nie tylko musi być szczegółowo wytłomaczoną chłopcom, ale przy każdej sposobności powinna być praktycznie utrwalaną i wypróbowywaną kolejno przez każdego skauta.

Rycerze Św. Jana.

Dawni rycerze nosili nazwę szpitalników, bo utrzymywali szpitale dla pielęgnowania ubogich chorych i rannych na wojnie. Wszystkie swoje osobiste oszczędności obracali na ten cel i sami pracowali czynnie jako pielęgniarze i doktorzy. Szczególniej Rycerze Ś-go Jana Jerozolimskiego dali się poznać na tem polu podczas wojen krzyżowych, a dzisiejszy korpus ambulansowy Św. Jana stanowi wspomnienie dawnych tych szpitalników. Jako oznakę noszą oni ośmiokątny biały krzyż na czerwonym polu,

a zwierzchnicy mają taki sam order, zawieszony na czarnej wstążce na piersi.

Podróżnicy, myśliwi i inni skauci w dzikich krajach powinni wiedzieć, jak sobie radzić w nagłych wypadkach zasłabnięcia czy pokaleczenia, częstokroć bowiem pomoc lekarska jest bardzo daleka. Dlatego też każdemu skautowi potrzebne są elementarne zasady higieny, terapii i chirurgji.

Brat mój obozował raz z jednym ze swoich przyjaciół w pampasach Australji. Przyjaciel ten, usiłując odkorkować butelkę, którą trzymał pomiędzy kolanami zranił się w udo, a szkło przecięło mu arterję, wywołując obfity krwotok. Mój brat szybko schwycił kamień, obwiązał go chustką, i zawiązał ją dokoła rany, przycisnąwszy arterję. Potem wziął kij, przesunął przez węzeł chustki i kręcił silnie dokoła, póki go nie zacisnął tak ciasno, że zatamował upływ krwi, który groził życiu. Gdyby był stracił głowę i niewiedział jak sobie postąpić, ranny byłby wyzionął ducha.

(Naucz skautów przewiązywać arterye i wykaż im kierunek głównych arteryj wzdłuż wewnętrznych rysunków rękawa lub spodni).

Wypadki zdarzają się wszędzie, i skauci będą mieli często sposobność niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Człowiek który z narażeniem własnego życia ratuje drugich, jest bohaterem, zasługującym na powszechny szacunek i uznanie. Każdy chłopiec może, przy sposobności, zostać takim bohaterem, jeżeli się tylko należycie przygotuje do tego. Każdy z was prawdopodobnie będzie świadkiem w życiu jakiegoś wypadku, a jeżeli będzie wiedział, jak udzielić doraźnej pomocy, zyska sobie na całe życie słodkie przeświadczenie, że dopomógł, a może nawet ocalił życie bliźniemu.

Pamiętaj dewizę skautów: *Czuj duch!* co znaczy: *Bądź gotów na wszystko!* Bądź gotów na wszelkie wypadki, abyś zawsze umiał sobie radzić szybko i energicznie, bez wahania ani straty czasu. Gdziekolwiek jesteś, cokolwiek robisz, miej zawsze na myśli: co się tu może przytrafić, i jak w danym razie mam postąpić? A gdy zajdzie coś nieprzewidzianego, pamiętaj, że obowiązkiem skauta

jest pierwszym rzucić się na ratunek. Nie daj się w tem wyprzedzić nikomu.

Przypuścemy, że stoisz na przepelnionym dworcu, czekając na pociąg. Myśl sobie: gdyby ktoś z tej platformy spadł na szyny w chwili, gdy pociąg nadjeżdża, co mam zrobić? Powiniennem skoczyć co żywo, schwycić go i odrzucić na drugą stronę, bo nie starczyłoby czasu wyciągnąć go na platformę. Albo też jeżeli lokomotywa jest już blisko, powiniennem rzucić się plackiem na ziemię z nim razem, i leżeć pomiędzy szynami, aż póki nie przejdzie cały pociąg. Wtedy, gdyby do tego przyszło, będąc przygotowanym, wykonałbyś bez namysłu swój zamiar, podczas, kiedy drudzy biegaliby, krzycząc i tracąc głowę.

Kiedy powstaje panika, w pierwszej chwili nie daj się nią ogarnąć. Może cię weźmie ochota uciekać, krzyczeć, ale powinieneś opamiętać się w jednej chwili. Opanuj zawrót głowy, skup myśli, zastanów się, co masz czynić, i wykonaj to bez wahania. Bądź gotów w każdej chwili spełnić swój obowiązek. Pomagaj każdemu w miarę możliwości, zwłaszcza kobietom i dzieciom. Nie dbaj, jeżeli drudzy z ciebie szydzą i stroją żarty. Rzucaj się z rozmysłem w niebezpieczeństwo, nie bacząc na życie własne. Chłopcy mniemają nieraz błędnie, że są za młodzi, aby móżdż ocalić komu życie, a jednak w angielskiej „Brygadzie Chłopców“, dziewięciu skautów otrzymało w zeszłym roku krzyż honorowy za uratowanie życia tonącym; a ci młodzi bohaterowie liczyli zaledwie od 13 do 16 lat wieku.

PRAKTYKA W RATOWANIU ŻYCIA.

Rzucanie rakiety.

Rakieta nazywany kij, długości 19-tu cali, nabity u grubszego końca ołowiem, a u cienkiego końca z przywiązaną liną ratunkową, skręconą w sześcioro z konopnego przęśla. Tarczę stanowi skrzyżowany pniak z głową, naturalnej wielkości, wbity o jakie 20 metrów odległości i przedstawiający ciało tonącego człowieka. Każdy współzawodnik rzuca kolejno z tyłu linę, a może to ro-

bić stojąc lub też w biegu. Kto najdalej rzuci, wygrywa, byleby lina padła na którąkolwiek część tarczy, tak aby tonący mógł z łatwością ją schwytać.

Urządź konkurs w celu przekonania się, kto z chłopców jest najmniej zręcznym. Praktykuj rzucanie pasów ratunkowych jednocześnie. Ustawiaj chłopców w dwa szeregi z wiadrami pełnymi i opróżnionymi. Każdy szereg niechaj często zamienia drugi w pełnieniu powinności ratunkowej. Zaprawiaj chłopców w dźwiganie, rozwijanie i zwijanie wężów od sikawek, przysrubowywanie hydrantów i kierowanie prądem wody. Ucz ich obchodzić się z drabinami, żerdziami, postronkami, naucz ich spuszczać ludzi z okien z pomocą sznurów lub powiązanych przesćciadeł, wyskakiwać na rozciągnięte wążuchy i t. d.

Pogadanka obozowa № 22.

JAK SOBIE RADZIĆ W RAZIE NAGŁYCH WYPADKÓW.

PANIKA. OGIEN. TOPIENIE SIĘ. ROZBIEGANE KONIE. WSCIEKLE
PSY I RÓŻNE INNE WYPADKI.

Panika.

Co rok mnóstwo ludzi ginie skutkiem paniki, wywołanej najczęściej bez przyczyny, i której możnaby zapobiedz z łatwością, gdyby chociaż kilku ludzi zdołało zachować zimną krew w niebezpieczeństwie.

Pewnego wieczoru, kilka lat temu, na promie w New-Yorku, pewien człowiek, zajęty łowieniem raków, wpadł na koncept wypuszczenia jednego z nich dla żartu na pokład. Rak schwycił za ogon kota. Kot zerwał się, miaucząc przeraźliwie, i wpadł jak wściekły w grono pensjonarek, które zaczęły krzyczeć w niebogłosey. W jednej chwili powstał straszny popłoch wśród pasażerów, którzy rozbiegli się na wszystkie strony, napierając tak silnie na żelazne poręcze, że te pękły, i osiem osób wpadło do wody, a uniesione prądem zginęło, zanim zdołano rzucić się na ich ratunek.

Pewna dziewczyna kąpiąc się, zaczęła dla żartu udawać, że tonie. Trzech ludzi rzuciło się na jej ratunek, ale dwóch poszło na dno, porwanych wirem.

Kilka lat temu w Kijowie pewien kupiec, otwierając zrana swój sklep, ujrzał wielką czarną bombę, leżącą na ladzie. Wybiegł co sił na ulicę, lękając się wybuchu, a stójkowy, widząc go pędzącego co sił, wziął go za uciekającego bandytę i strzelił do niego, kładąc trupem przechodzącego żyda. Widząc to, żydzi podnieśli taki wrzask, że w całej dzielnicy powstało zamieszanie, wezwano wojsko, kazano strzelać, i w rezultacie zginęło ośmnaście osób. Gdy spokój nareszcie został przywrócony, kupiec ośmielił się zajrzeć do swego sklepu, i przekonał się, że leżąca dotąd na ladzie bomba, była zwykłym pękatym kawonem.

W pewnym teatryku ścisk i panika wywołane zostały tylko skutkiem nadmiernego tłoku, w którym ośmioro dzieci zostało zaduszonych. Liczba ofiar byłaby jeszcze niezawodnie większą, gdyby dwóch ludzi nie zachowało głowy na karku i nie zrobiło tego, co należało. Jeden z nich wesołym i zachęcającym głosem odwołał pewną liczbę dzieci w przeciwną stronę, wtedy jego towarzysz, rzucając ciekawy obraz na płótno bioskopu, tak zainteresował resztę, że pochłonawszy ich uwagę, zapobiegł rozszerzeniu się paniki. I tak powinno być zawsze. Wystarczy kilku ludzi przytomnych w tłumie, aby zapobiedz panice i wynikającej z niej katastrofie.

Takie wypadki są polem popisu dla skautów. Zmusz się do zachowania zimnej krwi i nie trać głowy w największym bodaj zamieszaniu. Zorientuj się szybko, co jest do zrobienia, i zrób to bez namysłu.

Ratowanie w czasie pożaru.

Liczne są wypadki ocalenia podczas pożaru. Piśma codzienne przytaczają je często; skauci powinni też wczytywać się pilnie w te opisy, studyować każdy poszczególny wypadek i zastanawiać się, jakby w danym razie postąpili. Tym sposobem obznajmia się ze sposobami ratunku.

Niedawno temu młody marynarz, idąc ulicą w Londynie, spostrzegł palący się dom, gdzie na drugim pię-

rze przerażona kobieta wołała rozpaczliwie ratunku dla siebie i dzieci. Marynarz poskoczył naprzód, wdrapał się na mur pierwszego piętra i stłukł szybę okna, aby mógł postawić nogę na framudze. Kobieta z drugiego piętra spuszczała w jego wyciągnięte ramiona jedno dziecko po drugim, a on stawiał je na ziemi. Tym sposobem ocalał sześcioro dzieci i dwie kobiety, ale w końcu wyczerpany i nawpół uduszony dymem, runął nieprzytomny na ziemię, gdzie go podchwycono, zanieśiono do pobliskiej apteki i przywrócono do życia. Przykład dzielnego marynarza jest najlepszym dowodem, jak trzeba zawsze bez namysłu spełniać swój obowiązek, nie oglądając się na własne bezpieczeństwo.

W styczniu 1906 roku w szpitalu dziecięcym na jednym z przedmieść wybuchnął groźny pożar, który był by ogarnął cały gmach i pochłonął setki ofiar, gdyby przełożona, wyskoczywszy z łóżka w koszuli i przytwierdziwszy węże gumowe sikawek, nie była skierowała ich ku płomieniom, powstrzymując szerzenie się ognia, dopóki dozorcynie nie wyniosły wszystkie dzieci.

Jeżeli zobaczysz, że dom pali się, to:

- 1) zaalarmuj mieszkańców,
- 2) daj znać najbliższemu stójkowemu lub posterunkowi strażackiemu,
- 3) zwołaj sąsiadów, aby znosili drabiny, materace i dywany dla podchwytywania ludzi, wyskakujących z okien.

Po przybyciu na miejsce oddziału strażackiego, skauci powinni pomagać przy usuwaniu tłumu od linii strażaków i sikawek, aby nie przeszkadzać im w działaniu. W tym celu niechaj utworzą pojedynczy lub podwójny szpaler, trzymając się za ręce, a z łatwością utrzymają napierający tłum gapiów.

Jeżeli wypadnie ci przedostać się do płonącego domu, aby ratować zagrożonych, trzeba mokrą chustką lub ścierką zakryć nos i usta, i na czworakach pełzać po podłodze, ponieważ tam jest najmniej dymu i gazów. Chcąc przedrzeć się przez płomień, nie zapomnij zmaczać w wodzie derkę lub prześcieradło, jeżeli masz jakie pod ręką, wytnij w środku dziurę i przesunij przez nią głowę, a będziesz miał jakby ogniotrwały płaszcz, który cię ochroni od zajęcia się ogniem od syjących się iskier.

Kiedy wybuchnie gdzie pożar, skauci powinni mentalnie łączyć się w patrole i krokiem skautowym ruszyć co żywo na miejsce, orientując się co do kierunku łuną i dymem. Wtedy przodownik powinien zawiadomić niezwłocznie straż ogniową, i oddać swój patrol na usługi straży, bądź dla powstrzymania naporu gawieździ, bądź dla roznoszenia rozkazów lub strzeżenia zagrożonej własności.

Jeżeli zobaczysz człowieka w płonącym ubraniu, powal go na ziemię i zawiń go szybko w kołdrę lub wołok, aby zdusić ogień, tamując doń przystęp powietrza. Potem dopiero zacznij go polewać wodą, aby zgasić iskry.

Jeżeli znajdziesz omdlałego (a częstokroć w przerażeniu kryją się ludzie pod łóżkiem lub kanapą, gdzie należy ich szukać) weź go, jeżeli możesz, na ramiona, albo też w razie dławiącego dymu, zaprzęgnij się do niego sznurem lub prześcieradłem, i wyciągnij na świeże powietrze, czołgając się na czworakach po podłodze.

Ówicz się w tem, uwiązując sznur dokoła pasa kolegi, a drugi do jego nóg i przytwierdzając go sobie do szyi. Potem obróć się do niego plecami i probuj się czołgać na czworakach aż do wyjścia, przesunawszy sznur pod sobą.

Ratunek tonących.

Większość wypadków utonięcia wynika z tego, że ludzie nie umieją pływać. Bardzo ważnym więc jest posiadać tę sztukę, a opanowawszy samemu trudności, nauczyć się, jak ratować drugich.

Przedewszystkiem chłopiec powinien nauczyć się, jak wchodzić i wychodzić z łódki, wdrapując się przez ster; potem—jak się utrzymać na desce lub wiosle, siadając na niem na oklep, albo trzymając się jednego końca i popychając je przed sobą, a nogami wykonywując ruchy pływackie, potrzebie — jak przedostać się do pływającego pasa ratunkowego wpychając jego najbliższą krawędź pod wodę i narzucając go sobie na głowę i ramiona, tak aby się znaleźć wewnątrz, gdy go prąd poniesie, poczwarte,—jak ratować tonących.

Przeciętny pływak może ocalić tonącego, jeżeli wie jak się wziąć do rzeczy, i jeżeli nabył poprzednio odpo-

wiedniej wprawy. Powszechne mniemanie, że tonący trzykrotnie wypływa na wierzch, zanim ostatecznie zanurzy się w wodzie, jest niczem nieuzasadnione. Człowiek tonie zwykle odrazu, jeżeli nikt mu nie pospieszy na pomoc. Najważniejszym jest nie dopuścić do tego, aby tonący uczepił się ratującego, bo prawdopodobnie wciągnie go za sobą na dno. Staraj się więc zawsze trzymać się poza nim. Jeżeli cię schwyci za zgięcie ręki, skieruj to zgięcie przeciw jego wielkiemu palcu, a oswobodzisz się momentalnie. Najlepszy sposób ratowania tonącego jest podpłynąć do niego z tyłu i schwycić go za włosy lub za kark, albo też przesunąć mu rękę pod pachy, każąc mu leżeć spokojnie i nie szamotać się. Jeżeli posłucha, możesz go łatwo wydobyć na powierzchnię wody, ale pilnuj się dobrze, aby, straciwszy przytomność, nie uczepił się ciebie kurczowo. Gdyby cię porwał za szyję, wyrwij mu się z rąk choćby przemocą, obejmując go ramieniem za pas, drugą zaś ręką, z dłonią do góry zwróconą, weź go pod brodę tak, aby palce zatykały mu dziurki od nosa, i szarpnij się z całej siły, a musi cię puścić. Ale aby w tem nabyć wprawy, musisz często praktykować ten sposób z innymi chłopcami, odgrywającymi kolejno rolę tonących i ratujących.

Każdy nieumiejący pływać, jeżeli wpadnie do wody, nie utonie, jeśli odrzuci dobrze głowę w tył, aby mieć wolny oddech, i zatrzyma jaknajdłużej powietrze w płucach, oddychając rzadko, ale bardzo głęboko. Ramiona należy trzymać pod wodą i nie wołać o pomoc, bo tym sposobem opróżnimy płuca z powietrza; w ogóle trzeba zachowywać się o ile można najspokojniej.

Jeżeli zobaczysz tonącego, a sam nie umiesz pływać, rzuć mu sznur lub wiosło, albo deskę, tak, aby mógł się jej uchwycić. Jeżeli kra nie pozwala tonącemu wydostać się na wierzch, rzuć mu sznur i każ mu zachowywać się spokojnie. To doda mu otuchy, zanim nadbiegniesz z drabiną lub długą żerdzią na ratunek.

Rozbiegane konie.

Najłatwiej zatrzymać rozbieganego konia w ten sposób, że, puściwszy się pędem obok niego, chwytny się

dyszła, żeby nie upaść, a drugą ręką bierzemy cugle, przyciągając głowę konia ku sobie, i tak manewrując, żeby wpaść na mur czy drzewo, i zmusić go tym sposobem do zatrzymania się. Dla młodego i niezbyt silnego chłopca jest to, oczywiście, rzecz bardzo trudna, bądź co bądź jednak zupełnie możliwa, jak tego już mieliśmy przykłady.

Pies wściekły.

Pies wściekły rzuca się zwykle na wszystkich, których napotka. i każdy skaut powinien wiedzieć, co mu w takich razach czynić należy. Pewien mój znajomy jechał konno ze swoim psem, kiedy ten dostał napadu wścieklizny. Zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, przyjaciel mój zaczął zapędzać psa w stronę ogrodu, potem zeskoczył z siodła i schwycił za kark rozszalałe zwierzę. Rozpoczęła się straszna walka pomiędzy psem a człowiekiem. Wkońcu nadbiegł ogrodnik, niosąc łańcuch, który udało mu się narzucić psu na kark, przywiązując drugi jego koniec do drzewa. Wtedy dopiero znajomy mój wypuścił zwierzę z żelaznych kleszczy swoich rąk. W końcu pies zdechł, ale nikogo nie zdążył pokąsać.

Chcąc uniknąć pogryzienia przez psa wściekłego należy mocno trzymać w ręku kij lub chustkę, które pies prawdopodobnie schwyci i poszarpie, zanim rzuci się na człowieka, co da nam możliwość uskoczenia w bok, lub też zadania psu silnego uderzenia pięścią w zęby, aby go tym sposobem obezwładnić.

Pogadanka obozowa № 23.

NIESIENIE DORAŻNEJ POMOCY.

PIERWSZA POMOC. PRZENOSZENIE CHORYCH.

Jeśli znajdziesz się sam na sam z osobą, która straciła przytomność, połóż ją na wznak z twarzą nieco zwróconą na bok dla uniknięcia duszenia się na wypadek wymiotów. Rozluźnij kołnierz czy krawat na szyi i zapię-

cie na piersi i zbadaj, czy ma obrażenia na ciele. Rozejrz się dobrze naokoło, czy nie znajdziesz śladów, naprowadzających na domysł zbrodni, i zanotuj dobrze każdy szczegół, ćwicz się tem często, odgrywając na zmianę rolę pacyenta, lub też ratującego.

Jeżeli patrol jest na wycieczce, przodownik powinien wyprawić natychmiast jednego ze skautów po doktora, samemu zaś zająć się niezwłocznie udzieleniem pierwszej pomocy. Inni niech biegną po wodę lub urządzą zaimprovizowane nosze i t. p. Samego pacyenta najlepiej pozostawić w zupełnym spokoju, chyba że zachodzi konieczność przeniesienia go gdzieindziej. Nie trzeba go zarzucać pytaniami; pozwólmy mu przedewszystkiem przyjść do siebie.

Sztuczne oddychanie. Chcąc przywołać do życia topielca, trzeba przedewszystkiem usunąć wodę z płuc. Położywszy go twarzą do ziemi, z głową nieco pochyloną naprzód, i otworzywszy mu bodaj przemocą usta, należy wyciągnąć mu język palcami dla ułatwienia dostępu powietrza. Jeżeli oddycha, pozwól mu leżeć spokojnie; jeżeli nie, trzeba, nie tracąc czasu, zastosować sztuczne oddychanie. Rozciągnąwszy go więc z twarzą, zwróconą do ziemi, z rękami skrzyżowanymi pod skroniami, tak, aby nos i usta nie dotykały ziemi, a włożywszy mu pod piersi poduszkę lub złożony płaszcz, tak, aby głowa opadła ku dołowi, dla ułatwienia swobodnego odpływu wody i śliny, stań nad nim albo klękaj obok, a położywszy obie ręce na dolnych żebrach, naciskaj je silnie z dołu do góry i naodwrot, aby tym sposobem usunąć powietrze z płuc i pozwolić na dopływ świeżego powietrza do płuc przez gardło i krtani, dopóki pacjent nie znacznie oddychać na nowo, co może nastąpić czasami dopiero po upływie godziny.

Zaczadzenie i zatrucie gazami. Tego rodzaju wypadki zdarzają się bardzo często skutkiem wybuchu gazów w kopalniach, fabrykach i domach. Niosąc ratunek w tym wypadku, zatkaj sobie nos i usta mokrą chustką, trzymaj głowę jak najniżej, czołgając się po ziemi, i wydostań jaknajprędzej ofiarę na świeże powietrze. Pośpiech jest w tym wypadku wskazany, w przeciwnym bowiem razie zabójcze gazy mogą z łatwością obezwładnić ratującego. Wyciągnąwszy ofiarę na świeże powietrze, rozluźnij ubranie przy szyi i piersi, zlewaj głowę zimną wodą i przytknij do do nosa spalone pióra. Jeżeli pacjent przestał już oddychać, zastosuj sztuczne oddychanie.

Oparzenia. Przy oparzeniach wszelkiego rodzaju należy przedewszystkiem obnażyć ofiarę jaknajśpieszniej, nie ściągając odzienia, ale rozcinając je ostrożnie nożyczkami lub ostrym szczyrykiem i osłaniając spalone części od wpływu powietrza, którego przystęp do rany sprawia ból dotkliwy. Dobrze jest przypruszyć

ranę mąką lub proszkiem węglowym, albo też nakryć ją płatkami, zmoczonym w oliwie stołowej lub oleju lnianym i obandażować szczelnie watą. Trzeba trzymać chorego ciepło, dając mu gorące napoje jak herbatę, mleko, nawet wódkę z wodą. Można też obwiązać ranę kawałkiem czystego papieru, co przynosi natychmiastową ulgę w cierpieniach.

Oparzelizny od kwasów. Słyszymy często o oblaniu twarzy witrjolem przez mściwe osoby, a witrjolej, czyli kwas siarczany jest to gryzący płyn, wypalający w straszny sposób ciało ludzkie. Niosąc pierwszą pomoc w danym wypadku, trzeba natychmiast obmyć ranę wodą i zasypać mąką dla ochrony od powietrza.

Złamane członki. Każdy skaut powinien przejść kurs ratownictwa, aby wiedzieć, jak postępować przy niesieniu pierwszej pomocy w razie złamania czy zwichnięcia.

Krwotoki. W razie silnego krwawienia rany, ściśnij ją silnie palcami, usiłując zatamować krew. Jeżeli krwotok jest gwałtowny, obwiąż luźno chustką ranę i przesunawszy kij przez węzeł, kręć silnie, aby go tym sposobem zacisnąć. Zranioną część ciała trzymaj zawsze do góry, przykładaj lód, zimną wodę i mokre chusty.

Omdlenie. Omdlenie ma miejsce wówczas, jeżeli krew w niedostatecznej ilości przyptywa do mózgu; połóż omdlałego na ziemi tak, aby jego głowa znajdowała się na jednym poziomie z resztą ciała. Jeżeli jednak twarz omdlałego jest czerwona, co ma miejsce przy uderzeniu słonecznym lub apopleksji, podnieś mu głowę do góry tak, aby krew mogła odpłynąć do serca.

Epilepsja. Człowiek który pada na ulicy, miotając się i rzucając, i toczy pianę z ust, ma atak wielkiej choroby czyli epilepsji. Trzeba zostawić go w spokoju, kładąc mu co najwyżej kawałek drewnianki lub korek pomiędzy zęby, aby sobie nie pokaleczył języka, a potem dać mu odpocząć

Otrucie. Przedewszystkiem dać pacjentowi napić się mleka lub surowych jaj, te bowiem przeciwdziałają skutecznie wszelkim trującym zarazkom w organizmie. Następnie, o ile trucizna nie spaliła mu ust, trzeba postarać się o wywołanie wymiotów, wlewając do gardła chorego ciepłą, mocno osoloną wodę i łechcąc mu podniebienie piórkami. Potem znów dać mu surowe jaja, mleko lub lekką herbatę. Jeżeli usta są spalone, należy wodę zastąpić mlekiem i oliwą stołową:

Zakażenie krwi. To powstaje zwykle z zanieczyszczenia rany, która obrzmiewa, sinieje, dolega, przyczem dookoła niej występują czerwone żyłki. Najlepszym sposobem jest zmywanie rany gorącą wodą w celu usunięcia nieczystości.

Udławienie. Rozpiąć szybko kołnierz, ścisnąć nos pacjenta, a wskazującym palcem drugiej ręki albo trzonkiem od łyżeczki spróbować usunąć to, co utkwilo w gardle. Naciskając silnie palcem język, można wywołać ksztuszenie się i wymioty. W wypadkach lekkiego udławienia trzeba pochylić silnie głowę pacjenta w tył i zmusić go do polykania małych gałek chleba i haustów

wody. Czasem mocne uderzenie w kark usuwa przeszkodę momentalnie.

Ukąszenie węża. Jadowite węże spotykają się w Europie dość rzadko, w innych częściach świata spotykamy się z niemi często. Ratunek musi być w tym wypadku natychmiastowym, bo trzeba przeszkodzić truciznie rozejść się po całym ciele. Najlepiej przewiązać silnie sznurkiem lub chustką ciało powyżej rany tak, aby, zatamować przyływ zakażonej krwi do serca, potem nie ma innej rady, jak tylko spróbować wyssać jad z rany, którą dobrze rozranić jeszcze więcej, aby z niej krew obficie spływała. Krew, wessana ustami i wypłuta niezwłocznie, nie jest szkodliwa, chyba, że w dziąśle lub jamie ustnej znajdzie się jakaś ranka. Trzeba także dawać pacjentowi w dużej ilości silnie podniecające środki jak np. kawę lub wódkę, i nie pozwolić mu zasnąć, owszem zmuszać go do chodzenia i poruszania się, aby ani na chwilę nie stracił przytomności.

Zwir w oku. Nie pozwalać trzeć oka, bo to może tylko wywołać obrzmienie i zapalenie. Jeżeli zwir wpadł pod dolną powiekę, odchył ją delikatnie i różkiem zwilżonej chustki lub piórkiem usuń pyłek. Jeżeli zwir dostał się pod górną powiekę, odsuń ją jak możesz najwyżej nad gałką oka i podciągnij pod nią dolną powiekę, która zazwyczaj sama zbierze go ztamtąd.

Drugi sposób polega na posadzeniu pacjenta na krześle, za którem stań, opierając sobie głowę jego na piersi. Połóż wtedy kartę lub zapałkę pod twoim dużym palcem na górnej powiece, biorąc ją delikatnie za krawędź. Jeżeli oko jest nabrzmiałe i zaczerwienione, należy je przemywać słabą letnią herbatą. Jeżeli zwir wszedł w ciało, wpuść kroplę oliwy lub tranu pod powiekę, potem zasuj je, obandażuj delikatnie i wezwij lekarza.

Jak przenosić chorych.

Jak przenosić nieprzytomnego pacjenta. Przewróć go na twarz i unieś do góry w postawie klęczącej. Potem sam uklęknij i unieś się pod nim tak, aby brzuch jego opierał się o prawe ramię. Przesuń to ramię pomiędzy jego nogi, obejmij go prawą ręką, poczem podnieś się na nogi. Jeżeli mamy do rozporządzenia dwóch ludzi, możemy zaimprovizować nosze, bądź pokrywając jakąkolwiek deskę słomą, sianem, derką lub ubranie, bądź też przywiązując kawał płótna, worka lub wojsłoku do dwóch drągów. Ubranie chorego należy zwinąć i podsunąć mu pod głowę jako poduszkę; kładąc chorego na nosze, trzeba uważać, żeby go, o ile możliwości, ułożyć najwygodniej. Ludzie, dźwigający nosze, winni powstać i ruszyć jednocześnie równym, miarowym, krótkim krokiem. Ten, który idzie z tyłu, powinien nie spuszczać pacjenta z oka.

Strzelanie do celu.

Każdemu wiadomo, jak ważną rzeczą jest umieć trafnie strzelać do celu. Pałac jednak tytoń, psujemy

sobie wzrok, co jest powodem, że myśliwi często pudłują. Przekonawszy się o tem, zaniechałem palenia.

Szwajcarzy w Europie, a boerowie w Afryce Południowej są doskonałymi strzelcami. W obu tych krajach młodzież od najwcześniejszych lat wprawia się w strzelanie z łuku, które wymaga tych samych warunków, co i strzelanie z broni palnej. Łuk bowiem opiera się na ramieniu, a strzałę spuszcza się z ciężkiemu przez pociśnięcie cyngla. To też łucznicy doskonale umieją obchodzić się z karabinem.

Aby celnie trafiać, bardzo ważnym jest trzymać odpowiednio broń w ręku; jeżeli odchylimy ją nieco w bok, kula pójdzie dołem i chybi celu. Trzymaj więc karabin silnie oparty na lewym ramieniu, a duży palec prawej ręki na łożysku, wskazujący zaś palec na cynglu, ujmując luźno prawidłowo palcami, dużym i wskazującym.

Strzelanie do tarczy jest przygotowaniem do strzelania do celów ruchomych. To ostatnie jest oczywiście trudniejszem, bo wróg i zwierz nie będą stali w miejscu; tu więc musisz strzelać trafnie i szybko. Wprawdy w tego rodzaju strzelaniu można nabyć, celując kijem do ruchomych celów i postępując się nim jak bronią.

Roosevelt, b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pisze co następuje:

„Zalety, które tworzą dobrego skauta, są po większej części zaletami dobrego myśliwego, a najważniejszą z nich jest zdolność radzenia sobie samemu w każdej potrzebie życia, nie oglądając się na cudzą pomoc. Myśliwy, umiejący sobie radzić, nie cofnie się przed żadnym trudem ani niebezpieczeństwem, wytrwale dąży do celu przez dzień cały, a gdy noc zapada, zadowolni się bylejakim schroniskiem, byleby miał trochę ciepła i wypoczynku. Zręczność we władaniu bronią stanowi więc znamiennej cechę dobrego skauta; bystrość wzroku przy tropieniu zwierzyny, umiejętność korzystania z każdej kryjówki i zasadzki, oraz cierpliwość, wytrzymałość, szybkość oryentowania się, stanowczość i zimna krew w każdej okoliczności—są to cechy, właściwe zarówno dobremu myśliwemu jak i dobremu skautowi“.

Autor tych słów nie należał do ludzi, którzy mogą spokojnie patrzeć kiedy inni walczą. Podczas wojny z Hisz-

panją sam stanął na czele własnego pułku t. zw. „dzikich jeźdźców“ i oddał krajowi swemu niepospolite usługi, gdyż w młodości swej jako *cow-boy* ćwiczył się w trudnej sztuce skautowej.

Pogadanka obozowa № 24.

OBYWATELSTWO.

Obowiązki skauta jako obywatela swego kraju.

Skaut może służyć swemu krajowi i społeczeństwu w dwojaki sposób: podczas pokoju i na wojnie. Pożytecznym swemu krajowi podczas pokoju jest ten, kto spełnia swój obowiązek, starając się być prawym, uczciwym, pożytecznym członkiem społeczeństwa, do którego należy. Chcąc osiągnąć ten cel, trzeba postępować z braterską miłością względem bliźnich podług zalecenia Chrystusa Pana, który uczynił z niej podstawę pokoju i sprawiedliwości.

Dom, kraj czy rodzina, rozdzielona, przeciw sobie, nie może ostać się o własnej sile. Prędzej czy później rozpadnie się pod wpływem rozkładowych żywiołów. Dlatego od młodych lat zaprawiajcie się w życzliwości jedni względem drugich.

Pamiętajcie zawsze, że czy ubodzy, czy bogaci, uprzywilejowani czy upośledzeni, jesteście wszyscy synami jednego Ojca Niebieskiego i jednej Matki-Ojczyzny, a więc powinniście stać przy sobie jak brat przy bracie, a dzielnością swoją i uczciwością wzbudzać szacunek nawet w tych, którzy was nienawidzą.

Przez wasnie, klótnie, rozterki przynosicie szkody własnemu społeczeństwu, szarpiecie wnętrzności wspólnej Matce waszej, a zło, które czynicie, nie ogranicza się tylko do was. Szerzy się ono dalej złym przykładem; zaraża inne serca niechęcią i żądzą odwetu i zemsty, tak, że mściwym uczuciom, którym raz damy folgę, nie masz nigdy końca.

Niechaj więc różnica przekonań waszych i poglądów nie stanie nigdy zaporą pomiędzy wami. Bądźcie wyrozumiałymi jedni dla drugich.

Kto pogardza kolegą, bo jest bogatszym od niego, dowodzi swem postępowaniem, że jest niegodziwym pyszałkiem. Kto zaś zazdrości drugim bogactwa czy wyższego stanowiska, daje dowód niezrozumienia tej wielkiej prawdy, iż prawdziwa godność człowieka leży tylko w nim samym i w tem, jak spełnia swój obowiązek.

Każdy musi pracować. Praca uszlachetnia człowieka. Niema podrzędnej pracy; mogą być tylko podrzędne charaktery. Każdy powinien starać się osiągnąć najlepsze warunki z danych okoliczności, a to nie tylko dla siebie, lecz i dla drugich, których dobra i korzyści nie należy nigdy tracić z oczu.

Jesteśmy wszyscy jako cegielki w murze. Jedna podtrzymuje drugą, a każda ma wskazane sobie miejsce i własne przeznaczenie. Niech jedna spruchnieje lub usunie się, a za nią usuną się i rozluźnią inne, i mur musi w końcu runąć.

Nie staraj się zająć najlepszego miejsca dla siebie. Naraziłbyś się tylko na zawody bez końca. Dąż zawsze naprzód, powoli i wytrwale, ale nie spychaj drugich; owszem, dopomagaj im również do wzniesienia się. Nie brak pod słońcem miejsca dla ludzi zdolnych.

Pracuj wytrwale, nie zniechęcając się trudnościami czy przeszkodami, a czy pracować będziesz w rzemiośle, przemyśle, nauce czy w innej dziedzinie działalności ludzkiej, życie twoje nie będzie nigdy zmarnowanym. Bądź choćby jednostką, ale nie bądź nigdy zerem. Przyśposabiaj się do przyszłego zadania, ucząc się panować nad sobą od młodości przez ćwiczenie wszystkich władz umysłu twego, ducha i ciała. Pamiętaj, że zdrowie to kapitał, którego trwonić nie należy. Człowiek silny ciałem i duchem nakazuje dla siebie szacunek.

Ucz się pilnie w szkole, aby nabyć jaknajwięcej pożytecznych wiadomości. Matematyka, historia, obce języki rozszerzą twoje pojęcia, ułatwią ci porozumiewanie się z drugimi i wniknięcie w ich sposób myślenia. Nie myśl tylko o sobie; miej zawsze na pamięci kraj twój

i społeczeństwo, którego jesteś członkiem i nadzieją, i pomnij, że każdy naród stoi tylko cnotą swoich obywateli. Umiej poświęcić się dla drugich, gdy zajdzie tego potrzeba, bo tylko egoista żyje dla samego siebie.

Niech każdy z was postanowi sobie, że w przyszłym swoim życiu wszelkimi siłami będzie się starał: 1) strzedz każdego, choćby upadłego, od stoczenia się jeszcze niżej na drodze moralności, i utwierdzić go w dobrych postanowieniach, przywracając mu zdrowie, charakter, szacunek samco siebie, wskazując mu jakiś cel w życiu, 2) zaprawiać ludzi do sumiennej pracy i wpajać w nich obywatelskie uczucia, na których wspiera się prawdziwa miłość Ojczyzny, odkładając wszelką politykę na drugi plan, 3) wpajać w bogatych uczucia rycerskie i szlachetne oraz współczucie dla mniej uprzywilejowanych i poczucie obowiązku niesienia światła wiedzy i pomocy potrzebującym.

Złać wszystkie warstwy społeczne w jedną całość, przełamać istniejące dotąd zapory i ograniczenia, nauczyć ludzi pracować wspólnymi siłami dla wspólnego dobra,—oto w krótkich słowach właściwe zadanie skautingu.

Wskazówki dla instruktorów.

Kto ma do czynienia z młodzieżą, powinien wiedzieć, że jest jako rybak, wybierający się z wędką na ryby. Jeżeli zaczepi na haczyk nieodpowiednią przynętę, ryba się na nią nie złapie. Tak samo i z chłopcami. Jeżeli zaczniesz prawie im morały, zniechęcisz ich tylko do siebie. Jedynym sposobem zyskania ich zaufania jest iść do nich z tem, co ich zainteresuje i zachęci, a skauting jest właśnie tem, co najbardziej przyciąga każdego zdrowego, normalnego chłopca. Zyskawszy ich zaufanie, wciągniesz ich z łatwością do spełniania obowiązków.

Lecz chcąc zyskać zaufanie chłopców, musisz zostać ich prawdziwym przyjacielem. Pamiętaj jednak, że zaufanie zdobywa się powoli. Bądź cierpliwy i wytrwały, a jeśli kochasz młodzież, wcześniej czy później zyskasz jej sympatyę i wzajemną miłość. Nie zrażaj się nigdy, chociażby chłopcy nie umieli cię ocenić należycie, i pamiętaj, że kto chce żyć z młodzieżą, powinien mieć, jak nasz król Jan Kazimierz, niewyczerpaną ku przebaczeniu gotowość.

Ucz chłopców zastanawiania się nad każdym szczegółem tego, co im pod zmysły podpada; zaprawiaj ich w odgadywanie charakterów ludzkich i zjednywanie sobie ogólnej sympatii. Wy-

każ im całą wartość cierpliwości i dobrego humoru, dodającego drugim otuchy; wpój w nich obowiązek poświęcenia odczo swego czasu i przyjemności dla drugih i chęć przyjsia każdemu z pomocą i dobrą radą. Niechaj hasłem ich będzie: „Bądź gotów w każdej chwili spełnić swój obowiązek!“.

Ale ucząc chłopców, strzeż się moralizowania. Ucz ich własnym przykładem, bo dobry przykład stanowić będzie zawsze najlepszą zachętę. Przygotuj się na różne zawody, i wierz, że w końcu zamienią się one w tve ostateczne zwycięztwo. Nie zrażaj się brakiem uwagi u roztrzepanych zazwyczaj chłopców; nie wymagaj od nich długiego skupienia myśli na jednym przedmiocie. Powinieneś zrozumieć, że roztargnienie i nieuwaga młodzieży są najczęściej wynikiem młodzieńczego temperamentu. Dawaj im pić zdrowy napój małemi haustami, aż przywykną do niego, a wówczas poczną go pić pełnemi usty. Długi wyczerpujący odczyt zawsze ich znuży, stracą wątek myśli, bo nie przywykli jeszcze do opanowywania uwagi i zatrzymywania są tam, gdzie by może nawet chcieli.

Wyrobienie umysłu w młodzieży i poddanie go pod panowanie woli stanowi najważniejszy cel naszego programu.

Program zajęć.

Proponuję następujący program zajęć, podlegający oczywiście zmianom w zależności od warunków miejscowych. Na przestudyowanie każdego rozdziału trzeba poświęcić przynajmniej jeden tydzień czasu. Wieczór sobotni winien być poświęcony odczytom z praktycznymi wskazówkami i pokazami, o ile można przy latarni magicznej. Poświęcając niedzielę na wykłady, gry i zabawy, odciągniemy wielu chłopców od wałesania się po ulicy i zbijania bąków, a nakłoniemy ich do spędzenia wolnego czasu z największą dla siebie korzyścią. Oczywiście, takie wykłady, zabawy i harce nie powinny odciągać młodzieży od nabożeństwa, ale niema nic łatwiejszego, jak pogodzić jedno z drugim. Od czasu do czasu dobrze jest urządzić konkursową zabawę kilku patroli, a to dla rozwinięcia w chłopcach zdrowego współzawodnictwa.

System treningu, zawarty w tej książce, jest, jak powiedziałem wyżej, tylko wskazówka, którą każdy instruktor sam stosować powinien odpowiednio do warunków miejscowych. Musi on mimochodem udzielić chłopcom wiele pożytecznych, technicznych wiadomości, bądź sam osobiście, bądź też zaprosiwszy odpowiednich specjalistów do zdemonstrowania rozmaitych pokazów, jak np. motorów parowych, naftowych lub elektrycznych, organizacyi straży ogniowej, dróg, mostów, i kolei żelaznych, a także robót ciesielskich, modelowania, ogrodnictwa i t. p. Wycieczki na wieś, przyglądanie się uprawie roli, górnictwu, rybołówstwu, zwiedzanie zbiorów, galeryi, muzeów, zbrojowni i t. p. wpływa dodatnio na rozwój umysłowy chłopców.

Przy starannie opracowanym programie zajęć rozwój umysłowy skautów przedłuża się w nieskończoność, budząc coraz głębsze zainteresowanie się w uczniach, i wpajając w nich wiele wiadomości praktycznych, które przydadzą im się niewątpliwie w ich dalszym życiu.

Metoda nauczania.

Chcąc nauczyć obcego języka, nie należy zaczynać od wykładu suchych formułek gramatycznych. Nauczyciel winien od razu przemawiać do ucznia językiem, którego uczy, a gramatyka przyjdzie sama z siebie. Tak samo ma się i ze skautingiem. Weźmy n. p. tropienie. Przysposobiwszy odpowiednio umysł chłopców kilkoma pogadankami obozowymi i obznajmiwszy ich z niektórymi tropami zwierząt tudzież z ich znaczeniem, wyprowadźmy ich w pole i urządzmy próbę praktycznego popisu. Niech się sami przekonają, czego im jeszcze brak, a wówczas powtórzmy wykład, idąc stopniowo wciąż dalej, i wtajemniczmy chłopców we wszystkie szczegóły nauki obserwacji.

Wyobraźnia.

Bujna imaginacja jest cechą młodego wieku. Chcąc z powodzeniem pracować dla młodzieży, należy samemu popuścić cugle własnej imaginacji, trzeba tylko umieć zachować odpowiednią powagę, rozumiejąc, że jeśli chłopcy poznają, że zamiarem twoim było zakpić z nich, to stracą do ciebie zaufanie raz na zawsze. Np. ucząc chłopców naśladowania głosów zwierzęcych, powinieneś zdać sobie sprawę z tego, że sytuacja jest nieco komiczna; ale jeżeli instruktor zachowa całą swoją powagę, chłopcy zaczną powtarzać za nim głosy zwierząt, rozumiejąc, że to rzecz poważna, a jeśli nauczą się wreszcie krakać czy wyć jak potrzeba, robić to będą zawsze z należytem przejęciem się i odpowiednią powagą.—Teatr amatorski może również odegrać pewną rolę przy wychowywaniu skautów, albowiem potęguje wrodzony dar naśladownictwa, sprytu i wyobraźni, a to wszystko przyczynić się może do wyrobienia charakteru. Przybieranie na siebie charakteru i postaci danej osobistości oraz odgrywanie jej roli uczy nieraz daleko lepiej historii, aniżeli suchy wykład.

Wspaniałe widowiska historyczne, przedstawienia oraz uroczyste obchody pamiątkowe, które już weszły w zwyczaj w Galicyi, stanowią bardzo ważny czynnik pedagogiczny i doskonały sposób rozpowszechnienia znajomości historii w szerszych masach. To samo da się powiedzieć i o żywych obrazach.

Odpowiedzialność podwładnych.

Dla rozwinięcia w chłopcach poczucia odpowiedzialności dobrze jest mieć przy sobie starszego i sprytniejszego chłopca, który pełnić będzie obowiązki adjutanta, zastępując nas w razie

nieobecności. Pomocnikowi takiemu należy się zupełne zaufanie, tak samo jak i przewodnikom patroli. Wymagaj od nich jaknajwięcej, ale okazuj im bezwzględne zaufanie, a możesz być pewnym, że cię nie zawiodą. W tem właśnie leży tajemnica powodzenia. Wzmacniaj życzliwość i przyjazne współzawodnictwo pomiędzy patrolami, a osiągniesz niechybnie pomyślnie wyniki w każdym kierunku. Nie staraj się bynajmniej robić wszystko samemu, bo chłopcy przywykną siedzieć z założonemi rękami, każ przedewszystkiem pracować skautom, a sam zachowaj tylko zwierzchni nadzór i dyrektywę.

Dyscyplina.

Wymagaj karności i ślepego posłuszeństwa; pozwalaj chłopcom na swawolę, ale tylko wtedy, gdy sam tego zechcesz, i pamiętaj, że młodzież musi pobrykać od czasu do czasu. Żadna organizacja nie może obejść się bez karności i dyscypliny, a chcąc osiągnąć karność w masach, trzeba wpieryw zaszcześcić ją w poszczególnych jednostkach. Pod karnością należy rozumieć posłuszeństwo władzy i wymaganiom, jakie nam stawia nasze poczucie obowiązku. Karność nie da się nigdy osiągnąć jedynie tylko przymusem. Dla rozwinęcia karności potrzebnem jest stopniowe wdrożenie chłopca w panowanie nad sobą, i poświęcenie własnej korzyści lub przyjemności dla dobra drugich. Dużo znaczy tu przykład osobisty i danie chłopcu dowodu zaufania, że dokaże tego, czego się po nim spodziewamy. Zwycięztwo japończyków w ostatniej wojnie tłumaczy się zdumiewającą karnością tego małego, a tak dzielnego kraju. Wielkość narodu polega nie na obszarze i zaludnieniu państwa, lecz na cnocie jego obywateli.

Posłuszeństwa nie osiąga się tylko tem, że karzemy dziecko za złe nawyknięcia i nałogi, ale przedewszystkiem tem, że wdramy je w bezwiedne spełnianie swego obowiązku, tak że stopniowo puści ono swe dawne złe przyzwyczajenia w niepamięć.

Pobożność.

Skauting, jako system wychowawczy, chybiłby celu, gdyby nie przywiódł jednocześnie chłopców do zrozumienia ducha i potrzeby religii, której wyrazem i treścią jest miłość Boga i bliźnich, zalecana nawet tam, gdzie współzawodnictwo lub sprzeczne interesy dzielą ludzi na wrogie sobie obozy.

Nauka religii należy do prefekta, nie do harcmistrza, ale ćwicząc młodzież w skautingu, budźmy w młodzieży radość życia; wykazujmy jej całą wartość i cenę tego częstokroć zapoznanego daru Bożego; zaprawiajmy

dłonie młodych szermierzy przyszłości do trudów i pracy, hartujmy ich odwagę do walki z namiętnościami i złemi skłonnościami i rozbudzajmy w ich sercach miłość do Boga i ludzi, a także do celów, do których dążyć powinni.

Skaut powinien rozumieć, że każdy nowy dzień przynosi ze sobą nowe obowiązki i trudy, ciężkie zadania a może i cierpienie; niech więc modli się do Boga, aby mu pozwolił mężnie iść naprzeciw nich i spełniać swoją powinność z radością i niestrudzoną nigdy chęcią, niech prosi Stwórcę o dodanie mu sił do pracy i do spełniania swego obowiązku. Niech hasłem każdego skauta będzie zawołanie: „naprzód! czuj duch! bądź gotów na wszystko!“ A gdy wybije godzina wieczornego spoczynku, niechaj zasypia z błogiem uczuciem, że nie zmarnował dnia, nie splamił się żadną nieprawością ani kłamstwem, i że uczynił dla dobra drugich wszystko, co tylko było w jego mocy.

Przezorność.

Nędza i zaniedbanie wynikają zazwyczaj z braku przezorności. Reformatorzy społeczni powinni przede wszystkim wziąć ten fakt pod uwagę i zwalczać zgubną lekkomyślność ogółu. Da się to szczególnie powiedzieć o naszym społeczeństwie, którego cechą jest powszechne życie nad stan. To też nietylko wywłaszczają nas prusacy, lecz przede wszystkim wywłaszczamy się dobrowolnie sami. Majątek społeczny przechodzi w ręce żydów, my zaś stajemy się paryasami na własnej ziemi. Pod względem ilości spożytego alkoholu gubernia piotrkowska zajmuje drugie miejsce w państwie. Podług badań posła W. Żukowskiego ludność robotnicza w tej gubernii przepija nietylko zarobek, ale nawet to, co posiada. Nic więc dziwnego, że posłem z Łodzi został żyd-litwak, z Warszawy zaś—kandydat żydowski. W innych miastach dzieje się nie lepiej, to też stan naszego posiadania kurczy się w przerażający sposób.

Zbytek i marnotrawstwo—to zbrodnia. Gdyby ludzie odkładali zawsze na czarną godzinę chociażby drobną

częstkę swego dochodu, nie byłoby tyle nędzy, zbrodni i samobójstw. Niechaj przyszłe pokolenia będą wychowane w zasadach oszczędności i przezorności, a ogólny dobrobyt kraju podniesie się niewątpliwie. W wielu miastach zagranicą każde dziecko, uczęszczające do szkoły, posiada własną książkę oszczędności, na którą składa grosze, ucząc się tym sposobem przezorności.

Umiarkowanie.

Tajemnica i milczenie, jakimi, powodując się fałszywym wstydem, otaczamy naturalne prawa życia, wyrządza niedoświadczonej młodzieży nieobliczalne szkody. Na wszelkie więc pytania odpowiadać powinniśmy szczerze i otwarcie, nie obrażając w niczem prawdy ani przyzwoitości. Możemy ostrzedz chłopca w razie potrzeby, że uleganie pokusom cielesnym i wszelkiego rodzaju nadużyciom jest zawsze zgubnem, tak samo jak pijaństwo, szulerki i nadmierne palenie, i że wszystko to pociąga za sobą osłabienie serca i energii życiowej, oraz szereg chorób, kończących się zazwyczaj objędem lub rozkładem fizycznym. Musimy wykazać mu, że poddawanie się chuciom i złym nałogom stanowi dowód braku męskości, musimy zaznaczyć, że człowiek, podlegający namiętnościom, traci stopniowo szacunek ludzki i swój własny, i że każdy może otrząsnąć się ze zgubnego nałogu, przywołując na pomoc silną wolę, rozsądek i zastanowienie:

Pokusa wynika często ze zniewieściałości, z nadmiernego spożywania ciężkich pokarmów, z sypiania na miękiej i rozgrzewającej pościeli, a także z podniety wyobraźni, z przyglądania się nieprzystojnym obrazkom, z czytania niemoralnych książek, z niewłaściwych rozmów i żartów z kolegami. Niechaj więc skaut unika wszelkich sposobności, które podniecają zmysły, a każdej pokusie niechaj przeciwstawia opór niezłomnej woli, zwalczając ją podniosłemi myślami i fizycznemi ćwiczeniami tudzież zimnemi kąpielami. Pierwszy krok bywa trudnym, ale gdy go zrobimy, ostateczne zwycięstwo jest już niedaleko.

Należy spodziewać się, że skauci w wypadkach tego rodzaju zwrócą się z ufnością do swego harcmistrza, a ten im wskaże co czynić należy. Byłoby zbrodnią, gdyby instruktor pozwolił chłopcu błędzić bezwiednie po manowcach niepewności, nie podawszy mu pomocnej i życzliwej ręki.

Chłopcy, odznaczający się zręcznością na konkursach, nabywają zbytnej pewności siebie i stają się często zarozumiałymi aż do zuchwalstwa. Wady te trzeba zwalczać cierpliwością i rozsądkiem. Instruktor nie powinien zrażać się niemi, traktując je zrazu żartobliwie i z pobłażaniem. Skierowanie ku dobremu nieformalnego charakteru przynosi daleko lepsze rezultaty, niż praca nad chłopcem, zdradzającym zupełny brak temperamentu. Bywają też i chłopcy, którzy trzymają się na uboczu i stronią od

kolegów: ci wymagają specjalnej opieki i umiejętnego traktowania. Dzieci rodziców bogatych zarówno jak i dzieci z uboższych warstw potrzebują jednakowo skautowego treningu. W rycerskich wiekach średnich brano chłopców z gminu na paziów na zamki książęce, aby tam nauczyli się obyczajów rycerskich i szlachtetnego sposobu myślenia. Tą samą rolę grały w dawnej Rzeczypospolitej wielkopańskie dwory. Tak samo i dziś chłopcy z lepszej sfery winni stykać się z uboższymi rówieśnikami, aby oddziaływać jedni na drugich.

Kształtowanie charakteru.

Instruktor powinien zawsze mieć na uwadze, że właściwy cel wykładów i nauki polega na wyrabianiu charakteru w chłopcach, tak, aby zrobić z nich dzielnych i pożytecznych członków społeczeństwa. Przy wykładzie należy często zapytywać chłopców, jakby sobie postąpili w danych okolicznościach; pomaga im to w oryentowaniu się i powzięciu decyzji. Podczas harców dobrze jest, jeżeli chłopiec wyobraża sobie, iż naraża się na większe niebezpieczeństwo, niż jest w istocie; oswoi go to z niebezpieczeństwem i zmusi do ryzyka i śmiałości. Chłopcy winni być zawsze *sur le qui vive*, aby przyzwyczaić się do stawiania czoła nieprzewidzianym wypadkom; w tym celu należy robić często fałszywe alarmy, a ucząc chłopców, trzeba być zawsze przytomnym i energicznym; tym sposobem skaut nauczy się spokoju i panowania nad sobą.

Fizyczna postawa pierwotnego człowieka, jaką zachowują zdziwy wobec niebezpieczeństwa, powinna być przykładem dla skautów. Ta postawa polega na wdzięcznej i naturalnej giętkości członków i bystrem spojrzeniu, tak aby każdej chwili być gotowym zerwać się z miejsca i biedz, gdzie należy.

Instruktor winien studyować wrodzone zdolności i upodobania chłopców i zachęcać ich do rozwoju w kierunku, w którym zdradzają wrodzone zdolności lub aspiracje, a przedewszystkiem wpajać w nich zasadę, że każdy człowiek może i powinien zaznaczyć się jakąś pożyteczną działalnością w swem życiu.

Ludzie, zrażeni w życiu pierwszym zawodem, zniechęcają się nieraz do pracy. Tłomacz chłopcom, że życie trzeba często rozpoczynać na nowo. Mistrza poznać można potem, że z byle jakiego materiału stworzyć może arcydzieło. Tak samo i człowiek nie powinien gardzić żadną sposobnością i umieć zawsze odpowiednio ją wyzyskać.

* * *

Wymagania, jakie stawiamy w tej książce instruktorom młodzieży, wydać się mogą na razie bardzo trudne i złożone, ale w praktyce okażą się o wiele łatwiejsze, niż by się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Są

one jako szeregi oliwiarek w samochodzie, które, mając wygląd napozór bardzo skomplikowany, mechanicznie wypuszczają jedną kroplę oliwy za drugą, wywołując łatwy i wygodny obrót kół.

Podaliśmy tylko w najszerszych zarysach plan przeprowadzenia dzieła największej wagi i doniosłości, jakim jest utworzenie przyszłości zastępu dzielnych obywateli społeczeństwa i kraju.

Każdy człowiek, należący do pokolenia dzisiejszego, powinien zadanie to wziąć do serca i przyłożyć do niego rękę w miarę sił i możliwości. Praca ta nie wymaga ani specjalnej umiejętności, ani też dużo czasu lub pieniędzy. Porywając umysły chłopców, stanowi ona zarazem doskonałą szkołę doskonalenia się dla instruktorów.

Kto tylko ma styczność z młodzieżą, a pragnie dobra swemu krajowi, winien przyłożyć rękę do wielkiej budowy przyszłości, jaką jest skierowywanie dorastającego pokolenia na drogę obowiązku i służby obywatelskiej. Zasłuży się tem Ojczyźnie, znajdując sam cel pożyteczny w swem życiu.

Takie zawsze będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	I—IV
Wstęp	1
Uwagi wstępne dla instruktorów	13
Rozdział I. Wiedza skautowa	14
Rozdział II. Tropienie	45
Rozdział III. Znajomość zwierząt i natury	62
Rozdział IV. Życie obozowe	85
Rozdział V. Obozowanie	103
Rozdział VI. Hartowanie skautów	130
Rozdział VII. Rycerskość	141
Rozdział VIII. Ratowanie życia	164
Zakończenie	185



19907

I

S. M.







19907

I

Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800065476